



Kryształowe Serce Radcy Prawnego



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426

- Nigdy się nie poddawajcie
- Rozstrzygnięcie Turnieju Negocyjnego
- Piąta pora roku
- Kto skorzysta na nowelizacji k.p.c.?

Fundacja Radców Prawnych

SUBSIDIO VENIRE



FUNDACJA RADCÓW PRAWNYCH
KRS 0000326684



PRZEZNACZ SWÓJ
1% PODATKU
FUNDACJI
RADCÓW PRAWNYCH

**Fundacja „Subsidio Venire”
jest organizacją pożytku publicznego
działającą od grudnia 2009 r.
Zarząd fundacji apeluje do wszystkich
o wsparcie i pomoc na szczytne cele,
dla których nasza fundacja,
została powołana.
Przeznacz 1% swojego podatku
na działalność naszej organizacji.**

Cele fundacji to:

- wspomaganie inicjatyw zapewniających powszechny dostęp do pomocy prawnej i ochrony praw i wolności obywatelskich;
- działalność w zakresie pomocy społecznej i charytatywnej dla rodzin radców prawnych;
- pomoc sierotom – dzieciom zmarłych radców prawnych, szczególnie w zakresie materialnym, edukacyjnym, a także ich startu zawodowego;
- niesienie pomocy materialnej oraz wspieranie różnorodnych form opieki społecznej dla radców prawnych – seniorów niewykonujących zawodu.

Aby przekazać swój 1% podatku

należy – po wyliczeniu podatku, który Państwo zapłacą w tym roku – w ostatnich rubrykach zeznania podatkowego wpisać nazwę Fundacja Radców Prawnych „Subsidio Venire” i numer KRS 0000326684.

Wpisujemy także kwotę stanowiącą wartość 1% podatku po zaokrągleniu dziesiątek groszy w dół.

Wszystkim darczyńcom dziękujemy!!!

Jeśli ktoś chciałby przekazać nam więcej niż 1% podatku, prosimy o wpłaty na konto:

Fundacja Radców Prawnych
„Subsidio Venire”

Bank BPH O/Warszawa

numer konta: 34 1060 0076 0000 3200 0135 4989

SPIS TREŚCI

KIRP

- 4 **Nigdy się nie poddawajcie**
– (mer)

PRAKTYKA

- 6 **W kancelarii ramię w ramię**
– Tomasz Zieliński
- 8 **Kto oswoi nowe technologie...**
– Grażyna J. Leśniak
- 10 **O reformach sądów w Europie**
– Jarosław Bełdowski
- 11 **„Miś” w think thank**
– Henryk Leliwa
- 12 **Gra wyłoniła zwycięzców Turnieju Negocyjacyjnego**
– Grażyna J. Leśniak



- 16 **Turniej Negocyjacyjny dla Aplikantów Radcowskich to sukces!** – Grzegorz Furgal
- 23 **Niektórzy klienci mogą być zmorą prawników** – Jerzy Mosoń
- 26 **Nieważny dowód**
– Aleksander Chmiel
- 27 **Ślubowanie radców na Podkarpaciu** – MS
- 30 **Kto skorzysta na nowelizacji k.p.c.?** – Przemysław Kosiński
- 50 **Kopernik europejskim prawnikiem?** – Andrzej Dramiński

SENIORZY

- 20 **Piąta pora roku** – Marcin Zawisliński



- 22 **Gdańscy seniorzy**
– Barbara Barbarowicz

WYWIAD

- 28 **Zapomnijmy o agresji**
– z Maciejem Gawrońskim i Bartoszem Bilińskim rozmawia Marcin Zawisliński

PRO PUBLICO BONO

- 32 **„Kryształowe serce radcy prawnego”** – Grażyna J. Leśniak

FORUM

- 36 **Duma i upokorzenie**
– Tomasz Działyński

NOWE TECHNOLOGIE

- 37 **Jak wykorzystać media społecznościowe do działań PR?** – Grzegorz Furgal
- 40 **Getting things done...**
– Kamila Gójska

Z ZAGRANICZY

- 41 **Uznawanie kwalifikacji zawodowych w Unii Europejskiej**
– Rafał Ciesielski

NA WOKANDZIE EUROPEJSKIEJ

- 44 **Fikcyjne doręczenie do akt narusza prawo UE**
– Maciej Taborowski

NA WOKANDZIE

- 46 **Jak sędzia i doktor zawieruchę wywołali**
– Wojciech Tumidalski



AKTUALNOŚCI

- 52 **Z miłości do sportu i prawa**
– Dariusz Hryniów i Piotr Łebek
- 53 **Nie tylko o nas** – Krzysztof Sobczak

FELIETON

- 54 **Wykłady, seminaria i symulacje – rozprawa o metodzie**
– Maciej Bobrowicz

OD REDAKTORA

18 stycznia w Pałacyku Sobańskich w Warszawie odbyło się uroczyste ślubowanie aplikantów radcowskich, którzy podczas egzaminu wstępnego zdobyli najlepsze wyniki w poszczególnych okręgowych izbach radców prawnych. Relacja w tym numerze „Radczy Prawnego”. Przedstawiamy też finał Turnieju Negocyjacyjnego dla Aplikantów Radcowskich. W szranki stanęły 4 drużyny: z Torunia, Poznania, Katowic i Gdańska. Wygrali katowiczanie, a najlepszym negocjatorem został Bogusław Wieczorek, aplikant z Gdańska.

W bieżącym numerze „Radczy Prawnego” relacjonujemy także kolejną edycję konkursu Kryształowe Serce Radcy Prawnego. To honorowe odznaczenie otrzymują radcy prawni i aplikanci radcowscy, którzy wyróżniają się bezinteresowną pomocą prawną m.in. na rzecz osób fizycznych, organizacji społecznych, instytucji realizujących cele publiczne, kościołów i związków wyznaniowych czy rodzin dotkniętych klęskami. Zgłoszenia przyjmowały okręgowe izby radców prawnych.

Prawnicy wreszcie zaczynają się skarżyć na nieuczciwych klientów.

I nie chodzi już tylko o tych, którzy nie regulują należności, ale o osoby namawiające kancelarie do nielegalnych zachowań lub praktyk wątpliwych moralnie. Jakich? Zapraszam do lektury. Coraz częściej polskie kancelarie prawne wykorzystują media społecznościowe do komunikacji z dziennikarzami, obecnymi i potencjalnymi klientami oraz innymi kancelariami. Jak więc je wykorzystywać skutecznie? Piszemy o tym w „Radczy”.

Benjamin Franklin powiedział kiedyś: czas to pieniądz. Cenił on sobie dobre gospodarowanie czasem i pracowity styl życia, upatrując w tym podejściu sukcesu życiowego. Jak zarządzać czasem w kancelarii, by praca była dobrze zorganizowana i efektywna? Warto przeczytać.

Ponadto, piszemy o uznawaniu kwalifikacji zawodowych w Unii Europejskiej, problemie fikcyjnych doręczeń do akt naruszających prawo UE, a także o przypadkach pewnego sędziego oraz Koperniku, który był także prawnikiem.

Krzysztof Mering
redaktor naczelny



Nigdy się nie poddawajcie

18 STYCZNIA W PAŁACYKU SOBAŃSKICH ODBYŁO SIĘ
UROCZYSTE ŚLUBOWANIE APLIKANTÓW RADCOWSKICH,
KTÓRZY PODCZAS EGZAMINU WSTĘPNEGO
ZDOBYLI NAJLEPSZE WYNIKI W POSZCZEGÓLNYCH OIRP.

Uroczystość ślubowania prowadził Dariusz Sałajewski, wiceprezes KRRP, który zwrócił się do przyjaciół aplikantów, mówiąc, iż aplikacja jest inwestycją, która – jak każda inwestycja – niesie ze sobą ryzyko związane zarówno z trudami aplikacji, jak i wykonywania zawodu radcy prawnego. – *Ten zawód jest piękny. A jest taki właśnie dlatego, że droga*



– *Niejednokrotnie będziecie się czuli bardzo samotni. Ale nigdy się nie poddawajcie. Wszystkie trudne chwile, które was czekają: kolokwia, wszystko to, czego będziemy was uczyć, służyć będzie budowie standardów odpowiednich dla zawodu zaufania publicznego, który będziecie wykonywać.* I dodał: – *jak zdacie egzamin, ten ważny egzamin, po którym będziecie już radcami prawnymi, to jedną rzecz wam gwarantuję: będziecie najlepsi. I tego wam życzę.*

W trakcie uroczystości głos zabrała także Iwona Kujawa, dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych i Dostępu do Pomocy Prawnej Ministerstwa Sprawiedliwości.

– *Egzamin na aplikację, który odbył się 29 września ubiegłego roku, przebiegł sprawnie. Stało się tak m.in. dzięki wspaniałej współpracy z Krajową Radą Radców Prawnych, która z autentyczną i rzetelną troską pracuje nad doskonaleniem aplikacji* – podkreśliła Iwona Kujawa. Przykładem troski o jakość szkolenia są także wyniki egzaminu radcowskiego. – *Mimo że jest on naprawdę trudnym egzaminem, składającym się z kilku części i wymagającym znajomości prawa cywilnego, administracyjnego, gospodarczego i karnego – co przecież nie jest domeną pracy każdego radcy prawnego – liczba pomyślnie zdających jest coraz wyższa* – dodała Iwona Kujawa.

W trakcie uroczystości głos zabrał także Henryk Pietrzkowski, sędzia Sądu Najwyższego, który podkreślił, iż jego życie zawodowe było powiązane ze środowiskiem radców prawnych poprzez zajęcia z aplikantami.

– *Chciałem państwu serdecznie pogratulować* – powiedział Henryk Pietrzkowski. – *Mam świadomość, iż spotykam się tutaj z samymi prymusami, Nie ma wątpliwości, że wybrali państwo jedną z najtrudniejszych aplikacji prawniczych. Proszę przyjąć życzenia samych sukcesów na tej trudnej drodze do zawodu radcy prawnego.*

W trakcie uroczystego ślubowania wykład wygłosił prof. Jerzy Bralczyk.

(mer)

do niego nie jest łatwa – podkreślił Dariusz Sałajewski.

Maciej Bobrowicz, prezes KRRP, powiedział, iż przed aplikantami z pewnością pojawią się także nietatwe chwile związane z trudami egzaminów, a w przyszłości – wykonywania zawodu radcy prawnego.



Maciej Bobrowicz



Dariusz Sałajewski



Henryk Pietrzkowski



Iwona Kujawa



Jerzy Bralczyk

W kancelarii

ramię w ramię



Rys. Olivier Le Moal – Fotolia.com

Tomasz Zieliński

OD WIELU LAT NA RYNKU DZIAŁAJĄ KANCELARIE RADCOWSKO-ADWOKACKIE, W KTÓRYCH WSPÓLNIE WYKONUJĄ ZAWÓD OSOBY Z OBU SAMORZĄDÓW PRAWNICZYCH. MIMO RÓŻNIC USTAWOWYCH I ETYCZNYCH TAKA WSPÓŁPRACA DOSKONAŁE SPRAWDZA SIĘ W PRAKTYCE.

Co roku zwiększa się liczba radców prawnych i adwokatów. Zatem przybywać będzie również kancelarii prawnych wspólnie prowadzonych w ramach formy tzw. radcowsko-adwokackiej. Moda na takie podmioty jest od wielu lat, ale z pewnością w najbliższym czasie będzie się jeszcze bardziej nasilać. Dlaczego? Odpowiedzi udzielają pośrednio sami sprawcy zamieszania. Wystarczy w Google poszukać kilku takich kancelarii. Na przykład jedna z nich na swojej stronie internetowej ma takie oto motto: „Nasza kancelaria składa się z czterech profesjonalnych prawników – trzech radców prawnych i jednego adwokata. Razem

tworzymy zgrany, dynamiczny i ściśle ze sobą współpracujący zespół”. Powyższe zdanie, skierowane *de facto* do klientów, daje świetny obraz tego, że prawnicy – dwóch profesji i samorządów zawodowych – chcą być postrzegani przez klientów jako jedna uniwersalna grupa zawodowa czy nawet szerzej – firma prawnicza, bez ograniczeń świadcząca usługi.

Działające na rynku kancelarie adwokacko-radcowskie to typowy przykład zastosowania formuły biznesowej na prowadzenie działalności, która wymyka się ze ściśle określonych ram nakreślonych przepisami ustawowymi, ale jednocześnie jest z nimi zgodna.

– *Generalnie, na poziomie praktycznym, tj. w ramach prowadzonej kancelarii, można powiedzieć, iż dokonano się połączenie obu zawodów. Radcowie prawni i adwokaci w jednej kancelarii doskonale się bowiem uzupełniają* – mówi Krzysztof Buczek-Pągowski, radca prawny prowadzący kancelarię w jednej z podwarszawskich miejscowości.

Dodaje, że wspólne prowadzenie kancelarii prawnej, w której są zarówno radcowie prawni, jak i adwokaci, stanowi bardzo często rozwiązanie korzystne dla samych klientów. Niekiedy zakres prowadzonej sprawy jest dość szeroki, może dotyczyć także przepisów, gdzie koniecznie bę-

dzie reprezentowanie klienta w ramach obrony w sprawach karnych. W takim przypadku kancelaria – w oczach swoich klientów – staje się podmiotem bardziej uniwersalnym, świadczącym pełen zakres usług w zakresie profesjonalnej obsługi prawnej.

Jednocześnie przepisy ustawowe pozwalają w dość szeroki sposób zastosować formy współpracy radcy prawnego i adwokata w ramach prowadzonej działalności. Kancelaria radcowsko-adwokacka może bowiem działać zarówno w formie spółki cywilnej lub jawnej, w której współnikami są radcowie prawni i adwokaci, jak i przy zastosowaniu konstrukcji spółki partnerskiej (partnerami są radcowie prawni i adwokaci), komandytowej lub komandytowo-akcyjnej, w której komplementariuszami są radcowie prawni i adwokaci.

W przypadku prowadzenia wspólnej kancelarii przepisy ustawowe nie stawiają szczególnych

wymogów dotyczących jej nazwy. Oczywiście, zastosowanie znajdują regulacje Kodeksu cywilnego oraz Kodeksu spółek handlowych. Jednakże wskazówkę w tej kwestii daje również uchwała Krajowej Rady Radców Prawnych z 7 grudnia 2012 roku (wydana na podstawie Kodeksu etyki radcy prawnego), która ustaliła treść i formę tablic informacyjnych o wykonywaniu zawodu. Radcowie prawni powinni oznaczać siedzibę kancelarii tablicą zawierającą napis Kancelaria Radcy Prawnego oraz imię i nazwisko radcy prawnego. W wypadku wykonywania zawodu w spółce cywilnej nazwę spółki należy podać ze wskazaniem zawodu lub zawodów wykonywanych przez współników, przy czym obligatoryjne jest zamieszczenie informacji o wykonywaniu zawodu radcy prawnego. Na przykład jeśli radca prawny prowadzi kancelarię z adwokatem, to nazwa kancelarii może brzmieć Kancelaria Radcy Prawnego i Adwokata. W przypadku kancelarii wieloosobowych powinna to być odpowiednio liczba mnoga danej nazwy. Ponadto, nazwa wspólnej kancelarii powinna zawierać formę prawną spółki. Istnieje możliwość umieszczenia na tablicy informacyjnej także imion i nazwisk, tytułów i stopni naukowych.

Niektórzy radcowie prawni wpisani są również na listę adwokatów. Jednak wykonywanie dwóch zawodów jednocześnie jest niemożliwe (zabrania tego ustawa). Radca prawny, w przypadku wykonywania zawodu adwokata, musi zawiesić prawo do wykonywania zawodu radcy. Ponadto, zgodnie z Kodeksem etyki radcy prawnego, radca prawny wpisany na listę adwokatów przy wykonywaniu zawodu zobowiązany jest używać wyłącznie tytułu radcy prawnego. Zatem w tej sytuacji jedynie wspólna działalność tych dwóch grup zawodowych w jednej kancelarii umożliwia i zapewnia uniwersalność świadczenia usług prawnych przez kancelarię.

– Zatem, jeśli spojrzeć z praktycznego punktu widzenia, to połączenie obu zawodów już nastąpiło w ramach prowadzonej wspólnie działalności, i to mimo pewnych różnic wynikających zarówno z przepisów ustaw dotyczących obu samorządów, jak i zasad deontologii zawodowej – mówi radca prawny Hanna Fedorowicz.

Zdarza się również, że kancelaria prowadzona przez radcę prawnego nawiązuje stałą współpracę z adwokatem czy adwokatami, ale na zasadzie tzw. luźniej kooperacji, a nie poprzez sformalizowanie takiej współpracy w formie prawnej spółki (cywilnej czy osobowej). To rozwiązanie ma, oczywiście, ten plus, że taka współpraca odbywa się w sposób dożywny (na zasadzie realnego zapotrzebowania), bez kształtowania określonych ram, ale jednocześnie zapewnia sporą uniwersalność działalności.



Fot. archiwum

Anna Gołębiowska
partner kancelarii Drzewiecki,
Tomaszek i Wspólnicy
Sp. Komandytowa

Nasza kancelaria jest typowym przykładem kancelarii, w której pracują razem adwokaci i radcowie prawni. Z punktu widzenia klienta nie rodzi to żadnych problemów ani natury formalnej, ani merytorycznej. Obecnie klient, zwłaszcza będący podmiotem gospodarczym, szuka najwyższej jakości usług, nie zważając na to, czy pomocy prawnej udzieli mu adwokat czy radca prawny. To, co przyciąga klientów, to renowa i wizerunek kancelarii oraz profesjonalizm tworzących ją adwokatów i radców prawnych. Mimo nadal istniejącego formalnego podziału na dwa zawody, w praktyce zawody te zunifikowały się, co właśnie najlepiej widać na przykładzie kancelarii prawnych. Wydaje się, że jedyny problem z formalnym połączeniem obu zawodów ma charakter mentalny i istnieje po stronie samych adwokatów i radców prawnych. Po przełamaniu go niechybnie powinno dojść do unifikacji.

Do takiej formuły kooperacji odnosi się także Kodeks etyki radcy prawnego. Wskazano w nim, że dozwolonym zewnętrznym informowaniem o działalności radcy prawnego w stosunku do klientów jest podawanie danych dotyczących stałej współpracy z innymi radcami prawnymi, a także adwokatami i prawnikami zagranicznymi lub ich spółkami. Zatem w praktyce istnieje wiele wspólnych i możliwych form współpracy i wspólnego działania pomiędzy radcami prawnymi i adwokatami wykonującymi zawód.



Fot. archiwum

dr Rudolf Ostrihansky
partner zarządzający kancelarii
Sottysiński Kawecki & Szlęzak

W naszej kancelarii doradztwo prawne świadczone jest zarówno przez radców prawnych, jak i adwokatów. Nie budzi to żadnych napięć, a klienci często nie zwracają uwagi, do której korporacji należy dany prawnik. Praktyczne aspekty świadczenia usług przez adwokatów i radców prawnych w ramach jednej kancelarii są takie same. Jedynie w zakresie doradztwa związanego z prawem karnym korzystamy niemal wyłącznie z adwokatów. Nasze wewnętrzne zasady etyki zawodowej wynikają z potrzeby przestrzegania kodeksów etycznych obu korporacji i nigdy do tej pory nie znaleźliśmy się w sytuacji, że mogło to wywołać wewnętrzną niespójność.

Grażyna J. Leśniak

RADCA PRAWNY NIE POWINIEN
MIEĆ KŁOPOTU Z PRZEJŚCIEM
NA ELEKTRONICZNE ROZLICZENIA
Z FISKUSEM I E-FAKTURY W RELACJACH
Z KONTRAHENTAMI. NIE UNIKNĄ TEGO
ZWŁASZCZA CI PRAWNICY,
KTÓRYCH PARTNERZY BIZNESOWI
BĘDĄ CHCIELI DOSTAWAĆ JE
POCZTĄ ELEKTRONICZNĄ.



**Kto oswoi
nowe technologie,
ten oswoi**

e-faktury

Od 1 stycznia 2013 r. obowiązują dwa rozporządzenia ministra finansów, które uprościły zasady fakturowania, zgodnie z duchem przepisów unijnych. Jedno z 11 grudnia 2012 r., zmieniające przepisy w sprawie zwrotu podatku niektórym podatnikom, wystawiania faktur, sposobu ich przechowywania oraz listy towarów i usług, do których nie mają zastosowania zwolnienia od podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2012 r. poz. 1428), popularnie zwane rozporządzeniem fakturowym. Drugie, z 20 grudnia 2012 r., w sprawie przesyłania faktur w formie elektronicznej, zasad ich przechowywania oraz trybu udostępniania organowi podatkowemu lub organowi kontroli skarbowej (Dz.U. z 2012 r. poz. 1528).

Wdrażają one do polskiego ustawodawstwa zmiany przewidziane dyrektywą Rady 2010/45/UE z 13 lipca 2010 r., zmieniającą dyrektywę

2006/112/WE w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej w odniesieniu do przepisów dotyczących fakturowania (Dz. Urz. UE L 189 z 22.07.2010, s. 1), zwaną dyrektywą 2010/45/UE,

Początek rewolucji?

Po pierwsze, przepisy gwarantują równe traktowanie faktur papierowych i elektronicznych. Wymagają jednak od przedsiębiorców zastosowania takich rozwiązań, które zagwarantują autentyczność pochodzenia, integralność treści oraz czytelność faktur, i to od momentu ich wystawienia do końca okresu przechowywania. To akurat żadna nowość, bo już w przepisach obowiązujących od 2011 r. wystawiający fakturę miał taki obowiązek zarówno w przypadku faktur papierowych, jak i przesyłanych w for-

mie elektronicznej. Już wtedy mówiło się, że za-dośćuczynienie tym wymogom będzie stanowił bezpieczny podpis elektroniczny (w rozumieniu art. 3 pkt 2 ustawy z 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym – Dz.U. Nr 130, poz. 1450 z późn. zm.), weryfikowany za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu lub elektronicznej wymiany danych (EDI).

Nie wyklucza to jednak zastosowania innych sposobów czy procedur. Dlatego w przepisach obowiązujących od 1 stycznia 2013 r. znalazł się inny przykładowy sposób spełnienia tych wymogów – tzw. kontrole biznesowe. Pojęcie to jednak nie zostało zdefiniowane ani na gruncie ustawy o VAT (t.j. Dz.U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054 z późn. zm.), ani w rozporządzeniach wykonawczych do niej wydanych.

Według Ministerstwa Finansów, kontrola biznesowa jest pojęciem szerokim. Jest to pro-

ces tworzone, wdrażany i aktualizowany przez osoby odpowiedzialne (zarząd, pracowników i właścicieli) za uzyskanie dostatecznej pewności w zakresie sprawozdawczości finansowej, rachunkowej i nadzorczej oraz w zakresie ich zgodności z wymogami prawnymi. Dla potrzeb przepisów o podatku od towarów i usług dotyczących fakturowania kontrole biznesowe należy rozumieć jako proces, za pośrednictwem którego podatnik tworzy, wdraża i aktualizuje dostateczny poziom pewności w zakresie tożsamości dostawcy lub usługodawcy albo wystawcy faktury (autentyczność pochodzenia), w zakresie tego, iż nie zmieniono danych dotyczących podatku VAT (integralność treści) oraz w zakresie czytelności faktury od momentu wystawienia faktury aż do końca okresu przechowywania.

Według MF, kontrole biznesowe powinny więc być odpowiednie do wielkości, działalności i rodzaju podatnika oraz powinny uwzględniać liczbę i wartość transakcji, jak również liczbę i rodzaj dostawców lub usługodawców oraz nabywców lub usługobiorców.

Kontrola biznesowa nie podlega jednak obowiązkowi osobnego dokumentowania. W przypadku dostawcy lub usługodawcy fakturę można zestawiać z zamówieniem, dokumentami transportowymi oraz z dowodem zapłaty. W przypadku nabywcy lub usługobiorcy fakturę można zestawiać z zatwierdzonym zamówieniem (potwierdzeniem zakupu), potwierdzeniem dostawy, poleceniem i potwierdzeniem przelewu. Jednakże, jak wyjaśnia MF, są to tylko przykłady typowych dokumentów, które mogą być dostępne, gdyż wiele innych dokumentów może być również zestawianych z fakturą.

Dane w fakturze

Znowelizowane przepisy § 5 rozporządzenia fakturowego zawierają katalog danych, które powinna zawierać faktura. Stanowią one odzwierciedlenie regulacji zawartych w § 5, § 7 ust. 1–2, § 23 i § 25 dotychczasowego rozporządzenia fakturowego, choć zostały nieco zmodyfikowane, tak aby odpowiadały regulacjom unijnym. Część danych obligatoryjnie umieszczanych na fakturze pozostała niezmienną, jak np. nazwa (rodzaj) towaru lub usługi, stawki podatku. Bez zmian pozostał również sposób wykazywania i zaokrąglania kwoty podatku. Pozostały też szczególnie uregulowania dotyczące faktur wystawianych przy transakcjach trójstronnych.

Nie ma już jednak obowiązku umieszczania na fakturze takich danych jak numer rejestracyjny samochodu przy fakturach dokumentujących nabycie paliw czy obowiązku zamieszczania terminu płatności należności w przypadku małych podatników rozliczających się metodą kasową.

Na fakturze powinny się jednak obowiązkowo znaleźć:

- wyrazy „metoda kasowa”, które zastępują dotychczasowe wyrażenie „Faktura VATMP”,
- wyraz „samofakturowanie”,
- wyrazy „procedura marży dla biur podróży”, które zastępują dotychczasowe wyrażenie „FAKTURA VAT marża”,
- wyrazy „procedura marży – towary używane”; „procedura marży – dzieła sztuki” lub „procedura marży – przedmioty kolekcjonerskie i antyki”, które zastępują dotychczasowe wyrażenie „FAKTURA VAT marża”,
- wyrazy „odwrotne obciążenie”.

Podatnicy będący osobami fizycznymi na fakturze powinni podawać imię i nazwisko, ale mogą też podawać nazwę lub nazwę skróconą firmy. Natomiast w przypadku podatnika niebędącego osobą fizyczną danymi identyfikacyjnymi są przede wszystkim nazwa pełna oraz nazwa skrócona.

Na fakturze powinien być też podawany, co do zasady, adres siedziby działalności gospodarczej podatnika, w rozumieniu ustawy o VAT. Przepisy nie precyzują jednak, jaki adres w przypadku osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą (miejsca zamieszkania czy głównego miejsca prowadzenia działalności – jeśli to główne miejsce prowadzenia działalności znajduje się w innym miejscu niż miejsce zamieszkania) podatnik powinien podać na fakturze.

Przyjąc zatem należy, iż będzie to adres zgodny z dokonaniem zgłoszenia identyfikacyjnym, tj. w przypadku osób fizycznych powinien to być, co do zasady, adres zamieszkania.

Faktury uproszczone

Przepisy pozwalają też na wystawianie faktur uproszczonych, gdy kwota faktury nie przekracza 100 euro lub równowartości tej kwoty w walucie krajowej. Przyjęta kwota 450 zł uwzględnia zasady przeliczania kwot przewidziane w art. 399 i 400 dyrektywy 2006/112/WE.

Faktury uproszczone nie mogą być jednak wystawiane w przypadku wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów, sprzedaży wysyłkowej z terytorium kraju oraz na terytorium kraju, w przypadku gdy faktura wystawiana jest na żądanie osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej oraz gdy dotyczy dostawy towarów i świadczenia usług na terytorium państwa członkowskiego innego niż terytorium kraju, dla których osobą zobowiązaną do zapłaty podatku od wartości dodanej jest nabywca towaru lub usługobiorca.

Co ważne, nie ma już obowiązku podawania numeru NIP na fakturze wystawianej osobom fizycznym nieprowadzącym działalności gospo-

darczej czy nieposługującym się takim numerem, w przypadku cudzoziemców.

Uwaga na terminy

Znowelizowane przepisy § 9 rozporządzenia fakturowego utrzymują dotychczasowy obowiązek wystawiania faktur w terminie najpóźniej 7 dni od dnia wydania towaru lub wykonania usługi (ust. 1) lub – w przypadku sprzedaży o charakterze ciągłym – od zakończenia miesiąca, w którym dokonano sprzedaży (ust. 2). W ust. 3 wprowadzona została jednak nowa możliwość wystawiania zbiorczych faktur, dokumentujących transakcje dokonane w trakcie miesiąca kalendarzowego (niemających charakteru sprzedaży ciągłej). W takim przypadku faktura musi być wystawiona najpóźniej ostatniego dnia tego miesiąca, w którym były dostawy towarów lub były świadczone usługi.

Nowością jest brak obowiązku wystawiania faktur na zaliczki w wewnątrzwspólnotowej dostawie towarów.



Fot. archiwum

Tomasz Kassel,
doradca podatkowy, dyrektor
w dziale prawno-podatkowym PwC

To, czy i jak szybko w obrocie gospodarczym przyjmą się e-faktury, zależy przede wszystkim od tego, jak szybko upowszechnią się w relacjach między przedsiębiorcami nowe technologie. Jeżeli radca prawny obsługuje duże firmy, które korzystają z nowoczesnych rozwiązań informatycznych i które wdrożyły e-faktury, może spodziewać się, że przez dział księgowy takiej firmy zostanie poproszony o wystawianie faktur w formie elektronicznej, bo takie firmy nie będą robiły wyjątku dla jednego dostawcy. Wszystko zależeć będzie więc od tego, jak rozwinię się nawyk korzystania z rozwiązań informatycznych.

Jarosław Bełdowski

WSŁUCHUJĄC SIĘ W GŁOS ŚRODOWISKA, MOŻNA ODNIEŚĆ WRAŻENIE, ŻE ŻADNA REFORMA STRUKTURY SĄDOWNICTWA NIE MOŻE MIEĆ MIEJSCA, PONIEWAŻ NARUSZA ZASADĘ NIEZAWISŁOŚCI SĘDZIOWSKIEJ.



Frysz: Mathew Benoit - Fotolia.com

O reformach sądów w Europie

Zastanawia mnie jednak, jak to możliwe, że w innych krajach europejskich przeprowadzane są reformy, które nie naruszają tej świętej zasady?

Holandia – nr 1 w Europie

Prekursorem zmian w Europie była i jest bez wątpienia Holandia. Głównym celem reformy, która została tam zapoczątkowana wiele lat temu, jest integracja sądownictwa administracyjnego z powszechnym. Pierwszy etap reformy osiągnięto już na początku 1992 roku, kiedy to sądy powszechne przejęły większość spraw z zakresu sądownictwa administracyjnego. Natomiast drugi etap zrealizowano z początkiem 2002 r., kiedy do 17 sądów krajowych (*Rechtbanken*) wcielone zostały 62 sądy rejonowe (*Kantongerechten*). Doprowadziło to do tego, że te pierwsze stały się również sądami pierwszoinstancyjnymi we wszystkich sprawach cywilnych, karnych oraz w większości spraw administracyjnych. W ramach drugiego etapu uporządkowano także strukturę organizacyjną sądów krajowych, np. ustalono maksymalną liczbę czterech wydziałów na sąd. Ponadto, powołano *Raad vor Rechtspraak*, której celem jest m.in. coroczne sporządzanie planu budżetu dla wymiaru sprawiedliwości. Obecnie prowadzone są przygotowania do trzeciego etapu reformy, który będzie polegał na zmniejszeniu liczby sądów krajowych, a także przejściu przez nie wszystkich spraw administracyjnych.

Szwecja w peletonie reformatorskim

Kolejnym przykładem reformatora sądowego w Europie jest Szwecja. W latach 1999–2006 w tym kraju przeprowadzono reformę sądownictwa, polegającą na zamknięciu 41 sądów pierwszej instancji (z wyjściowej liczby 96 w 1999 r. do 55 w 2006 r.). Przyczyną tej radykalnej reformy było wiele, ale brano pod uwagę przede wszystkim poprawę efektywności sądów w długiej perspektywie dzięki zwiększeniu ich wielkości. Do reformy zachęcały również wyprzedzające zmiany, których dokonano w siatce instytucjonalnej policji oraz prokuratury. Ogólnie reforma po latach została uznana za sukces, co nie przeszkodziło w przeprowadzeniu szczegółowych badań efektywności za pomocą narzędzi ekonometrycznych. Dzięki nim wykazano, że powiększanie wielkości sądu prowadzi do większych zwrotów skali, tzn. większy sąd pozwala na specjalizację poszczególnych sędziów w orzekaniu określonej kategorii spraw, a ci dzięki temu stają się szybsi w ich załatwianiu.

Nawet Włosi się reformują...

Reformie nie oparł się ostatnio także kraj, który w wielu badaniach systemów europejskich nieodmiennie uznawany jest za jeden z najmniej wydolnych sądownie. Na przykład, według badań *Doing Business* Banku Światowego, Włochy zamykają listę krajów europejskich w zakresie

sądownictwa gospodarczego. W sierpniu 2012 r. przyjęta została zmiana zezwalająca na zmniejszenie liczby sądów z 166 do 135, zamknięcie ich 220 wydziałów zamiejscowych oraz likwidację 667 sądów pokoju (*giudici di pace*). Zdaniem włoskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, krok ten przyniesie roczne oszczędności w wysokości 80 mln euro, a także zwiększenie efektywności nowej struktury sądowej. Koszty związane z brakiem tej reformy oszacowane zostały przez bank centralny Włoch tylko w zakresie sądownictwa cywilnego na 1 proc. włoskiego PKB.

Jak łatwo więc zauważyć, proponowana zmiana w polskim sądownictwie nie jest niczym zaskakującym. W krajach europejskich od lat prowadzone są stałe działania, których celem jest zarówno lepsza alokacja środków publicznych, jak i zwiększenie szans rozwoju dla sędziów i pracowników (większe sądy pozwalają na lepszy rozwój zawodowy). Przeprowadzone zmiany nie doprowadziły również do ograniczenia dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Dobrym przykładem jest tu Szwecja, w której gęstość zaludnienia na 1 km² jest zdecydowanie niższa niż w Polsce (20 osób na km² w porównaniu z ok. 122 osobami na km²), a mimo to zdecydowano się na zmniejszenie liczby sądów. Widać też z tego, że w krajach tych na przeszkodzie reform nie stanęła zasada niezawisłości sędziowskiej...

Autor jest członkiem Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.

Henryk Leliwa

W NASZYM KRAJU TAK TO JUŻ JEST, ŻE PUNKT WIDZENIA ZALEŻY OD MIEJSCA SIEDZENIA... NIESTETY... CO SKŁANIA MNIE DO TAKIEGO, WYDAWAŁOBY SIĘ, OBRAZOBURCZEGO STWIERDZENIA?

„Miś” w *think thank*

O tóż, z ogromną ciekawością – a na końcu już z zupełnym zdziwieniem – przeczytałem wywiad z jednym z liderów republikańskiego *think thank*, który jest zdania, że bezpłatna pomoc prawna świadczona *pro publico bono* przez prawników dla Polaków, czytaj: członków okrutnych korporacji prawniczych, jest już u zarania pomysłu rzeczą złą i chyba wręcz szkodliwą.

Dlaczego? Wydaje się, że rzeczony „ekspert”, a w przyszłości pewnie polityk, wyszedł z prostego założenia, które wydaje się immamentne intelektualnie dla niektórych środowisk w naszym kraju, skupiając się na twierdzeniu, że cokolwiek robiłby prawnik, musi temu działaniu przyświecać chęć zysku, podskórne dążenie do maksymalizacji własnych korzyści. Zatem, w tego typu pracy na rzecz drugiego człowieka nie ma mowy o porywie serca, dobrych intencjach, a za to jest marketing swoich usług i dążenie do upolowania klienta.

No to rozbierzmy ten, w mojej ocenie i tego nie ukrywam, skrajny tok myślenia na czynniki pierwsze. Jak osiągnąć maksymalizację zysku przy świadczeniu nieodpłatnej pomocy prawnej dla osób ubogich? Sprawa wydaje się prosta. Należy potencjalnego klienta, którego dochód nie przekracza zwykle 13,4 zł dziennie na osobę w gospodarstwie domowym, zmusić do zapłacenia honorarium za sprawę, do której radca prawny czy adwokat go namówi w czasie udzielania bezpłatnej porady. Banał! Pstryk i mamy honorarium, a potencjalny „wielki płatnik” już wpadł w pazerne, prawnicze ręce... Oj, będzie z tego bezmiar kasy. Wystarczy na nowe auto i na spokojną przyszłość przynajmniej przez rok...

Chciałoby się powiedzieć EUREKA! Muszę przyznać, że finansowe korzyści płynące z pomocy ubogim mogą być praktycznie niezastąpionym źródłem utrzymania i powodzenia na rynku. Ot, po prostu, wyrósł nam kolejny geniusz prawniczego marketingu. Osób ubogich w naszym kraju jest około czterech milionów. Świetnie – masa klientów i rynek prawie wol-

ny od konkurencji (w oczywisty sposób w toku rozmyślenia pomijam tę z urzędu...).

Mam zatem postulat, by zgłosić wypowiedzącego powyższe tezy do *World Marketing Awards* – za nowy, innowacyjny model promocji i rozwoju rynku prawniczego w kraju, w którym obserwuje się jego postępującą zapaść.

Z drugiej strony, warto postawić sobie pytanie: co należy zrobić, by autor wywiadu zmienił zdanie? Może zaprosić na akcję Niebieski

o VAT i PIT od bezpłatnych porad prawnych dla osób ubogich?

Mało? Nie przekonamy tak solidnie przekonanego człowieka do innych racji?

Wtedy dzielić będzie nas już tylko krok do absurdu niemal tożsamego z konceptem sławnego filmu „Miś”. Nie powinniśmy chyba dopuszczać do sytuacji, w której obowiązkiem osoby, której udzielono pomocy prawnej *pro publico bono* będzie:

a) podpisanie stosownego oświadczenia, że nie nakłaniano jej do płatnej współpracy (kolaboracji?) z prawnikiem po bezpłatnej rozmowie,

b) nagranie w widocznej szafie peanu pochwalnego nad zawodem, samorządem i osobą, która udzieliła potrzebującemu pomocy.

Chyba jednak nie musimy tego wprowadzać? Dzięki Bogu! Ale gdzie podział się umiar i rozsądek?

Wydaje się, że najlepszym potwierdzeniem zasadności idei pracy na rzecz najbardziej potrzebujących jest jednak zdrowy rozsądek. A tego w tym przypadku zabrakło. Wystarczy trochę pomyśleć i wyjść poza utarty, atawistyczny schemat, by zrozumieć, że świat nie jest czarno-biały. A angielskie słowo oznaczające prawnika nie zawsze i nie w każdym języku jest bliskie w swej wymowie słowu „kłamca”. Niekiedy jest tak, że są po prostu ludzie, którzy pragną poświęcić swój czas i pieniądze, by najnormalniej na świecie pomagać. I to bezinteresownie!

A bezinteresownie oznacza bez jakichkolwiek wcześniejszych, późniejszych, mniejszych, większych, potencjalnych i pewnych zysków. Oznacza to odruch serca. Odruch, który jest identyczny u prawnika, inżyniera, księgowego, policjanta czy członka rządzającego jeszcze *think thank*. Aż tyle i tylko tyle...



Rys. awygen64 – Fotolia.com

Parasol? Może zaprosić go na jeden z licznych dni udzielania bezpłatnych porad prawnych w którejś z okręgowych izb radców prawnych? Może dać mu miejsce przy stoliku podczas wręczania Kryształowych Serc Radcy Prawnego? A może wysłać mu stos wycinków prasowych z ostatniego boju samorządu radcowskiego

Grażyna J. Leśniak



Gra wyłoniła

zwycięzców Turnieju Negocjacyjnego

CZY WALKA O INDYWIDUALNE I DRUŻYNOWE MIANO NAJLEPSZEGO NEGOCJATORA WŚRÓD APLIKANTÓW RADCOWSKICH MOŻE BYĆ DOBRĄ ZABAWĄ? OKAZUJE SIĘ, ŻE TAK. TAK PRZYNAJMNIEJ BYŁO W SOBOTĘ, 19 STYCZNIA 2013 R.



Na starcie stawiły się cztery trzyosobowe drużyny, które pomyślnie przeszły przez dwa wcześniejsze turniejowe etapy. Do Warszawy przyjechała drużyna z Torunia w składzie: Przemysław Kosiński, Jakub Strzelecki i Adam Bieniek, która jurorom zaprezentowała się jako *Negotiatori Toruniensi*, bo taki przydomek sobie wybrała. Obecni byli też Łukasz Pożoga, Grzegorz Olszewski i Paweł Karasiński, aplikanci radcowscy z Katowic, którzy walczyli o laury jako KPR Katowice. Z Poznania stawiła się w komplecie drużyna *People Beat People*, czyli Przemysław Uniejewski, Michał Krotoszyński oraz jedyna w turnieju dziewczyna – Ewa Sól. Z Gdańska w szranki stanęli Maciej Trąbski, Łukasz Winkowski oraz Bogusław Wieczorek, czyli *Deal Makers*.

Nazwa brzmiała intrygująco. Nie sposób było ją przeoczyć. – *Na początku myśleliśmy o Deal Breakers, ale nazwa brzmiała zbyt dramatycznie, a nam nie chodziło przecież o zrywanie negocjacji, ale ich prowadzenie, więc zmieniliśmy na Deal Makers* – wyjaśnił Łukasz Winkowski.

Ich zmagania obserwować miało jury złożone z **Macieją Bobrowiczą**, prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych i zarazem przewodniczącego jury, **Jacka Kosuniaka**, radcy prawnego, kierownika Centrum Mediacji Gospodarczej przy KRRP, **Waldemara Kopera**, radcy prawnego, dyrektora Biura Prawnego Kompanii Piwowarskiej, prezesa Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw, a także **Zbigniewa Cwiakalskiego**, adwokata w kancelarii SPCG T. Studnicki K. Pleszka Z. Cwiakalski J. Górski, byłego ministra sprawiedliwości, **Jerzego Stępnia**, sędziego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, w latach 2006–2008 prezesa TK, a obecnie prodziekana Wydziału Prawa i Administracji Uczelni Łazarskiego, oraz prof. **Stanisława Sołtysińskiego** z kancelarii Sołtysiński Kawecki & Szlęzak. Obecni byli także



członkowie prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych: **Dariusz Sałajewski**, **Ewa Stompor-Nowicka** i **Wiesław Radomski**.

Uczestników finału Turnieju Negocjacyjnego wspierali natomiast swoją obecnością dziekani okręgowych izb radców prawnych: **Stefan Mucha**, dziekan OIRP w Toruniu, i **Bogusław Adamczyk**, wicedziekan OIRP z Krakowa. Na szczególne wsparcie mogła liczyć drużyna aplikantów radcowskich z Poznania. Kibicowały im **Krystyna Babiak**, dziekan, oraz **Grażyna Błociszewska-Jankowska**, wicedziekan OIRP Poznań.

Obecni byli partnerzy i sponsorzy turnieju. Patronat nad turniejem objął Rzecznik Praw Obywatelskich oraz miesięcznik „Forbes”. Patronem medialnym był „Dziennik Gazeta Prawna”, a sponsorami ArcelorMittal, SerwisPrawa.pl, Mont Blanc, Wydawnictwo C.H. Beck, Siemens oraz Opel.

Grono obserwatorów i kibiców było jednak znacznie szersze niż zgromadzone w sali, po-

nieważ turniej był transmitowany przez internet, a wszyscy zainteresowani mogli śledzić jego przebieg na stronie www.e-kirp.pl.

Finał, czyli gra

Sala na 21. piętrze biurowca *Skylight* w *Pure Sky Club* robiła wrażenie, ale nie z uwagi na swoją wielkość, ale widoki zza okna. Faktycznie były one fascynujące, atrakcyjność miejsca ograniczała mleczna mgła, którą spowita była tego dnia Warszawa, oraz padający gęsty śnieg. Jednak bardziej niż perspektywa za oknem uwagę wszystkich przyciągał duży stół dla jury, cztery stoły dla uczestników turnieju i tyle samo mniejszych stolików z dwoma krzesłami – każdy z kartkami z napisem „miejsce spotkań”.

Punktualnie o 11.00 zgromadzonych przywitał **Grzegorz Furgał**, dyrektor Biura Prasowego Krajowej Izby Radców Prawnych, oddając głos **Maciejowi Bobrowiczowi**, który nie krył satysfakcji, że udało się zrealizować projekt, czyli Turniej Negocjacyjny dla Aplikantów Radcowskich, i że zakończył się on sukcesem.

– *Gdy zapytałem aplikantów, ile godzin dziennie negocjują, usłyszałem: 2–3 godziny. Taka odpowiedź bardzo mnie zdziwiła, bo negocjują, nawet nie wiedząc, że negocjują. Przecież wszystko, co wydarza się w naszym życiu, jest efektem negocjacji* – powiedział na wstępie **Maciej Bobrowicz**. – *Negocjacje stają się jedną z kluczowych kompetencji prawników. Ci, którzy nie będą potrafili tego robić, być może, znikną z rynku* – dodał.

Jakież było jednak zdziwienie uczestników i publiczności, gdy okazało się, że finał będzie przebiegał w zupełnie inny sposób, niż to odbywało się do tej pory. I że będzie to *Square Deal*. Emocje sięgnęły zenitu, gdy okazało się, że organizatorzy gry (a była to Pracownia Gier



CZŁONKOWIE JURY



Maciej Bobrowicz



Zbigniew Ćwiakalski



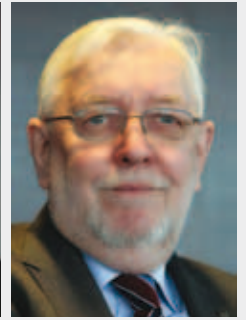
Waldemar Koper



Jacek Kosuniak



Stanisław Sołtysiński



Jerzy Stępień

Szkoleniowych) zamierzają podzielić drużyny i każdy z jej członków zasiądzie przy innym stoliku, by – wczuwając się w wyznaczoną mu rolę – zbierać punkty dla siebie i całej drużyny. Finał miał bowiem wyłonić najlepszego negocjatora (nagroda indywidualna) i najlepszą w negocjacjach drużynę (nagroda zespołowa).

Przy stole A zasiedli Paweł Karasiński (KPR), Michał Krotoszyński (*People Beat People*) i Maciej Trąbski (*Deal Makers*). Stolik B zajęli Przemysław Kosiński (*Negotiatori Toruniensi*), Grzegorz Olszewski (KPR) i Przemysław Uniejewski (*People Beat People*). Przy stoliku C miejsce zajęli Bogusław Wieczorek (*Deal Makers*), Jakub Strzelecki (*Negotiatori Toruniensi*) i Łukasz Pożoga (KPR). Czwarty stolik na literę D w swoje władanie wzięli Ewa Sól (*People Beat People*), Łukasz Winkowski (*Deal Makers*) i Adam Bieniek (*Negotiatori Toruniensi*).

Scenariusz finału napisany został na bazie prawdziwej historii spółki Elektrim, która w pewnym momencie działalności zaczęła mieć poważne problemy, spotęgowane niemożnością spłacenia obligatariuszy, którzy zaniepokojeni jej sytuacją, chcieli jak najszybciej odzyskać swoje pieniądze ulokowane w obligacjach wyemitowanych przez spółkę, żądając ich wykupu. Autorzy gry w tym momencie postanowili odejść od historii, a uczestnicy turnieju sami mieli napisać dalszą historię, tyle że nie spółki Elektrim, a wymyślonej spółki Neutrim. Za każdym razem przy jednym stole z przedstawicielem tej firmy zasiadał także przedstawiciel dwóch firm posiadających obligacje Neutrimu: wymyślonych spółek Fracciona, która chciała odzyskać 200 mln zł i Elit Advisors, któremu Neutrim był winien 300 mln zł. Wielkim nieobecnym był Beta Bank jako czwarta strona negocjacji. Zadaniem aplikantów radcowskich było wypracowanie najlepszego rozwiązania, które zadowoli wszystkich.

Gra toczyła się w kilku etapach. To jednak uczestnicy decydowali, jaką strategię przyjmą i w jakim gronie będą negocjować korzystne dla siebie rozwiązanie. Po pierwszym spotkaniu wszystkich stron przewidziane były spotkania

dwustronne, potem drugie spotkanie wszystkich stron i czas na rozmowy w dowolnym składzie. Grę kończyły ostatnie, trzecie spotkanie i ostatnie ustalenia z podpisaniem umów włącznie.

Rozgrzywka przewidziana była na 100 minut, 20 minut przewidziano na finałne rozmowy, a 10 minut na obrady jury i omówienie gry. Na koniec zaplanowano podsumowanie gry i wręczenie nagród.

Okiem jury

W czasie, gdy uczestnicy finału wcielali się w przypisane sobie role, jury bacznie im się przysłuchiwało, podglądało, obserwoowało, chodząc między stolikami. Ich rolą było wybrać najlepszego negocjatora, posługując się ściśle określonymi kryteriami. I tak, mieli wskazać osobę, która pozytywnie wyróżniała się w przygotowaniu do negocjacji. Na tym etapie oceniali Przemysława Kosińskiego, Michała Krotoszyńskiego, Przemysława Uniejewskiego i Grzegorza Olszewskiego, biorąc pod uwagę rzetelne zebranie i analizę informacji (np. cierpliwość w fazie przygotowań),

poświęcenie czasu na wyobrażenie sobie, jakie mogą być interesy pozostałych stron i ustalenie wspólnego stanowiska, wspólnej strategii.

Jakub Strzelecki, Adam Bieniek, Ewa Sól i Łukasz Pożoga byli przez jurorów oceniani z kolei na etapie zadawania pytań. O ocenie decydowało zadawanie pytań otwartych, nastawionych na pozyskanie informacji (a unikanie pytań zamkniętych), takich, które miały pomóc w zrozumieniu drugiej strony (a unikanie pytań z tezą, w funkcji oświadczenia).

Jury oceniało również kreatywność jako umiejętność generowania różnych rozwiązań, uwzględniających także interesy i możliwości pozostałych stron. Na tym etapie oceniani byli Michał Krotoszyński, Przemysław Uniejewski, Paweł Karasiński i Maciej Trąbski.

Odrębnymi kategoriami podlegającymi ocenie jury były także: budowanie relacji, zarządzanie emocjami i otwartość w komunikacji.

I tak, oceniając umiejętność budowania relacji, członkowie jury patrzyli, jak uczestnicy finału (Adam Bieniek, Ewa Sól, Łukasz Winkowski i Bogusław Wieczorek) dążą do współ-



pracy pomiędzy stronami i jak budują zaufanie, jak i jakie argumenty wysuwają odnośnie do przyszłości i przyszłych relacji i jak wyrażają szacunek do pozostałych stron.

Takie z kolei umiejętności, jak cierpliwość i opanowanie, odporność psychiczna oraz brak oskarżeń, podjudzania i lekceważenia, były brane pod uwagę przy ocenie zarządzania emocjami u Przemysława Kosińskiego, Grzegorza Olszewskiego, Pawła Karasińskiego i Macieja Trąbskiego.

Ostatnią kategorią, w której jury oceniało uczestników, była otwartość w komunikacji. Tu brano pod uwagę umiejętność słuchania (wysłuchiwanie do końca), częste podsumowywanie ustaleń i sprawdzanie stopnia porozumienia między stronami, ujawnianie powodów przed odrzuceniem propozycji strony przeciwnej oraz aktywne uczestniczenie w rozmowach. W tej kategorii oceniani byli Jakub Strzelecki, Łukasz Pożoga, Łukasz Winkowski i Bogusław Wieczorek.

Najlepsi z najlepszych

Turniej Negocjacyjny dla Aplikantów Radcowskich wygrała drużyna KPR Katowice, która zdobyła 121 punktów. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna z Torunia (*Negotiatori Torunienski*), która uzyskała równo 100 punktów. Trzecia w turnieju była drużyna z Poznania, *People Beat People*, z 96 punktami, a na czwartym miejscu turniej zakończyła drużyna z Gdańska, *Deal Makers*, która przegrała z Poznaniem tylko o 1 punkt (uzyskała w sumie 95 punktów).

Za najlepszego negocjatora został uznany **Bogusław Wieczorek**. Zaraz po nim uplasowała się dwójka, na którą najczęściej chyba kierowane były spojrzenia obserwatorów turnieju, czyli **Przemysław Kosiński** i **Ewa Sól**.

Laureaci konkursu otrzymali nagrody pieniężne (drużyna – 20 tys. zł do podziału, a najlepszy negocjator – 10 tys. zł) oraz liczne nagrody rzeczowe.

– *Poziom był bardzo wysoki* – powiedział prof. **Stanisław Sołtyński**. Według niego, turniej pokazał, jak wiele zmieniło się w sposobie kształcenia aplikantów.

Ciepłych słów pod adresem organizatorów i uczestników nie szczędził także Jerzy Stępień. – *Finał turnieju zorganizowany został w miejscu szczególnym: na 21. piętrze biurowca Skylight, z którego roztacza się niesamowity widok na odbudowaną Warszawę. Ścisłe centrum stolicy, centrum życia gospodarczego, bo jak okiem sięgnąć, widać budynki spółek. To zupełnie inny świat, wymagający już innych prawników, którzy muszą sobie radzić w innych warunkach. To jest świat negocjacji, świat poszanowania partnerów i wczucia się w ich sytuację. Świat,*



Zwycięzcy Turnieju Negocjacyjnego – drużyna KPR z Katowic.



Bogusław Wieczorek, najlepszy negocjator Turnieju Negocjacyjnego, odbiera nagrodę.

który wymaga tzw. umiejętności miękkich, ważnych w ogóle w całym życiu, a nie tylko w relacjach biznesowych – powiedział na gorąco Jerzy Stępień. Jego zdaniem, młodzież, która doszła do finału, ma te umiejętności – kwalifikacje do bycia dobrym negocjatorem. – *To nie są początkujący prawnicy, bo pierwsze doświadczenia w zawodzie mają już za sobą. Trochę obawiałem się początkowo, jak to będzie wszystko wyglądało w praktyce, ale moje obawy okazały się na wyrost, bo nikt nie miał trudności z wejściem w swoje role – czy to uczestnicy turnieju, czy jurorzy. Bo turniej został przygotowany bardzo dobrze* – podkreślił Jerzy Stępień.

Także inny juror, **Waldemar Koper**, był pod wrażeniem turnieju. – *Przede wszystkim należy pogratulować pomysłu, aby drogą Turnieju Negocjacyjnego jednocześnie zarówno promować taką formę rozwiązywania sporów, jak i prowadzić edukację młodych adeptów prawa. Konkurs był przeprowadzony bardzo sprawnie i myślę, że stanowił świetne, bo inspirujące i praktyczne, doświadczenie dla uczestników. Poziom uczestników, a mówię to jako wnikliwy juror i doświad-*

czony prawnik, był wysoki i bardzo wyrównany – ocenił Waldemar Koper. Przyznał, że mimo wszystko nie spodziewał się tego. – *Długo uważałem, że techniki technikami, ale to, co czyni prawnika jednocześnie dobrym negocjatorem, to jednak przede wszystkim doświadczenie nabyte w licznych sporach. Jest w tym, oczywiście, część prawdy, tym bardziej istotna, aby właśnie nabywać wiedzę i kształtować doświadczenie jak najwcześniej i jak najintensywniej. Temu służyła gra negocjacyjna, która pozwoliła na maksymalne zaangażowanie uczestnika, więc najbardziej efektywną naukę – zaznaczył Waldemar Koper. W jego ocenie, tego typu innowacyjne metody doskonale wpisują się w zmieniający się, a promowany przez samorząd radcowski model edukacji prawniczej. Jak mówił, godne pochwały jest, że w ramach aplikacji zamiast powtarzać znane z uniwersytetu konstrukcje teoretyczne, młodzi prawnicy nabywają najważniejsze kompetencje praktyczne już na tym etapie rozwoju zawodowego. Bo w przyszłej pracy będzie to dużym atutem zarówno dla pracodawcy, jak i dla klienta.*

Podobnego zdania jest też **Zbigniew Cwiąkałski**. – *Negocjacje to podstawa działalności prawników – praktyków. Myślę, że dziewięćdziesiąt procent prawników uczestniczy w swojej karierze zawodowej w negocjacjach. Sukces zależy od umiejętności negocjacyjnych. Jestem pod wrażeniem przygotowania aplikantów radcowskich pod tym względem do turnieju. Końcowy efekt zależy zawsze od jakości prawników, którzy w tych negocjacjach uczestniczą, ich przygotowania i doświadczenia* – powiedział **Zbigniew Cwiąkałski**. I dodał: – *Prawnicy mogą być słabi i nieprzygotowani merytorycznie, a przez to uciążliwi, ale także tacy, którzy są uciążliwi właśnie z uwagi na swoje dobre, merytoryczne przygotowanie do negocjacji.*

Grzegorz Furgat



Turniej Negocjacyjny dla Aplikantów Radcowskich to sukces!

TURNIEJ NEGOCJACYJNY DLA APLIKANTÓW RADCOWSKICH TO NIEZWYKLE CIEKAWY PROJEKT PRZYGOTOWANY PRZEZ KRAJOWĄ RADĘ RADCÓW PRAWNYCH, NAJWIĘKSZY I NAJBARDZIEJ INNOWACYJNY SAMORZĄD PRAWNICZY W POLSCE.

Niedawno na jednej z konferencji poświęconej przyszłości rynku usług prawnych wszyscy (!) uczestnicy panelu zgodzili się, iż czynnikiem decydującym w osiąganiu sukcesów przez prawników stają się tzw. umiejętności miękkie (*soft skills*) – z wiodącą rolą NEGOCJACJI. Turniej Negocjacyjny Dla Aplikantów Radcowskich miał zwrócić uwagę przyszłych radców prawnych właśnie na ten element.

19 stycznia na długo zostanie w pamięci czterech finałowych drużyn złożonych z aplikantów – najlepszych negocjatorów wyłonionych w największym tego rodzaju turnieju negocjacyjnym. Najlepszą drużyną aplikancką okazała się drużyna KPR z Katowic w składzie: Łukasz Pożoga, Grzegorz Olszewski i Paweł Karasiński.

Organizatorem turnieju było Centrum Mediacji Gospodarczej (CMG) przy Krajowej

Radzie Radców Prawnych, które jest niezależną działającą *non profit* organizacją, której misją jest pomoc przedsiębiorcom w rozwiązywaniu konfliktów pozasądowych w drodze mediacji. Czym jest mediacja? – *To szansa dla przedsiębiorców rozwiązania sporu szybciej i bardziej komfortowo niż w sądzie* – podkreśla Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. – *Praktyka zagraniczna wskazuje, że w profesjonalnych centrach mediacji gospodarczej mediacja trwa jeden bądź dwa dni i w 80 procentach kończy się ugodą.* Dane europejskie dotyczące mediacji pokazują niezwykłą skuteczność mediacji: mediacja jest o 740% szybsza od postępowania sądowego. Generuje o 267% mniejsze koszty niż postępowanie sądowe. Jest o 578% szybsza niż

arbitraż i generuje o 362% mniejsze koszty niż arbitraż.

Dlaczego postanowiono zorganizować turniej? Otóż, alternatywne metody rozwiązywania sporów i umiejętności negocjacyjne są w zawodzie prawnika nieodzowne, bo pozwalają rozwiązywać sprawy szybciej i efektywnie kosztowo, drogą pozasądową. W USA dzięki negocjacom, w 98% przypadków w sprawach cywilnych, udaje się sprawę zawrócić z drogi sądowej i zakończyć ugodą. Warto więc do nauczania przyszłych prawników wprowadzić interaktywne metody edukacyjne, jak gry i symulacje szkoleniowe, żeby umożliwić praktyczny trening umiejętności i wykorzystania wiedzy prawniczej i pracy zespołowej. Jednym z zadań turnieju, jak każdego konkursu, była weryfikacja kompetencji uczestników. Kolejne zadania i gry były natomiast tak skonstruowane, że pozwalały uczestnikom na zdobycie nowej wiedzy i ćwiczenie umiejętności. Turniejowi przyświecało założenie, że na błędach też można się uczyć i czasem wnioski wyciągnięte z porażki są cenniejsze dla praktyki zawodowej niż pasmo sukcesów. Dlatego nie tylko zwycięzcy turnieju wyszli z niego bogatsi.

Dlaczego gry edukacyjne?

– W 2011 roku „The Guardian” opublikował informację o tym, że prezydent Stanów Zjednoczonych powołał w Białym Domu doradcę do spraw gier – mówi Jagoda Gandziarowska-Ziołocka z Pracowni Gier Szkoleniowych. – Zespół zastanawia się, jak wykorzystać gry do rozwiązywania problemów państwa. Wykorzystanie gier do poważnych celów nie jest fanaberią, wracają już do głównego nurtu edukacji i spraw społecznych.



Jak wskazuje J. Gandziarowska-Ziołocka, gry i symulacje, zgodnie z zasadą „zagraj, zanim doświadczysz”, pozwalają graczom przygotować się na przyszłe sytuacje, przeanalizować i przetestować nawet najbardziej niepewne scenariusze. Kiedy przyjdzie stanąć twarzą w twarz z konkretnym wyzwaniem, po przećwiczeniu wielu scenariuszy w grze, nie będzie już tak trudne zastosowanie ich w realnym życiu. Podpowie to świetnie wytrenowana w grach intuicja. Zastosowana przez samorząd radcowski strategia prowadzenia turnieju spowodowała, że uczestnicy uczyli się nie o prawniczych kazusach, ale z prawniczych kazusów. Umożliwiają one wspólne uczenie się i trening pracy zespołowej. Poprzez dyskusje na temat podejmowanych decyzji

uczestnicy uczyli się od siebie nawzajem, poszerzali swoją perspektywę o cenne doświadczenia innych.

Pojawia się więc pytanie: co tak niecodziennego jest w tej metodzie, że nawet prezydent Stanów Zjednoczonych chce wykorzystać ten potencjał? Miliony osób codziennie przenoszą się do wirtualnego świata i spędzają tygodniowo kilkanaście godzin przed komputerami. Wpływ gier na ludzi i społeczeństwa jest ogromny. Wynika to przede wszystkim z nieporównywalnej z żadną inną metodą siły gier do angażowania ludzi. Potwierdzają to badania, które analizują zmianę postaw i zachowań ludzi na całym świecie. Dlatego samorząd radcowski wybrał właśnie tę metodę. Nie pierwszy raz KRRP wprowadza innowacyjne metody do swoich działań. Przypomnijmy choćby portal informacyjny www.e-kirp.pl, darmową aplikację „Radca Prawny Dziennik” na platformy IOS i Android czy pierwszą w Polsce, a drugą w Europie platformę e-learning dla prawników – „Akademia KIRP”, dzięki której radcy prawni mogą po zaliczeniu wirtualnych szkoleń uzyskiwać punkty szkoleniowe bez wychodzenia z domu lub kancelarii.

Wybór gier szkoleniowych do turnieju to przemyślana decyzja. Gry szkoleniowe i symulacje są skuteczną metodą rozwijania kompetencji niezbędnych do sprawnego funkcjonowania w organizacji i osiągnięcia jej celów. Tą organizacją może być zarówno duża kancelaria radcowska, w której zatrudniony jest radca, jak i jego własna kancelaria. Dzięki temu, że gry uczą przez doświadczenie, są bardziej skuteczne niż tradycyjne metody przekazywania wiedzy, takie jak wykład, prezentacja czy krótkie ćwiczenia.

Zdjęcie: Jacek Bercz





Korzyści z edukacji symulacyjnej

Czy istnieje korzyść z tej metody – gier edukacyjnych w edukacji prawniczej? Oto kilka powodów, które potwierdzają ten wybór. Gry pozwalają na praktyczne zastosowanie wiedzy, dzięki czemu utrwała się ona znacznie głębiej niż poprzez samo zapamiętywanie. Gry pozwalają także na trening rozwiązywania problemów „na sucho”. Takie metody umożliwiają wspólne uczenie się i trening pracy zespołowej. Poprzez dyskusje na temat podejmowanych decyzji uczestnicy uczą się od siebie nawzajem, poszerzają swoją perspektywę o cenne perspektywy innych, dają sobie informację zwrotną, która pozwala na korygowanie działań.

Zauważyli to także sponsorzy, którzy aktywnie zaangażowali się w turniej. Sylwia Winiarek, rzecznik prasowy ArcelorMittal, mówi: – *patronat nad tym konkursem wpisuje się w działania ArcelorMittal Poland. Od lat jesteśmy organizatorem programu edukacyjnego „ZainSTALuj się”. Uczestniczymy też w ogólnopolskim konkursie „Grasz o staż”. Od pięciu lat co roku realizujemy program stażowy dla ok. 100 inżynierów. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że zarówno*

pracodawcy, jak i absolwenci niezmiernie cenią sobie doświadczenie zdobyte „on the job”. Turniej negocjacyjny to ciekawa inicjatywa, która umożliwi młodym absolwentom wejście na rynek pracy i weryfikację ich kompetencji. Z chęcią włączyliśmy się w jego organizację, wiedząc, że negocjacje potrzebne są na każdym kroku w każdym biznesie.

Ideą turnieju było zwrócenie uwagi na to, iż umiejętności negocjacyjne są w zawodzie prawnika nieodzowne, bo pozwalają rozwiązywać spawy szybciej i efektywnie kosztowo, poza drogą sądową. Każda decyzja podejmowana przez uczestników jest opatrzona komentarzem – informacją zwrotną, dzięki której uczestnik, nawet gdy popełnił błąd, dowiadyje się, co zrobił źle i co warto w przyszłości zrobić inaczej.

– *Z wielką przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie zaangażowania się w turniej negocjacyjny dla aplikantów radcowskich – mówi jeden ze sponsorów, Jarosław Olejarz, prezes zarządu Grupy SerwisPrawa.pl. – Faktem jest, że w naszym kraju większość sporów rozwiązywanych jest nie na drodze negocjacji, a na sali sądowej. Każda możliwość alternatywnego rozwiązania zaistniałego sporu jest lepsza niż długotrwałe i kosztowne procedury sądowe. W naszej oce-*

nie, jako przedsiębiorstwa działającego na rynku dostawców rozwiązań dla prawników, które nieustannie obserwuje zmiany zachodzące na tym rynku, w najbliższych latach czeka nas istna zmiana pokoleniowa. Wiąże się z tym zmiana nie tylko w podejściu do klienta, ale także do sposobów rozwiązywania jego problemów. Prawnik przestanie być tylko zastępcą procesowym, stanie się swoistym doradcą biznesowym. Jeżeli przyjrzymy się uważnie trendom na rynku amerykańskim oraz w krajach Europy Zachodniej, to zauważymy, że sala sądowa jest ostatecznością w rozstrzygnięciu sporów, a coraz większe znaczenie ma rozwiązywanie ich na drodze alternatywnej.

O turnieju w pigułce

Turniej trwał od 1 października. Na specjalnej stronie www.turniej.kirp.pl wszyscy chętni aplikanci radcowscy chcący wziąć udział w największym turnieju negocjacyjnym w Polsce mogli się zarejestrować i walczyć o nagrody warte w sumie dziesiątki tysięcy złotych. Po zakończeniu rejestracji mieliśmy w bazie prawie 200 nazwisk aplikantów. Osiągnęliśmy sukces – to najbardziej popularny turniej negocjacyjny w Polsce.

Przed przystąpieniem do pierwszego etapu, specjalnie stworzonego na potrzeby turnieju *case* proponowaliśmy zapoznanie się z trzema pozycjami książkowymi: Gavin Kennedy „Negocjować można wszystko”, Roger Fisher, Wiliam Ury „Dochodząc do TAK” oraz Danny Ertel, Mark Gordon „Negocjacje *fair play*” (ang. *The Point of The Deal*). Ci aplikanci, którzy zwrócili na to uwagę, na starcie mieli łatwiej, co nie znaczy, że mieli znaczącą przewagę. Warunkiem przystąpienia do turnieju było zaliczenie szkolenia e-learning „Negocjacje. Praktyczny poradnik dla radcy prawnego” dostępnego, na www.elearning.kirp.pl.

Dwa pierwsze etapy turnieju to porządkowanie wiedzy z zakresu negocjacji i trening podejmowania decyzji.

Pierwszy etap to kazus prawniczy w formie prostej gry decyzyjnej. Dotyczył przygotowania do negocjacji, czyli uważnej analizy informacji, szukania informacji, zadawania odpowiednich pytań, rozumienia interesów stron negocjacji, porządkowania wiedzy

Wyniki I etapu pokazały, że o ile z pytaniami dotyczącymi podstaw prawa uczestnicy nie mieli dużych trudności, o tyle pytania dotyczące negocjacji sprawiały więcej kłopotu. Pytaniami, na które najczęściej odpowiadano błędnie były:

pytanie dotyczące BATNA (ang. *best alternative to the negotiated agreement*) oraz pytanie o minimum negocjacyjne. Wiele drużyn traciło punkty również na pytaniach sprawdzających uważne przygotowanie do negocjacji. Niektóre zadania były celowo podchwytliwe i na pewno kontrowersyjne. Chodziło o stworzenie warunków, w których naprawdę tylko najlepsi będą mogli walczyć dalej.

Drugi etap to multimedialna negocjacyjna gra strategiczna. Dotyczyła prowadzenia rozmów, wywierania wpływu, rozwiązywania konfliktów. Była to wyjątkowa okazja do poćwiczenia negocjacji w obcym języku! Drugi etap był również wyzwaniem dla 16 aplikanckich drużyn. 2 grudnia 2012 roku aplikanci walczyli o zdobycie jednego z czterech miejsc uprawniających do gry w finale. W trakcie rozgrywki każdy zespół wcielił się w rolę młodego i jeszcze niedoświadczonego kupca z czasów średniowiecznej Wenecji – Carla Vecchio.

Celem każdego zespołu było zmaksymalizowanie przychodu swojej firmy, co miało przyczynić się do wzrostu ich poziomu zamożności wśród mieszkańców Wenecji. Im większy poziom zamożności, tym wyższy wynik w rankingu.

Trzeci etap turnieju był praktycznym wykorzystaniem wiedzy o negocjacjach zdobytej w poprzednich etapach. Umożliwił najlepszym drużynom trening negocjacyjny, już nie przed ekranem komputera, a z realnymi partnerami negocjacji przy stole negocjacyjnym, w finałowej grze negocjacyjnej na żywo w Warszawie. 19 stycznia spotkali się najlepsi – cztery drużyny złożone z aplikantów radcowskich, aby przy otwartej kurtynie – z udziałem publiczności i transmisją przez internet – negocjować ze sobą, zdobywać punkty i... wygrać.

Finał

19 stycznia 2013 roku – tę datę na długo zapamięta drużyna KPR z Katowic. Podczas finału turnieju, który odbył się na 21. piętrze centrum konferencyjnego w Warszawie, w szranki stanęły 4 drużyny: z Torna, Poznania, Katowic i Gdańska. Wygrali, jak wspomnieliśmy wcześniej, katowiczanie, a najlepszym negocjatorem decyzją jury, w którym zasiedli: Maciej Bobrowicz, Zbigniew Cwiakalski, Jacek Kosuniak, Waldemar Koper, Stanisław Sołtysiński oraz Jerzy Stepień, został Bogusław Wiczorek, aplikant z Gdańska.



Zdjęcie: Jacek Barcz

Marcin Zawiśliński

FUNDUSZ SENIORA, FUNDACJA
I KLUBY SENIORA – TRZY
OBSZARY DZIAŁALNOŚCI
RADCÓW PRAWNYCH, SŁUŻĄCE
WZAJEMNEMU WSPARCIU,
POMOCY, A NAWET ROZRYWCE.
JAK DZIAŁAJĄ?
CO OFERUJĄ?



Piąta pora

Najpierw przytoczmy łacińską mądrość, jaką wieki temu sformułował Seneka. Brzmi następująco: *Alteri vivas oportet, si vis tibi vivere*, czyli „musisz żyć dla innych, jeśli chcesz żyć z pożytkiem dla siebie”. Te słowa do serca wzięli sobie wszyscy radcowie prawni, którzy dzięki swojemu społecznemu zaangażowaniu przyczynili się do powołania Kapituły Funduszu Seniora, Fundacji „Subsidio Venire” oraz kilkunastu już dziś klubów seniora. Swoją parasol rozpostarła nad tymi podmiotami Krajowa Rada Radców Prawnych. Chwała im za to!

Konkretnie pieniądze

W roku 2000 do życia została powołana Kapituła Funduszu Seniora, która do dziś służy prawnikom (oraz ich rodzinom) znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych, chorobowych i materialnych (szczegóły – ramka 1.). – *W ciągu dwunastu lat w całym samorządzie radcowskim udało się wypracować kompleksowy system pomocy dla seniorów będących w szczególnie trudnych sytuacjach. Trzyście spośród szesnastu okręgowych*

izb radcowskich ma również wyodrębniony specjalny minibużet dla seniorów – mówi Marek Skierczyński, dziekan OIRP w Rzeszowie i przewodniczący 9-osobowej Kapituły Funduszu Seniora KRRP.

Pieniądze na działalność funduszu pochodzą z odpisów ze składek członkowskich, jakie trafiają do KRRP. Na samym początku było to skromne kilkadziesiąt tysięcy złotych

– *Pomoc dla seniorów to głównie zapomogi pieniężne – stałe lub okresowe, dopłaty do drogich leków. Na te cele przeznaczamy obecnie rocznie ponad 400 tys. zł – precyzuje Marek Skierczyński. Stanowi to 4 proc. wszystkich składek, jakie w ciągu roku wpływają do budżetu samorządu radcowskiego.*

Część tej kwoty jest również przeznaczana na dofinansowanie pobytów sanatoryjnych dla seniorów, czyli osób (kobiety powyżej 60. roku życia i mężczyźni powyżej 65. roku życia), które są emerytami lub rencistami i nie pracują już zawodowo. Ostatnio były to trzy dwutygodniowe wyjazdy do Buska-Zdroju, Krynicy i Kołobrzegu. W każdym uczestniczyło po 40 radców prawnych z całej Polski. W trakcie każdego z tych pobytów z funduszu sfinansowano również jednodniowe wycieczki krajoznawcze. Z różnorodnej pomocy Funduszu Seniora korzysta około 250 prawników rocznie.

Fundusz Seniora obejmuje następujące rodzaje pomocy społecznej:

- 1) pieniężną, stałą lub okresową,
- 2) pieniężną doraźną,
- 3) pomoc w umieszczeniu zainteresowanych w domach stałej opieki – finansowaną w pełni lub w części,
- 4) pomoc w umieszczeniu w domach dziennej opieki – finansowaną w pełni lub części,
- 5) pomoc w organizowaniu opieki domowej poprzez opiekunki społeczne i inne – finansowanie tej opieki w pełni lub w części,
- 6) refundację względnie dopłatę do drogich leków, niezbędnych do egzystencji ubiegającego się o pomoc,
- 7) finansowanie lub dofinansowanie drogich zabiegów operacyjnych nieobjętych standardami kas chorych, a niezbędnych do ratowania zdrowia lub życia ubiegającego się o pomoc,
- 8) finansowanie, względnie dopłaty do niezbędnego leczenia sanatoryjnego,
- 9) wspieranie działalności klubów seniora działających przy okręgowych izbach radców prawnych.

Chwile radości

Odrębną, z każdym rokiem coraz popularniejszą formą aktywności emerytowanych radców są kluby seniora. – „Wypączkowały” jako efekt uboczny działań Kapituły Funduszu Seniora. W grudniu ubiegłego roku na forum KRPP podjęliśmy decyzję o możliwości deffinansowania różnych inicjatyw tychże klubów – podkreśla Marek Skierczyński.

W kwietniu w Bydgoszczy planowane jest spotkanie rzeczników Funduszu Seniora ze wszystkich izb okręgowych. Tym razem mają w nim wziąć udział również szefowie wszystkich radcowskich klubów seniora. Uczestnicy tego spotkania mają debatować m.in. na temat

stworzenia platformy wymiany pomysłów i doświadczeń wśród seniorów oraz zastanowić się, jak jeszcze można wesprzeć (także finansowo) działalność tych klubów.

Całość ma tworzyć swoisty system pomocy seniorom w różnych sytuacjach, który obejmuje nie tylko zapomogi, wsparcie wyjazdów sanatoryjnych, ale także organizację imprez integracyjnych, edukacyjnych i rozrywkowych. To pozwala im cieszyć się życiem, tak jak Wiktor i Barbara, bohaterowie najnowszej komedii obyczajowej Jerzego Domaradzkiego „Piąta pora roku”, którzy jako samotni emeryci wyruszyli w samochodową podróż ze Śląska nad Bałtyk.

Trzecie ogniwo

Działalność Funduszu Seniora uzupełnia aktywność, funkcjonującej od kilku lat pod auspicjami KRPP Fundacji Radców Prawnych „Subsidio Venire” („Przyjść z pomocą”).

– Fundacja ma najszersze możliwości udzielania pomocy seniorom. Uzupełnia je także o wsparcie dla sierot po zmarłych radcach prawnych. Ma status organizacji pożytku publicznego, stąd dziś jakże aktualna prosba o 1 proc. z podatku dochodowego – apeluje Marek Skierczyński. Fundacja, w przeciwieństwie do Funduszu Seniora, nie jest ograniczona kry-

Marek Skierczyński
działacz OIRP Rzeszów

terium dochodu, jakie muszą spełniać prawnicy lub ich rodziny, aby otrzymać pomoc, po części rozszerza też jego kompetencje (patrz: ramka 2.). W minionym roku z tych środków m.in. sfinansowano studentce, której zmarł ojciec, radca prawny, semestr studiów doktoranckich, wsparło też finansowo wdowę, która po śmierci męża samotnie wychowuje troje dzieci.

Zapytany o plany i marzenia na przyszłość, Marek Skierczyński wymienia trzy zasadnicze: dalszy rozwój klubów seniora (nie wszystkie izby jeszcze je mają) oraz fundacji. I przede wszystkim, choć będzie to kosztowne i na razie brakuje na to środków, utworzenie Domu Prawnika dla samotnych jurystów na wzór Domu Aktora w podwarszawskim Skolimowie. Innymi słowy: niesienie ludziom będącym w jesieni życia jak najwięcej pomocy i radości – a przez to – wzbogacanie nas samych bo „kto daje innemu część siebie, odbiera od losu w dwójnasób” – pointuje mój rozmówca.

Zofia: archiwum

roku



Cele Fundacji „Subsidio Venire”:

- wspomaganie inicjatyw zapewniających obywatelom, zwłaszcza najuboższym, powszechny dostęp do pomocy prawnej i ochrony praw i wolności obywatelskich;
- działalność w zakresie pomocy społecznej i charytatywnej w celu poprawy warunków życia radców prawnych żyjących w niedostatku, a także ich owdowiałym małżonkom;
- działalność w zakresie pomocy społecznej sierotom – dzieciom zmarłych radców prawnych, szczególnie w zakresie materialnym, edukacyjnym, a także ich startu zawodowego;
- niesienie pomocy materialnej oraz wspieranie różnorodnych form opieki społecznej dla radców prawnych, seniorów (emerytów, rencistów niewykonujących zawodu) znajdujących się w niedostatku lub trudnej sytuacji życiowej.

Barbara Barbarowicz



Gdańscy seniorzy

Z powodu braku samodzielnego lokalu oraz stosownie do możliwości finansowych seniorzy koła gdańskiej izby integrują się i bawią w pięknych plenerach ziemi kaszubskiej, z reguły ze stosowną oprawą muzyczną, a także zwiedzają ciekawe miejsca w kraju i za granicą.

Od czasu powstania koła w czerwcu 2009 r. jego członkowie zwiedzili kamienne kęgi koło wsi Wąsiori, najpiękniejsze miejsca i zabytki ziemi kłodzkiej, Wrocław z Panoramą Raclawicką, Miasto Skalne po czeskiej stronie, oraz stolicę – Pragę, skansen we Wdzydzach Kaszubskich, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, obiekt kultury leśnej w Wirtach, Sztokholm, a także wesoło bawili się na polanie leśnej w Borodzieju przy 8-osobowej kapeli muzycznej, żegnając lato 2011 r.

Rok 2012 rozpoczął się jednodniową wycieczką krajoznawczo-integracyjną po ziemi kaszubskiej. Seniorzy zwiedzili wspaniałe zabytki sakralne w Żukowie i Kartuzach, Muzeum Kaszubskie w Kartuzach, oryginalne Muzeum Ceramiki Kaszubskiej w Chmielnie i Kaszubski Park Miniatur w Stryszej Budzie.

Druga wycieczka zorganizowana została w okresie 17–21 września do Lwowa. Po drodze seniorzy zwiedzili piękne zabytkowe, renesansowe miasto Zamość, a po stronie ukraińskiej



Żółkiew – ulubioną rezydencję króla Jana III Sobieskiego. We Lwowie oprócz zwiedzania miasta z przewodnikiem, uczestnicy wycieczki obejrzeli galerię obrazów, kopalnię kawy, Operę Lwowską, Kamienicę Królewską, najpiękniejsze zabytki sakralne oraz zabytkowy cmentarz Łyczakowski, w tym polski cmentarz wojskowy (Orląt), gdzie na płycie mogiły zbiorowej delegacja seniorów w hołdzie poległym złożyła wiązanek kwiatów.

9 grudnia seniorzy, jak co roku, zakończyli rok kalendarzowy, uczestnicząc w koncercie w wykonaniu znanych artystów operowych, a następnie podczas wspólnej kolacji przy dźwięku kołęd przełamali się opłatkiem i przekazali sobie wiele serdeczności na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Korzystając z okazji, w imieniu wszystkich seniorów koła gdańskiej izby życząc, by cały rok przeszedł jak najwolniej, w zdrowiu, szczęściu, miłości, i przyniósł dużo sukcesów w życiu osobistym, a także w zamierzeniach pracy własnych kół.



Zdjęcia: archiwum

Do jakich nieetycznych praktyk namawiają klienci kancelarii?



Jerzy
Mosoń

Niektórzy klienci mogą być zmorą prawników

PRAWNICY WRESZCIE ZACZYNAJĄ SIĘ SKARŻYĆ NA NIEUCZCIWYCH KLIENTÓW. I NIE CHODZI JUŻ TYLKO O TYCH, KTÓRZY NIE REGULUJĄ NALEŻNOŚCI, ALE O OSOBY NAMAWIAJĄCE KANCELARIE DO NIELEGALNYCH ZACHOWAŃ LUB PRAKTYK WĄTPLIWYCH MORALNIE.

Czy nieetyczne praktyki klientów kancelarii to już w Polsce plaga? Jak i czy w ogóle można im się przeciwstawić? Problem, jak się okazuje, może być poważny.

Kto jest na celowniku?

Okazuje się, że największe problemy z klientami mają prawnicy niedoświadczeni lub z bardzo znanymi nazwiskami, posiadający kontakty i popularni w środowisku. Patologia dotyczy jednak wszystkich, a jej formy, czy to przez naciski czy podstęp, przybierają rozmaite oblicza. Niestety, niektórzy sami ułatwiają zadanie nieuczciwym klientom. Jednym z takich przykładów jest historia młodego radcy prawnego z Krakowa, który, prosząc o zachowanie w tajemnicy danych jego i klienta, postanowił opowiedzieć, jak wchodził w zawód radcy prawnego.

Młody prawnik dał się podpuścić

– Niedługo po ukończeniu aplikacji radcowskiej otworzyłem w Krakowie jednoosobową

kancelarię – mówi młody prawnik, pragnący zachować anonimowość. – Początek był fatalny, bo w pierwszym miesiącu pojawiło się tylko trzech klientów, którzy przynieśli do firmy łącznie kilkaset złotych z tytułu porad prawnych. Jak łatwo się domyślić, to nie wystarczyło nawet na czynsz, nie mówiąc o sekretarce i innych opłatach. Kolejne dwa miesiące były niewiele lepsze. Wreszcie zjawił się klient z większą sprawą. W dodatku już na pierwszym spotkaniu pojawił się, przygotowany na zaliczkę. Gdy wręczał mi 10 tys. zł, uznałem, że złe czasy bezpowrotnie minęły. Tym bardziej że sprawa wydawała się prosta, rozstrzygać miał sędzia, którego wiedzę ceniłem, wszak poznałem go podczas aplikacji, czego nie omieszkalem przemilczeć, a co najważniejsze, miałem zarobić więcej, niż się spodziewałem. Miałem też świadomość, że gdyby klient sam nie zaproponował mi takiej kwoty, prawdopodobnie skończyłoby się na jednej czwartej wspomnianej sumy. Na koniec dodał jednak: – jeśli to przyspieszy sprawę, to mam dla pana drugą kopertę (tu puścił oko). Zależy mi na szybkim załatwieniu sprawy i chcę, żeby mnie pan godnie reprezentował. A wiadomo, jak się ciągną takie sprawy

w polskich sądach – dodał. Nie wiedziałem, co myśleć o tym ostatnim, ale przetłumaczyłem sobie, że to taka premia motywacyjna. Tak było wygodniej.

Niestety, już pierwsza rozprawa zweryfikowała moje życzeniowe myślenie. Sędzia rozstrzygająca spór kilka razy przywołała do porządku mojego klienta, dopuściła kontrowersyjne dowody, a co gorsza dla niego, można było odnieść wrażenie, że da wiarę opinii rzeczoznawcy strony przeciwnej. Po wyjściu z sali mój klient wybuchł: płacę tyle kasy, żeby ta... robiła takie numery?! Nie można było uspokoić. Było mi wstyd i bałem się, że koledzy źle odbiorą słowa mojego klienta. Rozjechaliśmy się do domów, umawiając się na spotkanie w kancelarii. Byłem zdenerwowany, chciałem nawet wypowiedzieć pełnomocnictwo. Gdy zaproponowałem pokojowe rozstanie, mój klient zagroził mi, że poinformuje znajomych prawników o moim układzie z sędzią i zakończy moją karierę. Miałem sprawę wygrać i to szybko.

Dobre zakończenie

Przytaczanie całej historii zajęłoby prawdopodobnie wiele stron, dlatego warto uspokoić czytelników: młody prawnik, po pierwsze, nie dał się nakłonić do korupcji ani nie odczuł konsekwencji braku wyczucia podczas rozmowy z klientem. Odszukał poprzedniego pełnomocnika swego klienta, który poradził mu, co ma uczynić, bo on również był nakłaniany do przestępstwa w podobny, podstępny sposób, tyle że w jego przypadku atutem miało być wiele lat doświadczenia. Nie, panowie nie zgłosili się z problemem do samorządu tudzież sądu, choć, być może, powinni tak zrobić. Obu zależało na szybkim i skutecznym załatwieniu sprawy, bez rozgłosu, toteż umówili się na spotkanie z klientem młodego krakowianina i przedłożyli mu konsekwencje namawiania do korupcji oraz szantażu. Ten poszedł po rozum do głowy i zgodził się na wypowiedzenie pełnomocnictwa bez wskazywania powodu, a przede wszystkim winnych tej sytuacji. Młody prawnik, oczywiście, oddał pełną sumę zaliczki i mógł zaczynać od nowa z czystą kartą.

Co oni potrafią?

Przedstawiona sytuacja jest jedną z bardziej popularnych. Klienci kancelarii mają jednak dużo więcej pomysłów na wygranie sprawy. Do równie popularnych należy szukanie przychylnych rzeczoznawców, a nawet urzędników. Plagą jest namawianie do wnioskowania o zmianę sędziego, by trafić wreszcie na kolejnego, który ma np. dług wdzięczności wobec podsądnego. Wśród prawników pyta-

KOMENTARZ

dr Radostaw L. Kwaśnicki
radca prawny, partner zarządzający
Kancelarii RKKW

Tak kombinują klienci

Rzeczywiście, zachowanie niektórych klientów bywa dla profesjonalnego pełnomocnika kłopotliwe. Zdarzyło mi się otrzymać w trakcie postępowania propozycję poświadczenia za zgodność z oryginałem dokumentów, których przedstawiono mi tylko kopie. Klient tłumaczył to faktem, iż przy przeprowadzce do nowego biura oryginały – tymczasowo, oczywiście (...) – mu się zawieruszyły. Przyciśnięty jednak moimi pytaniami do muru klient przyznał, że w rzeczywistości w posiadaniu oryginałów tych dokumentów był nie on, ale jego partner biznesowy i to co najmniej kilkanaście lat przed naszym spotkaniem. Siłą rzeczy, musiałem więc odmówić poświadczenia. Innym przypadkiem, który zapadł mi w pamięć, była sugestia klienta – bardzo sędziwego zresztą – abym poszedł z nim do sądu i wskazał mu osoby, z którymi może spróbować porozmawiać o korzystnym rozstrzygnięciu dla niego (a w domyśle...). W sytuacji jednak, gdybym usłyszał od potencjalnego klienta, że w procesie mam zadbać przede wszystkim o kwestie formalne, bowiem sprawa będzie i tak wygrana (na zasadzie powo-



Fot. archiwum

ływania się na znajomości), to mimo nałożonego na mnie obowiązku świadczenia pomocy prawnej osobom jej potrzebującym, najprawdopodobniej nie tylko zrzekłbym się prowadzenia takiej sprawy, ale wręcz wyprosiłbym potencjalnego klienta za drzwi kancelarii. Nie mam bowiem wątpliwości, iż – niezależnie od wszystkiego – uczciwość, także wobec samego siebie, to podstawa zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

KOMENTARZ

Jacek Świeca,
radca prawny, partner
zarządzający w Kancelarii Prawnej
Świeca i Wspólnicy, ekspert
prawny Business Centre Club

Niestosowne propozycje to rzadkość

Niestety, klienci potrafią niekiedy, na szczęście należy to do rzadkości, zachowywać się w sposób, delikatnie mówiąc, niestosowny. Występują m.in. prośby o konstruowanie stosownych pism z datą wsteczną, podobnie jak i potwierdzenie kopii dokumentów za zgodność z oryginałem, bez okazania takowego. Podobnie nagannie ocenić należy sytuacje, w których klient próbuje przejąć rolę sędziego, twierdząc np. że sprawa jest banalnie prosta, choć oczywiście o wiele gorszą sytuacją jest powoływanie się przez klienta na bliżej nieokreślone wpływy w wymiarze sprawiedliwości. Receptą na to, podobnie jak na dobrą współpracę z każdym klientem, jest pełna szczerłość prawnika od samego początku i postawienie sprawy jasno już na wstępie. Tak jak zasady etyki zawodowej zabraniają nam świadczenia pomocy prawnej wyłącznie za tzw. *success fee*, a to dlatego że nigdy nie gwarantujemy rezultatu, a jedynie staranne działanie,



Fot. archiwum

tak wszelkie nasze czynności odbywają się tylko i wyłącznie w granicach obowiązującego prawa.

nych o różnego rodzaju nieetyczne zachowania klientów przoduje namawianie na przedłużanie sprawy w nieskończoność z wykorzystaniem wszelkich możliwych pretekstów, począwszy od nielegalnych, tj. przedstawianie tzw. lewych zaświadczeń lekarskich, po legalne – wykorzystywanie skrajnie dalekich terminów.

Szantaże gangsterów

Podczas zbierania materiałów do artykułu okazało się, że praktyką wielu klientów stało się szantażowanie swych prawników chcących wypowiedzieć pełnomocnictwo. W jednym z przypadków radca prawny spotkał się z wyjątkowo wyrafinowaną i haniebną praktyką, która sprawiła, że prowadził sprawę, dopłacając do świadczonej pomocy prawnej z własnej kieszeni. Otóż, jego klient, ilekroć się z nim spotykał, sugerował swoje kontakty z gangsterami za każdym razem, gdy prawnik chciał porozumieć się w kwestii bieżących należności. Przy czym klient nigdy nie groził mu wprost. – *Zdarzało się, że mój klient podczas rozmowy wyciągał broń i chwalił się swoimi wyczynami na strzelnicy, a także tym, co mógłby zrobić, gdyby się wkurzył. Często do jego biura wcho-*

dzili też ochroniarze. Po tym wszystkim nie miałem nawet odwagi, by upomnieć się o swoją należność – skarży się prawnik.

W innym przypadku właściciel jednej z firm produkcyjnych zażądał od kancelarii zdobycia nielegalną drogą dowodów świadczących o łamaniu prawa przez przeciwnika procesowego. W kolejnej sprawie jeden z członków zarządu chciał skompromitować w prasie drugą stronę, a podstawę ku temu miała dać kancelaria, której zadaniem było dostarczenie kontrowersyjnych materiałów z życia prywatnego rywala procesowego.

Ryczałty modne jak nigdy

Jak się okazuje, nie trzeba być pełnomocnikiem niebezpiecznych ludzi, by mieć problemy. Więcej, można nawet nie wiedzieć, że stało się przedmiotem manipulacji. Tajemnicą polisylna w środowisku prawno-biznesowym jest wykupywanie po stosunkowo niskiej cenie podstawowego pakietu usług prawnych w jak największej liczbie biur prawnych. W związku z koniecznym zachowaniem tajemnicy zawodowej, prawnicy nie mają możliwości, ale też po-

trzeby, sprawdzania, czy dana osoba wykupiła już podobną usługę w innej kancelarii. Za to, gdy dochodzi do sporu w konkretnym temacie, może się okazać, że przeciwnik procesowy tygodniami nie może znaleźć kompetentnego pełnomocnika, bo *gros* rynku świadczy usługi prawne na rzecz drugiej strony. W najlepszym wypadku taka osoba jest skazana na usługę mało doświadczonej firmy, ale czy jest w tym coś nielegalnego? Ktoś powie – to sprytne, inny – nieetyczne. Problem w tym, że nawet prawnikom, którzy cenią sobie najwyższe standardy, trudno bronić się przed opisaną praktyką.

Jak się uchronić? Jak się przeciwstawić?

W czasach kryzysu trudno o selekcję klientów. Trzeba też mieć świadomość, że zawsze może znaleźć się klient o nieetycznych inklinacjach. Najprostszym sposobem uniknięcia kłopotów jest wcześniejsze informowanie na stronach www kancelarii o cenienu sobie uczciwości oraz podkreślanie zasad, jakimi kieruje się kancelaria, nawet jeśli nie ma podstaw, by sądzić, że klient wyskoczy nagle z jakimś dziwnym pomysłem. A jeśli już tak się stanie i nie zareaguje, należy czym prędzej wypowiedzieć pełnomocnictwo, a w skrajnych przypadkach szukać pomocy w samorządzie lub w wymiarze sprawiedliwości.

Najczęściej wymieniane przez prawników nieetyczne zachowania klientów

1. Powoływanie się na znajomości w wymiarze sprawiedliwości oraz innych urządach administracji publicznej.
2. Namawianie do pośredniczenia w korupcji.
3. Nakłanianie pełnomocników, by wywierali presję na stronę przeciwną poprzez wypowiedzi w mediach lub inspirowane artykuły prasowe.
4. Traktowanie kancelarii jak *quasi*-biura detektywistycznego, które ma szukać haków na przeciwników procesowych.
5. Namawianie do fałszowania dokumentów lub poświadczania ich z datą wcześniejszą.
6. Szantażowanie prawników chcących wypowiedzieć pełnomocnictwo.
7. Nakłanianie pełnomocników do przedłużania procesu sądowego wszelkimi możliwymi sposobami.
8. Wykupywanie tzw. ryczałtów w możliwie dużej liczbie specjalistycznych kancelarii w celu utrudnienia przeciwnikowi skutecznej obrony.

Aleksander Chmiel

Nieważny dowód

CZY MOŻNA EGZYSTOWAĆ, NP. PROWADZIĆ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ, POSŁUGUJĄC SIĘ NIEWAŻNYM DOWODEM? MOŻNA!

Dzieje się tak w erze powszechnej cyfryzacji, komputeryzacji, e-urzędów, możliwości sprawdzenia (na podstawie logowania do sieci telefonii komórkowej), gdzie dana osoba przebywała. Czy można okazywać nieważny dowód pracownikom administracji publicznej, notariuszom, pracownikom banków, a żaden z nich nie poweźmie cienia podejrzenia, iż przedstawiony dowód osobisty jest nieważny? Czy taki proceder może trwać nawet kilka lat?

Czy może zdarzyć się sytuacja, w której osoba posługująca się nieważnym dowodem osobistym nie wie, iż jest on nieważny?

Na wszystkie przedstawione pytania należy odpowiedzieć twierdząco – tak, to wszystko może się zdarzyć w Polsce. Mogło się zdarzyć kilka lat temu, zdarza się dziś i może zdarzyć się jutro.

Przyjrzyjmy się bliżej obowiązującym przepisom, aby pokazać, jak to jest możliwe w świetle obowiązującego prawa.

Przypatrzmy się bliżej dokumentowi, jakim jest dowód osobisty. Awers tego dokumentu w prawym dolnym rogu zawiera wpis „Termin ważności dowodu osobistego” i datę (dzień, miesiąc, rok). Zawsze, gdy legitymujemy się dowodem osobistym, osoba, której go okazujemy sprawdza, czy dowód osobisty jest ważny. No, prawie zawsze to robi. Tak czy inaczej, powinna to zrobić. Jeśli dzień okazania nie jest późniejszy niż data terminu ważności wpisana na dowodzie osobistym, każdy z nas z pełną odpowiedzialnością mógłby stwierdzić – okazany dowód osobisty jest ważny.

I tu może się okazać, iż zapis w protokole o treści „strona legitymuje się dowodem osobistym nr..., wydanym przez..., którego ważność upływa dnia...” będzie zapisem nieprawdopodobnym. Pamiętać bowiem należy, iż tożsamość danej osoby powinniśmy stwierdzać na podstawie ważnego dokumentu. Dlaczego więc

dokument może okazać się nieważny, mimo że termin jego ważności jeszcze nie upłynął?

Sięgnijmy do przepisów. Ustawa z 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (t.j. Dz.U. 2006 r. Nr 139 poz. 993 z późniejszymi zmianami) w art. 43 ust. 1 wlicza taksatywnie przypadki, kiedy dowód osobisty ulega unieważnieniu. Obok oczywistych zdarzeń, jak zgon posiadacza dowodu czy upływ terminu ważności, są także inne, z których powinien nas zainteresować przypadek opisany w pkt. 5 – dowód osobisty podlega unieważnieniu, gdy jego posiadacz pomimo zmiany danych, które zamieszcza się w dowodzie osobistym (art. 40 ust. 1 pkt 1 cyt. ustawy) nie złożył w stosownym terminie wniosku o jego wymianę.

Wśród danych zamieszczonych w dowodzie osobistym jest m.in. adres zamieszkania jego posiadacza (na rewersie). Tym samym, po zmianie miejsca pobytu, a co za tym idzie – zmianie danych dotyczących zameldowania na pobyt stały, dowód osobisty podlega wymianie.

Cytowana wyżej ustawa przewiduje też procedurę tzw. wymeldowania z urzędu. Istotą jej jest możliwość złożenia przez właściciela lokalu lub przez inny podmiot dysponujący tytułem prawnym do lokalu wniosku do organu gminy o podjęcie decyzji o wymeldowaniu osoby, która opuściła miejsce pobytu stałego i nie dopełniła obowiązku wymeldowania się z tego lokalu. Decyzja taka może być podjęta także przez organ gminy z urzędu (art.15 ust. 2 cyt. ustawy). Posiadacz dowodu osobistego nie musi nawet wiedzieć, iż taka decyzja została wydana – skoro nie przebywa w lokalu, z którego go wymeldowano, a inny jego adres jest nieznan



Frys. Maciej Starczyk

i nie może odebrać decyzji, a co za tym idzie – zapoznać się z jej treścią. Nie wymienia więc dowodu osobistego.

W niczym mu to nie będzie przeszkadzało w prowadzeniu normalnej egzystencji. Może podjąć działalność gospodarczą, uzyskać kredyt, podpisywać umowy u notariusza, zarejestrować się jako bezrobotny. To, czy jego dowód osobisty jest ważny czy nieważny nie podlega żadnej weryfikacji – poza, oczywiście, sprawdzeniem terminu ważności. Zresztą, byłoby bardzo dziwne, gdyby dowód osobisty jako dokument stwierdzający tożsamość musiał podlegać jakiemś dodatkowemu skontrolowaniu. Trudno byłoby dopatrzeć się w takiej procedurze jakiegokolwiek sensu.

Po co więc stworzono fikcję, która podważa autorytet organów administracji publicznej, sądów i innych instytucji, których pracownicy stwierdzają tożsamość strony, świadka czy kontrahenta na podstawie nieważnych dokumentów? Sytuacja, w której „prawo sobie, a życie sobie” prowadzi do istnienia dwóch niezależnych od siebie bytów, a prawo – odrywając się od rzeczywistości – nie sprzyja budowaniu praworządności.

Stan ten powinien – moim zdaniem – jak najszybciej ulec zmianie, a tłumaczenie, iż już niedługo obowiązek meldunkowy zostanie zniesiony w niczym nie usprawiedliwia obowiązujących rozwiązań ustawowych.

Tak na marginesie, o ile pamiętam, propozycje zmiany przepisów w tym zakresie powtarzają się cyklicznie od co najmniej kilkunastu lat.

Autor jest radcą prawnym.



Ślubowanie radców na Podkarpaciu

21 grudnia ubiegłego roku w Sali Kolumnowej Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie odbyło się uroczyste ślubowanie 26 radców prawnych po odbyciu aplikacji i zdaniem egzaminie radcowskim. Nowi adepci naszego zawodu po raz pierwszy nałożyli togi, co nadało tej uroczystości szczególnego charakteru i podkreśliło znaczenie tego aktu (będzie to w OIRP stała zasada, że każdy nowy radca będzie ślubował przed dziekanem właśnie w todzie radcowskiej). Radca prawny Karol Bartkowiak, który uzyskał najwyższą średnią ocen na egzaminie końcowym i całej aplikacji, decyzją Rady OIRP

będzie nagrodzony sponsorowanym uczestnictwem w wyjeździe studyjnym do Strasburga i Brukseli (zapozna się z działalnością podstawowych instytucji UE), organizowanym w I półroczu 2013 r. przez Komitet ds. Zagranicznych KRRP dla grupy takich jak on prymusów. Pozostali uczestnicy ślubowania radcowskiego otrzymali pamiątkowe znaczki z logo KIRP oraz przydatne w ich przyszłej pracy zbiory kodeksów z zakresu prawa cywilnego, ufundowane przez Wolters Kluwer Polska.

Oprac. MS



Na zdjęciu radosna para młodych radców, którzy w czasie aplikacji się pobrali, a teraz oboje zostali radcami: Aleksander i Barbara Taradajkowie.

Zdjęcia: Pomien Lach

Zapomnijmy o agresji

Z MACIEJEM GAWROŃSKIM I BARTOSZEM BILIŃSKIM rozmawia Marcin Zawiśliński

Z jaką grą porównalby pan negocjacje biznesowe?

Maciej Gawroński: To są bierki, bo tam liczy się umiejętność jednoczesnej koordynacji różnych ruchów. Swoich i partnera siedzącego po drugiej stronie negocyjacyjnego stołu.

Dlaczego ta gra niejednokrotnie ciągnie się miesiącami?

MG: Dzieje się tak co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, dlatego że jest to nierzadko długi proces wzajemnego przekonywania się o własnych intencjach. Obie strony dialogu biznesowego pokazują, jakie są mądre oraz uważają, żeby nie dać się oszukać.

Po drugie, to jest także proces komunikacji wewnętrznej po każdej z negocjujących stron oraz czas, jaki potrzebują na krystalizację wzajemnych oczekiwań, bo one mogą, ale nie muszą, być od razu szczegółowo sprecyzowane. Wreszcie jest to także proces szczegółowego poznawania przedmiotu negocjacji.

Czy do udziału w negocjacjach biznesowych prawnikowi wystarczy tylko wiedza prawnicza?

MG: Coraz częściej wymaga się też od nas doradztwa biznesowego, czyli zapewnienia wsparcia w prowadzeniu procesów biznesowych oraz wiedzy ekonomicznej w dziedzinach, których dotyczy rozmowa *stricte* biznesowe.

Skąd prawnik ma czerpać wiedzę ekonomiczną?

MG: Z własnego doświadczenia, popartego zgłębieniem danego tematu (Google itp.) albo z dobrych źródeł informacji, wynikających z odpowiedniej sieci kontaktów osobistych z ekspertami z konkretnych dziedzin.

W jaki sposób można relatywnie szybko doprowadzić do podpisania umowy?

MG: To zależy przede wszystkim od tego, na ile mój zleceniodawca jest otwarty na efektywną współpracę oraz na szybki i skuteczny proces komunikacji ze wszystkimi osobami, których praca przekłada się później na konkretne zapisy w umowie. Tylko tyle i aż tyle.

A co – poza świadomym działaniem szefów firm – spowalnia proces negocjacyjny?

MG: Nadmiar procedur obowiązujących w przedsiębiorstwach, który opóźnia proces komunikacji. Czasami też odmienne kultury prawne, kiedy przygotowujemy kontrakt na przykład dla klienta amerykańskiego, który nie jest przyzwyczajony do jakichś zapisów lub interpretacji przepisów. Do tego dochodzi niejednokrotnie rozproszony proces decyzyjny. W konsekwencji taka swoista zabawa w głuchy telefon utrudnia dochodzenie do uzgodnień prawnych, nad którymi pracuje zazwyczaj nie jeden, ale cała grupa prawników i osób odpowiedzialnych za inne obszary. Skutek? Koszt projektu, którym zajmowałem się trzy miesiące temu, początkowo szacowany na 8–10 tys. euro, ostatecznie wyniósł kilkadziesiąt tys. euro i nic nie mogłem na to poradzić. Moje sugestie nie zostały zaakceptowane.

To, co pan mówi, to nie jest jakaś wiedza tajemna.

MG: Może i nie, ale na to nakłada się jeszcze u niektórych klientów chęć zarobienia większych pieniędzy (dłuższe negocjacje to więcej pracogodzin) oraz zwyczajna gra o wpływy w ramach jednej firmy.

W jakim zakresie prezesi firm biorą udział w prawniczej części negocjacji?

MG: Zazwyczaj w niewielkim. Natomiast ciekawostką jest to, że często oddaje się negocjacje w ręce zaopatrzonych w pełnomocnictwa prawników. Problem pojawia się wtedy, kiedy ci juryści naciskają na uzgodnienia bardziej biznesowe niż prawnicze.

Jak sobie z tym radzić?

MG: Jeżeli robią to w szerszym gronie, to szybko dążę do tego, żeby jasno zdefiniować rolę prawnika drugiej strony, oferując pozostawienie stron samym sobie w celu przeprowadzenia uzgodnień biznesowych (a ja wyprowadzam kolegę prawnika na moment z sali). Jest to trochę trik, ale ułatwia rozdzielenie komunikatu: „prawo nie pozwala” od „tak będzie dla nas lepiej”. Nierzadko trzeba też rozładować napiętą atmosferę na sali.

Jak to się robi?

MG: Dwa lata temu zajmowałem się informatycznym projektem biznesowym wartym kilkadziesiąt milionów dolarów. Myślałem, że w miarę szybko uda się przygotować umowę (była dość skomplikowana, ale strony się znały i ramy współpracy omawiały wcześniej przez rok), a tu od początku wyglądało to tak, jakby obie firmy miały się zaraz pozabijać. Taka panowała między nimi atmosfera. Byłem skonfundowany. Przed kolejną turą rozmów postanowiłem zrobić małe zakupy z przekąskami. Przyszedłem do sali konferencyjnej i rzuciłem na stół orzeszki. Ludzie zaczęli się częstować, co spowolniło ich niektóre reakcje werbalne. Metoda prosta, ale okazała się skuteczna. Równoległe przemówiłem też do superego niektórych kolegów po drugiej stronie stołu – też zadziałało. Dla mnie negocjacje to proces porozumienia opartego na wzajemnym szacunku, a nie parada oszustów. W moim przypadku ta filozofia sprawdziła się przez ostatnie piętnaście lat.

Jak wyglądają negocjacje z prezesami firm, którzy z wykształcenia też są prawnikami?

MG: Tacy prezesi bywają bardziej skrupulatni od zwykłych biznesmenów. To nie zawsze jest dobre, bo oni są od decyzji strategicznych, a nie od skupiania się na detalach. Od tego mają ludzi niższego szczebla. Z drugiej strony, kiedy mamy do czynienia ze sporami sądowymi, lepiej rozmawia się z prezesem prawnikiem, bo on zazwyczaj wie „czym to się je”.

Co – z prawniczego punktu widzenia – jest najtrudniejsze w negocjacjach biznesowych?

MG: Najtrudniej jest wtedy, kiedy mamy do czynienia z wysokim poziomem agresji u uczestników rozmów. Wtedy bywa, że kwestie merytoryczne schodzą na dalszy plan. Pierwszy przypadek to brak zaufania między stronami negocjacji, ale to się zazwyczaj da opanować. Gorzej, jeżeli musimy rozmawiać z osobą agresywną, bo ona wpływa na całe otoczenie.

Bartosz Biliński: Dlatego tak ważne jest wstępne porozumienie i wzajemne zrozumienie między szefami firm, którzy negocjują kontrakt. Bywa, że taki podstawowy brak zaufania wpływa negatywnie na ich pracowników, którzy odpowiadają za przebieg negocjacji. Albo kiedy szef zmusza prawnika do uzyskania jak najlepszego efektu biznesowego, a my nie jesteśmy od tego. Za to najprzyjemniejsze są takie negocjacje, w których prezesi „są już dogadani”, a my tylko przelewamy ich ustalenia na papier i język prawniczy.

Co zrobić, kiedy naprzeciwko siebie stają prawnicy z nadmiernymi ambicjami?

MG: Taka sytuacja także może wpłynąć negatywnie na same negocjacje. Wtedy powinni być spacyfikowani przez swoich pracodawców. Z mojego doświadczenia wynika, że agresywny sposób prowadzenia negocjacji nie sprzyja osiągnięciu pożądanego celu biznesowych. Podstawą jest zaufanie między klientem a prawnikiem (grupą prawników).

Czy prawnik powinien być dobrym psychologiem?

MG: Nie musiałby nim być, gdyby zajmował się tylko przekazem merytorycznym, ale z reguły mówi więcej. Dlatego lepiej, jeżeli ma w sobie gen empatii.

BB: Dla prawnika negocjacje biznesowe to nie jest pole bitwy. Wszelkie złe emocje trzeba odłożyć na bok, bo one tylko szkodzą merytorycznej pracy. Tym bardziej w sądzie.



Fot. archiwum

Maciej Gawroński,
radca prawny, partner w polskim oddziale międzynarodowej firmy prawniczej Bird&Bird.



Fot. archiwum

Bartosz Biliński,
polski prawnik pracujący w Stanach Zjednoczonych, absolwent Benjamin N. Cardozo School of Law na nowojorskim Yeshiva University.

Kto to jest prawnik negocjacyjny?

MG: To powinien być spokojny jurysta, a przynajmniej taki, który panuje nad emocjami, jest nastawiony na porozumienie i zrozumienie interesów klienta oraz drugiej strony. W sensie prawnym wszechstronnie przygotowany.

BB: Poznałem kiedyś Ivana Schneidera, adwokata z firmy, która broniła m.in. O. J. Simpsona. Uzyskiwał odszkodowania od firm ubezpieczeniowych rzędu 40–50 mln dolarów. Był opalony na kabanos, miał 170 cm w kapeluszu. Chodził tylko w eleganckim garniturze do sądu, gdzie reprezentował swoich klientów. Prawnika, który dowiadywał się, że jego przeciwnikiem będzie Schneider, miał świadomość, że musi zakończyć sprawę przed rozprawą. Zanim jeszcze sędzia i przysięgli zabiorą głos.

Dlaczego?

BB: Schneider potrafił po prostu w niezwykle błyskotliwy sposób wykorzystać zebrany materiał i fakty związane z daną sprawą w taki sposób, że nie pozostawiał drugiej stronie wielkiego pola do popisu. Całe prawnicze *show* zbierał na własne konto.

Ale na niego pracował cały zespół współpracowników.

BB: To prawda. Miał prawników, którzy tylko pisali, takich, którzy zbierali materiał merytoryczny, analizowali przepisy prawa i takich, którzy uczestniczyli w rozmowach przy stole negocjacyjnym. Wartość Schneidera budował jego zespół prawników-współpracowników.

Kiedy prawnik negocjacyjny (zespół prawników) może poczuć satysfakcję z wykonanej pracy?

MG: To jest krótki moment. W rzeczywistości profesjonalista, który odniósł sukces, to wiecznie zagoniony człowiek, w dodatku z poczuciem winy, że ciągle czegoś jeszcze nie zrobił. Tego nauczył mnie Harvard. Pozwolił mi zrozumieć, że własne frustracje mogą być oznaką tak zwanego „sukcesu”.

BB: Kiedyś stary Żyd powiedział mi tak: – *Wie pan, kiedy w negocjacjach odnosimy sukces? Kiedy dwie strony odchodzą od stołu i są uśmiechnięte? Otóż nie. Wtedy, kiedy odchodzą i obie są niezadowolone. To jest prawdziwy kompromis.*

Czy w negocjacjach biznesowych pieniądze są najważniejsze?

MG: Nie, bo one są ustalane na samym początku.

BB: A moim zdaniem, na końcu wszystko i tak sprowadza się do pieniędzy.

Dziękuję za rozmowę.

Przemysław
Kosiński

Kto skorzysta na nowelizacji k.p.c.?

Zgodnie z informacją podaną na stronie internetowej Sejmu RP – 4 stycznia 2013 roku odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, opublikowanego jako druk nr 988 (<http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?id=EC9B08CBE-2F025A7C1257AD8002DAA26>). Projekt ten powstał w reakcji na kolejne doniesienia prasowe o nadużyciach związanych z działalnością e-sądu, polegających m.in. na dochodzeniu nieistniejących wierzycieli lub podawaniu przez nieuczciwych wierzycieli nieaktualnych adresów pozwanych, którzy dowiadawali się o toczącym się przeciwko nim postępowaniu dopiero od komornika, już po wszczęciu egzekucji. Mając na uwadze determinację wnioskodawców odpowiedzialnych za przygotowanie nowelizacji k.p.c. oraz fakt, że jest ona rozpatrywana przez parlament w trybie pilnym, istnieje duże prawdopodobieństwo, iż w dacie publikacji niniejszego tekstu będzie ona stanowić już przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej proponowanym zapisom.

Informacyjny obowiązek

Na wstępie należy odnotować zmiany przewidziane w postępowaniu egzekucyjnym, polegające na dodaniu art. 805 § 1⁽¹⁾ k.p.c., zgodnie z którym w razie prowadzenia egzekucji na podstawie tytułu wykonawczego opartego na wyroku zaocznym, nakazie zapłaty w postępowaniu nakazowym, upominawczym, elektronicznym postępowaniu upominawczym (EPU) albo europejskim nakazie zapłaty, równocześnie z doręczeniem dłużnikowi zawiadomienia o wszczęciu egzekucji komornik poucza dłużnika o możliwości wniesienia dostępnych środków zaskarżenia, złożenia wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia tychże środków zaskarżenia oraz o podstawach wstrzymania egzekucji. Powyższy wyłom od przyjętego w k.p.c. modelu postępowania egzekucyjnego, zakładającego

jego możliwie jak najszybszy przebieg, zasługuje na aprobatę, albowiem precyzyjnie odpowiada na zaistniałe w praktyce patologie związane z zastępczymi doręczeniami przesyłek sądowych w trybie art. 139 k.p.c., a jednocześnie nie podważa kontradyktoryjności procesu. Wiele osób pokrzywdzonych przez nieuczciwych wierzycieli wykorzystujących mechanizmy EPU, którzy nie mieli okazji do merytorycznego wdania się w spór wskutek wyprowadzenia się spod starego adresu i błędnych adnotacji Poczty Polskiej na kopertach (sugerujących niezastanie adresatów, zamiast informowania o ich wyprowadzeniu się z danego miejsca), nie mogło zostać przez sąd pouczonych o przysługujących im środkach prawnych od wydawanych przeciwko nim nakazom zapłaty. Nowy, informacyjny obowiązek organów egzekucyjnych zapewni pozwanym dodatkową ochronę ich praw, co będzie miało szczególne znaczenie w przypadku osób o niskiej świadomości prawnej.

Ponadto, projektodawca dodał do art. 822 k.p.c. nowe przepisy – § 2, 3 i 4, które wprost obligują komornika do wstrzymania czynności egzekucyjnych, jeżeli dłużnik wykaże, że doręczenie mu tytułu wykonawczego (opartego na tych samych orzeczeniach co w art. 805 §1⁽¹⁾ k.p.c.) w trakcie procesu nastąpiło w trybie art. 139 k.p.c. i złożył środek zaskarżenia od tych orzeczeń, lub gdy komornik samodzielnie poweźmie wiadomość, że ww. orzeczenie sądu zostało dłużnikowi doręczone w sposób zastępczy *per aviso* pod innym adresem aniżeli adres oznaczony w postępowaniu egzekucyjnym.

Z kolei nowe brzmienie art. 825 pkt 2 k.p.c. należy konweniuj z konstrukcją utraty mocy przez przysługujące im środki prawne, a jednocześnie chroni ich przed negatywnymi konsekwencjami zbyt szybkiego działania organu egzekucyjnego w sytuacji, gdy nieuczciwy powód celowo użył nieprawidłowego adresu w celu uzyskania tytułu wykonawczego. Podkreślenia wymaga jednocześnie fakt, że w razie ponownego niewniesienia środka

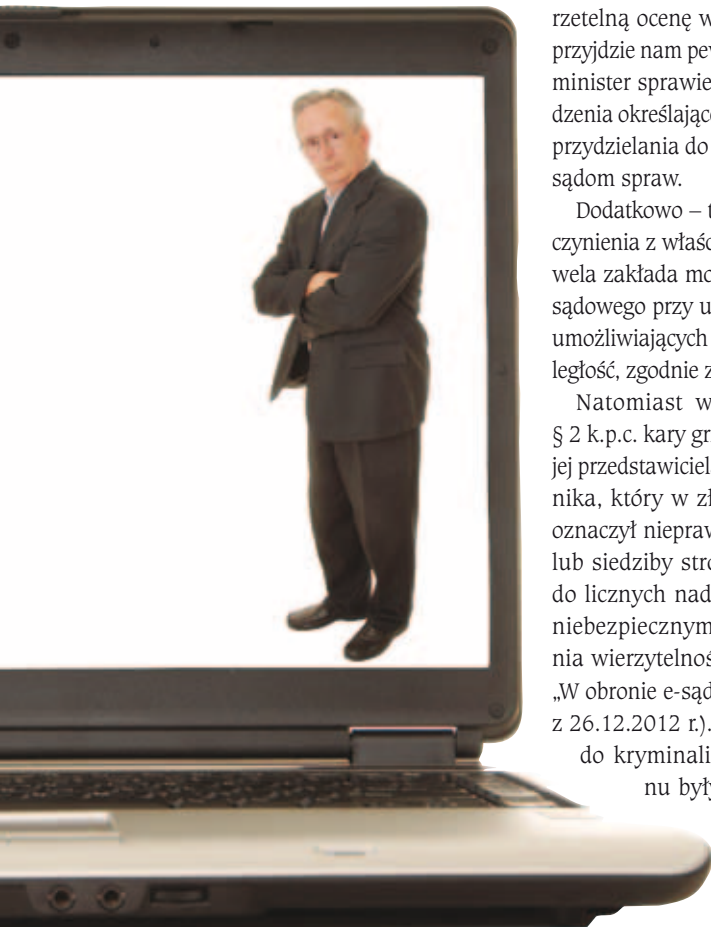


Frys: Paul Moore – Fotolia.com

odwoławczego przez dłużnika lub jeżeli wierzyciel wykaże, że postępowanie wywołane wniesieniem środka zaskarżenia zostało prawomocnie zakończone, komornik może dalej prowadzić egzekucję. Jednakże w celu zrehabilitowania wierzycielowi czasu utraconego na dotychczasowe postępowanie dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie opłat od środków zaskarżenia zgłaszanych przez dłużnika na etapie egzekucji komorniczej, np. na poziomie 10% wartości przedmiotu sporu (M. Ciecierski, „Pułapki taśmowej sprawiedliwości”, „Rzeczpospolita” on line z 04.01.2013 r.). Nie należy bowiem zapominać, że, co do zasady, roszczenia rozpatrywane i zasądzone przez sądy powszechne na posiedzeniach niejawnych oraz okoliczności

faktyczne, na podstawie których są one dochodzone, nie powinny budzić wątpliwości (art. 485 k.p.c., *a contrario* art. 499 pkt 2 k.p.c., a także art. 505⁽²⁸⁾ k.p.c.).

Odnosząc się z kolei do pomysłu wprowadzenia do k.p.c. nowego rodzaju właściwości – odmiejscowionej, stanowiącej kolejny wyjątek od ogólnej zasady *actor sequitur forum rei*, która znajdowałaby zastosowanie w sprawach, w których powództwo wytacza się drogą elektroniczną, należy zauważyć, że założenia tej zmiany są zasadne. Zgodnie z uzasadnieniem



projektu, mają one na celu uzyskanie dodatkowych możliwości racjonalnego wykorzystania kadr wymiaru sprawiedliwości w celu przyspieszenia rozpoznawania spraw. Chodzi tutaj najprawdopodobniej o to, że skoro już teraz EPU może być „obsługiwane” przez sędziów i referendarzy sądowych z całej Polski za pomocą internetu, to dlaczego utrzymywać pewną fikcję organizacyjną, polegającą na zgrupowaniu tych wszystkich orzeczników w ramach jednego, VI Wydziału Cywilnego Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie. Nie bez znaczenia jest fakt, że utworzenie kolejnych wydziałów e-sądu w innych miastach przyspieszyłoby postępowania o czas zaoszczędzony na doręczaniu przesylek sądowych do tych rejonów

Polski, które są oddalone od Lublina o setki kilometrów. Właściwość odmiejscowiona miałyby dotyczyć spraw obecnie rozpatrywanych w EPU, w przyszłości miałyby objąć także e-sąd do spraw nadawania elektronicznej klauzuli wykonalności bankowym tytułom egzekucyjnym. W proponowanym rozwiązaniu drzemie spory potencjał i *prima facie* wydaje się ono lepsze aniżeli arbitralne wybieranie najmniej obciążonych sądów rejonowych w Polsce do rozpatrywania jednego typu spraw, który i tak korzystałby z pracy orzeczników mieszkających na terenie całego kraju. Niemniej jednak na rzetelną ocenę właściwości odmiejscowionej przyjdzie nam pewnie poczekać dopóty, dopóki minister sprawiedliwości nie wyda rozporządzenia określającego szczegółowe zasady i tryb przydzielania do rozpoznania poszczególnym sądom spraw.

Dodatkowo – tam, gdzie będziemy mieli do czynienia z właściwością odmiejscowioną, nowela zakłada możliwość odbycia posiedzenia sądowego przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających jego przeprowadzenie na odległość, zgodnie z nowym art. 151 § 2 k.p.c.

Natomiast wprowadzenie do art. 126 § 2 k.p.c. kary grzywny do 5000 zł dla strony, jej przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika, który w złej wierze lub lekkomyślnie oznaczył nieprawidłowy adres zamieszkania lub siedziby stron, może okazać się polem do licznych nadużyć, a przez to przepisem niebezpiecznym dla sądowego dochodzenia wierzytelności pieniężnych (P. Kosiński, „W obronie e-sądu”, „Rzeczpospolita” on line z 26.12.2012 r.). Zdaniem autora, impulsem do kryminalizacji wyżej opisanego czynu były dwa rodzaje sytuacji faktycznych występujących

w praktyce: umyślne wprowadzanie sądu w EPU w błąd co do istnienia

wierzytelności oraz aktualności adresu pozwanego w celu uzyskania tytułu wykonawczego, a także samo podawanie nieprawidłowego adresu w celu uzyskania tytułu wykonawczego na istniejącą faktycznie wierzytelność. O ile pierwsze z ww. zachowań mogłoby zostać uznane jako wyczerpujące znamiona czynu z art. 272 Kodeksu karnego, a na pewno stanowiłoby podstawę cywilnoprawnej odpowiedzialności odszkodowawczej sprawcy czynu, o tyle drugie zachowanie (bardziej powszechne wśród nieuczciwych przypadków wykorzystywania e-sądu) ciężko jest sklasyfikować jako czyn zabroniony w świetle obecnie obowiązujących przepisów. Bardziej szczegółowa analiza prawnokarna przedmiotowego zagadnienia wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu.

Problemy dla praktyki związane ze nowelizowanym art. 126 § 2 k.p.c. mogą polegać na doprowadzeniu do paradoksalnej sytuacji, kiedy profesjonalny pełnomocnik przed złożeniem najprostszego pozwu o zapłatę, w celu uniknięcia zarzutu lekkomyślności w oznaczeniu adresu strony, będzie musiał wystąpić, opłacić i oczekiwać na dokument urzędowy potwierdzający miejsce zamieszkania pozwanego, taki jak np. dokument uzyskany z bazy rejestru PESEL.

Należy natomiast z aprobatą odnotować wycofanie się przez wnioskodawców ze zgłaszanych na przełomie roku propozycji dotyczących zobligowania e-sądu do brania pod uwagę zarzutu przedawnienia dochodzonego roszczenia z urzędu, co w sposób oczywisty stało w sprzeczności z elementarnymi zasadami, na których opiera się system prawa cywilnego.

Niestety, omawiana nowelizacja przewiduje wprowadzenie art. 505^(29a) k.p.c., w myśl którego w EPU będą mogły być dochodzone jedynie roszczenia, które stały się wymagalne w okresie pięciu lat przed wniesieniem pozwu. Wydaje się, że wprowadzenie wyżej opisanych obowiązków informacyjnych komornika w zupełności wystarczyłoby dla ochrony interesów pozywanych dłużników. Natomiast sztuczne ograniczenie roszczeń możliwych do zgłoszenia przez wierzycieli w tańszym i szybszym aniżeli „tradycyjne” postępowania EPU, nie znajduje żadnej podstawy aksjologicznej. Nie przekonuje w tym względzie uzasadnienie projektodawców, którzy widzą w tym remedium dla wnoszenia do e-sądu pozwów o zasądzenie roszczeń, które stały się wymagalne nierzadko w odległej przeszłości i zachodzi podejrzenie, że mogą być one przedawnione. Wręcz przeciwnie – można byłoby ostrożnie bronić tezy, że takie ograniczenie może stanowić pogwałcenie konstytucyjnej zasady równości wszystkich wobec prawa, zwłaszcza osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej, których roszczenia, co do zasady, przedawniają się w myśl przepisu art. 118 k.c. – w terminie dziesięciu lat.

Podsumowując omawianą nowelizację k.p.c., należy wyrazić nadzieję, że część dobrych dla obrotu prawnego rozwiązań w niej zawartych nie zostanie przesłonięta przez niekorzystne efekty stosowania w praktyce tych przepisów, które wydają się nadmiernie eksponować interesy dłużników kosztem wierzycieli.

Autor jest aplikantem radcowskim przy OIRP w Toruniu, prawnikiem w kancelarii Cieciorński, Waclawik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

Serce za serce



„Kryształowe serca radcy prawnego” **rozdane**

Grażyna J. Leśniak

PRAWNIK TEŻ JEST CZŁOWIEKIEM. DLATEGO JUŻ PO RAZ PIĄTY NAGRODZENI ZOSTALI RADCOWIE PRAWNI, KTÓRZY Z EMPATIA PODCHODZĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA I JEGO SPRAW. CI, KTÓRZY ŚWIADCZĄ BEZPŁATNĄ POMOC PRAWNĄ, NIE PRZECHODZĄC OBOJĘTNIE OBOK KAŻDEGO POTRZEBUJĄCEGO. I W TEJ POMOCY SIĘ WYRÓŻNIAJĄ.

W tym roku swoje „Kryształowe serce radcy prawnego” odebrało 17 wyróżniających się radców prawnych. Uroczystość odbyła się w piątek, 31 stycznia 2013 r., w warszawskim hotelu Polonia, z udziałem wielu znamienitych gości. Udział wzięli w niej Krzysztof H. Łaskiewicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego, Michał Królikowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Mariusz Haładyj, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, oraz Małgorzata Niezgodka-Medek, wiceprzewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Obecni byli także przedstawiciele pozostałych korporacji prawniczych – Andrzej Zwara, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Tomasz Janik, prezes Krajowej Rady Notarialnej, oraz Rafał Fronczek, prezes Krajowej Rady Komorniczej. Wśród gości znaleźli się również Adam Bodnar, wiceprzewodniczący Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Ewa Usowicz, zastępca redaktora naczelnego dziennika „Rzeczpospolita”, a także Mariusz Olszewski, prezes DAS, i Angelika Szufel, prezes Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poland. Obecni byli również członkowie prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych oraz dziekani okręgowych izb radców prawnych.

Liczy się inteligencja emocjonalna

– Kilka tygodni temu uczestniczyłem w bardzo ciekawej debacie. Jej uczestnicy zastanawiali się nad tym, czy są cechy, które wyróżniają najlepszych adwokatów, prawników. Głosy były podzielone, ale właśnie wtedy przypomniałem sobie artykuł, który kilka lat temu przeczytałem w kanadyjskim piśmie „Lexpert”. Opisano w nim ciekawe wyniki badań. Przeprowadzono je na podstawie ankiet, na które odpowiedziało prawie 5 tysięcy adwokatów kanadyjskich. I co się okazało? Podstawą sukcesu prawnika jest, oczywiście, klasyczna inteligencja. Znaczenia nie miało pochodzenie, uniwersytet, który skończyli, ani to, czy żyli samotnie czy w rodzinie. Istotną była natomiast inteligencja emocjonalna, a szczególnie empatia, która jest elementem inteligencji emocjonalnej. Okazało się, że o sukcesie najlepszych, czterdziestu z grona pięciu tysięcy, adwokatów zdecydowało to, że potrafili zrozumieć, co czują inni. To, że prawnicy ci potrafili z nimi rozmawiać i im pomagać. I to byli najlepsi kanadyjscy prawnicy, ale dziś na tej sali mamy naszych najlepszych prawników. Tych, którzy pomagają, współczują. To są nasze „Kryształowe serca” – powiedział na wstępie do zgromadzonych Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.



Sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, Krzysztof Łaskiewicz, nie krył, że spotkanie z wyróżnionymi to dla niego szczególna chwila. – *Już w trakcie pierwszej rozmowy z panem prezesem rozmawialiśmy właśnie o tym problemie, a mianowicie dostępie ubogich do pomocy prawnej. Prezydentowi bardzo zależy na tym, aby w Polsce ta kwestia została załatwiona ustawowo, tak abyśmy mogli powiedzieć, że w tej dziedzinie jesteśmy całkowicie w zgodzie z wymaganiami państwa prawnego* – powiedział do zgromadzonych Krzysztof Łaskiewicz. Jak podkreślił, prezydent chce podziękować nagrodzonym za inicjatywę, jaką przejawili, a korporacji za to, że problem dostępu osób ubogich do pomocy prawnej dostrzega. Przy okazji poinformował, że kancelaria podejmuje różne inicjatywy, których celem jest doprowa-

dzenie do zmiany stanowiska ministra finansów w tej kwestii.

– *Będziemy starali się rozwiązać tę sprawę ostatecznie, czyli ustawowo* – obiecał Krzysztof Łaskiewicz. Zapowiedział, że w ciągu miesiąca, może półtora, na internetowej stronie kancelarii zamieszczona zostanie biała księga problemu, a urzędnicy kancelarii będą zastanawiać się nad tym, jak ten problem rozwiązać w drodze ustawy.

Pomysłu na taki konkurs i taką nagrodę pogratulował radcom prawnym Andrzej Rzepliński, prezes TK. Podziękował też radcom prawnym za ich wkład w – jak powiedział – czyszczenie polskiego prawa z przepisów niekonstytucyjnych. Radcowie prawni reprezentują bowiem uczestników postępowań prowadzonych przed Trybunałem Konstytucyjnym. – *Lau-*



reatom gratuluję całorocznej pracy, bo kapituła ocenia pracę za poprzedni rok, a często za wiele lat bezinteresownej pracy, która nadaje życiu każdego człowieka, a w tym przypadku prawnika – a prawnik też jest przecież człowiekiem – sensu, czyni je barwniejszym i cieplejszym – powiedział Andrzej Rzepliński.

Także Michał Królikowski, wiceminister sprawiedliwości, nie krył, że wieczór, gdy nagradzani są radcowie prawni jest szczególny. – *Gdy rozpoczynałem pracę z ministrem Gowinem, zadano mi pytanie: na co minister sprawiedliwości powinien zwrócić szczególną uwagę? Powiedziałem, że trzeba docenić tych, którzy wykorzystują swój warsztat do tego, by pomagać ludziom bez szukania pokłasku i bez szukania zarobku, a co więcej, nie wykorzystując swej sytuacji do tego, by uczynić z niej przedmiot polityki marketingowej. I tak minister sprawiedliwości zaczął cyklicznie nagradzać medalami „Zasłużony dla wymiaru sprawiedliwości” adwokatów, radców prawnych i inne osoby, które od wielu lat zaangażowane są w tę pomoc. Takie dwa cykle już się odbyły, a my planujemy je powtarzać z szefostwem korporacji prawniczych. Dlatego minister sprawiedliwości wystąpił do prezydenta o przyznanie odznaczeń państwowych dla osób, które organizowały ruch pro publico bono w Polsce* – powiedział Michał



Królikowski. Jak podkreślił, jego obecność na tej uroczystości to dowód na to, że minister sprawiedliwości czuje się dłużnikiem radców prawnych. – *Chciałbym, żeby państwo wiedzieli, że minister sprawiedliwości stoi jednoznacznie po stronie takiej interpretacji przepisów prawa, które przyjmują prowadzenie poradnictwa prawnego pro publico bono jako część przedsiębiorstwa prowadzonego przez radcę prawnego czy adwokata, a przez to z zasady podlegającą zerowej stawce podatku VAT* – zaznaczył Michał Królikowski. On również deklarował podejmowanie działań zmierzających do zmiany stanowiska przez ministra finansów.

jest członkiem założycielem Stowarzyszenia Wspierania Osób Poszkodowanych w Wypadkach Komunikacyjnych i na rzecz tej jednostki świadczy nieodpłatnie pomoc prawną.

Nagrodzonym został również **Jacek Strzałka** (OIRP Koszalin) za to, że od kilkunastu lat, nieprzerwanie, w każdy poniedziałek udziela bezpłatnych porad w koszalińskiej parafii najuboższym mieszkańcom tego miasta. W ich imieniu występuje także przed sądami powszechnymi.

OIRP w Krakowie doceniła z kolei **Magdalenę Szepczyńską** za to, że od lat wyróżnia się w pracy na rzecz drugiego człowieka. Jest bowiem kierownikiem Poradni Prawa Mieszkaniowego i Spadkowego, koordynuje pracę pięciu prawników i dziesięciu wolontariuszy.

„Kryształowe serce radcy prawnego” odebrał też **Jan Rybojad** z OIRP w Lublinie, który od wielu lat służy swoją wiedzą i umiejętnościami lubelskiemu społeczeństwu. Czynn timer uczestniczył w wielu akcjach społecznych organizowanych przez lubelski samorząd radców prawnych.

Laureatem OIRP w Łodzi został **Paweł Goździński**. W swojej pracy w udany sposób łączy wiedzę prawniczą z historyczną pasją. To dzięki niemu Prezydent RP przyznał kapitanowi rezerwy **Józefowi Głowackiemu** (ur. w 1915 r.) Złoty Krzyż Zasługi. W jego imieniu nagrodę odebrała dziekan OIRP, **Czesława Kołuda**.

Tegoroczną laureatką z OIRP w Olsztynie została **Alina Krasnoborska**. Jej działalność zasługuje na szczególne uznanie, gdyż jest skierowana do osób najbardziej potrzebujących – bo najmniej wykształconych, dotkniętych przez los i choroby. W jej imieniu nagrodę odebrał dziekan OIRP w Olsztynie, **Michał Korwek**.

W OIRP w Opolu wyróżniony został **Włodzimierz Ostrowski**. Mówi się o nim, że jego honorarium jest papieskie, czyli za „Bóg zapłać”. Przez lata wspierał wiele lokalnych inicjatyw i współpracował z organizacjami społecznymi. Najważniejsze jest jednak jego wielkie serce i bezinteresowność.



Magdalena Szepczyńska,
OIRP Kraków:

W swojej pracy najbardziej cenię kontakt z młodzieżą, który bardzo pomaga. Bo to oni spotykają się z ludźmi ubogimi i im udzielają bezpośrednio porad. Jestem kierownikiem poradni przy stowarzyszeniu Ars Legis. Bardzo lubię młodzież, lubię pomagać. Całe życie, generalnie, działałam społecznie. Cała moja rodzina taka jest. Moja siostra jest lekarzem nadziei, działa dla ludzi ubogich jako lekarz, a ja działałam dla ludzi ubogich jako prawnik. Dzisiaj doceniła to Krajowa Rada Radców Prawnych, a wcześniej moja okręgowa rada.

Tegorocznii laureaci z sercem

Pierwsze „Kryształowe serce” tego wieczoru otrzymał **Mariusz Łątkowski** z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Bydgoszczy. Został nagrodzony, bo od wielu lat wyróżnia się w działalności *pro publico bono*: był m.in. inicjatorem przygotowywania paczek świątecznych dla radców – seniorów i ich rodzin.

Z OIRP w Gdańsku nagrodzona została **Jolanta Zamolska**. Jak podkreślają wnioskodawcy jej nominacji do nagrody „Kryształowego serca radcy prawnego”, mecenas **Jolanta Zamolska** jest osobą kompetentną, a przy tym stosującą najwyższe standardy etyczne. Niebagatelne znaczenie ma jej pełna poszanowania postawa wobec drugiego człowieka.

„Kryształowe serce radcy prawnego” otrzymał także **Edward Chrostek** z OIRP w Katowicach, który przez większość swojego życia zawodowego czynnie i skutecznie pomagał *pro publico bono*, świadcząc pomoc prawną w sprawach rodzinnych i prawa pracy. Nagrodę w jego imieniu odebrał dziekan OIRP w Katowicach, **Piotr Bober**.

Laureatką tegorocznej nagrody została również **Teresa Darska**, radca prawni z OIRP w Kielcach. Mecenas **Teresa Darska** udziela się społecznie w środowisku Stalowej Woli, m.in.

Także Krzysztof Kola z OIRP w Poznaniu od lat zaangażowany jest w akcję *pro publico bono*. Zawsze życzliwy i otwarty na drugiego człowieka. Ostatnio z jego inicjatywy i przy poparciu oraz wsparciu władz poznańskiej izby zorganizowana została akcja „Paczka świąteczna dla polskich szkół w Wilnie i Rydze”.

Kolejne „Kryształowe serce” trafiło w ręce Krystyny Domagalskiej, radcy prawnego z OIRP w Rzeszowie. Jest niezwykle prawą, szlachetną osobą, niosącą bezinteresowną pomoc dla wszystkich osób, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej lub życiowej. Od co najmniej 15 lat nieprzerwanie świadczy w Biurze Porad Prawnych w Przemysłu bezpłatną pomoc prawną.

Nagrodzoną została też Gabriela Grzeszyk (OIRP w Szczecinie), która jest jednym z członków założycieli i współorganizatorką domowego hospicjum prowadzonego przez Stowarzyszenie Hospicjum Królowej Apostołów w Policach.

„Kryształowe serce” otrzymała również Wiesława Jurkiewicz-Konieczka z OIRP w Toruniu. Jest osobą o wielkim sercu, otwartą i wrażliwą, potrafiącą dostrzec ludzi potrzebujących. Niosąc pomoc, nie oczekuje niczego w zamian.

Witold Łakomski z OIRP w Wałbrzychu uhonorowany został za to, że od wielu lat aktywnie angażuje się w działalność *pro publico bono* swojej izby. Jego wiedza i doświadczenie są nieocenione w pomocy na rzecz ludzi potrzebujących, którzy nie mogą sobie pozwolić na płatną pomoc prawnika.

Na Mazowszu laureatem został Przemysław Kozdój. Na uznanie zasługuje jego zaangażowanie w prowadzenie cotygodniowych seminariów, w czasie których konsultowane są porady prawne przygotowywane przez wolontariuszy. Pracuje również na rzecz fundacji

dla osób niezamożnych w punkcie porad prawnych w Halinowie pod Warszawą.

„Kryształowe serce radcy prawnego” trafiło również w ręce Wiesławy Kusiak z OIRP we Wrocławiu, która bezinteresownie angażuje się w problemy i sytuację życiową każdego zwracającego się o pomoc.

Poznań górą

Honorowy tytuł „Kryształowe serce radcy prawnego” przyznany został także najbardziej wyróżniającej się w działaniach *pro publico bono* okręgowej izby radców prawnych. W tym roku nagrodę tę uzyskała Okręgowa Izba Radców Prawnych w Poznaniu. Nagrodę odebrała Krystyna Babiak, dziekan OIRP w Poznaniu, która podkreśliła, iż izba od kilku lat prowadzi działania w zakresie popularyzacji prawa w środowiskach szkolnych regionu. Przybliżenie zagadnień prawnych dzieciom i młodzieży to cel, który przyświecał izbie przy wdrażaniu programu „Prawoteczka” – multimedialnych lekcji z zakresu różnych dziedzin prawa, zaadaptowanych na potrzeby ludzi młodych. Darmowe lekcje prawa dla dzieci i młodzieży są również dostępne na specjalnie w tym celu stworzonym portalu www.prawoteka.pl. Niejako najmłodszym dzieckiem OIRP w Poznaniu w działalności *pro publico bono* jest akcja pomocy i zorganizowania świątecznej paczki dla polskich szkół na Litwie i Łotwie.

Najlepsza praca od... adwokata

Po raz czwarty przyznana została z kolei nagroda w konkursie na najlepszą pracę mgisterską z zakresu wykonywania zawodu radcy



Jolanta Zamolska,
OIRP Gdańsk

Pracuję od piątego roku studiów. Myślę, że mogę powiedzieć, iż największe szlify zawodowe zawdzięczam stowarzyszeniu, w którym działam od wielu lat. Teraz tak naprawdę mogę pomagać. Dużo zawdzięczam też samym ludziom, którzy przychodzą po pomoc, bo dzięki nim dużo więcej wiem, niż mogłabym się dowiedzieć z książek. To jest po prostu samo życie.

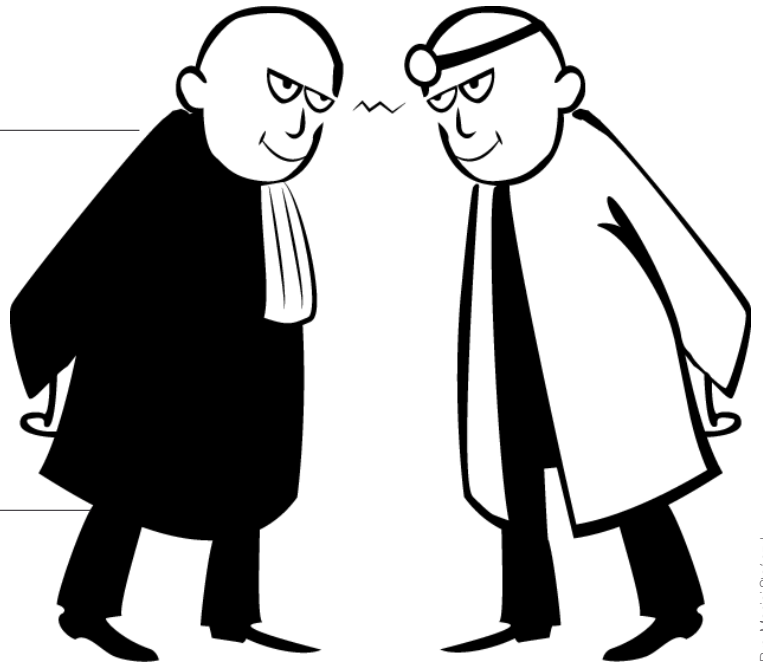
prawnego, deontologii zawodowej, działalności samorządu radców prawnych, rynku usług prawniczych poza granicami RP. Otrzymał ją Rafał Krzysztof Tobaszewski, aplikant adwokacki.

– *Ten jubileusz jest bardzo interesujący z punktu widzenia rozstrzygnięcia, które dzisiaj państwu zakomunikuję, a które podjęła kapituła, którą mam przyjemność reprezentować i jej przewodniczyć. Proszę państwa, po raz pierwszy laureatem zostanie mężczyzna. Dwukrotnie laureatkami były absolwentki Uniwersytetu Warszawskiego, raz – absolwentka Uniwersytetu we Wrocławiu. Tym razem laureatem jest absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – powiedział Dariusz Sałajewski, wiceprezes KRRP. Jak podkreślił, praca dotyczyła świadczenia usług prawnych wyższego rzędu, a autor tej pracy zaliczył do osób wykonujących te usługi radców prawnych i adwokatów. – Można więc powiedzieć, że z naszego punktu widzenia praca ma charakter ekumeniczny, ponadkorporacyjny. Jest szczególnie interesująca z uwagi na czas, w którym jest prezentowana, gdy tak długo i mocno w różnych kręgach dyskutuje się oraz proponuje różne rozwiązania dotyczące ścieżek dostępu do zawodu radcy prawnego i adwokata. Skoro są to usługi wyższego rzędu, co świetnie wykazał autor pracy, to rozumiem, że i ścieżki dostępu nie mogą być zbyt łatwe – podkreślił mec. Dariusz Sałajewski.*



Tomasz Działyński

Duma i upokorzenie



Rys. Maciej Starczyk

Pani Joanna już na studiach prawniczych zwracała na siebie uwagę: wysoka, szczupła blondynka o krótko ostrzyżonych włosach, powściągliwa w gestach, stanowcza w ruchach. Potrafiła jednym spojrzeniem zmusić rozgadanych słuchaczy do uwagi. Na drugim roku została laureatką konkursu krasomówczego. Po studiach, które ukończyła z wyróżnieniem, przez parę lat pracowała jako prawnik w Inspektoracie PZU, a po zdaniu egzaminu adwokackiego otworzyła prywatną praktykę. Była ładna. Podobala się mężczyznom, ale nie miała czasu na zorganizowanie sobie życia osobistego. Aktywna zawodowo, pracowała także społecznie. Angażowała się w różne inicjatywy zmierzające do udzielania pomocy biednym dzieciom. Z grupą małych twórców jeździła na międzynarodowe wystawy. A wszystko to w przerwie między jedną a drugą rozprawą.

Prowadziłem z nią kiedyś spór o naruszenie dóbr osobistych. Stronami były znane postacie z życia towarzyskiego i politycznego. Pani mecenas broniła swojej rówieśniczki w dość beznadziejnej sytuacji, kiedy to w sprawie nie brakowało licznych dowodów złożenia przez jej klientkę obraźliwego oświadczenia, naruszającego cześć i godność mojego klienta. Ta oczywista sprawa okazała się – po przystąpieniu do sporu Joanny – zupełnie nieoczywista. Sprawą zajmowały się – ku ucieście lokalnych mediów – wszystkie trzy instancje, a po trzech z górą latach zakończyła swój bieg w Sądzie Najwyższym. W swojej kancelarii pani mecenas zatrudniała wyłącznie mężczyzn, aplikantów, prawników, nawet sekretarkę. Twarda w negocjacjach, lekko arogancka, zawsze jednak z przyklejonym życzliwym uśmiechem. Nigdy nie można było być pewnym, czy nie szykuje jakiejś złośliwości, pod pozorem uprzejmego zainteresowania, gdy pytała: – *co słyhać?*

Miała 35 lat, kiedy poznała pana Michała. Wysoki absolwent rzymskiej wyższej uczel-

ni i Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu był bardzo elegancki i reprezentacyjny. Pasował do pani mecenas. Ślub brali za granicą, w małym włoskim miasteczku, gdzie spędzili potem miesiąc miodowy. Rozpoczęli budowę domu w eleganckiej podmiejskiej dzielnicy. On dużo wyjeżdżał służbowo, ona zaś godziła swoją zawodową adwokacką aktywność z budową, zakupami mebli, utarczkami z wykonawcami. Po roku zaszła w ciążę. Miała własnego zaprzyjaźnionego lekarza, byłego klienta. Ciąża przebiegała bez większych zakłóceń. Z lekarzem umówiła się, że urodzi w klinice, w której pan doktor na co dzień pracował. Wszystkie spotkania z lekarzem odbywały się w jego prywatnym gabinecie, w miłej atmosferze, czasami przy kawie.

Mijał miesiąc za miesiącem, zbliżał się termin rozwiązania. Mąż pani Joanny właśnie wrócił z Paryża z nową torebką od Prady i odpowiednio dobranym paskiem. Razem przygotowywali się do przyjścia na świat ich dziecka. Łóżeczko i różowy pokoik (miała być dziewczynka) były gotowe.

W piątek, trzynastego, lekarz wyznaczył dzień przyjścia pani Joanny do szpitala. Elegancko ubrana, z nie mniej eleganckim mężem, stawiała się w szpitalu z kompletem wszystkich badań, nie wyłączając zaświadczenia z ZUS

oraz dowodem opłacenia składki za ostatni miesiąc. Lekarz przyjął ich w swojej dyżurce, uśmiechnięty, poklepywał po plecach, zapewniając, że wszystko będzie dobrze. Następnie udali się do okienka rejestracji, przy którym stało kilkanaście osób, cierpliwie czekających na swoją kolejkę. Pewna siebie pani mecenas, poprzedzana przez lekarza, bez wahania położyła swoje dokumenty poza jakąkolwiek kolejnością. Rejestratorka wypełniła stosowne formularze, złożone zostały niezbędne podpisy i już pani Joanna była gotowa do wejścia na oddział położniczy, który mieścił się piętro wyżej. Mąż patrzył na nią z dumą i niepokojem.

Silna, postawna kobieta, teraz lekko przestraszona i zagubiona, nadrabiając miną, wchodziła po schodach. Płaszcz i torebka od Prady, buty i pasek od Louis Vuittona, eleganckie oprawki od okularów.

I wtedy lekarz wyszedł raz jeszcze ze swojej dyżurki i przekrzykując hałas kłębiących się w rejestracji

ludzi, zawołał do pani mecenas:

– I niech im tam pani jeszcze powie, żeby panią ogolili i zrobili lewiatwę!

I wtedy cała wypracowywana podczas studiów, aplikacji i kilkuletniej pracy pewność siebie pani mecenas spłynęła na szpitalne schody.

Jest takie powiedzonko, z którym trudno się nie zgodzić: „Od prawników gorsi są tylko lekarze.”

W piątek, trzynastego, lekarz wyznaczył dzień przyjścia pani Joanny do szpitala. Elegancko ubrana, z nie mniej eleganckim mężem, stawiała się w szpitalu z kompletem wszystkich badań, nie wyłączając zaświadczenia z ZUS oraz dowodem opłacenia składki za ostatni miesiąc.

Grzegorz Furgał

Jak wykorzystać media społecznościowe do działań PR?

CORAZ CZĘŚCIEJ POLSKIE KANCELARIE PRAWNE WYKORZYSTUJĄ MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE DO KOMUNIKACJI Z DZIENNIKARZAMI, OBECNYMI I POTENCJALNYMI KLIENTAMI ORAZ INNYMI KANCELARIAMI. JAK WIĘC JE WYKORZYSTYWAĆ SKUTECZNIE?



PR w social media

Pomocne w dzisiejszym tekście okazuje się badanie, które wykonali Proto.pl, Instytut Monitorowania Mediów oraz *Kompas Social Media*. Chodziło w nim o zbadanie deklarowanego zakresu wykorzystania mediów społecznościowych w komunikacji *public relations* oraz komunikacji marketingowej, a także zbadanie opinii pracowników branży PR związanych z ich oczekiwaniami w stosunku do tego rodzaju komunikacji.

Raport przyniósł niespodzianki. W stosunku do 2011 roku zmniejszył się odsetek specjalistów PR wykorzystujących do komunikacji media społecznościowe (z 93% do 84%). Pojawiło się naturalnie pytanie: dlaczego? Raport nie odpowiedział na to pytanie wprost, ale możemy się domyślać, iż praktyka zdobyta od czasu ostatniego badania (w 2011 roku) mogła wpłynąć na poziom optymizmu dotyczący możliwości mediów społecznościowych, konieczności ich używania i przekonania o ich chwilowej modzie. W „Radcy Prawnym” od dłuższego czasu piszemy o *social media* i sposobach ich używania, ale podkreślamy, że skupienie się tylko na nich nie zda się na wiele, jeśli zaniebdamy inne sposoby komunikacji. Skupienie się na jednym portalu społecznościowym także nie przyniesie dużego komunikacyjnego zysku dla kancelarii prawnej. W *social media* należy działać tak, jak w oszczędzaniu: dywersyfikować źródła.

Jeśli chodzi o strony, w jakich działają specjaliści PR, to – według raportu – Facebook, na

do kreowania wizerunku, źródło informacji o aktywności konkurencji, ale dla niektórych to moda, która przeminie i narzędzie, które powinno służyć raczej rozrywce niż pracy.

Czego powinniśmy oczekiwać od *social media*? Respondenci przytaczanego dziś raportu wskazują, iż pomagają w pozyskaniu nowych klientów, umożliwiają sprawniejsze zarządzanie w kryzysie, a także umożliwiają wzrost świadomości marki, jaką może być nazwa kancelarii prawnej.

Warto przytoczyć również odpowiedzi na pytanie: jakie narzędzia są skuteczne? Dla prawie 90% respondentów najbardziej skuteczną marketingowo i komunikacyjnie jest własna strona internetowa, dla 72% to profil w serwisie społecznościowym, blog firmowy jest ważny dla połowy badanych, a kanały RSS są skuteczne dla 33%.

Jakie narzędzia wykorzystywać?

Jak wynika z powyżej przytoczonego raportu, w praktyce kancelarii prawnej nie można zapominać o komunikacji. Jak więc narzędzia można wykorzystać? Poniżej opiszemy kilka z nich, nawiązując do wyników raportu.

Twitter

Twitter, o którym pisaliśmy już kilka razy, to serwis umożliwiający umieszczanie krótkich wiadomości (Twitter umożliwia wpisy do 140 znaków – mniej niż 1 SMS). Wydaje się, że w takiej liczbie liter nie można umieścić

licznościowy, którego zawartość tworzą sami użytkownicy, umieszczając krótkie wiadomości tekstowe. Liczba znaków w nich nie może przekroczyć 140. Do czego służy Twitter? Do dzielenia się interesującymi wątkami z osobami, które „nas śledzą”. Śledzenie polega, jak w każdym portalu społecznościowym, na dołączeniu do obserwatorów danego użytkownika.

Popularność Twittera ciągle rośnie. W Polsce, gdzie początkowo stosowany był przez zapaleńców oraz garstkę dziennikarzy, zajął znaczące miejsce w sieci służącej komunikacji marketingowej. Swoje profile na Twitterze mają byli ministrowie sprawiedliwości, obecny premier, śmietanka polskiego dziennikarstwa i niektóre kancelarie prawne (np. Wierzbowski Eversheds).

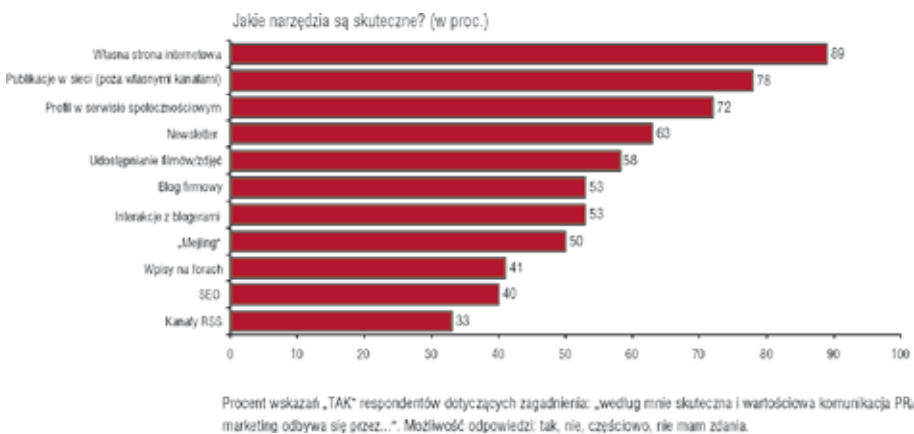
Blogi

Innym sposobem komunikacji marketingowej jest blog. Cele, jakie przed nim można postawić, są różnorakie, jednak zazwyczaj pierwszym jest przyciągnięcie nowych użytkowników. Jeżeli blog jest dobrze skonstruowany, posty są zaadresowane do zdefiniowanych odbiorców, a tematyka dobrana zgodnie z popularnymi frazami kluczowymi, to taki blog prędzej czy później zacznie przyciągać użytkowników. Pierwsze, najważniejsze zadanie zostaje wykonane.

Kluczową rolę w przyciąganiu i zachęcaniu użytkowników do przeczytania posta ma tytuł. Ale będzie lepiej, jeśli blog to będą nie tylko świetne i chwytliwe tytuły. Dobry, krótki tytuł to najważniejszy element posta na blogu, jednak nie można w nim obiecywać więcej, niż się daje w treści wpisu. Dobry tytuł i ciekawa treść przyciągną uwagę potencjalnych klientów, ale także dziennikarzy śledzących te wpisy i... innych prawników. Ale tylko tyle. Aby użytkownik zaangażował się z nami w dalszą relację, potrzeba czegoś więcej. Jak przekonać czytelnika, że post jest tym, czego szuka?

Zarówno klienci, dziennikarze, jak i przypadkowi czytelnicy szukają konkretnych informacji na blogu. Szukają pomocy, rozwiązania problemu, a czasem sprawdzają poziom wiedzy autora i jego tzw. *flow*, czyli umiejętność ciekawego pisania. Za każdym więc wpisem na blogu specjalista od komunikacji w kancelarii prawnej lub sam radca powinien czytelnika przekonać, że post, który czyta, jest najlepszym rozwiązaniem jego problemów. Jak to zrobić? Należy zbudować napięcie i fabułę wpisu, opierając się na prostych zasadach:

- niech tytuł będzie obietnicą. Na początek warto wskazać, na jakie pytanie odpowiada się danym wpisem i jaki problem można dzięki niemu rozwiązać. Pamiętajmy, że



którym działa 84% respondentów, YouTube, gdzie działa prawie połowa badanych i blogi, których używa co trzeci.

Czym są media społecznościowe dla specjalistów PR? To przede wszystkim narzędzie wspomagające komunikację z grupami docelowymi, źródło informacji o konsumentach, narzędzie

nic sensowego – nieprawda! Miecz nad głową w postaci konieczności stworzenia krótkiego komunikatu pozwala na tworzenie mini-arcydzieł – aczkolwiek nie wszystkie wpisy takie będą.

Twitter to założony przez firmę Obvious, istniejący od marca 2006 roku serwis spo-

ludzie skanują teksty w internecie. Jeśli coś w ciągu pierwszych sekund ich nie zainteresuje, idą dalej. Tytułem składamy więc obietnicę;

- wprowadzenie do wpisu. Jeśli tytuł zainteresował odbiorcę, mamy znów kilka sekund, aby streścić post. Najlepiej zrobić to na samym początku, we wprowadzeniu. Dlaczego o tym piszemy? Dlaczego ten problem jest ważny? Najważniejsze piszemy na początku, odwrotnie niż np. w opiniach prawnych;
- argumenty – przedstawmy je, najlepiej w punktach;
- kontrargumenty. Jeśli nie w jednym, to w kilku powiązanych wpisach należy przedstawić racje drugiej strony lub argumenty wątpliwych w proponowane rozwiązanie. Przedstawienie poglądu z innych punktów widzenia to nie tylko udowodnienie swojej bezstronności, ale dobre ćwiczenie umysłowe dla autora;
- obalenie kontrargumentów – w tym momencie czytelnik powinien utwierdzić się w przekonaniu co do racji przedstawionej przez autora argumentacji;
- podsumowanie – to ważne, aby w tym miejscu podkreślić korzyści. Czytelnik pyta „co ja z tego mam?”. Należy odpowiedzieć na to pytanie;
- *call to action* – rolą bloga jest skłonienie odbiorcy do jakiegoś działania. Może to być kontakt z radcą prawnym, przemyślenie argumentacji lub namówienie do... pisania bloga. Nie należy zostawiać odbiorcy samego. Warto wskazać czytelnikowi dalsze kroki, które może podjąć. To kolejny krok, który sprawia, że blog jest skuteczny.

Skuteczny blog to realizacja celów. Zazwyczaj przyciągnięcie użytkowników jest tylko pierwszym etapem realizacji celu. Kolejnym krokiem jest konwersja użytkowników, która najczęściej rozpoczyna się od pozyskania adresu e-mail. Najlepszym sposobem na skuteczną konwersję jest zaoferowanie użytkownikom czegoś więcej. Informacji w formie e-booka, webinarium czy innego materiału do pobrania. W takim przypadku post na blogu powinien być wyczerpująco pomocny, a jednocześnie stanowić przedsmak tego, co znajduje się w materiałach do pobrania.

Facebook

Reporterzy zawsze szukają źródeł i ekspertów do cytowania, w wielu przypadkach – prawników. Dobrym źródłem, o którym warto pamiętać, jest Facebook, zwłaszcza nowa opcja, która nie jest jeszcze dostępna dla wszystkich – Facebook Graph. Zanim to rozwiązanie zo-

stanie wprowadzone masowo, warto się z nim zapoznać.

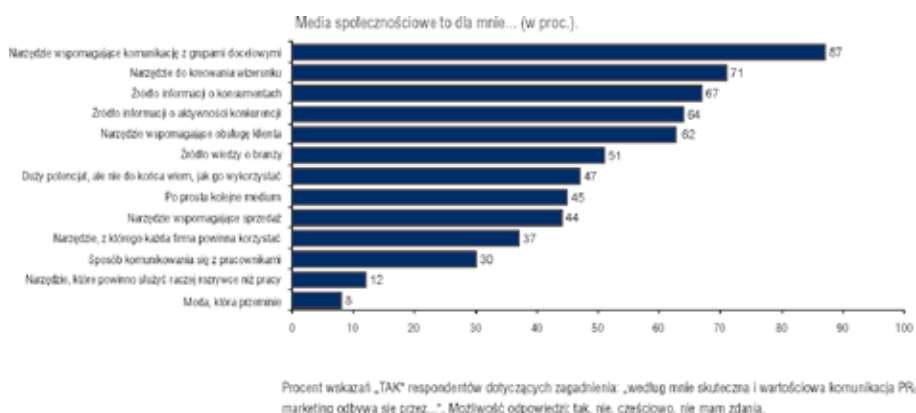
15 stycznia odbyła się konferencja, którą prowadził Mark Zuckerberg, założyciel Facebooka.

Przypomniał o idei Facebooka, którą jest pozostawanie w kontakcie ze znajomymi oraz zawieranie nowych znajomości. Na konferencji podkreślono, że FB opiera się na trzech filarach:

- *News Feed*, czyli widoku głównej strony, gdzie pojawiają się wpisy naszych znajomych i stron, które polubiliśmy,
- osi czasu (to widok naszego profilu z podziałem na lata),
- nowym pomysłem Zuckerberga i jego programistów: wyszukiwarce *Graph Search*.

przelotnie lub nie poznali ich w rzeczywistym świecie w ogóle.

Niestety, z *Social Graph* wiążą się też niebezpieczeństwa. Jak pokazali dziennikarze jednego z serwisów gizmodo.com, przykłady, jak niefrasobliwość w lajkowaniu bzdur na Facebooku mogą później wpłynąć na to, jak widzą nas inni dzięki nowej wyszukiwarce. Na zrzutach ekranu widać, że z pozoru zwykli użytkownicy, kiedyś dawno temu polubili strony takie, jak „lubię nazizm”, pier... nie i inne strony, które wydawały się śmieszne i nieszkodliwe, ale w rękach dziennikarza mogą stać się gwoździami do trumny. Również na polskim Facebooku natknąłem się na podobne



Dziś skupimy się na tym ostatnim, jeszcze niewprowadzonym do masowego użytku. Czy należy się go bać? Nie, ale należy się do tego przygotować. *Graph Search*, według zapewnień, nie będzie jeszcze jedną wyszukiwarką internetową, ale będzie skupiał się na znalezieniu odpowiedzi na konkretne pytania, a nie odszukaniu ogólnych informacji. Dzięki niemu będziemy mogli zadać na przykład takie pytanie: „który prawnik zajmuje się rozwodami?”. Pytania mogą być także nieco bardziej skomplikowane: „prawnicy, którzy zajmują się rozwodami, mieszkają w Kielcach i lubią jazz” i tym podobne. Dzięki wyszukiwarce będziemy mogli odnajdywać również różne lokalizacje, na przykład kancelarie prawne na konkretnym obszarze. Wyniki wyszukiwań będą zawierały nie tylko informacje na temat określonego miejsca, ale również opinie na jego temat i oceny wystawione przez użytkowników. Wyszukiwarka ma zaprezentować, jak blisko siebie są użytkownicy, a także pozwolić na poznanie nowych ludzi, którzy mają te same zainteresowania. W wynikach wyszukiwania będą wyświetlane informacje udostępniane jedynie znajomym. Jednakże wiele osób na Facebooku akceptuje zaproszenia do znajomości od osób, które poznali

„polubienia” radców prawnych i adwokatów. Nikt chyba nie chciałby być kojarzony z osobą wspierającą rasizm, lubiącą gwałt czy kreującą się na kretyna. Warto zaznaczyć, że bazuje ona na danych publicznych, tak więc, wszystkie te rzeczy ktoś kiedyś publicznie polubił – problem w tym, że to, co w danej sytuacji wydawało się śmieszne i zabawne – przyklejone teraz do naszego profilu wydaje się tragicznym nieporozumieniem.

Jak jednak można wykorzystać nową funkcjonalność, którą Facebook udostępni w 2013 roku? Wystarczy przemyśleć, co chcielibyśmy, aby inni o nas przeczytali. Dla dziennikarza będzie to prawie Święty Graal informacji i informatorów. Nowa funkcjonalność umożliwi im jeszcze bogatsze źródło informacji. Dziennikarze są zawsze chętni do wyszukiwania nowych źródeł informacji i ekspertów obrazujących pisane przez nich historie. *Social Graph* to doskonałe, inteligentne narzędzie umożliwiające docieranie do nich. Trzeba to wykorzystać.

Zarówno blog, Twitter jak i Facebook to ciekawe narzędzia wzmacniające przekaz marketingowy każdej kancelarii prawnej. Nowocześni prawnicy, jakimi są radcy prawni, nie mogą przejść obojętnie obok tych portali. A więc... do dzieła!

Getting things done w firmie prawniczej

BENJAMIN FRANKLIN POWIEDZIAŁ KIEDYŚ: CZAS TO PIENIĄDZ. CENIŁ ON SOBIE DOBRE GOSPODAROWANIE CZASEM I PRACOWITY STYL ŻYCIA, WYPATRUJĄC W TYM PODEJŚCIU SUKCESU ŻYCIOWEGO.



Foto: Les Cuntiff – Fotolia.com

Wszyscy bardzo dobrze znamy to powiedzenie, ale nie wszyscy zastanawiamy się, co konkretnie autor miał na myśli.

Z punktu widzenia właściciela kancelarii prawnej jego pracownicy powinni wyglądać na zaganianych i zapracowanych ludzi, wpatrzonych w dokumentację i niemających czasu na kawę, aby stwierdzić, że ich praca przyniesie korzyści.

Czy na pewno jest to słuszna koncepcja zarządzania kadrą? Czy jest to efektywne wykorzystanie czasu pracowników?

Getting Things Done to tytuł metody organizacji zadań opartej na sprawnym zarządzaniu listą działań do wykonania. Twórcą metody jest David Allen, który opisał ją w książce o tym samym tytule. Autor wyróżnił poziomy planowania zadań, by osiągnąć najskuteczniej efektywność w pracy. Są to bieżące zadania, bieżące projekty, obszary odpowiedzialności, cele roczne, wizja na 5 lat, całe życie oraz podstawowe elementy.

Allen podzielił GTD na pięć procesów. Kolekcjonowanie, jako proces zbierania wszystkich zadań i pomysłów. Umożliwia to zebranie wszystkich informacji w jednym miejscu i zwolnienia nas z obowiązku pamiętania o wszystkim.

Natomiast analiza, kolejny etap, rozpoczyna się od ostatnich spraw. David Allen proponuje także zajmować się tylko jedną sprawą jednocześnie, nigdy nie wstawiać niczego z powrotem do wybranego miejsca zbioru spraw.

Twórca metody GTD uważa, że jeśli dana sprawa wymaga jakiejś akcji, to następują kolejne działania, jak przeniesienie do archiwum lub przeniesienie na listę „być może/w przyszłości” lub wyrzucenie do śmieci. To kategoryzowanie pomaga w przejściu do kolejnego etapu, czyli co dalej z takim zadaniem i podjęcie decyzji. Pozostaje nam zrobić (jeśli zajmuje mniej niż dwie minuty), wydelegować to do innej osoby, odłożyć do kalendarza lub – jeśli zadanie zostało ściśle określone czasowo – przejść do listy

następnych zadań, aby zostało wykonane tak szybko, jak to możliwe.

Porządkowanie zadań to efekt poprzedniego etapu, zapewniający prawidłową organizację pracy. Jednym z etapów jest też projekt. To każda „dziura” w zobowiązaniach, która wymaga wykonania więcej niż jednego zadania. Każdy projekt powinien mieć przypisane choć jedno następane zadanie. Są także zadania oczekujące w przypadku wydelegowania zadania do innej osoby, zadania lub projekty, co do których nie podejmuje się obecnie żadnych zobowiązań, gdyż przy tej metodzie kalendarz pełni jedynie funkcje przypominania o zadaniach, które muszą być wykonane w danym momencie.

Przegląd to obowiązek codziennej inspekcji list zadań i kalendarza, a raz w tygodniu przejrzenia naszego miejsca zadań.

Etap realizacji to trzy rodzaje aktywności. Poczynając od wykonywania zaplanowanej pracy, wykonywanie pracy, która się pojawia niespodziewanie oraz planowanie pracy. Kluczem do sukcesu GTD ma być odpowiednia równowaga między pracą zaplanowaną a niespodziewaną.

Metoda Getting Things Done jest bardzo często omawiana podczas licznych konferencji i spotkań dotyczących zarządzania pracą. W dobie współczesnej technologii z GTD czerpie także internet. Internet charakteryzuje się elastycznością. Ta metoda została wdrożona w liczne narzędzia internetowe, ułatwiające zarządzanie czasem w przedsiębiorstwie. Na rynku pojawiły się aplikacje zawierające cechy metody zarządzania czasem, jak rejestrowanie czasu pracowników kancelarii, wyliczenie czasu poświęconego na daną czynność w sprawie oraz przeliczenie i rozliczenie tego w kosztorysie dla klienta kancelarii.

Zarządzanie czasem nie wystarczy, niezbędne okazały się systemy ułatwiające rozliczenie dziennych „tasków” każdego pracownika kancelarii, aby zarządzanie było efektywne i przynosiło realny zysk kancelarii prawnej.

Kamila Gójska

Autorka jest kierownikiem ds. promocji TemiTime w Wydawnictwie Wiedza i Praktyka.

Rafał Ciesielski



Uznawanie kwalifikacji zawodowych w Unii Europejskiej

Fot. iStockphoto.com

SWOBODA ŚWIADCZENIA USŁUG ORAZ SWOBODA PRZEPEŁYWU OSÓB, ROZUMIANA TAKŻE JAKO PRAWO DO PODEJMOWANIA PRACY W INNYM PAŃSTWIE CZŁONKOWSKIM UNII EUROPEJSKIEJ, TO DWA FILARY JEDNOLITEGO RYNKU WEWNĘTRZNEGO UNII EUROPEJSKIEJ (DWA POZOSTAŁE TO SWOBODA PRZEPEŁYWU TOWARÓW I KAPITAŁU).

Jednak praktyczne wdrożenie tych zasad napotyka wiele trudności, zwłaszcza tam, gdzie dotyka obszarów uznanych w poszczególnych krajach za wrażliwe lub gdy istnieją duże różnice w przepisach poszczególnych państw. Jedną z takich dziedzin jest świadczenie usług przez członków zawodów regulowanych, w tym zawodów prawniczych. Istniejące różne ramy prawne dla usług prawnych w przeszłości bardzo utrudniały możliwość wykonywania zawodu w innym państwie niż własne. Najwcześniej doszło do harmonizacji przepisów dotyczących tymczasowego świadczenia transgranicznych usług prawnych. Europejska Wspólnota Gos-

podarcza przyjęła ponad 35 lat temu dyrektywę Rady z 22 marca 1977 roku, mającą na celu ułatwienie skutecznego korzystania przez prawników ze swobody świadczenia usług (77/249/EWG). Artykuł 7. tej dyrektywy upoważnia właściwe organa państwa przyjmującego do żądania od prawnika zagranicznego udowodnienia posiadania właściwych kwalifikacji zawodowych. Sposób i tryb potwierdzenia kwalifikacji nie został wówczas uregulowany.

Kolejnym aktem prawnym w tym obszarze była dyrektywa Rady z 21 grudnia 1988 r. w sprawie ogólnego systemu uznawania dyplomów ukończenia studiów wyższych, przyzna-

wanych po ukończeniu kształcenia i szkolenia zawodowego, trwających co najmniej trzy lata (89/48/EWG), która stworzyła jednolity system uznawania dyplomów szkół wyższych, uzyskanych przez osoby, które wykonują zawód regulowany w państwach członkowskich EWG. W przypadku wystąpienia zasadniczych różnic w przebiegu kształcenia wymaganego do wykonywania zawodu regulowanego między państwem pochodzenia a państwem przyjmującym, ten drugi kraj ma prawo do zastosowania jednego z dwóch środków wyrównawczych – testu kompetencji albo stażu adaptacyjnego, do wyboru przez osobę ubiegającą się o potwierdzenie kwalifikacji zawodowych. Swoboda wyboru nie przysługuje prawnikom, wobec których to państwo podejmuje decyzję o zastosowaniu właściwych środków wyrównawczych.

Dziesięć lat później została przyjęta dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady z 16 lutego 1998 roku, mająca na celu ułatwienie stałego wykonywania zawodu prawnika w państwie członkowskim innym niż państwo uzyskania kwalifikacji zawodowych (98/5/WE). Reguluje ona świadczenie usług prawnych

w państwie przyjmującym i uznaje, że, co do zasady, prawnik zagraniczny powinien mieć takie same uprawnienia, jak prawnik krajowy, z pewnymi wyjątkami. Jednak prawnik, który przybył z innego państwa, ma obowiązek posługiwania się własnym tytułem zawodowym wyrażonym w języku urzędowym kraju pochodzenia i nie może posługiwać się tytułem zawodowym prawników w kraju przyjmującym. Oznacza to, że polski radca prawny, który otwiera praktykę w Wielkiej Brytanii, jest zobowiązany do posługiwania się polskim tytułem zawodowym, a nie może używać tytułu *barrister* lub *solicitor*. Aby świadczyć usługi prawne, prawnik zagraniczny jest zobowiązany do okazania właściwemu organowi państwa przyjmującego zaświadczenia o rejestracji przez odpowiedni organ państwa pochodzenia oraz do zarejestrowania się (dokonania wpisu) w państwie przyjmującym. Dyrektywa ta została wdrożona do polskiego porządku prawnego ustawą z 5 lipca 2002 roku o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 126, poz. 1069 z późniejszymi zmianami).

Uznawanie kwalifikacji zawodowych

Następnie przyjęta została dyrektywa 2005/36/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 25 września 2005 roku w sprawie uznawania kwalifikacji zawodowych. Dzięki tym przepisom nastąpiła harmonizacja norm dotyczących uznawania kwalifikacji zawodowych w UE, a nowy akt prawny zastąpił piętnaście istniejących do tej pory instrumentów wspólnotowych. Istniejące w państwach członkowskich liczne ograniczenia i restrykcje dotyczące możliwości podejmowania pracy przez osoby wykonujące zawód regulowany miały zostać ograniczone do niezbędnego minimum. W przeciwieństwie do dyrektywy 98/5/WE dyrektywa o uznawaniu kwalifikacji zawodowych dotyczy tych prawników, którzy w kraju przyjmującym chcą posługiwać się tytułem zawodowym właściwym dla tego kraju. Osoba, która zamierza wykonywać zawód regulowany lub podjąć działalność regulowaną, jest zobowiązana do uzyskania oficjalnego uznania swoich kwalifikacji przez państwo, w którym ten zawód albo działalność zamierza wykonywać. Złożenie wniosku o uznanie

kwalifikacji uruchamia postępowanie w sprawie ich uznania, podczas którego właściwy organ państwa członkowskiego sprawdza, czy wnioskodawca posiada odpowiedni poziom wykształcenia i/lub kwalifikacje wymagane przez

prawo. Jeżeli w kształceniu lub kształceniu zawodowym w państwie, w którym wnioskodawca uzyskał kwalifikacje, istnieją istotne różnice w stosunku do kształcenia w państwie przyjmującym lub kształcenie takie w kraju własnym jest krótsze o co najmniej rok albo występują znaczne różnice w zakresie czynności związanych z wykonywaniem zawodu regulowanego, to państwo przyjmujące ma prawo za-

stosować jeden z dwóch środków wyrównawczych: test umiejętności lub staż adaptacyjny, trwający nie dłużej niż trzy lata. Wybór środka wyrównawczego należy do wnioskodawcy, z wyłączeniem świadczenia usług prawnych. Prawnicy, którzy zamierzają wykonywać zawód na terenie innego państwa członkowskiego i posługiwać się tytułem zawodowym takim samym, jak prawnicy w tym państwie, nie mają swobody wyboru tego środka. W tym przypadku stosuje się przepisy właściwej dyrektywy sektorowej (tu 89/48/EWG), gdzie do państwa przyjmującego należy wybór odpowiedniego środka. Dyrektywa o uznawaniu kwalifikacji zawodowych została implementowana w Polsce na podstawie ustawy z 18 marca 2008 r. o zasadach uznawania kwalifikacji zawodowych nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej (Dz.U. Nr 63, poz. 394).

Europejski system uznawania kwalifikacji zawodowych prawników doczekał się dwóch głośnych spraw zawisłych przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Luksemburgu.

Sprawa Morgenbesser

Jak opisano powyżej, transgraniczne świadczenie usług prawnych oraz praktyka adwokata europejskiego w innym państwie członkowskim niż to, w którym uzyskał uprawnienia zawodowe, jest uregulowana przez prawo europejskie. Nie ma jednak regulacji dotyczących odbywania aplikacji adwokackiej przez osoby, które ukończyły studia prawnicze za granicą. We Włoszech wystąpił precedens, który stał się podstawą do wydania kluczowego orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.¹

W 1996 roku obywatelka Francji, Christine Morgenbesser, ukończyła studia prawnicze

w swoim kraju i przez jakiś czas odbywała praktykę w kancelarii adwokackiej. W kwietniu 1998 roku przeniosła się do Włoch, gdzie znalazła zatrudnienie w firmie prawniczej w Genui. W październiku 1999 roku na podstawie zaświadczenia ze swojej kancelarii Ch. Morgenbesser złożyła wniosek o wpis na listę aplikantów adwokackich, prowadzoną przez Okręgową Radę Adwokacką w Genui. ORA wydała decyzję odmowną na podstawie art. 17 par. 4 ust. 1 dekretu 1578/33, który wymagał od wnioskodawcy przedstawienia dyplomu wydanego lub potwierdzonego przez włoski uniwersytet. Wnioskodawczyni odwołała się od tej decyzji do Krajowej Rady Adwokatury, która w maju 2000 r. podtrzymała decyzję Rady w Genui. Następnie Ch. Morgenbesser zwróciła się do Uniwersytetu w Genui z wnioskiem o potwierdzenie



jej dyplomu jako równoważnego z dyplomem ukończenia włoskich studiów prawniczych. Rada Wydziału Prawa tego uniwersytetu zgodziła się na uznanie dyplomu pod warunkiem uzupełnienia wykształcenia przez wnioskodawczynię poprzez zaliczenie 13 przedmiotów z dwóch lat i obronę pracy magisterskiej. Ch. Morgenbesser odwołała się od tej decyzji do Trybunału Administracyjnego Regionu Ligurii, który uznał apelację, jednak uniwersytet odwołał się do Rady Państwa, która uchyliła wyrok Trybunału Administracyjnego i uznała argumenty Rady Wydziału Prawa. Po tym orzeczeniu Ch. Morgenbesser wniosła kasację od decyzji Krajowej Rady Adwokatury do Najwyższego Sądu Kasacyjnego, który w kwietniu 2001 roku zwrócił się do Europejskiego Trybunału

Sprawiedliwości z wnioskiem o interpretację prawa wspólnotowego w tym zakresie. W marcu 2003 roku rzecznik generalny ETS przedstawił opinię, w której stwierdził, że dyrektywa 89/48/EWG w sprawie ogólnego systemu uznawania dyplomów ukończenia studiów wyższych, przyznawanych po ukończeniu kształcenia i szkolenia zawodowego, trwających co najmniej trzy lata, nie ma zastosowania, gdyż Ch. Morgenbesser nie jest w pełni wykwalifikowanym prawnikiem w rozumieniu przepisów tej dyrektywy. W związku z tym odpowiednie władze włoskie powinny szczegółowo zbadać wykształcenie i certyfikaty posiadane przez wnioskodawcę pod kątem spełniania warunków wpisu na listę aplikantów adwokackich.

13 listopada 2003 roku ETS wydał wyrok (C-313/01), w którym uznał, że w sprawie nie



Rys. Małgorzata Rembien-Tabaka

można zastosować ani dyrektywy 89/5/EWG, ani dyrektywy 98/5/WE, mającej na celu utwórczenie stałego wykonywania zawodu prawnika w państwie członkowskim innym niż państwo uzyskania kwalifikacji zawodowych. Obie te dyrektywy dotyczą osób posiadających pełne uprawnienia zawodowe w kraju pochodzenia, a aplikacja adwokacka nie może być uznana za wykonywanie zawodu adwokata. W takim przypadku należy bezpośrednio stosować przepisy traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską o swobodzie świadczenia usług i swobodzie osiedlania się. Brak uznania okresu nauki i kwalifikacji zdobytych w innym państwie członkowskim stanowi naruszenie traktatu, jednak państwo przyjmujące (gospzczące) powinno dokonać porównawczego badania dyplomów

i certyfikatów uzyskanych w innym kraju pod kątem różnic między krajowymi systemami prawnymi. Władze państwa przyjmującego mogą na podstawie dokonanej analizy zażądać uzupełnienia posiadanego już wykształcenia.

Co wynika z orzeczenia ETS?

- Pojęcie „zawodu regulowanego” nie obejmuje swoim zakresem aplikantów adwokackich i radcowskich.
- Dla ustalenia prawa do swobody przepływu osób i swobody świadczenia usług można stosować bezpośrednio artykuły 39 i 49 traktatu o EWG. Oznacza to, że prawa te przysługują nie tylko w pełni wykwalifikowanym prawnikom, ale także aplikantom i innym osobom, a zatem istnieje możliwość dokonania wpisu na listę aplikantów w innym państwie członkowskim niż to, w którym uzyskano dyplom ukończenia studiów prawnych.
- Właściwe organa państwa przyjmującego muszą wziąć pod uwagę wszelkie posiadane kwalifikacje i uprawnienia, bez względu na to, w którym kraju członkowskim zostały one uzyskane.
- Właściwe organa państwa przyjmującego mogą badać naturę i rodzaj uzyskanych kwalifikacji pod kątem występowania różnic w kształceniu zapewnionym w państwie przyjmującym i państwie pochodzenia.
- Państwo przyjmujące może badać ewentualne różnice w wykształceniu akademickim przed uznaniem jego ekwiwalentności, jednak ekwiwalentność ta odnosi się do istoty kształcenia, co oznacza, że program studiów wyższych nie musi być identyczny w obu państwach.
- Państwo przyjmujące może wymagać uzupełnienia posiadanych kwalifikacji i wykształcenia tylko w takim zakresie, w jakim występują rzeczywiste różnice między poszczególnymi krajami.

Właściwe organa państwa przyjmującego muszą wziąć pod uwagę wszelkie posiadane kwalifikacje i uprawnienia, bez względu na to, w którym kraju członkowskim zostały one uzyskane.

Sprawa Peśla (C-345/08)²

Uzupełnieniem orzeczenia w sprawie Morgenbesser jest sprawa Krzysztofa Peśla, absolwenta Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Viadrina (Frankfurt nad

Odrą), który w 2005 r. wystąpił z wnioskiem o wpis na listę aplikantów w Niemczech. Polak powoływał się między innymi na orzeczenie w sprawie Morgenbesser, wskazujące na konieczność wzięcia pod uwagę wykształcenia i kwalifikacji zawodowych niezależnie od tego, w jakim państwie członkowskim zostały one uzyskane. Właściwe władze kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego odmówiły K. Peśli wpisu na listę aplikantów, uznając, że dyplom ukończenia polskich studiów prawnych nie jest ekwiwalentny z pierwszym prawniczym egzaminem państwowym w Niemczech. Krzysztof Peśla wniósł skargę na tę decyzję do sądu administracyjnego, który skierował do ETS pytanie prejudycjalne w zakresie zasad uznawania kwalifikacji zawodowych w prawie europejskim. Podobnie jak w sprawie Morgenbesser ETS stwierdził, że przedmiotem badania organu krajowego powinno być wykształcenie i kwalifikacje niezbędne do wpisu na listę aplikantów. Oznacza to, że samo posiadanie dyplomu szkoły wyższej nie umożliwia państwu przyjmującemu przeprowadzenie takiego badania. Jeżeli podczas badania właściwy organ ustalił, że wiedza i kwalifikacje uzyskane na polskich studiach prawnych nie są równoważne z wymaganymi od osób zdających niemiecki pierwszy prawniczy egzamin państwowy, to mógł odmówić wpisu na listę aplikantów. Władze niemieckie powinny

jednak umożliwić polskiemu absolwentowi udział w egzaminie państwowym oraz zwolnić go z jego części w takim zakresie, w jakim jego wykształcenie jest ekwiwalentne do wykształcenia niemieckiego.

Obydwa powyższe orzeczenia uzupełniają europejski system uznawania kwalifikacji zawodowych wobec osób, które nie uzyskały tytułu zawodowego adwokata lub radcy praw-

nego poprzez bezpośrednie odwołanie do traktatu o EWG (obecnie WE), gdyż dyrektywy tworzące system uznawania kwalifikacji dotyczą członków zawodów regulowanych, a aplikanci radcowscy nie podlegają ich przepisom.

¹ Ewa Stawicka, *Sprawa Morgenbesser, czyli precedens aplikantki w Luksemburgu*, „Palestra” 2004 (1–2).

² Edukacja Prawnicza, 16 lutego 2009 r. – <http://www.edukacjaprawnicza.pl/aktualnosci/a/pokaz/c/aktualnosc/art/sprawa-krzysztofa-pesla-przeciwko-justizministerium-mecklenburg-vorpommern.html> (dostęp: 20.01.2013).

Maciej Taborowski

Fikcyjne doreczenie do akt narusza prawo UE

Z WYROKU TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ (TSUE) W SPRAWIE C-325/11 *ALDER* WYNIKA, ŻE PRZEWDZIANE W ART. 1135⁵ K.P.C. ZŁOŻENIE DOKUMENTU SĄDOWEGO DO AKT ZE SKUTKIEM DORECZENIA, JEŻELI STRONA MAJĄCA MIEJSCE ZAMIESZKANIA ALBO SIEDZIBĘ ZA GRANICĄ NIE WYZNACZY W POLSCE PEŁNOMOCNIKA DO DORECZEŃ, NARUSZA PRZEPISY ROZPORZĄDZENIA 1393/2007 O DORECZANIU DOKUMENTÓW SĄDOWYCH I POZASĄDOWYCH W SPRAWACH CYWILNYCH I HANDLOWYCH*.

Pństwo Alderowie, mający stałe miejsce zamieszkania w Niemczech, wystąpili do Sądu Rejonowego w Koszalinie z powództwem o zapłatę przeciwko dłużnikom zamieszkałym w Polsce. Zgodnie z art. 1135⁵ k.p.c., sąd pouczył powodów o obowiązku wyznaczenia w ciągu miesiąca pełnomocnika do doręczeń na terytorium Polski. Wobec niewykonania tego obowiązku, dalsze dokumenty procesowe składane były do akt sprawy i uznawane za doręczone. W związku z tym państwo Alderowie nie otrzymali faktycznie wezwania na rozprawę, odpowiedzi na pozew, a także wyroku oddalającego powództwo. Ponieważ wyrok ten się uprawomocnił, powodowie złożyli skargę o wznowienie postępowania, wskazując, że na skutek naruszenia przepisów rozporządzenia 1393/2007 oraz zakazu dyskryminacji ze względu na obywatelstwo (art. 18 TFUE) zostali pozbawieni możliwości działania w procesie (art. 401 pkt 2 k.p.c.). Skarga została oddalona przez sąd rejonowy, który nie stwierdził naruszenia prawa UE. Sąd okręgowy, rozpatrujący apelację, uznał jednak, że art. 1135⁵ k.p.c. stoi w sprzeczności z rozporządzeniem 1393/2007, na skutek czego

uchylił orzeczenie sądu rejonowego i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania. Sąd rejonowy nie zgodził się jednak z oceną prawną wyrażoną przez sąd wyższej instancji i wniósł pytanie prejudycjalne do TSUE (art. 267 TFUE) w celu ustalenia, czy fikcja doręczenia przewidziana w art. 1135⁵ k.p.c. jest rzeczywiście nie do pogodzenia z prawem unijnym. Wydany na skutek tego pytania wyrok TSUE zawiera, z perspektywy pełnomocników reprezentujących swoich klientów przed sądami krajowymi, kilka istotnych elementów.

Niesubordynacja sądu niższej instancji

Mogłoby się wydawać, że jeżeli sąd okręgowy na skutek apelacji uchylił wyrok sądu rejonowego i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania, ocena prawna wyrażona w uzasadnieniu wyroku sądu drugiej instancji powinna wiązać sąd, któremu sprawa została przekazana (art. 386 § 6 k.p.c.). W sprawie *Alder* sąd rejonowy jednak nie zgodził się z oceną sądu drugiej instancji odnośnie do sprzeczności

art. 1135⁵ k.p.c. z rozporządzeniem 1393/2007. Taka niesubordynacja sądów krajowych jest w świetle prawa UE w pełni dopuszczalna nie tylko wobec sądów wyższej instancji (166/73 *Rheinmühlen*), ale również wobec krajowych sądów konstytucyjnych (C-314/08 *Filipiak*). TSUE stoi bowiem na stanowisku, że ocena prawna sądu wyższej instancji nie może pozbawiać krajowego sądu niższej instancji możliwości samodzielnej oceny sprawy pod kątem prawa UE, a także możliwości zainicjowania procedury prejudycjalnej (art. 267 TFUE). Dotyczy to także sytuacji, w której w świetle prawa krajowego postanowienie o zwróceniu się do TSUE byłoby zaskarżalne (C-210/06 *Cartesio*). Takie zapatrywanie potwierdził Sąd Najwyższy (III CZP 3/10) odnośnie do mocy wiążącej własnej wykładni w razie przekazania sprawy sądowi niższej instancji po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej (art. 398²⁰ k.p.c.), a także mocy wiążącej wykładni zawartej w uchwale rozstrzygającej zagadnienie prawne (art. 390 § 1 k.p.c.).

Zastosowanie rozporządzenia niezależne od prawa krajowego

Sąd Rejonowy w Koszalinie stał na stanowisku, że rozporządzenie 1393/2007 nie ma zastosowania w zawisłej przed nim sprawie, ponieważ reguluje ono jedynie wypadki, w których dokument sądowy ma zostać doręczony w innym państwie członkowskim na podstawie krajowych norm procesowych. Te normy zaś nakazują w toczącej się sprawie złożenie dokumentów sądowych do akt, co czyni ich doręczenie do innego państwa członkowskiego zbędnym. TSUE uznał jednak, że ze względu na konieczność jednolitego stosowania rozporządzenia 1393/2007, zakres jego zastosowania

nie może zależeć od przepisów proceduralnych poszczególnych państw członkowskich UE. Określenie, w jakich sytuacjach „konieczne jest” w świetle art. 1 ust. 1 rozporządzenia 1393/2007 doręczenie dokumentu sądowego z jednego państwa członkowskiego do drugiego odbywa się więc na poziomie unijnym. W tym względzie TSUE za decydującą uznał okoliczność, że w sprawie cywilnej lub handlowej adresat dokumentu sądowego ma miejsce zamieszkania w innym państwie członkowskim UE. Jeżeli tak jest, to niezależnie od postanowień prawa krajowego, doręczenie tego dokumentu będzie objęte zakresem zastosowania rozporządzenia 1393/2007. Istnieją jedynie dwa wyjątki od tej reguły: jeżeli adres osoby, której należy doręczyć dokument, nie jest znany albo jeżeli doręczenie następuje upoważnionemu przedstawicielowi strony w państwie członkowskim, w którym toczy się postępowanie, niezależnie od miejsca zamieszkania strony (tj. np. gdy strona wyznaczy pełnomocnika w Polsce). W innych wypadkach doręczenie dokumentu sądowego musi się odbyć jednym ze sposobów przewidzianych rozporządzeniem 1393/2007. W związku z tym w sprawie *Alder* TSUE zbadał, czy takim sposobem mogłoby być fikcyjne doręczenie do akt na podstawie art. 1135⁵ k.p.c.

Doręczenie poprzez złożenie dokumentu do akt niedopuszczalne

Badanie to wykazało, że sposoby przekazywania dokumentów sądowych pomiędzy państwami członkowskimi UE zostały na mocy rozporządzenia 1393/2007 uregulowane w sposób wyczerpujący. Doręczenie może nastąpić poprzez jednostki przekazujące i przyjmujące (art. 2), a także drogą konsularną lub dyplomatyczną (art. 12), przez przedstawicieli dyplomatycznych lub konsularnych (art. 13), za pośrednictwem poczty (art. 14) albo bezpośrednio przez pracowników ministerialnych, urzędników lub inne odpowiednie osoby państwa przyjmującego (art. 15). Rozporządzenie 1393/2007 nie pozostawia więc miejsca na procedurę fikcyjnego doręczenia przewidzianą w art. 1135⁵ k.p.c. Dodatkowo, zdaniem TSUE, taki sposób doręczenia narusza prawo do obrony, chronione w unijnym porządku prawnym w ramach prawa do rzetelnego procesu sądowego (art. 47 ust. 2 Karty Praw Podstawowych UE). Artykuł 1135⁵ k.p.c. pozbawia bowiem wszelkiej skuteczności prawo adresata, mającego miejsce zamieszkania poza Polską, do faktycznego i skutecznego otrzymania dokumentu sądowego, a ponadto uniemożliwia zapoznanie się z tym dokumentem

w czasie pozwalającym przygotowanie obrony. Nie pozwala również, by doręczenie nastąpiło przy zastosowaniu wymaganego przez rozporządzenie 1393/2007 formularza (art. 4 ust. 3) wraz z tłumaczeniem dokumentu sądowego na język zrozumiały przez adresata lub na język urzędowy państwa przyjmującego (art. 5 ust. 1). TSUE podkreślił, że o ile celem rozporządzenia 1393/2007 jest poprawa i przyspieszenie przepływu dokumentów sądowych między państwami członkowskimi UE, to jednak cel ten nie może zostać osiągnięty kosztem osłabienia w jakikolwiek sposób prawa do obrony adresatów dokumentów sądowych (C-14/07 *Weiss*). W efekcie, nawet jeżeli procedura fikcyjnego doręczenia, taka jak obowiązująca na podstawie art. 1135⁵ k.p.c., służy zapewnieniu sprawnego przebiegu postępowania przy uwzględnieniu trudności i kosztów związanych z doręczaniem dokumentów za granicą, to jednak jest ona nie do pogodzenia z wymogami rozporządzenia 1393/2007.



Rys. Willie Cole - Fotolia.com

Praktyczne skutki wyroku *Alder*

Wyrok w sprawie *Alder* niesie ze sobą istotne praktyczne konsekwencje. Po pierwsze, Sąd Rejonowy w Koszalinie, rozpatrując ponownie kwestię wznowienia postępowania (art. 401 pkt 2 k.p.c.), powinien uznać, że powodowie zostali pozbawieni możliwości działania w procesie na skutek naruszenia przepisów prawa.

Pozostawienie dokumentów sądowych w aktach ze skutkiem doręczenia stanowiło bowiem naruszenie rozporządzenia 1393/2007. Po drugie, pozostałe sądy krajowe zobowiązane są do niestosowania art. 1135⁵ k.p.c. we wszystkich toczących się przed nimi sprawach na mocy zasady pierwszeństwa prawa UE. Nie mogą więc wymagać od stron mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w innym państwie członkowskim UE, by wyznaczały w Polsce pełnomocnika do doręczeń i powinny doręczać dokumenty jednym ze sposobów przewidzianych w rozporządzeniu 1393/2007. Po trzecie, wyrok *Alder* może mieć znaczenie dla postępowań już prawomocnie zakończonych. W wyroku prejudycjalnym TSUE wyjaśnia bowiem znaczenie oraz zakres przepisu prawa UE, tak jak powinien być rozumiany i stosowany od chwili jego wejścia w życie (C-313/05 *Brzeziński*). W związku z tym sądy krajowe powinny stosować wyrok *Alder* również do stosunków prawnych powstałych przed jego wydaniem. Oznacza to, że w razie złożenia przez stronę,

wobec której przed 19 grudnia 2012 r. zastosowano fikcyjne doręczenie z art. 1135⁵ k.p.c., skargi o wznowienie postępowania na podstawie art. 401 pkt 2 k.p.c. w przewidzianym do tego terminie (art. 407 k.p.c.), wykładnia przyjęta przez TSUE w wyroku *Alder* powinna znaleźć zastosowanie. Po czwarte wreszcie, zasada lojalności (art. 4 ust. 3 TUE) zobowiązuje organa legislacyjne do podjęcia natychmiastowych działań w celu dokonania odpowiedniej zmiany art. 1135⁵ k.p.c. W tym względzie jeszcze przed wydaniem przez TSUE wyroku *Alder* pojawiła się propozycja, by art. 1135⁵ k.p.c. dotyczył jedynie osób mających miejsce zamieszkania lub siedzibę poza UE, co odpowiada oczekiwaniom prawa unijnego.

Autor jest doktorem nauk prawnych, adiunktem w Katedrze Prawa Europejskiego WPIA UW oraz w Zakładzie Prawa Europejskiego INP PAN.

* Rozporządzenie nr 1393/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady z 13 listopada 2007 r. dotyczące doręczania w państwach członkowskich dokumentów sądowych i pozasądowych w sprawach cywilnych i handlowych (doręczanie dokumentów) oraz uchylające rozporządzenie Rady (WE) nr 1348/2000, Dz. Urz. UE L 324 z 10.12.2007, s. 79.



Rys. Mopic – Fotolia.com

Wojciech Tumidalski

ŻADEN PROCES SĄDOWY
W POLSCE OSTATNIEGO
ĆWIERĆWIECZA,
A WŁAŚCIWIE ŻADEN SĘDZIA,
NIE BYŁ DOTYCHCZAS
W NASZYM KRAJU OBIEKTEM
TAK LICZNYCH DONIESIEŃ
PRASY, RADIA I TELEWIZJI,
JAK SĘDZIA IGOR TULEYA.

Jak sędzia i doktor zawieruchę wywołali

Ten prawnik ze sporym, bo już prawie 17-letnim, doświadczeniem w orzekaniu stał się bohaterem komentarzy nie tylko w świecie prawniczym (co mogłoby mu wróżyć pewne szanse na awans zawodowy do najwyż-

szych instancji), ale także medialnym i politycznym – co taki awans, niestety, może utrudnić.

Igor Tuleya ponad cztery lata temu był jeszcze sędzią wydziału karnego w Sądzie Rejonowym Warszawa-Mokotów. Na niego padło, gdy

do tego sądu wpłynął akt oskarżenia w głośnej sprawie doktora Mirosława G., ordynatora kliniki kardiologii szpitala MSWiA w Warszawie. Lekarza oskarżono o przyjmowanie łapówek od pacjentów, a także o to, że od ko-

rzyści materialnych lub osobistych uzależniał podejmowanie leczenia. Korzyściami miały być pieniądze, a także – w jednym wypadku – rzekome oczekiwanie seksu z kobietą z rodziny jednego z pacjentów. Na podstawie zebranych przez Centralne Biuro Antykorupcyjne skarg podwładnych doktora G. oskarżono go też o mobbing, czyli uporczywe naruszanie praw pracowniczych. Razem z ordynatorem Prokuratura Okręgowa w Warszawie oskarżyła też dwadzieścioro jego pacjentów lub członków ich rodzin – mieli odpowiadać za korumpowanie kardiochirurga.

Sprawa jak sprawa

No, niezupełnie. Przypomnijmy: gdy w lutym 2007 r. agenci CBA wkroczyli do lecznicy przy ul. Wołoskiej w Warszawie, kilku lekarzy (w tym doktora G.) wyprowadzono z niej w kajdankach. Jak się potem okazało, CBA w gabinecie ordynatora zainstalowało – za zgodą sądu – ukrytą kamerę, by śledzić jego spotkania z pacjentami (ta kwestia sama w sobie była interesująca z prawnego punktu widzenia – jak sąd podejdzie do tego naruszenia tajemnicy lekarskiej). Nagrania, skargi personelu i uruchomiona przez CBA infolinia dla pacjentów doprowadziły do przedstawienia nie tylko zarzutów korupcji i mobbingu, ale także... dokonanego z zamiarem ewentualnym zabójstwa pacjenta z przeszczepionym sercem. Lekarz miał godzić się na jego śmierć m.in. przez to, że nie zdecydował się na reoperację, choć były podejrzenia, że nie wyciągnięto z przeszczepionego serca jednego gazika. Właśnie z powodu zarzutu zabójstwa doktor G. został aresztowany przez sąd (w osobie asesora, co było powodem złożenia skargi do trybunału w Strasburgu – trybunał przyznał lekarzowi rację i zasądził dla niego pieniądze od Skarbu Państwa).

Gdyby jeszcze tego było mało, krótko po zatrzymaniu i aresztowaniu lekarza, specjalną konferencję prasową zwołali wspólnie: Mariusz Kamiński, szef CBA, oraz Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości, prokurator generalny. To tam z ust Ziobry padły słynne słowa o lekarzu: „już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie”. (Musiał za nie przeprosić i zapłacić zadośćuczynienie). Kamiński podkreślał także, że w szpitalu MSWiA ujawniono korupcyjny proceder, a o lekarzu mówił: „cyniczny łapówkarz”.

W 2008 r. lekarza oskarżono i zapowiadał się głośny proces. Nikt chyba jednak nie wyobrażał sobie, jak głośne będzie jego zakończenie. Przynajmniej tyle, że wyrok, jakkolwiek będzie, to będzie mądry – komentowali obserwatorzy sądowi na wieść, że orzekł w nim będzie sędzia Tuleya. W mokatowskim sądzie

nie była to postać nieznana. Ten 43-latek (notabene rówieśnik ministra Ziobry, który pewnego razu, komentując wyrok Tulei, mówił o nim „młody sędzia z rozgrzaną głową”) miał już na koncie co najmniej kilka osądzonych spraw o niebagatelny kalibrze: weźmy chociaż proces stalinowskiego strażnika aresztu na warszawskim Mokotowie – Tadeusza Szymańskiego (surowo skazanego na 5 lat więzienia za znęcanie się nad osadzonymi), precedensowe postanowienie o odmowie zwolnienia z tajemnicy dziennikarskiej Adama Michnika (uchylenia tajemnicy żądała pierwsza w historii sejmowa Komisja Śledcza do sprawy Rywina), decyzję o uznaniu za bezzasadne i nieprawidłowe zatrzymanie byłego ministra w rządzie PiS Janusza Kaczmarka (w związku z tzw. aferą gruntową). Prasa pisała, że właśnie z powodu sprawy Rywina i sprawy Kaczmarka osoba sędziego Tulei mogła nie być zupełnie obca ministrowi Ziobrze... Na sądowych korytarzach plotkowano, że nie jest przypadkiem, iż Tuleya tak długo nie może się doczekać zasłużonego awansu do sądu okręgowego. Awans nastąpił w 2010 r. – podpisany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wręczony już po katastrofie smoleńskiej przez pełniącego funkcję głowy państwa marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego.

Ale zanim to się okazało, ruszył proces doktora G. i jego 20 pacjentów. Trwał ponad 4 lata. Sędzia zaplanował go w szczegółach, do każdej rozprawy był detalicznie przygotowany, słuchał prokuratury, obrony, świadków i... z nieodgadnionym wyrazem twarzy wyciągał wnioski. Słuchał pacjentów – często osób z prowincjonalnych miejscowości, odsyłanych z kwitkiem przez liczne szpitale, które nie dawały im szans na operację serca. Bo pacjent za stary, bo jego stan zbyt trudny... Wreszcie trafiali do Warszawy, do doktora G., świetnego kardiochirurga młodego pokolenia, który nie bał się wyzwania i już od paru lat cieszył się sławą wybitnej postaci medycyny serc. W środowisku mówiono, jakie niezwykle wyniki osiągnął na oddziale, którego ordynatorem był wcześniej profesor Zbigniew Religa – wielka sława, choć w ostatnich latach pochłonięty raczej polityką niż medycyną – czego efekty było, niestety, widać w klinice szpitala MSWiA. Doktor G. – jak wyliczyli specjaliści – dokonał przełomu, jego klinika z pozytywnym skutkiem przeszczepiała serca a wynikami (w tym także przeżywalności)

dorównywała szpitalom amerykańskim. Ktoś zapyta, jakim kosztem? Była nim atmosfera na oddziale. Ordynator był tytanem pracy, przychodził o świcie, wracał późnym wieczorem. Wymagając wiele od siebie, nie zważał się tego samego wymagać od podwładnych, nieprzywykłych do tak ostrego reżimu pracy. Do anegdoty weszło, jak dr G. wyrwał ze ściany kabel antenowy do telewizora w oddziałowej dyżurce, jak zakazał palenia (dziwne, że wcześniej było tam dozwolone) i używania telefonów komórkowych (oddział kardiochirurgii, specyfika sprzętu podtrzymującego życie) czy wreszcie wymagał, by lekarze i personel nosili białą odzież i skarpetki (tak, aby każdy ślad krwi był od razu widoczny). Lekarze opiekujący się pacjentami mieli obowiązek na wyrwyki znać historię choroby każdego podopiecznego. Praca w takim stresie na pewno stała się mniej przyjemna, pewnie to też było powodem skarg na ordynatora, a w konsekwencji – prokuratorskiego oskarżenia. Lekarz bronił się, że nie robił nic innego, jak tylko – w zgodzie

z przysięgą Hipokratesa – ze wszystkich sił starał się robić wszystko dla dobra chorych. Stały za nim osiągnięte wyniki.

Sędzia słuchał opowieści świadków – jak przyjeżdżało po nich CBA, jak wieziono ich – niekiedy starszych, schorowanych ludzi – po kilka godzin do Warszawy na przesłuchanie, jak sugerowano, że nie wiadomo, co będzie z ich bliskimi, którzy mają być operowani w klinice (jeden

ze świadków relacjonował, że w CBA zapewniano go, iż jeśli wszystko powie, to nie ma się o co martwić, bo profesor Religa – wówczas minister zdrowia – osobiście zatroszczy się, aby pacjent był operowany przez fachowca). Jak funkcjonariusz CBA (nazwany potem przez sąd „dużym agentem Tomkiem”) wykorzystał swój związek z pielęgniarką z oddziału, by wyciągać od niej informacje o ordynatorze, a nawet jeździć do jego pacjentów, udając, że sami muszą umieścić na oddziale kogoś ze swojej rodziny. Pytali: „ile trzeba doktorowi dać, bo wiadomo, że bierze”. I poniosła się w świat plotka o doktorze-łapowniku...

Wreszcie proces dobiegł końca i strony wygłosiły przemówienia końcowe. Prokurator Przemysław Nowak uznał, że wszystkie dowody winy potwierdziły się przed sądem i lekarz powinien zostać skazany na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na pięcioletni okres próbny oraz 200 tysięcy złotych grzywny. I prokurator, i obrońca lekarza,

Najdonioślejsza – a chyba najrzadziej zauważana – była w tej sprawie próba (którą podjął sędzia Tuleya) sądowego wytyczenia granicy między korupcją a wdzięcznością pacjenta wobec lekarza za przywrócenie mu zdrowia lub nawet uratowanie życia.

mec. Adam Jachowicz, najwięcej uwagi w swych wystąpieniach poświęcili kwestii odpowiedzialności za przyjmowanie przez lekarzy „dowodów wdzięczności” od pacjentów.

– *Kwiaty albo bombonierka po operacji – budziłoby sprzeciw karanie za coś takiego. Ale dowód wdzięczności w publicznych placówkach opłacanych z naszych podatków w ogóle nie powinien się zdarzać. Każdy taki upominek demoralizuje, wprowadza podział na dwie kategorie pacjentów* – przekonywał prokurator Nowak. Zauważył przy tym, że podstawowym czynnikiem korupcjogennym w służbie zdrowia były niskie płace. – *To dlatego pacjenci uważają, że lekarzowi należy się „coś więcej”, dlatego pa-*

jest uzależnianie leczenia od łapówki – a na to dowodów nie ma – a czym innym przyjęcie wyrazów wdzięczności. – *To miara człowieczeństwa, czy umiemy być wdzięczni za uratowanie życia* – mówiła mec. Ewa Jachowicz, broniąca jednego z pacjentów oskarżonych o wręczenie pieniędzy doktorowi G. Obrońcy podkreślali, że często rodzina pacjenta w wypadku śmierci bliskiego szuka winnych wśród lekarzy.

– *W moim szpitalu nie mogło być korupcji, bo na kardiologii w tym czasie były wolne łóżka. Każdy chory był traktowany tak samo, jak człowiek* – mówił oskarżony kardiolog. Zarzuty o mobbing ocenił tak: – *prawa pracownicze są dla chirurga pewną abstrakcją,*

między korupcją a wdzięcznością pacjenta wobec lekarza za przywrócenie mu zdrowia lub nawet uratowanie życia. – *Jesteśmy zgodni, że przedmiotem wdzięczności nie mogą być pieniądze, nawet w niewielkiej kwocie. To nie może być zwyczajowo uznane za wyraz wdzięczności* – ocenił sędzia. Jego zdaniem, obrońcy mieli rację, podkreślając, że wdzięczność jest miarą człowieczeństwa. – *Ale to nieprawda, że nie da się zakresić granic wdzięczności – granicą jest Kodeks karny. Jeśli wyrazem wdzięczności jest zwyczajowo akceptowany upominek o nieznacznej wartości oraz jeśli ta wdzięczność nie jest oczekiwana przez obdarowanego – to jest to dopuszczalne* – mówił sędzia, dodając:



– *pacjenci nie wahają się przed dawaniem lekarzom łapówek. Jest społeczne przyzwolenie na taką korupcję – także w środowiskach lekarskich* – mówił prokurator, przypominając zeznania lekarzy, którzy twierdzili, że korupcją jest tylko uzależnianie od łapówki podjęcia działań medycznych, a już pozostawiania kopert przez pacjentów po zabiegu za korupcję się tam nie uważa – mówił.

Akt oskarżenia

– *Od początku się kruszy, nadaje się do podparcia biurka z krzywą nogą* – ocenił mecenas Jachowicz. Obrona podkreślała, że czym innym

– *bo nigdy nie wie, kiedy skończy operację. To nie praca w magistracie.*

Wreszcie, 4 stycznia, sędzia Tuleya ogłosił wyrok: rok w zawieszeniu i 72 tys. zł grzywny za przyjęte łapówki, niewinność od zarzutów mobbingu oraz uzależniania leczenia od łapówki. Sprawy 20 pacjentów zostały warunkowo umorzone – troje, którzy nie przyznali się do tego, że w kopertach były pieniądze (mówili np., że wręczali lekarzowi koperty z wynikami badań albo z laurką dziękczynną) zostało niewinnych.

Najdonioślejsza – a chyba najrzadziej zauważana – była w tej sprawie próba (którą podjął sędzia Tuleya) sądowego wytyczenia granicy

– *dowodem wdzięczności nie była też znana skądinąd filizanka Rosenthala. To nawiązanie do słów Janusza Kochanowskiego, byłego rzecznika praw obywatelskich, który mówił, że sam wręczył kiedyś taką filizankę swemu lekarzowi.*

Jak podkreślił, dr G. – jako ordynator kliniki kardiologii publicznego szpitala MSWiA w Warszawie – *nie miał prawa przyjmować korzyści majątkowej, a jej przyjęcie należy uznać jako nienależne i niegodziwe. Nie ma też znaczenia, czy przyjął korzyść przed czy po leczeniu* – powiedział sędzia, zaznaczając, że naganne jest udzielanie jakichkolwiek dowodów wdzięczności osobom pełniącym funkcję

publiczną. Ciekawe, że ten fragment orzeczenia nie przebił się szerzej do opinii publicznej.

A chyba powinien, bo dotyczy większości z nas, borykających się ze służbą zdrowia, podobnie jak rozstrzygnięcie wątpliwości natury zasadniczej – czy w ogóle dopuszczalne było umieszczenie przez CBA ukrytej kamery w gabinecie lekarskim. – *Postępowanie dotyczy korupcji w służbie zdrowia, więc gdzie właściwie ta kamera miałaby zostać umieszczona?* – pytał sędzia retorycznie. Przyznał jednocześnie, że naruszyło to tajemnicę lekarską i inne konstytucyjne swobody, jednak naruszenie to było w tych warunkach zasadne.

Słowa, które wywołały burzę

Najgorętsza dyskusja rozgorzała po słowach, które sędzia wypowiedział na koniec uzasadnienia wyroku, odnosząc się do metod, jakie stosowały CBA i prokuratura w tej sprawie. – *Nocne przesłuchania, zatrzymania – taktyka organów ścigania w sprawie dr. Mirosława G. może budzić przerażenie* – powiedział sędzia Tuleya, dodając, że nie potrafi wytłumaczyć, czemu dr G. został poddany takiemu atakowi. – *Budzi to skojarzenia nawet nie z latami 80., ale z metodami z lat 40. i 50. ub.w. – czasów największego stalinizmu* – dodał sąd, rozwijając, że zatrzymania dr. G., jak i innych oskarżonych w całej sprawie, należy uznać za niezasadne i gdyby te osoby wystąpiły do sądu o odszkodowanie i zadośćuczynienie z tego tytułu, to z pewnością sąd by im je zasądził.

Według sądu, początkowy przekaz medialny w całej sprawie oraz wypowiedzi wysokich urzędników państwowych miały wpływ na zeznania części świadków. Przytaczając słowa Mariusza Kamińskiego o „zatrzymanym lekarzu-łapówkarzu”, sędzia Tuleya podkreślił, że takie słowa „nie dają się pogodzić z zasadami demokratycznego państwa prawnego”, a także stwierdził, że podobne wypowiedzi „muszą rzutować na tok postępowania”. Wreszcie podsumował, że „dziwactwa”, których w sprawie dopuścili się organa ścigania, nie mogą jednak w całości dyskwalifikować tego postępowania karnego”.

Politycy komentują

– *Korupcja została napiętnowana* – tryumfował europoseł Ziobro. Poseł Kamiński także przypominał, że to kierowane przez niego CBA wykryło korupcyjny proceder. Później obaj uzupełniali swe wypowiedzi, zwoływali kolejne konferencje, na których wyrażali stanowczy protest wobec oceny ich minionych działań. Domagają się teraz postępowania dyscypli-

narneho wobec sędziego, który ocenił dowody, jakie miał na sędziowskim stole. Ich zdaniem, w ocenach wykroczył za daleko.

W obronie sędziego stanęły prawnicze autorytety – byli i obecny szef Trybunału Konstytucyjnego, I Prezes Sądu Najwyższego. Krajowa Rada Sądownictwa wydała specjalną uchwałę (choć dzień wcześniej jej szef, sędzia SN Antoni Górski, przeproszał w imieniu sądownictwa za słowa o stalinizmie). Również kolegium Sądu Okręgowego w Warszawie uznało, że nie ma podstaw do wszczynania Tulei „dyscyplinarki”. Emocje w opinii publicznej są jednak bardzo wysokie. PiS i Solidarna Polska konferencje w sprawie sędziego Tulei zwoływały codziennie, prawie przez dwa tygodnie. To absolutny rekord. Czy ta bezprecedensowa kampania przyniesie jakieś efekty w przyszłości? Czy sędziom będzie się chciało wypowiedzieć kilka równie ostrych słów za cenę bycia „chłopcem do bicia” w innych, równie ważnych sprawach?

Bezprecedensowe były też wypowiedzi sędziego po wyroku, w których tłumaczył on mediom jego sens. (Sędzia Tuleya do 17 stycznia był też rzecznikiem prasowym sądu, ale musiał odejść z tej funkcji, bo był w niezręcznej sytuacji, gdy *gros* pytań dziennikarzy dotyczyło jego sprawy – nie sposób było odpowiadać „w imieniu sądu”). Prawicowa prasa nie ustaje w ujawnianiu przeszłości nie tylko sędziego, ale też jego rodziny (pisząc, że matka Tulei miała związki z SB). Poza środowiskiem pravicowych mediów te publikacje zostały skrytykowane i porównane ze stalinowskimi metodami oceniania ludzi przez przyzmat ich rodziców. Ujawniono, że ktoś wysmarował nieczystościami klamkę drzwi do mieszkania sędziego, że próbuje się szukać informacji o jego byłej partnerce oraz ich dziecku... Sąd się zastanawia: jak chronić sędziego?

I gdzieś przepadła myśl, z którą opuszczałem salę sądową po wysłuchaniu wyroku w sprawie doktora G. W tej sprawie sędzia Igor Tuleya odpowiedział na wszystkie pytania, jakie wyłaniały się z akt, z przesłuchań podsądnych, z wystąpień końcowych stron oraz z komentarzy polityków i mediów, jakie „sprawa doktora G.” wywołała. Udzielił odpowiedzi i szczegółowo, w zrozumiałym sposób, uzasadnił swój punkt widzenia. Czy miał rację – oceni zapewne sąd odwoławczy, do którego z apelacjami zwrócił się obie strony procesu. Nie to jednak jest ważne. Sędzia wywiązał się ze swego zadania – ocenił dowody i dał dowód swego sprzeciwu wobec działań, które ocenił krytycznie – wysłał stosowne zawiadomienia do prokuratury i CBA. Szkoda, że mówimy o tym, jak o czymś niezwykłym. To przecież powinna być norma.

Autor jest dziennikarzem PAP.

Stanowisko Krajowej Rady Radców Prawnych z 1 lutego 2013 r. w sprawie poszanowania niezawisłości sędziowskiej

Krajowa Rada Radców Prawnych, mając na uwadze umacnianie demokratycznego państwa prawnego, wyraża zaniepokojenie zachowaniem niektórych środowisk i osób wypowiadających opinie zagrażające poszanowaniu konstytucyjnej zasady wymiaru sprawiedliwości, jaką jest niezawisłość sędziowska.

Niezawisłość jest niezależnością sędziego w orzekaniu, a kontrola prawidłowości orzeczenia należy wyłącznie do innego sądu i odbywa się w trybie określonym prawem.

Zgodnie z tą zasadą, sędzia – rozstrzygając sprawę – podlega wyłącznie Konstytucji R.P. i ustawom, nie podlegając żadnym naciskom i zależnościom.

Przypominając sformułowane przez Trybunał Konstytucyjny elementy składające się na niezawisłość sędziowską, takie jak:

- bezstronność w stosunku do uczestników postępowania,
- niezależność wobec organów pozasądowych,
- samodzielność sędziego wobec władz i innych organów sądowych,
- niezależność od wpływu czynników politycznych, zwłaszcza partii politycznych,
- wewnętrzna niezależność sędziego,

Krajowa Rada Radców Prawnych podkreśla, że dbałość o niezawisłość sędziów i niezależność sądów uzasadniona jest interesem społecznym i ma zapewniać stabilność sprawowania wymiaru sprawiedliwości.



Andrzej
Dramiński

Kopernik

euuropejskim prawnikiem?

JEŚLI CHODZI O FORMALNE PRZYGOTOWANIE, TO MIKOŁAJ KOPERNIK POSIADAŁ NAJWYŻSZE W ZAKRESIE PRAWA, GDYŻ BYŁ *DECRETORUM DOCTOR* – DOKTOREM PRAWA KANONICZNEGO. I W CHWILACH PODNIOSŁYCH CZY WTEDY, GDY SKŁADAŁ PEŁEN PODPIS, ZAWSZE PODPISYWAŁ SIĘ TYM TYTUŁEM.

19 lutego 2013 roku przypada 540. rocznica urodzin wielkiego astronoma i nowatorskiego myśliciela, ale i prawnika. – *Najważniejszym osiągnięciem Kopernika było zaprzeczenie utartym schematom myślowym, jedynie słusznemu pogładowi na rzeczywistość i otaczający nas świat* – powiedziała Wilhelmina Iwanowska, legendarna profesor astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. – *Jego niezłomność polegała na tym, że odważył się mówić o tym, co sam zbadał i śmiało rzucił tę ideę światu, różnym mędrcom, nie bacząc na konsekwencje.*

Olsztyn zyskał na prestiżu

By choć trochę stępić oczywistą krytykę, dedykował „De revolutionibus...” papieżowi Pawłowi III. Co z tego? Zwolennicy idei kopernikańskich popadali w konflikty z Kościołem. A samo dzieło w 1616 roku znalazło się na indeksie ksiąg zakazanych, skąd zostało usunięte po ponad dwustu latach, w 1828 roku.

W Olsztynie, grodzie, w którym w latach 1516–1521 mieszkał i działał Kopernik, wiosną 2012 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Olsztynie, na zaproszenie dziekana Michała Korwka, miała zaszczyt i honor gościć prawników zarządzających Europejskim Stowarzyszeniem Prawników (*European Association of Lawyers*) z siedzibą w Brukseli. „Oh, really” (Och, naprawdę) – wykrzyknęli zgodnie Jean-Pierre van Cutsem, prezes największej kancelarii adwokackiej w Belgii, i Robert De Baerdemaeker, prezes adwokatury belgijskiej

(francuskojęzycznej) na przekazaną im informację, że astronom mieszkał właśnie tu, na Zamku Kapituły Warmińskiej nad Łyną. Zauważyliśmy, iż dzięki temu Olsztyn zyskał na prestiżu. Tak, Kopernik budził i buduje prestiż, cokolwiek o nim mówimy.

Doktorat z prawa w Ferrarze

W zasadzie nie ma źródeł ani nawet dokumentacji działalności Kopernika jako prawnika. Janusz Cygański, dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, podsuwa nam „Księgę pamiątkową 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W niej artykuł Wojciecha Hejnosza „Mikołaj Kopernik jako prawnik”. Jeśli chodzi o formalne przygotowanie, to posiadał on najwyższe w zakresie prawa, gdyż był *decretorum doctor* – doktorem prawa kanonicznego.

I w chwilach podniosłych czy wtedy, gdy składał pełen podpis, zawsze podpisywał się tym tytułem. W Akademii Krakowskiej pod koniec XV wieku wydział prawa przedstawiał się „dość słabo”. Wykładano *ultrumque ius*, prawo kanoniczne i rzymskie. Pełne studia prawnicze można było podjąć za granicą, najlepiej we Włoszech. Uniwersytet w Bolonii był „uniwersytetem jurystów”. Tu nabył wiedzę prawniczą i uzyskał tytuł doktora dekretów wuj Kopernika – Łukasz Waczenrode. Biografowie interesowali się Kopernikiem przede wszystkim jako astronomem. Nie ma prawie dokumentów o nim jako o prawniku. Wiadomo, że Mikołaj i jego brat Andrzej studiowali prawo kanoniczne i prawo rzymskie. Kopernik od

1497 roku był kanonikiem – członkiem kapituły, ciała doradczego biskupa, i kapłanem. Z tego powodu znajomość prawa kanonicznego mogła być mu przydatna. W 1503 roku wybrał się na uniwersytet w Ferrarze, by tam przystąpić do egzaminu doktorskiego z prawa kanonicznego. Dlaczego tam? Bo tam były najniższe opłaty, a egzamin podobno łatwiejszy. Zachował się oryginalny dokument promocji doktorskiej u notariusza Tomasa Maleghiniego.

Prawo, spryt i obrotność

Prawdą jest, że zainteresowania prawnicze Kopernika były w tyle za naukami matematyczno-przyrodniczymi i astronomią. Brał udział w 1506 r. w rozstrzygnięciu sporu między biskupem Waczenrode a Gdańskiem o oddanie powiatu szkarpańskiego. Na polecenie kapituły opracowywał skargę na Zakon Krzyżacki pod tytułem „Skarga Kapituły na Mistrza Albrechta i jego zakon z powodu krzywd wyrządzonych w 1521 r. podczas zawieszenia broni”. Przygotowywał w imieniu biskupa warmińskiego pisma i memoriały, do czego konieczne były wiedza i uzdolnienia dobrego prawnika.

Gdy został stałym administratorem dóbr kapitulnych na zamku w Olsztynie (bo to zamek kapituły warmińskiej, a broń Boże, krzyżacki, jak wielu, niestety, sądzi), przydatna była wiedza i znajomość stosunków prawnych i gospodarczych. Ale także odrobina sprytu życiowego i obrotności, którą wykazywał. A wcale nie było mu tak łatwo, skoro dobra kapitulne były rządzone według praw: chełmińskiego, pruskiego czy magdeburgskiego. W sprawach szlachty pełnił rolę sądowniczą pierwszej instancji, a w sprawach załatwianych przez sądy miejskie i wiejskie był instancją apelacyjną.

Tablica astronomiczna w północnym skrzydle

Szefowe delegacji: prezydent EAL Elisabeth Hoffmann i sekretarz Monique Stengel oraz nasi zaprzyjaźnieni adwokaci byli też bardzo

zainteresowani spuścizną Kopernika na zamku w Olsztynie, gdzie przebywał z przerwami od 1516 do 1521 roku. Mimo, jak widać, licznych zajęć związanych z prawem i administrowaniem, zakładał liczne wsie – w sumie ponad 40, zajmował się ciałami niebieskimi i obserwacją nieba.

– *To tu rozpoczął pisanie wiekopomnego dzieła „De revolutionibus...”* – podkreśla dyrektor Janusz Cygański.

Badał zjawisko równonocy. Na ścianie nad swoim mieszkaniem, w północnym skrzydle,

ponieważ był to pomnik ufundowany przez Niemców, umieszczono go z tyłu, za zamkiem nad Łyną. Może nawet jest ładny park wokół, ale Kopernika tam umieszczono głównie... ze wstydu. By zbyt nie eksponować, że to pomnik wystawiony przez Niemców. Zdjęto napis niemiecki i umieszczono polski: Obrońcy grodu olsztyńskiego przed najeżdżcą krzyżackim. Wielkiemu Polakowi Mikołajowi Kopernikowi – wdzięczni rodacy. Aż trudno w to uwierzyć, że zamiast dumy i rozumianego współcześnie *public relations* Wielki Kopernik, przecież zna-

po raz pierwszy „De revolutionibus...”, które przywiózł Kopernikowi i pokazywał na łożu śmierci jego współpracownik Jerzy Joachim Reytik (Rheticus), uczeń o niemieckich korzeniach.

Powagę Kopernika potwierdza to, że Jacek Protas, marszałek warmińsko-mazurski, i Piotr Całbecki, marszałek w województwie kujawsko-pomorskim, ogłosili rok 2013 Rokiem Kopernika. Chcą przypominać postać wielkiego astronoma przez co najmniej 12 miesięcy. Społeczeństwem regionów jest to, że Kopernik urodził się w Toruniu, a zmarł we Fromborku na Warmii. Honorowy patronat pełni prezydent Bronisław Komorowski. Plany są imponujące i wybiegają w przyszłość. Mają być wzniesione złoty szkół kopernikowskich. Jest ich ponad 80. W Toruniu z okazji urodzin wykonano „Nieszpory kopernikańskie”. Co ważniejsze, będzie odkurzony szlak miast kopernikowskich. Siódmego czerwca, na pamiątkę pielgrzymki Jana Pawła II do Torunia, odbędzie się spotkanie przedstawicieli różnych środowisk, wyznań i poglądów. Gród nad Wisłą odwiedzą rektorzy uniwersytetów w Padwie i Ferrarze. W Olsztynie będzie pokazana tablica astronomiczna, ale w cyfrowej formie. W tej samej formie – zbiory znajdującej się w Uppsali biblioteki zrabowanej przez Szwedów. A także list do króla Zygmunta Starego, przechowywany w Archiwum Państwowym w Berlinie. To w nim Kopernik pisze, iż jest poddany króla polskiego, co rozwiewa wątpliwości, kim się czuł. Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne planuje słam, publiczną rywalizację w opowiadaniu historii *science fiction*.



Frys. Jacek Franiowski

własnoręcznie wykreślał linie padania promieni słonecznych. Tablica ta zachowała się do dziś, choć nie w całości, zniszczona od góry przez administratorów niemieckich. Jest to na pewno jedyna taka odrębna tablica astronomiczna Kopernika na świecie. Widomy ślad jego geniuszu.

Wraz z delegacją europejskich prawników byliśmy pod nowym pomnikiem Kopernika przed wejściem do zamku. Piszemy nowym, gdyż jest jeszcze stary, ufundowany przez cesarza Wilusa w 1916 r. Czyli na 400. rocznicę przybycia kanonika do Olsztyna. Umieszczono go wtedy naprzeciwko obecnego – od strony Starego Miasta. Tuż po wojnie chciano go odpowiednio zaprezentować (wszak Kopernik to tak ważna postać dla Olsztyna i jego atrakcyjności), ale

komity myśliciel, został schowany po drugiej stronie Łyny.

Kopernik cyfrowo

Dłatego na 650. rocznicę otrzymania praw miejskich, w 2003 r., umieszczono wreszcie jego w pełni polski pomnik. Siedząca postać w rękę trzyma zwinięte dokumenty, z twarzą zwróconą na zamek, w którym tyle dobrego działał. Teraz, podchodząc do zamku, wszyscy się przy nim zatrzymują, robią zdjęcia.

Rok 2013 r. oznacza bardzo ważne rocznice związane z Kopernikiem. Wspomnieliśmy już 510. rocznicę jego doktoratu z prawa kanonicznego. Ponadto, jest to 540. rocznica urodzin i 470. śmierci i tyle samo lat od wydrukowania

Prawnik w europejskim wymiarze

Kopernik-geniusz jest postacią tak znaną i nośną, że trudno nie pamiętać, iż był prawnikiem. A jako prawnik i administrator tak wiele zrobił, szczególnie w północnej Polsce, na Warmii. Na pewno warto przygotować program „Kopernik jako prawnik”. I to prawnik na wskroś w europejskim wymiarze. Zdziwienie i zainteresowanie przedstawicieli Europejskiego Stowarzyszenia Prawników z Brukseli podczas wizyty w Olsztynie potwierdza, jaką nośną jest on postacią, jak wiele znaczy. A jak mało eksponujemy tę znaną na całym świecie i tak łatwo rozpoznawalną przecież postać jako prawnika... Radcowie prawni, chociaż nie tylko oni, tak wiele mogą zyskać, umacniając kontakty z europejskimi kolegami. Bo Kopernik był na wskroś europejskim prawnikiem. Czy obecnie nie trzeba odwagi i nowatorstwa, by mówić o prawie i prawnych rozwiązaniach? Skoro Kopernik ma dać tyle blasku w Polsce w 2013 r., dlaczego nie nam, polskim prawnikom, z europejskimi aspiracjami przecież?

– PRAWO JEST PASJONUJĄCE
I MOŻNA JE POKOCHAĆ,
TAK JAK BIEGANIE – PRZEKONUJE
MECENAS BORYS BUDKA,
KTÓRY ŁĄCZY PRAWO Z MIŁOŚCIĄ
DO BIEGANIA.

Z miłości do sportu i prawa

Rok 2012 pokazuje, że mecenas Borys Budka nie jest osamotniony w łączeniu pasji do sportu z życiem zawodowym. Bieganie jest dla wielu prawników odskocznią od życia sądowego, gdzie można togę zamienić na buty sportowe i ruszyć przed siebie bez obawy o jakikolwiek sprzeciw lub apelację. Potwierdzają to statystyki imprez biegowych w całej Polsce, w których coraz liczniej udział biorą członkowie samorządów zawodowych radców prawnych. Organizacja przez okręgowe samorzady zawodowe dedykowanych imprez biegowych – tak jak np. we Wrocławiu w biegu o Puchar Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wro-

clawiu – uwidacznia rosnącą potrzebę rywalizacji radców prawnych nie tylko na gruncie paragrafów, ale również tężyzny fizycznej. Tak jak w codziennym życiu, tak na trasach biegowych kroki radcom dotrzymują kształcący się w izbach aplikanci, którzy walczą na najdłuższych dystansach biegowych z przeciwnościami i własnymi słabościami. Dlatego w 2013 roku, idąc śladem swoich poprzedników, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Opolu postanowiła dać szansę wszystkim, którzy raz jeszcze chcieliby poczuć smak zwycięstwa nad królewskim dystansem 42 km 195 m i w porozumieniu z organizatorami Mara-

tonu Opolskiego, 19 maja 2013 chciałyby zaprosić na otwarte Mistrzostwa Radców Prawnych w Biegu Maratońskim.

Na dystansie głównym zostanie ustalona odrębna klasyfikacja członków samorządu radców prawnych (radców i aplikantów), którzy będą rywalizować o Puchar Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Opolu. Dodatkowo, organizatorzy przewidują indywidualną rywalizację na dystansie półmaratońskim oraz – drużynowo – na dystansie maratonu (drużyny 4-osobowe). Trasa składająca się z czterech pętli zapewni możliwość ciągłego wspierania uczestników, a ponadto możliwość organizacji biegów towarzyszących. Szczegóły na stronie internetowej Maratonu Opolskiego i Okręgowej Izby Radców Prawnych w Opolu. Wspólna inicjatywa opolskiego samorządu i Opolskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej ma przyczynić się do promocji kultury fizycznej wśród środowisk prawniczych. Impreza ma stanowić nie tylko święto biegowe, ale również okazję do wspólnej zabawy i integracji społeczności prawników w całej Polsce. Należy jedynie zabrać ze sobą wygodne buty i zdrowie, bo po wystrzale pistoletu startowego nie będzie już możliwości uzupełnienia braków formalnych.

Dariusz Hryniów i Piotr Łebek,
aplikanci radcowscy
współorganizatorzy Maratonu Opolskiego 2013
z ramienia OIRP w Opolu



Nie tylko o nas

CBOS: 61 proc Polaków ocenia krytycznie sądy

Polacy krytycznie oceniają działalność sądów i prokuratury – wynika z listopadowego sondażu CBOS. Prokuraturę negatywnie ocenia 57 proc. badanych. Ta grupa jest mniejsza niż w październiku o 6 pkt. proc. Nie zmienił się odsetek ocen pozytywnych – 20 proc. Krytycznie o pracy sądów mówią 61 proc. – o 3 pkt. proc. mniej niż przed miesiącem.

Adwokaci krytykują kolegę za polityczne deklaracje

Adwokat na stronie internetowej swojej kancelarii nie ma prawa formułować tezy, że Polska nie jest krajem niepodległym i znajduje się pod okupacją od 1989 r. – adwokaci skupieni na Facebooku w grupie Adwokatura Polska twierdzą, że takie wpisy adwokata z Lublina są sprzeczne z etyką. – *Demonstrowanie określonej ideologii czy religii powinno być jak najbardziej powściągliwe* – wskazuje adwokat Jacek Giezek, przewodniczący Komisji Etyki Zawodowej Naczelnej Rady Adwokackiej.

Notariusze chcą odciążać sądy

Podczas rozmów Okrągłego Stołu Ministerstwa Sprawiedliwości i samorządu notariuszy, które odbyły się 3 i 4 grudnia, rejenci przekonywali, że mogą wykonywać więcej czynności, odciążając sądy. – *Jesteśmy gotowi przejąć wszelkie niesporne sprawy z prawa spadkowego, postępowania wieczystego czy rejestracji spółek* – podkreślił Artur Kędziński, prezes warszawskiej Izby Notarialnej.

SN: nagana to zbyt łagodna kara za porzucenie pracy przez sędziego

Sąd Najwyższy stwierdził, że sędziego nie można traktować łagodniej niż innych pracowników, a nieobecność w pracy musi być starannie uzasadniona zwolnieniami lekarskimi. W wyroku z 12 grudnia SN skierował do ponownego rozpatrzenia karę nagany, którą od Sądu Dyscyplinarnego w Lublinie otrzymała sędzia Anna K. z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej. Powodem była absencja w pracy przez ponad pół roku bez usprawiedliwienia.

MS rozważa powrót asesorów do sądów

– *Minister sprawiedliwości zdaje sobie sprawę, jak ważny jest początek kariery sędziowskiej i dostrzega problem likwidacji asesury. To instytucja, która bardzo dobrze weryfikowała przydatność do zawodu sędziego. Jej brak jest bardzo odczuwalny* – stwierdził w jednym z wywiadów Wojciech Węgrzyn, wiceminister sprawiedliwości.

Oceny sędziów na podstawie trudności zadań

Podczas oceny okresowej sędziów uwzględniać się będzie rodzaj i stopień zawłości przydzielonych im spraw lub powierzonych zadań czy funkcji oraz obciążenie oraz warunki pracy w całym okresie objętym oceną. Projekt rozporządzenia ministra wymienia sześć punktów. Minimum po pięć wybranych spraw, zakończonych i niezakończonych, w różnych kategoriach; wszystkie sprawy przewlekłe; statystyki spraw określonych kategorii; liczbę uzasadnień i ich terminowość.

Sędzia domaga się pół miliona zł od ABW i dwóch prokuratur

500 tys. zł zadośćuczynienia żąda od ABW oraz prokuratur w Katowicach i Gdańsku sędzia Andrzej Huras, niewinny od zarzutu korupcji. W 2000 r. zarzucono mu korupcję w tzw. śląskiej aferze korupcyjnej. Został wtedy odwołany z funkcji i zawieszony w czynnościach sędziego.

Sędziowie krytykują gimnazjalny podręcznik

Krajowa Rada Sądownictwa zwróciła się do MEN o cofnięcie zgody na dopuszczenie do użytku szkolnego podręcznika dla gimnazjalistów „Wiedza o społeczeństwie”, w którym są oszczercze wobec sądów i sędziów sformułowania. Zdaniem KRS, cytowane w książce opinie przedstawiają całkowicie sfalszowany obraz wymiaru sprawiedliwości.

Notariat będzie miał miesiąc na wyznaczenie aplikantowi patrona

Ministerstwo Sprawiedliwości proponuje określenie terminu, w którym rada izby notarialnej

wyznaczy aplikantowi patrona. Ma to być 30 dni od wpisu na listę aplikantów notarialnych.

Biblia nie wróci do sądów

Nie ma szans, aby Biblia wróciła do sądów. Michał Królikowski, wiceminister sprawiedliwości, poinformował, iż propozycja wprowadzenia przysięgi na Biblię nie stanowi przedmiotu rozważań resortu sprawiedliwości.

Notariusze na próbie – to zły pomysł

Uchwalenie ustawy deregulacyjnej w zakresie zawodu notariusza to ogromne zagrożenie dla majątków obywateli oraz bezpieczeństwa obrotu prawnego – uważa środowisko notarialne, które 10 grudnia podczas wystąpienia publicznego w Sejmie przedstawiło parlamentarzystom konsekwencje proponowanych przez ministerstwo rozwiązań.

Jednorazowe „zamrożenie” wynagrodzeń sędziów jest zgodne z konstytucją

Zamrożenie wynagrodzeń sędziów w 2012 r. nie narusza konstytucji – orzekł 12 grudnia Trybunał Konstytucyjny. Trybunał uznał, iż sędziowie – tak jak wszyscy obywatele – muszą liczyć się z tym, że sytuacja społeczno-gospodarcza państwa może wymusić zmiany prawa, w tym dotyczącego ich wynagrodzeń. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że troska o stan finansów publicznych jest obowiązkiem władz publicznych. Sędziowie Mirosław Granat i Wojciech Hermeliński złożyli zdania odrębne.

Gdańscy sędziowie negatywnie o kandydatce na prezesa sądu okręgowego

Zgromadzenie sędziów sądu okręgowego i rejonowego w Gdańsku negatywnie zaopiniowało 12 grudnia kandydatkę na nowego prezesa Sądu Okręgowego w Gdańsku – Marylę Domel-Jasińską. Poprzedni prezes, Ryszard Milewski, został odwołany pod koniec września w związku z aferą Amber Gold.

Starsi sędziowie częściej dostają wytyki

Dwie trzecie wytyków skierowanych było do sędziów ze stażem powyżej 20 lat. Najbardziej wytyki są adresowane do najmniej doświadczonych sędziów – 3 proc., do sędziów bardziej doświadczonych (od 10 do 20 lat orzekania) – aż 39 proc. – wynika z badań CBOS przeprowadzonych na zlecenie Krajowej Rady Sądownictwa.

Oprac. K. Sobczak

Maciej Bobrowicz
prezes KRRP
felieton.bobrowicz@kirp.pl

Wykłady, seminaria i symulacje – rozprawa o metodzie

Od lat przyzwyczailiśmy się do tego, że aby się czegoś nauczyć, bierzemy udział w wykładach. Robimy tak od lat.

Przyciągają nas wybitne osobowości czy unikalna wiedza wykładowców. Jeśli jednak nie zapiszemy tego, co usłyszeliśmy, po trzech miesiącach pozostanie w naszej pamięci ok 10%.

Bierzemy też udział w tzw. seminariach: dyskutujemy z wykładowcą, angażujemy się w to, co jest sednem seminarium.

Angażujemy się – ważne słowo – emocjonalne zaangażowanie może dać nam niezły poziom przyswojenia informacji: mamy szansę na współczynnik 50%. Z jednej strony – to lepiej niż 10%... Ale z drugiej – połowę informacji bezpowrotnie stracimy.

Powstaje zatem pytanie: czy jest lepsze i bardziej efektywne rozwiązanie?

Zakończył się właśnie Turniej Negocjacyjny dla Aplikantów Radcowskich – wielomiesięczna, kilkuetapowa i niełatwa gra negocjacyjna. W trzecim i ostatnim etapie finaliści otrzymali scenariusze – jawne dla wszystkich czterech stron negocjacji i niejawnie – tylko dla nich. Mieli określone cele do osiągnięcia w negocjacjach. Za ich realizację otrzymywali punkty. Sytuacja zakłócana była zmieniającymi się warunkami rynkowymi. Jak w życiu. Symulację oparto na znanym i opisywanym w prasie konflikcie. Negocjatorzy znaleźli się w bardzo konkretnej i prawdziwej sytuacji. Negocjowali z żywymi ludźmi. Z całym wachlarzem emocji, napięć i wrażeń zwykle towarzyszących negocjacom. To, co robili, było dokładnie tym samym, co może spotkać ich w pracy radcy prawnego.

Z jedną wszakże różnicą: nie ćwiczyli na swoich klientach czy przeciwnikach. Dzięki temu mogli wypróbować to, czego nigdy nie mogliby sprawdzić „w życiu”.

Dlaczego o tym piszę? Bo symulacja to najbardziej efektywna metoda nabywania i doskonalenia kompetencji. Jak myślicie, jaki jest procent efektywności tej metody?

Ci, którzy przewidzieli, że więcej niż 50% – mają rację. To ok. 80%!!! Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, dlatego że pływać uczymy się w basenie, a nie w bibliotece, po drugie – lotników szkoli się na symulatorach lotów, a nie w salach wykładowych, a po trzecie – czy możesz nauczyć się przemawiać, czytając o tym jedynie książki?

Umiejętności uczymy się poprzez ich ćwiczenie. A emocjonalne zaangażowanie zwiększa poziom zapamiętywania.

A jak uczymy się przemawiania, efektywnego komunikowania czy występowania przed sądem?

Po pierwsze – ucząc się od mistrzów, naśladowując ich – to jeden sposób. Po drugie – ucząc się samodzielnie przez własne doświadczenie. Po trzecie – podnosząc kwalifikacje – poprzez symulacje określonych zachowań.

Mój komentarz: trudno jest o mistrzów, bo jest ich niewielu, więc szczęśliwi są ci, którzy ich spotkali.

Nauka poprzez własne doświadczenie jest najbardziej popularnym sposobem nabywania umiejętności. Jeśli uczymy się jeździć na nartach, przewrócimy się i potłuczemy, trudno – to cena, którą płacimy, żeby nauczyć się

czegoś nowego. Gorzej, jeśli „przewracamy się”, reprezentując, klienta, działając w jego interesie. Tu cena jest inna, zdecydowanie wyższa, bowiem szkodę naszej niekompetencji ponosi klient.

Istnieją cztery fazy nabywania kompetencji: 1) nieświadomiona niekompetencja, 2) uświadomiona niekompetencja 3) uświadomiona kompetencja, 4) nieświadomiona kompetencja. Warto zatem wiedzieć, w której fazie się znajdujemy. Sądźcie, że powie nam to nasz przeciwnik procesowy na sali sądowej czy druga strona w negocjacjach?

A nawet jeśli powie, to co? Uwierzymy mu? Zapewne nie. Mamy własne zdanie na ten temat. Ale jeśli odpowiedzialnie myślimy o wykonywaniu swojego zawodu, jeśli poważnie traktujemy swoją prawniczą karierę, jeśli zamierzamy z powodzeniem funkcjonować na tym rynku – to musimy się uczyć (czy doskonalić zawodowo – jeśli ktoś woli takie określenie). Ważne, żebyśmy wiedzieli, jak to robić. Nie tylko CO, ale również JAK to efektywnie robić. Dziś – w świecie internetu, wykładów na odległość i webinarów, świecie e-learning i e-book, w którym informacja jest na wyciągnięcie ręki – prawdziwą wartością staje się osobiste PRZEŻYCIE określonej sytuacji.

PS Bardzo ciekawy byłem wrażeń finalistów Turnieju Negocjacyjnego – tych, którzy po morderczej, wielogodzinnej walce (tylko drugi etap to aż 10 godzin nieprzerwanej symulacji) dotarli do finału. Ich wrażenia: tak ekscytującego doświadczenia nigdy nie przeżyli. Zapewne zapamiętają to na zawsze.

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

Wydawca Krajowa Rada Radców Prawnych
00-540 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Kolegium Redakcyjne

Barbara Kras przewodnicząca kolegium redakcyjnego
Krzysztof Mering redaktor naczelny
tel. 22 319 56 12,
e-mail: mering@kirp.pl

Albert Stawiszynski zastępca redaktora naczelnego,
tel. 22 319 56 11

Janina Cymer sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11,
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Zespół

Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski,
Mieczysław Humka, Zenon Klatka, Stefan Mucha,
dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak

Fotoreporter

Jacek Barcz

Stale współpracują

Andrzej Damiński, Grażyna J. Leśniak
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski

Biuro Reklamy

Smart Communication Group
Dorota Hotubiec, tel. 22 254 13 60

**Projekt graficzny
i przygotowanie
okładki**

Jerzy Matuszewski

DTP i druk

BARTGRAF, tel. 22 625 55 48

Nakład:

30 000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.



Uwaga narciarze, deskarze, jeżdżący na byle czym i nie tylko

Krajowa Rada Radców Prawnych w Warszawie
organizuje

28.02.2013 r. – 3.03.2013 r.

w Krynicy-Zdroju na stokach Jaworzyny Krynickiej
**jubileuszowe, X Ogólnopolskie
Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe
Radców Prawnych i Aplikantów**

Uczestnicy mistrzostw zostaną zakwaterowani w hotelu „Pegaz” (ul. Czarny Potok 28),
położonym u stóp Jaworzyny Krynickiej, lub w Karczmie Regionalnej „Gościniec”
(ul. Czarny Potok 26 A).

Koszt udziału w zawodach sportowych oraz organizowanych w każdym dniu imprezach
towarzyszących mistrzostw wynosi:

- dla radców prawnych i aplikantów radcowskich – 490 zł od osoby,
- dla pełnoletnich członków rodzin radców prawnych
niebędących radcami prawnymi – 750 zł od osoby

Cena obejmuje m.in. zakwaterowanie i wyżywienie
od obiadokolacji 28 lutego 2013 r. do śniadania 3 marca 2013 r.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem:

Krajowa Rada Radców Prawnych,
Al. Ujazdowskie 18 lok. 4 , 00-478 Warszawa
lub e-mail: sito@kirp.pl

z równoczesnym dokonaniem wpłaty odpowiedniej kwoty
na konto wskazane w zgłoszeniu.

Dodatkowe informacje na stronie: www.kirp.pl lub pod numerem telefonu 22 319 56 04.
Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyduje kolejność zgłoszeń.

Serdecznie zapraszam wszystkich lubiących sporty zimowe i dobrą zimową zabawę
do udziału w tej imprezie.

Michał Korwek
przewodniczący Komisji Integracji KRRP

NOWOŚĆ



neoLEX

Twoje źródło informacji
prawnej online!

najniższa cena na rynku

wysoka jakość

gwarancja aktualności!

zawiera także akty prawne UE

dostęp do wzorów dokumentów

Skontaktuj się z nami
już dziś
i odbierz specjalny prezent!

71/390 84 08 pomoc@neolex.pl



neoKancelaria





Rys. Kamil Strzyżewski

Urlop(y)

aplikanta

APLIKANT RADCOWSKI, JAK KAŻDY PRACOWNIK, MA PRAWO DO URLOPU SZKOLENIOWEGO ZAGWARANTOWANEGO W KODEKSIE PRACY. MA JEDNAK TEŻ MOŻLIWOŚĆ SKORZYSTANIA ZE SZCZEGÓLNYCH REGULACJI DOTYCZĄCYCH URLOPU I ZWOLNIENIA Z PRACY W CELU WYPEŁNIENIA OBOWIĄZKÓW APLIKANCKICH.

Aplikant zatrudniony na umowę o pracę w pełni korzysta z przywilejów i wypełnia obowiązki, o których mówi Kodeks pracy. Należy jednak rozgraniczyć, w jakiej sytuacji dotyczą go regulacje pracownicze, a w jakiej te zapisane w ustawie o radcach prawnych.

Jednym z uprawnień każdego pracownika jest możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Rozumie się przez to zdobywanie lub uzupełnianie wiedzy i umiejętności przez pracownika z inicjatywy pracodawcy lub za jego zgodą. Pracownikowi podnoszącemu kwalifikacje zawodowe przysługuje urlop szkoleniowy lub zwolnienie z całości lub części dnia pracy na czas niezbędny, by punktualnie przybyć na obowiązkowe zajęcia oraz na czas ich trwania. Za czas urlopu szkoleniowego oraz za czas zwolnienia z dnia pracy w celu uczestniczenia w zajęciach pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że taka regulacja dotyczy również szkolenia na aplikacji. Nic bardziej mylnego. – *Szkolenie aplikanta z punktu widzenia uregulowań prawnych nie ma nic wspólnego z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych, o których mowa w przepisach prawa pracy* – mówi Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, była wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych. – *Aplikant uczestniczący w zajęciach, podchodzący do kolokwium i wreszcie do egzaminu radcowskiego nie podnosi swoich kwalifikacji, a zdobywa nowe szlify zawodowe, uczy się nowego zawodu* – dodaje. Podobnego zdania jest Renata Szelhaus, sędzia Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie, specjalistka prawa pracy i wykładowca na

aplikacji radcowskiej w Warszawie, wskazując, że odbywanie aplikacji prowadzi przede wszystkim do wyuczenia i zdobycia nowego zawodu. – *Co prawda, można rozważać, czy i w jakiej sytuacji uczestniczenie w aplikacji byłoby podnoszeniem kwalifikacji zawodowych pracownika, jednak nie można tracić z pola widzenia faktu, że regulacje ustawy o radcach prawnych są szczególne w stosunku do Kodeksu pracy i powinny być stosowane w pierwszej kolejności* – dodaje.

O jakie przywileje z ustawy chodzi? Pracownikowi wpisanemu na listę aplikantów radcowskich przysługuje, z zachowaniem pra-

Postanowienia ustawy o radcach prawnych, określające sytuację prawną zatrudnionego aplikanta, mają charakter bezwzględnie obowiązujący, a kształtując stosunki pracy określonej grupy zawodowej stanowią jednocześnie źródła prawa pracy wynikające z Kodeksu pracy. Z tego względu jakakolwiek ingerencja umowna między pracodawcą a pracownikiem, pogarszająca sytuację aplikanta w stosunku do uprawnień wynikających z ustawy o radcach prawnych, jest niedopuszczalna.

wa do wynagrodzenia, zwolnienie od pracy w celu uczestniczenia w obowiązkowych zajęciach szkoleniowych. Aplikantowi przysługuje także prawo do płatnego urlopu, w wymiarze 30 dni kalendarzowych, na przygotowanie się do egzaminu radcowskiego oraz zwolnienie

od pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia w celu uczestniczenia w egzaminie wstępnym i radcowskim. W tym miejscu – jak wskazuje specjalista – należy jednak pamiętać, że *urlopu szkoleniowego, o którym mowa w ustawie o radcach prawnych, „udziela” pracodawca, a więc o terminie rozpoczęcia korzystania z tego urlopu nie może samodzielnie decydować pracownik ani też termin ten nie wynika z przepisu prawa.*

W jakiej sytuacji pracownik – aplikant może skorzystać z uprawnień wynikających z Kodeksu pracy? Potraktowanie odbywania aplikacji jako podnoszenia kwalifikacji zawodowych w konkretnym stosunku pracy może, na zasadzie zgodnej woli stron tego stosunku, otworzyć aplikantowi drogę do korzystania na równi z innymi pracownikami z uprawnień kodeksowych. Ponadto, podnoszenie przez osobę odbywającą aplikację kwalifikacji zawodowych w innej formie może również prowadzić do powstania powyższych uprawnień. – *Można wyobrazić sobie sytuację, że pracodawca wyśle aplikanta na specjalistyczne, certyfikowane szkolenie np. z prawa finansowego, kończące się egzaminem potwierdzającym kwalifikację w tym obszarze. Pracownik – aplikant – może skorzystać wtedy równoległe ze zwolnienia z zajęć na aplikacji na podstawie ustawy o radcach prawnych oraz z urlopu szkoleniowego w wymiarze sześciu dni na przygotowanie do egzaminu wynikającego ze szkolenia na podstawie przepisów prawa pracy* – odpowiada SSO Renata Szelhaus.

Piotr Olszewski



Rys. Karol Strzyżewski

Piotr Olszewski

Nowa formuła

patronatu

SPRAWOWANIE PATRONATU NAD APLIKANTAMI RADCOWSKIMI TO KLUCZOWA KWESTIA W WYCHOWANIU PRZYSZŁEGO POKOLENIA RADCÓW PRAWNYCH. PATRONAT ZADANIOWY TO NOWA FORMUŁA TEJ INSTYTUCJI, OBOWIĄZUJĄCA APLIKANTÓW OD STYCZNIA TEGO ROKU. PO ZMIANIE JEDNYM Z OBOWIĄZKÓW NAŁOŻONYCH NA PATRONA JEST ZLECENIE APLIKANTOWI W CIĄGU ROKU KILKU OKREŚLONYCH PRZEZ KIRP ZADAŃ PISEMNYCH.

Zmiany dotyczące odbywania aplikacji radcowskiej wprowadzone w tym roku przez Krajową Izbę Radców prawnych w istotny sposób dotknęły także funkcjonowanie patronatu. Przy tak dużej liczbie aplikantów,

szczególnie w większych miastach, patronat nie spełniał dotychczas wystarczająco swojej funkcji. Odpowiedzią na ten problem jest wprowadzenie tzw. patronatu zadaniowego. W każdym roku szkoleniowym patron powi-

nien zlecić aplikantowi opracowanie co najmniej sześciu prac pisemnych spośród rodzajów zadań określonych w uchwale Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych. Występujący po stronie aplikanta obowiązek opracowania zadań może być zrealizowany przy udziale innego radcy prawnego za wiedzą patrona. – *Obowiązek wypełnienia nowych zadań w ramach relacji aplikant–patron przyczyni się do lepszego przygotowania młodych prawników do kolokwium, egzaminu zawodowego i, co najważniejsze, do samodzielnego wykonywania zawodu radcy prawnego* – ocenia radca prawny Paweł Jasiński, przewodniczący Komisji ds. Aplikacji w warszawskiej OIRP i pomysłodawca nowej formuły sprawowania patronatu. – *Zakres zadań do wypełnienia przez aplikanta*

obejmuje teraz prawie wszystkie aspekty wykonywania zawodu radcy prawnego. Skorzystają na tym aplikanci, którzy będą mogli zetknąć się z rzeczywistymi sprawami prowadzonymi przez radcę prawnego, a także patroni, którzy w swojej pracy będą mogli liczyć na pomoc aplikantów – dodaje.

Do zmian optymistycznie są nastawieni sami aplikanci. – Nowe rozwiązanie dotyczące zasad odbywania patronatu oceniam pozytywnie – mówi Monika Chwedoruk, aplikantka z Warszawy. – Relacja między patronem i aplikantem zacieśni się z korzyścią dla jednej i drugiej strony. Obowiązek wykonania przez aplikanta konkretnych zadań pod kierunkiem patrona wymusi bliższą i bardziej owocną pracę merytoryczną – dodaje. Aplikantka zauważa także, że zmiana modelu patronatu pomoże prawnikom, którzy do tej pory nie mieli styczności z pracą w kancelarii i zmusi ich do systematycznej i aktywnej nauki praktycznego zawodu.

– Nałożenie na patrona konkretnych zadań, przy założeniu, że jest to minimum jego obo-

wiązków wynikających z piastowania funkcji patrona ma dwa oblicza – twierdzi Roksana Skorecka, kierownik szkolenia aplikantów w Zielonej Górze. Z jednej strony, takie ramy obowiązków pozwolą na realizację patronatu w sposób jednolity w całym samorządzie w stosunku do wszystkich aplikantów. – Z drugiej strony, wychodząc z założenia, że osoba, która podjęła się piastowania funkcji patrona traktuje to jako swoistego rodzaju misję, wydaje się, że nakładanie zadań nie jest potrzebne. Patron, który pragnie nieść pomoc młodemu prawnikowi, sam doskonale wie, jak powinien to czynić z efektem jak najlepszym dla swojego podopiecznego – wyjaśnia.

Kontakt aplikanta z patronem jest niezbędny. Zgodnie z regulaminem odbywania aplikacji radcowskiej, aplikant odbywa ją pod

kierunkiem patrona. Zadaniem patrona jest nadzorowanie wykonywania przez aplikanta pracy lub odbywania praktyki w kancelarii lub jednostce organizacyjnej, w której patron wykonuje zawód. Patron powinien zaznajamiać aplikanta z zasadami wykonywania zawodu

i czynnościami wchodzącymi w jego zakres. Powinien również omawiać z aplikantem sposób występowania przed sądami czy urzędami, a przede wszystkim umożliwić aplikantowi uczestniczenie w rozprawie sądowej. Oprócz technicznych zadań spoczywających na patronie kluczową kwestią jest kształtowanie u aplikanta postawy zgodnej z zasadami zawartymi w Kodeksie etyki radcy prawnego. Jak

W każdym roku szkoleniowym patron powinien zlecić aplikantowi opracowanie co najmniej sześciu prac pisemnych spośród rodzajów zadań określonych w uchwale Prezydium KRRP.

mówi Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka – patron powinien być przede wszystkim dobrym pedagogiem.

Wykaz zadań pisemnych zlecanych aplikantowi przez patrona:

1. Umowy cywilnoprawne
2. Opinie prawne dotyczące umów cywilnoprawnych
3. Pozwy w postępowaniu cywilnym
4. Odpowiedzi na pozew w postępowaniu cywilnym
5. Wnioski w postępowaniu nieprocesowym
6. Odpowiedź na wniosek w postępowaniu nieprocesowym
7. Wnioski i inne pisma procesowe
8. Pisma w postępowaniu zabezpieczającym i egzekucyjnym
9. Środki zaskarżenia (zwyczajne) w postępowaniu cywilnym
10. Odpowiedzi na środki zaskarżenia (zwyczajne) w postępowaniu cywilnym
11. Środki zaskarżenia (nadzwyczajne) w postępowaniu cywilnym
12. Odpowiedzi na środki zaskarżenia (nadzwyczajne) w postępowaniu cywilnym
13. Opinie o niecelowości wnoszenia środków zaskarżenia (zwyczajnych) w postępowaniu cywilnym
14. Opinie o niecelowości wnoszenia środków zaskarżenia (nadzwyczajnych) w postępowaniu cywilnym
15. Umowy o pracę
16. Inne niż umowa o pracę umowy z zakresu prawa pracy
17. Oświadczenia dotyczące stosunku pracy
18. Pozwy z zakresu prawa pracy
19. Odpowiedzi na pozew z zakresu prawa pracy
20. Odwołania z zakresu ubezpieczeń społecznych
21. Pozwy i wnioski z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego
22. Prywatny akt oskarżenia
23. Zawiadomienia i wnioski w postępowaniu karnym
24. Apelacja w postępowaniu karnym
25. Apelacja w postępowaniu karno-skarbowym
26. Opinia prawna o niecelowości wnoszenia apelacji karnej
27. Kasacja karna
28. Umowy i statuty spółek prawa handlowego
29. Uchwały organów spółek prawa handlowego
30. Dokumenty w postępowaniu rejestrowym spółek i innych osób prawnych
31. Środki zaskarżenia uchwał organów spółek prawa handlowego
32. Wnioski i środki zaskarżenia w postępowaniu upadłościowym i naprawczym
33. Środki zaskarżenia z zakresu prawa zamówień publicznych
34. Dokumenty z zakresu prawa zamówień publicznych sporządzane przez zamawiającego
35. Dokumenty statutowe osób prawnych innych niż spółki prawa handlowego
36. Umowy z zakresu własności intelektualnej
37. Pisma procesowe z zakresu własności intelektualnej
38. Projekty aktów prawnych z zakresu administracji publicznej
39. Projekty rozstrzygnięć z zakresu administracji publicznej
40. Skarga do WSA
41. Inne niż skarga do WSA środki zaskarżenia w postępowaniu administracyjnym i podatkowym
42. Opinia prawna o niecelowości wnoszenia skargi do WSA
43. Skarga kasacyjna do NSA
44. Opinia prawna o niecelowości wnoszenia skargi kasacyjnej do NSA

Konkurs Arbitrażowy Lewiatan dla aplikantów

1 LUTEGO RUSZYŁA II EDYCJA KONKURSU ARBITRAŻOWEGO LEWIATAN, BĘDĄCEGO PIERWSZYM W POLSCE KONKURSEM TYPU *MOOT COURT*.

KONKURS
ARBITRAŻOWY
LEWIATAN



Konkurs jest organizowany przez Sąd Arbitrażowy Lewiatan oraz *Young Arbitration Practitioners in Poland* (YAPP), a jego adresatami są aplikanci radcowscy oraz adwokacy z całej Polski. W pierwszej edycji konkursu udział wzięło niemal 100 drużyn z całej Polski.

Konkurs Arbitrażowy Lewiatan (KAL) należy do kategorii tzw. *moot courts*, popularnych w krajach anglosaskich konkursów opartych na symulacjach postępowań sądowych i arbitrażowych, prowadzonych w fikcyjnych stanach faktycznych. Uczestnicy konkursu wcielają się w rolę pełnomocników procesowych stron, opracowują strategię prowadzenia sprawy, przygotowują pisma procesowe oraz reprezentują strony podczas symulowanych rozpraw. Wieloletnia

tradycja *moot courts* pokazuje, że taka forma edukacji prawniczej przynosi znakomite efekty. Inspiracją dla organizatorów KAL był sukces *Willem C. Vis International Commercial Arbitration Moot*, największego na świecie konkursu typu *moot court* adresowanego do studentów prawa, a poświęconego tematyce międzynarodowego arbitrażu handlowego.

KAL jest skierowany do aplikantów radcowskich oraz adwokackich z całej Polski. Drużyny mogą składać się z 2–4 osób odbywających aplikację adwokacką lub radcowską w tej samej okręgowej radzie adwokackiej lub okręgowej izbie radców prawnych. Dopuszczalne jest również tworzenie drużyn mieszanych, składających się z aplikantów adwokackich

i radcowskich odbywających aplikację w tym samym okręgu.

Druga edycja KAL będzie dotyczyła sporu związanego z umowami handlowymi. Konkurs składa się z dwóch etapów: pisemnego i ustnego. Obydwa etapy są obowiązkowe, przy czym do etapu ustnego przechodzą 32 drużyny, które napiszą najlepsze pisma procesowe. Etap ustny, finał KAL, oraz rozdanie nagród odbędzie się 23–24 maja 2013 roku. Dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody, w tym uczestnictwo w kursie arbitrażowym organizowanym przez *Chartered Institute of Arbitrators* w Londynie. Termin rejestracji drużyn upływa 28 lutego.

PO

Nowa siedziba ośrodka szkoleniowego gdańskiej izby otwarta

Siedziba ośrodka szkoleniowego mieści się w nowo powstałym budynku i została oddana do użytku w styczniu tego roku. Aplikanci mogą korzystać z nowoczesnych pomieszczeń i sal wykładowych, w których odbywają się już zajęcia w ramach szkoleń.

– **N**owy ośrodek szkoleniowy to duża i funkcjonalna przestrzeń – mówi radca prawny Bartosz Szolc-Nartowski, zastępca rzecznika prasowego gdańskiej izby. – *Jesteśmy dumni z sali rozpraw, a której aplikanci zdobywają pierwsze przedprocesowe szlify.*

Sala wykładowa liczy 200 miejsc. Jest wyposażona w rzutniki i 3 ekrany. W całym ośrodku dostępny jest internet Wi-Fi. Oprócz tego ośrodek dysponuje salą do ćwiczeń, salą rozpraw, pomieszczeniami administracyjnymi, recepcją oraz kawiarenką.

Ośrodek powstał z myślą o zapewnieniu aplikantom właściwych warunków zdobywania wiedzy teoretycznej i praktycznej. Służy także radcom prawnym, którzy w większej liczbie mogą brać udział w szkoleniach zawodowych.

– *Jako samorząd staramy się wychodzić naprzeciw potrzebom swoich członków we wszystkich obszarach i stawiać czoło wyzwaniom przyszłości* – mówi Bartosz Szolc-Nartowski. – *Nowe warunki lokalowe*



gdańskiej izby to krok w stronę rozwoju naszego samorządu jako organizacji, która realizuje swoje zadania w najlepszy możliwy sposób.



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

RADCA PRAWNY

W numerze:

dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska

Osoby wstępujące w stosunek najmu lokalu mieszkalnego w świetle art. 691 § 1 k.c. w razie śmierci najemcy tego lokalu _____ 2

Wiktor Poniewierka

Kto może podpisywać decyzje wydawane w postępowaniu administracyjnym? _____ 5

Dariusz P. Kała

Podstawy odmowy uznania i wykonania wyroku sądu polubownego lub ugody przed nim zawartej (cz. I) _____ 8

Paweł Judek

Pojęcie nadawcy w świetle najnowszych zmian w prawie przewozowym _____ 11

Konrad Domiński

Opis i oszacowanie nieruchomości w sądowym postępowaniu egzekucyjnym – zagadnienia wybrane _____ 14

Tomasz Sobel

Opinia o możliwości zastępstwa radcy prawnego przed sądami i innymi organami przez aplikantów, którzy otrzymali zaświadczenia o ukończeniu aplikacji _____ 19

Michał Michalczyk

Odpowiedzialność członków zarządu spółki z o.o. na podstawie art. 299 k.s.h. _____ 22

In the issue:

Dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska

Persons entering into a lease of a housing unit in light of Article 691 § 1 of the Civil Code in the event of death of the unit's tenant _____ 2

Wiktor Poniewierka

Who may sign decisions issued in the course of administrative proceedings? _____ 5

Dariusz P. Kała

Grounds for refusing to recognise and carry out a judgement of a court of arbitration or a settlement reached before it (part I) _____ 8

Paweł Judek

The term „sender” in light of the latest amendments to the carriage law _____ 11

Konrad Domiński

Description and valuation of a real property in judicial enforcement proceedings – selected issues _____ 14

Tomasz Sobel

Opinion regarding the possibility of substitution of a legal adviser before courts and other agencies by trainees who have been issued with certificates confirming completion of their post-graduate training _____ 19

Michał Michalczyk

Liability of members of the management board of a limited liability company under Article 299 of the CCC _____ 22

Rada programowa:

Jerzy Stępień – sędzia TK w stanie spoczynku
prof. dr hab. Marek Bojarski
prof. dr hab. Andrzej Kidyba
mec. Zenon Klatka
dr Mirosław Pawełczyk
prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

Osoby wstępujące w stosunek najmu lokalu mieszkalnego w świetle art. 691 § 1 k.c. w razie śmierci najemcy tego lokalu

dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska*

W obecnie obowiązującym stanie prawnym krąg osób wstępujących w stosunek najmu lokalu mieszkalnego w przypadku śmierci najemcy tego lokalu wyznaczony został przez ustawodawcę w art. 691 § 1 k.c. W ujęciu tego ostatniego przepisu są to: małżonek niebędący współnajemcą lokalu, dzieci najemcy i jego współmałżonka, inne osoby, wobec których najemca był obowiązany do świadczeń alimentacyjnych, oraz osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą. Odnośnie do zakwalifikowania tu niektórych kategorii osób narosły w praktyce stosowania tego przepisu liczne wątpliwości.

Przed wszystkim należy zauważyć, że powołany art. 691 k.c. w jego obecnym brzmieniu został wprowadzony do Kodeksu cywilnego 10 lipca 2001 r. na podstawie art. 26 pkt 12 ustawy z 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego¹. Mogą się jednak pojawiać wątpliwości co do granic czasowych jego stosowania, a to z uwagi na art. 27 ust. 1 tej ostatniej ustawy, który stanowi, że znajduje ona również zastosowanie do stosunków prawnych powstałych przed dniem jej wejścia w życie. Jak się jednak wydaje, słusznie zauważył SN w uchwale z 5.07.2002 r. (III CZP 36/02)², że powołany art. 27 ust. 1 ustawy o ochronie praw lokatorów wyraża retrospektywne, a nie retroaktywne działanie tego aktu prawnego, to znaczy, że do stosunków prawnych, które powstały wcześniej, w okresie obowiązywania ustawy z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych³ i trwały w momencie wejścia w życie ustawy o ochronie praw lokatorów, ta ostatnia ustawa będzie znajdować zastosowanie od daty jej wejścia w życie. W ocenie SN brak jest podstaw do retroaktywnego stosowania tej ustawy, bowiem nie wynika to ani z jej brzmienia (jak wskazano powyżej), ani celu (art. 3 k.c.). Celu wspomnianej ustawy SN upatruje bowiem w ochronie praw lokatorów, podczas gdy art. 691 § 1 k.c. nie odnosi się do praw lokatorów, lecz reguluje

kwestię kontynuacji najmu w razie śmierci najemcy przez wskazane w nim osoby, a zatem służy ochronie ich interesów. Osoby te co najwyżej w wyniku obowiązywania art. 691 § 1 k.c. staną się lokatorami. Ostatecznie, według stanowiska SN wyrażonego w powołanej uchwale art. 691 k.c. wprowadzony do tego kodeksu na mocy ustawy o ochronie praw lokatorów nie znajduje zastosowania do dokonywania oceny, czy wystąpiły przesłanki wstąpienia w stosunek najmu lokalu po zmarłym najemcy w sytuacji, gdy najemca ten zmarł przed dniem wejścia w życie tej ustawy.

W kontekście powyższego należy zresztą zauważyć, że na przestrzeni czasu obowiązywały różnorodne unormowania prawne regulujące problematykę wstąpienia w stosunek najmu w przypadku śmierci najemcy, odmiennie określające krąg osób wstępujących w taki stosunek. Co za tym idzie implikuje to rozmaite problemy intertemporalne. Z uwagi na obszerność zagadnienia trzeba w tej kwestii odesłać do literatury przedmiotu⁴, a poniżej przeprowadzona zostanie tylko analiza art. 691 § 1 k.c. w jego obecnym brzmieniu.

Jako pierwszy podmiot wstępujący w stosunek najmu lokalu mieszkalnego w razie śmierci jego najemcy wskazany został w art. 691 § 1 k.c. „małżonek niebędący współnajemcą lokalu”⁵. W tym kontekście należy zauważyć, że często współmałżonek nie będzie wstępował w stosunek najmu na mocy art. 691 § 1 k.c., bowiem sam będzie miał status najemcy lokalu. Wynika to z regulacji zawartej w art. 680¹ k.c. (notabene także wprowadzonej do k.c. przez ustawę o ochronie praw lokatorów⁶), zgodnie z którą małżonkowie są najemcami lokalu bez względu na istniejące między nimi stosunki majątkowe, jeśli nawiązanie stosunku najmu lokalu mającego służyć zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych założonej przez nich rodziny miało miejsce podczas trwania małżeństwa (art. 680¹ § 1 zd. 1 k.c.). Jednak już np. w przypadku

* Autorka jest adiunktem w Zakładzie Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, radcą prawnym.

¹ Tekst jedn. Dz.U. z 2005 r. Nr 31, poz. 266 z późn. zm. Ustawa będzie dalej określana jako: ustawa o ochronie praw lokatorów. Należy zwrócić uwagę, że zgodnie z art. 31 tej ustawy, do osób, które do chwili śmierci najemcy lokalu sprawowały nad nim opiekę na podstawie umowy zawartej z najemcą przed 12 listopada 1994 r., spełniającej wymagania określone w art. 9 ust. 2 ustawy z 10 kwietnia 1974 r. Prawo lokalowe (Dz.U. z 1987 r. Nr 30, poz. 165 z późn. zm.), stosuje się art. 691 k.c. w brzmieniu obowiązującym przed 12 listopada 1994 r. Trzeba bowiem pamiętać, że uprzednio art. 691 k.c. w innym niż obecnie brzmieniu obowiązywał od momentu wejścia w życie k.c. aż do 12 listopada 1994 r., z którą to datą został uchylony na podstawie ustawy z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. Nr 105, poz. 509 z późn. zm.), przy czym w międzyczasie różnie kształtował się krąg osób wstępujących w stosunek najmu lokalu mieszkalnego, zwłaszcza w wyniku zmian innych unormowań prawnych powiązanych z art. 691 k.c. – zagadnienie to było sporne w doktrynie (co do szczegółów zob. P. Kostański, *Wstąpienie w stosunek najmu lokalu mieszkalnego*, „Monitor Prawniczy” 2006, nr 11, s. 574–577).

² OSNC 2003, nr 4, poz. 45.

³ Dz.U. Nr 105, poz. 509 z późn. zm.

⁴ P. Kostański, *Wstąpienie... op.cit.*, s. 571–583, T. Nocznicki, *Wstąpienie w stosunek najmu*, „Nowe Prawo” 1979, nr 7–8, s. 71 i 74–78; J. Sztombka, *Wstąpienie w stosunek najmu lokalu przez osoby bliskie zmarłego najemcy*, „Nowe Prawo” 1980, nr 9, s. 6 i 9–11; R. Daniec, *Wstąpienie w stosunek najmu* (art. 691 k.c.), „Palestra” 1980, nr 10, s. 5–6; E. Wiśniewska, *Wstąpienie w stosunek najmu lokalu mieszkaniowego na podstawie art. 691 k.c. w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Problemy Praworządności” 1985, nr 10, s. 34–36.

⁵ W literaturze przedmiotu wskazuje się, że chodzi tu też o małżonka pozostającego w separacji (A. Doliwa, *Najem lokali*, Warszawa 2010, s. 149).

⁶ Na mocy art. 26 pkt 8 tej ustawy. Przepis art. 680¹ k.c. został następnie zmieniony z dniem 13 czerwca 2009 r. przez art. 2 ustawy z 6 listopada 2008 r. o zmianie ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 220, poz. 1431).

małżonków nieobjętych zakresem zastosowania tego przepisu (kiedy na przykład zawarcie umowy najmu przez jedno z nich nastąpiło przed zawarciem związku małżeńskiego) będzie wchodził w rachubę art. 691 k.c.

Ustawodawca jako wstępujące w stosunek najmu wskazuje w art. 691 § 1 k.c. także „dzieci najemcy i jego współmałżonka”. Pomimo posłużenia się tu przez ustawodawcę spójnikiem koniunkcji, przepis ten powszechnie jest interpretowany w ten sposób, że uznaje się, iż chodzi tu nie tylko o wspólne dzieci najemcy i jego współmałżonka, ale także dzieci pochodzące od każdego z nich (których drugim rodzicem nie jest obecny współmałżonek). Sytuacja prawna dzieci nie jest przy tym na gruncie omawianego przepisu zróżnicowana w zależności od tego, czy są dziećmi biologicznymi czy przysposobionymi⁷. Należy jednak przy tym zauważyć, że z uwagi na to, iż ustawodawca wskazał tu tylko na dzieci, w literaturze przedmiotu podniesiono, że pominięci zostali w ten sposób dalsi zstępni najemcy (wnuki, prawnuki itd.), a także jego wstępni i rodzeństwo. W związku z tym wskazuje się, że osoby te mogłyby w obecnym stanie prawnym wstąpić w stosunek najmu jako przynależące do którejś z dwóch pozostałych wskazanych w art. 691 § 1 k.c. kategorii, to jest jako „osoby, wobec których najemca był obowiązany do świadczeń alimentacyjnych”⁸ bądź jako „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą”⁹. Obydwie te koncepcje trzeba jednak przeanalizować dokładniej, mogą one bowiem budzić wątpliwości (zwłaszcza druga z nich).

Jeśli bowiem chodzi o pierwsze z przytoczonych określeń użytych w powołanym przepisie, to wydaje się, że możliwe są różne sposoby jego rozumienia. Mianowicie, można uznać, że do zaliczenia do kręgu osób wstępujących w stosunek najmu lokalu mieszkalnego w omawianej sytuacji należy każda osoba (oczywiście, jeśli na stałe zamieszkiwała z najemcą w tym lokalu do chwili jego śmierci – art. 691 § 2 k.c.) przynależąca do kręgu osób, wobec których na mocy przepisów k.r.o. najemca mógłby być zobowiązany do świadczeń alimentacyjnych. Hipotetycznie więc może powstać obowiązek alimentacyjny, ale wcale nie musi do tego dojść, aby dana osoba została zaliczona do grupy podmiotów wstępujących w stosunek najmu. Zwolennicy tego poglądu argumentują, że łagodni od skutki daleko idących ograniczeń co do zakresu osób wstępujących w stosunek najmu w porównaniu z poprzednio obowiązującymi unormowaniami w tym zakresie, chroniąc interesy np. rodziców najemcy, jego rodzeństwa czy wnuków¹⁰. W omawianej kwestii pojawia się jednak także stanowisko odmienne, w ramach którego znacznie ogranicza się krąg osób wchodzących tu w grę w porównaniu z pierwszą przedstawioną powyżej opcją interpretacyjną. Mianowicie, twierdzi się, że wstąpią w stosunek najmu jako „inne osoby, wobec których najemca obowiązany był do świadczeń alimentacyjnych” w rozumieniu art. 691 § 1 k.c. tylko te osoby, wobec których zaktualizo-

wało się uprawnienie do żądania od najemcy lokalu wypełniania wobec nich obowiązku alimentacyjnego. Stanowisko takie zdaje się zajmować SN. Na przykład wskazać można, że w uzasadnieniu uchwały z 21 maja 2002 r. (III CZP 26/02)¹¹, uznając, że prawnuczka zmarłej najemczynie lokalu mieszkalnego nie wstąpiła w stosunek najmu, SN argumentował m.in.: „powódka, jako prawnuczka najemcy, nie należy na pewno do pierwszej i drugiej grupy osób, o których mowa w art. 691 k.c. Nie można jej też zaliczyć do grupy trzeciej, gdyż na najemcy, w świetle art. 132 k.r.o., nie ciążył obowiązek świadczeń alimentacyjnych wobec powódki, skoro żyje jej matka i babcia, które jako osoby znacznie młodsze miały faktycznie zdecydowanie większe możliwości ewentualnego łożenia na utrzymanie powódki”.

Podobnie rozbieżne są poglądy co do tego, kogo należy zakwalifikować jako „osobę, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą” (art. 691 § 1 k.c. *in fine*). Według najbar-

Ustawodawca jako wstępujące w stosunek najmu wskazuje w art. 691 § 1 k.c. także „dzieci najemcy i jego współmałżonka”.

dziej liberalnego stanowiska wystarczy, że dana osoba pozostawała z najemcą we wspólnocie domowej, duchowej i gospodarczej, a już niekoniecznie musiała z nim utrzymywać pożycie fizyczne. Co za tym idzie, umożliwiałyby to przyjmowanie, że w stosunek najmu na powołanej podstawie mogłyby po śmierci najemcy wstąpić nie tylko osoba pozostająca z nim w konkubinacie, lecz także np. mieszkające z nim rodzeństwo. Argumentuje się przy tym, że „społecznie nieusprawiedliwione byłoby (...) gdyby po śmierci najemcy w stosunek najmu wstąpiłby konkubent (konkubina), a pozbawiona byłaby tego uprawnienia siostra stale zamieszkująca z najemczynią czy brat oraz dziecko, dla którego stanowiła ona rodzinę zastępczą”¹². Przeciwno tak szerokiej interpretacji kwalifikującej tu osoby inne niż konkubenci wypowiadają się jednak inni przedstawiciele doktryny¹³. Podobnie sprzeciw wobec takiej interpretacji zwrotu „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą” został wyrażony w orzecznictwie SN. Tu przede wszystkim należy wskazać na powoływaną już uchwałę SN z 21 maja 2002 r. (III CZP 26/02), w której sąd ten przytoczył wiele argumentów wynikających z wykładni językowej, systemowej i celowościowej, przemawiających za tym, że przez faktyczne wspólne pożycie w ujęciu art. 691 § 1 k.c. należy rozumieć tylko relację funkcjonującą pomiędzy osobami pozostającymi ze sobą w stosunkach takich, jakie zachodzą między małżonkami, a więc obejmujących także

⁷ J. Panowicz-Lipska w: *System Prawa Prywatnego*, t. 8, *Prawo zobowiązań – część szczególna*, red. J. Panowicz-Lipska, Warszawa 2004, s. 88; J. Jezioro w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 1102; K. Pietrzykowski w: *Kodeks cywilny*, t. 2, *Komentarz do artykułów 450–1088*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2011, s. 527; P. Kostański, *Wstąpienie... op.cit.*, s. 579.

⁸ K. Pietrzykowski w: *Kodeks cywilny*, t. 2, *Komentarz... op.cit.*, s. 527.

⁹ H. Ciepla w: *Komentarz do Kodeksu cywilnego, Księga trzecia. Zobowiązania*, t. 2, Warszawa 2005, s. 286.

¹⁰ J. Panowicz-Lipska w: *System... op.cit.*, s. 89; A. Doliwa, *Najem lokali... op.cit.*, s. 150.

¹¹ OSNC 2003, nr 2, poz. 20, E. Bończak-Kucharczyk, *Ochrona praw lokatorów. Najem i inne formy odpłatnego używania mieszkań w świetle nowych przepisów*, Warszawa 2002, s. 81–83.

¹² H. Ciepla w: *Komentarz... op.cit.*, s. 286; stanowisko takie zajmuje też J. Jezioro w: *Kodeks... op.cit.*, s. 1102, P. Kostański, *Wstąpienie... op.cit.*, s. 579–580.

¹³ J. Panowicz-Lipska w: *System... op.cit.*, s. 92. Warto zwrócić uwagę, że autorka dopuszcza możliwość uznania, że w stosunek najmu na podstawie art. 691 k.c. wstępuje dziecko przyjęte do rodziny zastępczej, lecz nie jako „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą”, lecz jako dziecko najemcy, przy szerszej interpretacji tego ostatniego określenia.

więź fizyczną. Dlatego jedynie osoba, która z najemcą lokalu mieszkalnego utrzymywała więź duchową, gospodarczą i fizyczną (oraz mieszkała z tym najemcą w przedmiotowym lokalu do jego śmierci) wstępuje w stosunek najmu na podstawie powołanego przepisu. W ocenie SN będzie to więc osoba pozostająca z tym najemcą w konkubinacie. Z szerokiej argumentacji SN warto zwrócić uwagę na to, że sąd ten podkreślił, iż ustawodawca użył liczby pojedynczej, co wskazuje na to, że chodzi tu nie o osoby, lecz o jedną osobę, która pozostawała z najemcą w szczególnych relacjach, polegających na faktycznym pozostawaniu we wspólnym pożyciu. Poprzez analizę przepisów z różnych aktów prawnych sąd ten wykazywał, że jednolity jest sposób rozumienia przez ustawodawcę terminu „wspólne pożycie” jako relacji pomiędzy osobami, które formalnie nie zawarły związku małżeń-

Warto zwrócić uwagę, iż SN wskazał dobitnie, że przez osobę, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą w ujęciu powołanego przepisu należy rozumieć osobę będącą z tym najemcą w takich relacjach jak małżonek.

skiego, jednak faktycznie pozostają ze sobą w stosunkach znamienych dla tych zachodzących pomiędzy małżonkami¹⁴. Podobną argumentację zastosował SN w uchwale z 20 listopada 2009 r. (III CZP 99/09)¹⁵, tu z kolei dla uzasadnienia, że brat najemcy nie może być uznany za osobę, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą w rozumieniu art. 691 § 1 k.c. Warto przy tym zwrócić uwagę, że SN wskazał tu dobitnie, że przez osobę, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą w ujęciu powołanego przepisu należy rozumieć osobę będącą z tym najemcą w takich relacjach jak małżonek. Przy tym w ocenie SN przeciwko takiej interpretacji nie świadczy brak określenia przez ustawodawcę pożycia jako „małżeńskiego”, wręcz przeciwnie, przemawia za przedstawioną interpretacją. Według SN bowiem, „rezygnacja z terminu „faktyczne wspólne pożycie małżeńskie” wiązała się z pewną niezręcznością tego określenia.

Stwierdzenie „pożycie małżeńskie” oznacza przecież, że osoby te są małżonkami. Tymczasem chodziło o wskazanie faktycznego pożycia, tak jak pomiędzy małżonkami, a nie pożycia małżeńskiego. W tym kontekście należy zwrócić szczególną uwagę na wydaną ostatnio uchwałę SN z 28 listopada 2012 r. (III CZP 65/12)¹⁶, której opublikowana teza brzmi: „osobą faktycznie pozostającą we wspólnym pożyciu z najemcą – w rozumieniu art. 691 § 1 k.c. – jest osoba połączona z najemcą więzią uczuciową, fizyczną i gospodarczą; także osoba tej samej płci”¹⁷.

Jak wynika z powyższego, wyliczenie w art. 691 § 1 k.c. osób wstępujących w stosunek najmu w razie śmierci najemcy lokalu mieszkalnego budzi kontrowersje. Część autorów, uważając dokonane w ten sposób ograniczenie kręgu osób wstępujących w stosunek najmu za rozwiązanie niesprawiedliwe, zgłasza propozycje dość liberalnej wykładni zastosowanych przez ustawodawcę w powołanym przepisie określeń, zwłaszcza jeśli chodzi o dwie ostatnie kategorie wskazanych w nim podmiotów (o czym była już szerszej mowa). Z kolei w orzecznictwie SN wyraźna jest tendencja odmienna, wyrażająca się w ścisłej interpretacji określeń: „osoby, wobec których najemca obowiązany był do świadczeń alimentacyjnych” i „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą” (nie jest to jednak wykładnia zawężająca, o czym świadczy powoływana uchwała SN z 28 listopada 2012 r., III CZP 65/12). W ocenie SN takie podejście do obecnie obowiązującego kształtu art. 691 § 1 k.c. jest uzasadnione *ratio legis* wprowadzenia tego przepisu w takim brzmieniu i choć „po raz pierwszy we współczesnym prawie polskim wyeliminowano z kręgu osób, które po śmierci najemcy wstępują w stosunek najmu lokalu mieszkalnego znaczną część jego zstępnych”, to „takie ograniczenie, chociaż po dziesięcioleciach obowiązywania innej zasady, może wywoływać różnorakie wątpliwości, jest jednak prawnie wiążące” (tak w uzasadnieniu powoływanej już uchwały SN z 21 maja 2002 r., III CZP 26/02¹⁸). Takie stanowisko SN znajduje też wsparcie w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 1 lipca 2003 r. (P 31/02)¹⁹, w którym TK orzekł, że „art. 26 pkt 12 w zw. z art. 39 ust. 1 ustawy z 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. Nr 71, poz. 733) w zakresie, w jakim dokonał zwężenia kręgu osób uprawnionych do wstąpienia w stosunek najmu po zmarłym najemcy, jest zgodny z art. 2 i art. 32 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”.

¹⁴ Aprobatywnie w stosunku do tego orzeczenia A. Doliwa, *Najem lokali... op.cit.*, s. 149–150.

¹⁵ OSNC 2010, nr 5, poz. 74.

¹⁶ „Biuletyn SN” 2012, nr 11.

¹⁷ W literaturze przedmiotu wyrażono jeszcze przed wydaniem powołanej uchwały rozbieżne poglądy w tej kwestii. Niektórzy autorzy wykluczali wstąpienie w stosunek najmu na podstawie art. 691 § 1 k.c. osób pozostających faktycznie we wspólnym pożyciu z najemcą, jeżeli były tej samej co on płci (K. Pietrzykowski w: *Kodeks cywilny*, t. 2, *Komentarz... op.cit.*, Warszawa 2003, s. 254–255). Inni z kolei nie wykluczali takiej możliwości (J. Panowicz-Lipska w: *System... op.cit.*, s. 91, P. Kostański, *Wstąpienie... op.cit.*, s. 580). Należy jednak zwrócić uwagę na znamiennej ewolucji poglądów tych autorów w omawianej kwestii. W nowszej publikacji J. Panowicz-Lipska zajmuje już bowiem bardziej zdecydowane stanowisko i szerzej je argumentuje, konkludując m.in., że: „z niekorzystną dla związków partnerskich osób tej samej płci interpretacją art. 691 § 1 k.c. trudno się zgodzić, m.in. dlatego że przepis ten, wyróżniając przesłankę faktycznego pozostawania we wspólnym pożyciu, nie nawiązuje do wzorca pożycia w małżeństwie. Można więc uznać, że ma na względzie nie tylko konkubinaty pojmowane jako związek osób płci odmiennych. (...) Na gruncie omawianego przepisu, dotyczącego uprawnienia do mieszkania, brak dostatecznych powodów, które mogą przemawiać za zróżnicowaniem skutków prawnych pożycia hetero- i homoseksualnego; uzasadniona byłaby raczej ocena, że prowadziłyby to do naruszenia zakazu dyskryminacji ze względu na płeć i orientację seksualną (art. 32 Konstytucji RP)” (J. Panowicz-Lipska w: *System... op.cit.*, s. 97). Ponadto, jak się wydaje, stanowisko w omawianej kwestii zmienił powoływany powyżej K. Pietrzykowski, wskazując w nowszej publikacji, że dotychczasowy pogląd, że pod określeniem faktycznego pozostawania we wspólnym pożyciu, użytym w art. 691 § 1 k.c., nie rozumie się związków homoseksualnych, wymaga weryfikacji w świetle orzeczenia wydanego 2 marca 2010 r. przez ETPCz w sprawie ze skargi nr 13102/02 Kozak przeciwko Polsce i „przyjęcia szerokiego rozumienia przesłanki pozostawania z najemcą faktycznie we wspólnym pożyciu” (K. Pietrzykowski w: *Kodeks cywilny, ...op.cit.*, s. 528).

¹⁸ Zob. też uzasadnienie przywoływanej wcześniej uchwały SN z 20 listopada 2009 r. (III CZP 99/09), gdzie sąd ten stwierdził m.in., że: „intencja ustawodawcy jest czytelna. Należy, w porównaniu do dotychczasowego stanu prawnego, zmniejszyć krąg osób, które mogą po śmierci najemcy wstąpić w stosunek najmu” oraz iż: „w świetle sformułowań użytych w art. 691 § 1 k.c. w jego aktualnym brzmieniu nie można uznać, że w stosunek najmu po zmarłym najemcy mogą wstąpić dalsi zstępni, rodzeństwo, czy wstępni (...). Prawo wstąpienia w stosunek najmu przysługuje im tylko, jeżeli najemca był zobowiązany względem nich do świadczeń alimentacyjnych”. Należy jednak zgłosić zastrzeżenie, że w istocie nie do końca poprawne jest tu wskazywanie osób, które „mogą” wstąpić w stosunek najmu w razie śmierci najemcy lokalu mieszkalnego. Przepis art. 691 § 1 k.c., gdzie stanowi się o tym, że wskazane tam osoby „wstępują” w stosunek najmu świadczy bowiem o tym, że wstąpienie to odbywa się *ex lege* i nie zależy od woli tych osób, które co najwyżej później, już po staniu się z mocy prawa najemcami, mogą wypowiedzieć taki stosunek najmu lokalu mieszkalnego (art. 691 § 4 k.c.).

¹⁹ Dz.U. Nr 119, poz. 1120.

Kto może podpisywać decyzje wydawane w postępowaniu administracyjnym?

Wiktor Poniewierka*

Wskazane powyżej pytanie jest jednym z najbardziej zasadniczych i istotnych pytań związanych z rolą, jaką spełnia administracja publiczna. Dla przypomnienia należy wskazać, iż administracją publiczną, zgodnie z definicją zaproponowaną przez prof. Irenę Lipowicz, jest system złożony z ludzi w celu stałej, systematycznej, skierowanej ku przyszłości realizacji dobra wspólnego jako misji publicznej, polegającej głównie (choć nie wyłącznie) na bieżącym wykonywaniu ustaw, wyposażonych w tym celu we władztwo państwowe oraz środki materialno-techniczne¹. Działalność polegająca na wykonywaniu ustaw przez administrację publiczną związana jest nierozłącznie z instytucją aktu administracyjnego. Akt administracyjny jest przede wszystkim źródłem prawa, ponieważ niezależnie od wskazanej podstawy prawnej zawartej w ustawie, a nawet czasami wbrew niej, jest on w stanie wiążąco wyznaczyć prawo, położenie prawne lub zobowiązanie jednostki². W literaturze przedmiotu akt administracyjny opisywany jest także na podstawie cech przewodnich tego pojęcia, takich jak: zewnętrżność, władczość i jednostronność, indywidualność i konkretność³.

Administracja publiczna ma możliwość wyznaczenia prawa, położenia prawnego lub zobowiązania jednostki poprzez jeden z najważniejszych indywidualnych aktów administracyjnych, jakim jest niewątpliwie decyzja administracyjna, uznawana w literaturze za (...) rodzaj aktu administracyjnego oraz (...) wynik konkretyzacji prawa administracyjnego⁴. Organ administracji publicznej, wydając decyzję administracyjną, a więc akt administracyjny rozstrzygający sprawę co do jej istoty lub w inny sposób kończący postępowanie, powinien przestrzegać przepisów określających obligatoryjne elementy, które musi zawierać każda decyzja administracyjna. Obowiązek zaistnienia w decyzji wymaganych przez prawo elementów jest związany ze sformalizowanym charakterem procesu powstawania decyzji, w związku z czym strona procesowa pod względem znaczeniowym wyprzedza stronę materialną decyzji, która to strona decyduje o zastosowaniu decyzji w życiu społeczno-gospodarczym. Z uwagi na istnienie sformalizowanego procesu powstawania decyzji administracyjnych, który to proces został uregulowany w dwóch podstawowych aktach normatywnych regulujących postępowanie administracyjne i postępowanie podatkowe, tj. ustawie z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (dalej k.p.a.) i ustawie z 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa (dalej o.p.), należy rozstrzygnąć kwestię decyzji istniejącej i decyzji nieistniejącej.

Zgodnie z art.104 k.p.a. (odpowiednio art. 207 § o.p.), decyzją jest akt rozstrzygający sprawę co do istoty lub w inny sposób kończący postępowanie w sprawie. Zgodnie z podstawowymi zasadami obowiązującymi w Polsce, sprawy administracyjne i podatkowe powinny być, co do zasady, załatwiane w formie pisemnej lub elektronicznej. Załatwienie sprawy oznacza wprost wydanie aktu administracyjnego, który jest zgodny z przepisami regulującymi jego formę, tj. art. 210 o.p. i art. 107 k.p.a. Posiadanie przez pismo cech właściwych decyzji administracyjnej, jako formy załatwienia sprawy przez organ administracji publicznej, akcentowane jest w orzecznictwie sądów administracyjnych. Na przykład „decyzja administracyjna jest kwalifikowanym aktem administracyjnym, cechującym się zewnętrżnym charakterem, władnym rozstrzygnięciem sprawy administracyjnej, skierowanej do konkretnego adresata. Akt administracyjny w postaci decyzji administracyjnej musi mieć odpowiednią formę, jaką wyznaczają przepisy prawa”⁵. W doktrynie prawa administracyjnego dominuje pogląd, iż istniejąca decyzja administracyjna posiada elementy składowe, którymi są: oznaczenie organu administracyjnego i strony, rozstrzygnięcie i podpis (własnoręczny)⁶. Przytoczone powyżej stanowisko znajduje odzwierciedlenie w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego, który w licznych orzeczeniach stoi na stanowisku, iż „pisma zawierające rozstrzygnięcia w sprawie załatwianej w formie decyzji są decyzjami, mimo iż nie zawierają w pełni formy przewidzianej w art. 107 § 1 k.p.a. (obecnie w sprawach podatkowych art. 210 § 1 o.p.), jeżeli zawierają minimum elementów niezbędnych do zakwalifikowania ich jako decyzji.

Do takich elementów należy zaliczyć: oznaczenie organu administracji państwowej wydającego akt, wskazanie adresata aktu, rozstrzygnięcie o istocie sprawy oraz podpis osoby reprezentującej organ administracji⁷. Na podstawie wskazanych powyżej cech decyzji administracyjnej można stwierdzić, iż decyzją nieistniejącą jest decyzja, która nie zawiera któregokolwiek z elementów akcentowanych zarówno przez orzecznictwo, jak i doktrynę prawa administracyjnego. Z uwagi na regulację zawartą w art. 110 k.p.a. (odpowiednio art. 212 o.p.), decyzją nieistniejącą jest także decyzja niedoręczona lub nieogłoszona. Decyzją nieważną, jest decyzja, która jest dotknięta jedną z wad nieważności, ale mimo to formalnie istnieje w obrocie prawnym i jako taka nie może być traktowana jako akt pozorny⁸.

* Autor jest aplikantem radcowskim w Kancelarii Doradztwa Prawno-Podatkowego Radca Prawny Katarzyna Walasek.

¹ M Stahl, *Pojęcie administracji, jej cechy i funkcje*, Warszawa 2009, s. 14.

² Eberhard Schmidt-Abmann, *Ogólne prawo administracyjne jako idea porządku*, Warszawa 2011, s. 430.

³ Marcin Kamiński, *Nieważność decyzji administracyjnej*, Kraków 2006, s. 30.

⁴ Mirosław Karpiuk (red.) *Akty normatywne i administracyjne*, Warszawa 2009, s. 207.

⁵ Wyrok WSA w Warszawie z 13 maja 2011 r. o sygn. I SA/Wa 57/11.

⁶ Marcin Kamiński, *Nieważność... op. cit.*, s. 158.

⁷ Wyrok NSA z 20 lipca 1981 r. w sprawie o sygn. SA 1163/81.

⁸ Barbara Adamiak, *Wadliwość decyzji administracyjnej*, Wrocław 1986, s. 46.

W zakresie podpisu decyzją nieistniejącą jest decyzja, która nie zawiera żadnego podpisu, a decyzją nieważną jest decyzja podpisana przez osobę, która nie jest upoważniona do wydawania decyzji administracyjnej w imieniu organu.

Analizy zagadnienia związanego z uprawnieniem do podpisywania decyzji administracyjnych, zawartej w dalszej części artykułu, dokonano na podstawie orzecznictwa sądów administracyjnych. Na podstawie danych statystycznych dotyczących działalności orzeczniczej sądów administracyjnych można stwierdzić, iż w 2009 r. wojewódzkie sądy administracyjne rozpatrzyły 59 102 skarg, w tym 56 068 skarg na akty i czynności organów. Najwięcej dotyczyło spraw podatkowych (16 977 – 29 %). Na drugim miejscu znalazły się sprawy budownictwa, nadzoru architektoniczno-budowlanego i specjalistycznego oraz ochrony przeciwpożarowej (6308 – 11%)⁹.

Wskazanie osób uprawnionych do podpisywania decyzji podatkowych jest istotne nie tylko ze względu na liczbę skarg na

Na podstawie danych statystycznych dotyczących działalności orzeczniczej sądów administracyjnych można stwierdzić, iż w 2009 r. wojewódzkie sądy administracyjne rozpatrzyły 59 102 skarg, w tym 56 068 skarg na akty i czynności organów.

rozstrzygnięcia podatkowe rozpatrywanych przez sądy administracyjne, ale z uwagi na fakt, iż prawo podatkowe, podobnie jak prawo karne, silnie ingeruje w sferę wolności człowieka. Ze względu na podobny charakter prawa ingerencyjnego, dogmatyka prawa podatkowego jest nastawiona na ochronę i gwarantowanie praw obywatela w stosunku do państwa. Oznacza to, że zakres ingerencji musi być wyraźnie określony. Powoduje to zwiększenie wymagań stawianych przepisom prawa podatkowego, które powinny charakteryzować się wyjątkową precyzją¹⁰. Ścisłe określenie podmiotów uprawnionych do podpisywania decyzji podatkowych rozstrzygających sprawę w danej instancji jest istotne choćby z uwagi na charakter prawa podatkowego i jego restrykcyjność. Ordynacja podatkowa w art. 13 § 1 pkt 1 wskazuje monokratyczne organa podatkowe uprawnione do wydawania decyzji podatkowych. Wskazany podział organów podatkowych zawarty w tym przepisie nie jest podziałem zupełnym. Wątpliwości co do katalogu organów podatkowych przejawiają się zwłaszcza w odniesieniu do inspektorów kontroli skarbowej, którzy w uchwale NSA z 14 grudnia 2000 roku zostali zaliczeni do organów podatkowych¹¹.

Z uwagi na określenie kręgu osób uprawnionych do podpisywania decyzji administracyjnych szczególne znaczenie ma instytucja przedstawicielstwa administracyjnego. Wskazana powyżej instytucja związana jest z praktyką polegającą na podpisywaniu decyzji i postanowień przez pracowników upoważnionych przez

organ podatkowy. Na przykład na podstawie ustawy z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych organem podatkowym w zakresie podatków i opłat lokalnych jest wójt, burmistrz i prezydent miasta. Przepisy ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym wprowadzają jako zasadę wydawanie decyzji indywidualnych z zakresu administracji publicznej przez wójtów. Wskazana powyżej ustawa w art. 39 ust. 2 reguluje jednak również instytucję przedstawicielstwa administracyjnego – wójt może upoważnić swoich zastępców lub innych pracowników urzędu gminy do wydawania decyzji w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej w imieniu wójta. Powyżej wskazane uprawnienie znajduje potwierdzenie w orzecznictwie sądów administracyjnych¹². Należy zaakceptować wyrażony w literaturze pogląd, zgodnie z którym: udzielone upoważnienie do wydawania decyzji w imieniu wójta powinno być udzielone imiennie na piśmie, z podaniem daty, od której obowiązuje, lub okresu, na jaki zostało udzielone, a także powinno wskazywać co najmniej przedmiotowy zakres przekazywania uprawnień. Upoważnienie może być załącznikiem do zakresu czynności danego pracownika, może być także udzielone jednorazowo do wydania tylko ściśle określonych decyzji administracyjnych. Warunku tego nie spełnia udzielenie ogólnego upoważnienia do wydawania decyzji, obejmujące np. naczelników wydziałów w urzędzie gminy i zamieszczenie go w regulaminie organizacyjnym gminy¹³. Niezależnie od przytoczonych warunków, jakie powinno spełniać prawidłowo udzielone upoważnienie do wydawania decyzji administracyjnych, należy zaznaczyć, iż na skutek udzielonego upoważnienia zmienia się osoba wykonująca funkcje organu, która nie staje się przez to organem administracji publicznej, bowiem wykonuje tylko kompetencje innego organu¹⁴. Regulacja zawarta w ustawie o samorządzie gminnym nie jest jedyzną regulacją, która może stanowić podstawę do wydawania upoważnień do wydawania w imieniu wójta decyzji podatkowych. W pewnych okolicznościach istnieje możliwość wydania przez wójta upoważnienia na podstawie art. 268a k.p.a. Na marginesie powyższych rozważań należy zwrócić uwagę na specyfikę upoważnienia do wydawania decyzji administracyjnych, które nie wygasa z dniem wygaśnięcia mandatu osoby pełniącej funkcje organu administracji publicznej. Zachowuje ono swoją ważność, mocując nadal do wydawania decyzji administracyjnych i sprawowania imperium¹⁵.

Instytucja przedstawicielstwa administracyjnego została uregulowana w diametralnie inny sposób w stosunku do organów celnych, których działalność została zorganizowana na podstawie przepisów ustawy Prawo celne (dalej p.c.) i ustawy o służbie celnej (dalej s.c.). Stosownie do art. 69 ust. 1 pkt 1 p.c. w postępowaniu celnym organem właściwym, jako organ I instancji, jest naczelnik urzędu celnego. Organizacja i zadania służby celnej zostały określone na podstawie przepisów ustawy o służbie celnej. Zgodnie z art. 21 ust. 2 s.c., organizację izb celnych i urzędów celnych określa statut nadany w drodze zarządzenia przez Ministra Finansów, który to statut został nadany zarządzeniem nr 30 Ministra Finansów z 29 października 2009 roku. Zgodnie z § 12 pkt 8 tego zarządzenia, naczelnik urzędu celnego może upoważnić podległych funkcjonariuszy celnych i pracowników urzędu celnego do

⁹ Justyna Goździkiewicz-Błachowska, *Wadliwość decyzji administracyjnej w procesie inwestycyjno-budowlanym*, Warszawa 2011, s. 5.

¹⁰ Adam Mariński, *Rozstrzygnięcie wątpliwości na korzyść podatnika*, Warszawa 2009, s. 14.

¹¹ Uchwała 7 sędziów NSA o sygn. FPS 6/00 z 14 grudnia 2000 r.

¹² Wyrok WSA w Kielcach z 30 czerwca 2010 r. o sygn. II SA/Ke 232/10.

¹³ Bogdan Dolnicki, *Ustawa o samorządzie gminnym. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 120.

¹⁴ Andrzej Szewc, *Z problematyki art. 39 ustawy o samorządzie gminnym*, „Państwo i Prawo” 2004 s. 59.

¹⁵ Marcin Bator, *Wygaśnięcie mandatu i skutki prawne wygaśnięcia mandatu prezydenta miasta*, „Nowe Zeszyty Samorządowe”, 2011.4.53.

podejmowania w jego imieniu decyzji lub innych rozstrzygnięć w określonych sprawach. Mając na uwadze powyższą regulację, należy zastanowić się nad relacją pomiędzy regulaminem organizacyjnym nadanym na podstawie statutu a regulacją zawartą w art. 143 o.p., który to przepis określa wymóg pisemności upoważnienia oraz jego indywidualny charakter poprzez każdorazowe skierowanie do konkretnego pracownika. Wyrok Sądu Najwyższego z 11 października 1996 r., o sygn. III RN 8/96, jest stanowiskiem, które podziela Naczelny Sąd Administracyjny w składzie rozpatrującym sprawę, że decyzja podatkowa nie jest dotknięta sankcją nieważności, gdy została podpisana przez zastępcę naczelnika izby skarbowej, tylko dlatego, że w jej treści brak jest powołania się na upoważnienie do wydania decyzji podatkowej w imieniu naczelnika izby skarbowej, gdyż takie upoważnienie może wynikać z regulaminu urzędu (...) Tak więc, jeżeli w regulaminach urzędów skarbowych i izb celnych określonym zarządzeniem Ministra Finansów nr 13 z 20 czerwca 2006 r. znajdują się stosowne upoważnienia dla określonej, z racji zajmowanego stanowiska w danej instytucji osoby, należy przyjąć, że upoważnienie takie spełnia wymogi zawarte w art. 143 Ordynacji podatkowej¹⁶. Mając na uwadze powyższe rozważania, należy podkreślić, iż zarówno upoważnienie administracyjne udzielone na podstawie art. 143 Ordynacji podatkowej, jak i upoważnienie zawarte w regulaminach izb celnych jest upoważnieniem do działania dla konkretnej osoby, nie zaś dla grupy osób czy poszczególnego stanowiska. Upoważnienie udzielone na podstawie powyższych regulacji jest podstawą do działania określonej w nim osoby indywidualnie, „z upoważnienia” organu podatkowego. Biorąc pod uwagę wskazane powyżej zastrzeżenia, niezrozumiałe są działania orzecznicze poszczególnych organów celnych I instancji, pod których decyzjami obok podpisu działającego w imieniu Naczelnika Urzędu Celnego, Zastępcy Naczelnika Urzędu Celnego, widnieją podpisy innych pracowników Urzędu Celnego. Zdaniem sądu, zamieszczenie wielu podpisów pod decyzją budzi uzasadnione przypuszczenie, że rozstrzygnięcie zostało podjęte przez organ kolegialny. Tymczasem obowiązujące przepisy nie przewidują udzielenia przez Naczelnika Urzędu Celnego upoważnienia do wydania decyzji dla grupy pracowników działających jako organ *quasi-kolegialny*¹⁷. Wskazana powyżej decyzja dotknięta jest wadą nieważności określoną w art. 247 § 1 pkt 1 o.p.

Z uwagi na fakt, iż skargi na rozstrzygnięcia budowlane są kolejną grupą spraw rozpatrywanych najczęściej przez wojewódzkie sądy administracyjne, w dalszej części artykułu przedstawiona zostanie kwestia organów uprawnionych do podpisywania decyzji administracyjnych związanych z tą sferą administracji publicznej. Zasadniczą decyzją procesu inwestycyjno-budowlanego, stanowiącą jego główne ogniwo jako ciągu działań prawnych, jest pozwolenie budowlane. Fundamentalne znaczenie decyzji o pozwoleniu na budowę, przejawia się w nadaniu właściwym kształtom budowlanym inwestora oraz określenie warunków realizacji tych zamierzeń, przez dokonaną przez organ administracyjny ocenę oraz aprobatę w formie aktu zatwierdzenia projektu budowlanego¹⁸. Zgodnie z przepisami ustawy Prawo budowlane, ustawodawca stworzył system administracji publicznej właściwej w sprawach

objętych regulacją prawa budowlanego, w skład którego wchodzi organa administracji architektoniczno-budowlanej, a także organa nadzoru budowlanego. Zgodnie z art. 80 Prawa budowlanego, organem I instancji administracji architektoniczno-budowlanej, z wyjątkiem spraw zastrzeżonych ustawowo dla wojewody jako organu wyższego stopnia, jest starosta. W stosunku do rozstrzygnięć starosty, jako organu architektoniczno-budowlanego, zastosowanie znajduje zasada pisemności zawarta w art. 14 k.p.a., co oznacza, iż decyzje przez niego wydawane powinny mieć formę pisemną. Wydając decyzję w formie pisemnej, organ administracji publicznej oświadcza swą własną wolę w chwili złożenia podpisu na dokumencie¹⁹. Zgodnie z art. 38 § 2 omawianej ustawy, starosta może upoważnić wicestarostę, poszczególnych członków zarządu powiatu, pracowników starostwa, powiatowych służb, inspekcji i straży (...) do wydawania w jego imieniu decyzji. Powyższe upoważnienie może zostać udzielone przez starostę, także na podstawie art. 268a k.p.a. Mając na względzie powyższą instytucję, możliwa do wyobrażenia jest sytuacja, w której starosta w ogóle nie będzie zaangażowany w wydawanie decyzji administracyjnych.

Zarówno upoważnienie administracyjne udzielone na podstawie art. 143 Ordynacji podatkowej, jak i upoważnienie zawarte w regulaminach izb celnych jest upoważnieniem do działania dla konkretnej osoby, nie zaś dla grupy osób czy poszczególnego stanowiska.

Biorąc pod uwagę różnorodność czynności podejmowanych w toku postępowania administracyjnego przez organa administracyjne, należy stwierdzić, iż powyższe rozważania mają zastosowanie do podpisywania innych pism powstających w toku postępowania administracyjnego, zwłaszcza postanowień, wezwań czy zawiadomień.

Należy też zwrócić uwagę na zagadnienie zasad podpisywania rozstrzygnięć, wydawanych przez organa kolegialne. W orzecnictwie sądowym utrwalony jest pogląd, iż decyzje wydawane przez organ kolegialny, jakim jest samorządowe kolegium odwoławcze, stanowią wyraz woli członków składu orzekającego, którzy je tworząc, są nie tylko upoważnieni, ale i obowiązani do podpisywania decyzji²⁰. Powyżej przedstawiony pogląd znajduje odzwierciedlenie w aktualnej linii orzeczniczej sądów administracyjnych. Na przykład stosownie do treści art. 18 ust. 1 ustawy z 12 października 1994 roku o samorządowych kolegiach odwoławczych kolegium orzeka w składzie trzyosobowym. Orzeczenia kolegium podpisują wszyscy członkowie składu, nie wyłączając przegłosowanego (...) Brak podpisu wszystkich członków organu kolegialnego oznacza, iż orzeczenie dotknięte jest wadą nieważności jako rażąco naruszające prawo²¹.

¹⁶ Wyrok NSA z 19 sierpnia 2010 r. o sygn. I FSK 1239/09.

¹⁷ Wyrok WSA w Krakowie z 12 grudnia 2011 r. o sygn. I SA/Rz 736/11.

¹⁸ J. Goździkiewicz-Biechońska, *op.cit.*, s. 45.

¹⁹ Anna Ostrowska, *Pozwolenie na budowę jako podstawowa instytucja prawa budowlanego*, Warszawa 2009, s. 53.

²⁰ Wyrok NSA z 12 lutego 1991 r. o sygn. SA/Lu 889/90.

²¹ Wyrok WSA w Gorzowie Wielkopolskim z 2 lutego 2012 r. o sygn. II SA/Go 650/11.

Podstawy odmowy uznania i wykonania wyroku sądu polubownego lub ugody przed nim zawartej (cz. I)

Dariusz P. Kała*

■ 1. Podstawy odmowy uznania albo stwierdzenia wykonalności krajowego wyroku sądu polubownego lub ugody przed nim zawartej

Podstawy odmowy uznania i stwierdzenia wykonalności krajowych orzeczeń sądów polubownych lub ugód zawartych przed tymi sądami określono w art. 1214 § 3 k.p.c.¹. W myśl tego przepisu, sąd państwowy z urzędu odmówi uznania lub stwierdzenia wykonalności, jeżeli według przepisów ustawy spór nie może być poddany pod rozstrzygnięcie sądu polubownego lub gdy uznanie i wykonanie wyroku lub ugody byłoby sprzeczne z podstawowymi zasadami porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z brakiem zdolności arbitrażowej, a w drugim z klauzulą porządku publicznego. Są to te same przesłanki, które zostały przewidziane w art. 1206

Art. 1217 k.p.c. obligatoryjnie nakazuje sądowi zrezygnowanie z badania przesłanek z art. 1214 § 3 k.p.c., jeżeli w stosunku do tego samego wyroku lub ugody o uznanie lub stwierdzenie wykonalności, które wnosi strona, została wniesiona skarga o jego uchylenie i została ona prawomocnie oddalona.

§ 2 k.p.c. w odniesieniu do skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego².

Należy jednak zauważyć, że art. 1217 k.p.c. obligatoryjnie nakazuje sądowi zrezygnowanie z badania przesłanek z art. 1214

§ 3 k.p.c., jeżeli w stosunku do tego samego wyroku lub ugody o uznanie lub stwierdzenie wykonalności, które wnosi strona, została wniesiona skarga o jego uchylenie i została ona prawomocnie oddalona. Przepis ten zakłada, że postępowanie ze skargi zakończy się przed zakończeniem postępowania o uznanie lub stwierdzenie wykonalności. Wówczas sąd państwowy rozpoznający wniosek o uznanie lub stwierdzenie wykonalności jest związany ustaleniami sądu (który prawomocnie oddalił skargę) o dopuszczalności zapisu na sąd polubowny oraz że wyrok lub ugoda nie są sprzeczne z klauzulą porządku publicznego³. Natomiast w sytuacji, gdy w jednym postępowaniu sąd państwowy uchyli wyrok sądu polubownego, a w drugim ten sam wyrok zostanie uznany lub zostanie stwierdzona jego wykonalność, pierwszeństwo należy przyznać wyrokowi uchylającemu orzeczenie arbitrażowe, a postępowanie egzekucyjne, toczone się na podstawie wydanego postanowienia o uznaniu lub stwierdzeniu wykonalności, umorzyć⁴.

Słusznie podkreśla się w doktrynie nieścisłość zawartą w art. 1217 k.p.c.⁵. Ustawodawca nie powinien sformułować przepisu z użyciem zwrotu „lub ugody zawartej przed sądem polubownym w Rzeczypospolitej Polskiej”. Jeżeli strony zawarły przed sądem polubownym ugodę i jedna ze stron wniosła o jej uznanie lub stwierdzenie wykonalności, to sąd państwowy rozpoznający taki wniosek musi *ex officio* zbadać przesłanki z art. 1214 § 3 k.p.c. Wynika to z tego, że w przypadku ugody nie jest możliwe wniesienie skargi na podstawie art. 1206 k.p.c., która przysługuje jedynie od wyroku sądu polubownego. Skoro więc nie było skargi, to nie było także badania przesłanek z art. 1214 § 3 k.p.c. Jeżeli natomiast na mocy art. 1196 k.p.c. sąd na wniosek stron nada ugodzie formę wyroku, to wówczas mamy do czynienia z wyrokiem sądu polubownego, a nie z ugodą zawartą przed sądem polubownym.

* Autor jest doktorantem w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego KUL.

¹ A. Tynel, *Uznanie i stwierdzenie wykonalności wyroku sądu polubownego*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 2005, nr 9, s. 16; R. Morek, *Mediacja i arbitraż* (art. 183¹–183⁵, art. 1154–1217 k.p.c.), Warszawa 2006, s. 286; B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie w sprawach o uznanie i stwierdzenie wykonalności orzeczeń sądów polubownych w Polsce. Uwagi na tle nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2007, z. 2, s. 546; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo polubowne (arbitraż)*, Warszawa 2007, s. 297; A. Zieliński w: Zieliński A. (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 1694; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd arbitrażowy*, Warszawa 2008, s. 374; Ł. Błaszczak, *Krajowy i zagraniczny wyrok sądu polubownego jako tytuł egzekucyjny (wybrane zagadnienia)*, „Przegląd Prawa Egzekucyjnego” 2009, nr 9, s. 16–17; postanowienie SN z 4 lipca 2008 r., I CZ 139/07, OSNC-ZD A/2009, poz. 18, s. 93, MoP 2009, nr 10.

² Komentarz zob. D.P. Kała, *Skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego (cz. II)*, „Radca Prawny” 2010, nr 3 oraz D.P. Kała, *Podstawy skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2012, nr 2.

³ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 379–380; Ł. Błaszczak, *(Krajowy... op.cit.*, s. 16–17) pozytywnie ocenia to rozwiązanie. Uważa, że brak takiej regulacji mógłby doprowadzić do sytuacji, że w obrocie prawnym funkcjonowałyby dwa sprzeczne orzeczenia, jeżeli skarga została oddalona, a wniosek o stwierdzenie wykonalności nieuwzględniony (jeżeli podstawą tych dwóch orzeczeń byłaby kwestia zdolności arbitrażowej i klauzuli porządku publicznego).

⁴ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 297; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 379; Ł. Błaszczak, *Krajowy... op.cit.*, s. 16–17.

⁵ R. Morek, *Mediacja... op.cit.*, s. 294; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 297; A. Zieliński, w: *Kodeks... op.cit.*, s. 1700.

⁶ Glosa K. Potrzebowski do postanowienia SN z 5 września 1967 r., I CZ 20/67, OSNiKA 1968, nr 5, poz. 90, s. 212; A. Tynel, *Uznanie... op.cit.*, s. 16; R. Morek, *Mediacja... op.cit.*, s. 286–287; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 296; A. Zieliński w: *Kodeks... op.cit.*, s. 1694; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 372.

⁷ Postanowienie SN z 5 września 1967 r., I CZ 20/67, OSNiKA 1968, nr 5, poz. 90, z glosą K. Potrzebowski.

Sąd państwowy, dokonując kontroli orzeczenia sądu polubownego lub ugody przed nim zawartej, bada jedynie treść wyroku (ugody) oraz akta sądu polubownego. Nie przeprowadza się postępowania dowodowego. Sąd nie bada zasadności rozstrzygnięcia i kwestii formalnych dotyczących przebiegu postępowania arbitrażowego⁶.

Sąd, zarówno w postępowaniu zmierzającym do wydania postanowienia co do wykonalności wyroku sądu polubownego, jak i nadania temu wyrokowi klauzuli wykonalności, nie jest uprawniony do oceny, czy roszczenie istnieje czy wygasło na skutek przedawnienia, potrącenia lub zapłaty⁷.

Sąd odmówi stwierdzenia wykonalności wyroku sądu polubownego, jeżeli na podstawie faktów notoryjnych (powszechnie znanych) lub znanych mu urzędowo dojdzie do wniosku, że wyrok zmierza do naruszenia chronionych przez prawo interesów osób trzecich lub ma służyć innym celom niż te, którym – zgodnie ze swą istotą – powinien⁸.

■ 2. Podstawy odmowy uznania i wykonania wyroku sądu polubownego wydanego za granicą lub ugody zawartej przed sądem polubownym za granicą

■ 2.1. Uwagi wprowadzające

Orzeczenie sądu polubownego wydane za granicą może być przez stronę wykonane dobrowolnie. Jego przymusowe wykonanie będzie jednak możliwe dopiero po stwierdzeniu jego wykonalności na podstawie art. 1213 i n. k.p.c.⁹.

Zakres przedmiotowy konwencji nowojorskiej został określony w art. I ust. 1. Odnosi się ona do uznawania i wykonywania orzeczeń arbitrażowych, które wskutek sporów między osobami fizycznymi lub prawnymi zostały wydane na obszarze państwa innego niż to, w którym żąda się uznania i wykonania tych orzeczeń. Konwencja odnosi się również do takich orzeczeń arbitrażowych, które w państwie, w którym żąda się ich uznania i wykonania, nie są uważane za orzeczenia krajowe. W artykule tym wyrażone zostały dwie teorie odnoszące się do „zagraniczności” orzeczeń arbitrażowych. O „zagraniczności” orzeczenia arbitrażowego decyduje element obcy dla państwa, w którym żąda się wykonania tego orzeczenia¹⁰. W zdaniu pierwszym art. I ust. 1 konwencji wyrażona została teoria terytorialna. Według niej, orzeczeniem zagranicznym jest orzeczenie wydane poza granicami

państwa, w którym żąda się uznania lub stwierdzenie wykonalności¹¹. Teoria ta ma podstawowe znaczenie w konwencji¹². Na gruncie teorii terytorialnej opiera się także Kodeks postępowania cywilnego (art. 1215 k.p.c.)¹³. W zdaniu drugim art. I ust. 1 konwencji wyrażona została teoria procesowa, która w konwencji ma charakter wyjątku. Według niej, orzeczeniem zagranicznym jest orzeczenie wydane według obcego prawa procesowego. Orzeczenia takie w państwie, w którym żąda się uznania lub stwierdzenia wykonalności, nie są orzeczeniami krajowymi¹⁴.

Zakres przedmiotowy konwencji został ograniczony do orzeczeń arbitrażowych. Art. I ust. 2 nie definiuje pojęcia orzeczenia arbitrażowego. Wskazuje jednak, że konwencję stosuje się zarówno do orzeczeń wydanych w arbitrażu *ad hoc*, jak i w arbitrażu prowadzonym przez stałe instytucje arbitrażowe¹⁵.

Strony mają swobodę co do wyboru prawa procesowego, według którego chcą przeprowadzić postępowanie arbitrażowe. Jeżeli jednak strony nie wybrały żadnego prawa procesowego,

Orzeczenie sądu polubownego wydane za granicą może być przez stronę wykonane dobrowolnie. Jego przymusowe wykonanie będzie jednak możliwe dopiero po stwierdzeniu jego wykonalności na podstawie art. 1213 i n. k.p.c.

arbitraż będzie poddany prawu procesowemu państwa miejsca arbitrażu¹⁶. W związku z wyborem prawa procesowego i jednocześnie wyborem miejsca arbitrażu w państwie innym niż państwo, z którego pochodzi prawo procesowe, może powstać następująca sytuacja: jeżeli arbitraż odbywa się w Polsce według prawa procesowego niemieckiego, to orzeczenie arbitrażowe ma charakter krajowy zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. W związku z tym skargę o uchylenie takiego orzeczenia można wnieść zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Nie wchodząc w głębsze rozważania dotyczące miejsca wydania wyroku w związku z miejscem siedziby arbitrażu, wykraczające poza zakres niniejszej pracy, należy przychylić się do wykładni, która uznaje, że „jeżeli siedziba arbitrażu została oznaczona zgodnie z art. 1155 § 1 k.p.c. przez strony albo przez sąd

⁶ Postanowienie SN z 28 października 1993 r., II CRN 70/93, OSNCP 1994, nr 5, poz. 115, T. Ereciński, (*Postępowanie... op.cit.*, s. 71) podnosi wątpliwość, czy to orzeczenie jest aktualne, skoro zmienił się stan prawny i sąd państwowy nie odnosi się do zasad praworządności, tylko do klauzuli porządku publicznego, a pojęcia te nie są tożsame.

⁷ B. Jarco, *Uchylenie zagranicznego wyroku sądu polubownego a jego uznanie na terytorium Polski*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2008, nr 2, s. 30; T. Ereciński, *Postępowanie... op.cit.*, s. 65.

⁸ B. Wysocka, *Uznawanie i wykonywanie zagranicznych orzeczeń arbitrażowych w Polsce*, Warszawa 1988, s. 26; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 298. Takim elementem obcym może być: miejsce wydania orzeczenia, miejsce procesu arbitrażowego, obywatelstwo obce arbitrow, zastosowane w arbitrażu obce prawo procesowe lub materialne, por. tamże.

⁹ B. Wysocka, *Pojęcie zagranicznego orzeczenia w arbitrażu handlowym i jego ewolucja*, „Państwo i Prawo” 1977, nr 6, s. 4; B. Wysocka, *Uznawanie... op.cit.*, s. 26–27; B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie... op.cit.*, s. 533; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 298; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 351–352; B. Jarco, *Uchylenie... op.cit.*, s. 31; T. Ereciński, *Postępowanie... op.cit.*, s. 65; J. Szpara, *Miejsce wydania wyroku a miejsce arbitrażu (w kontekście uznawania i wykonywania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych)*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2009, nr 2, s. 74; A. Biały, *Uznanie i stwierdzenie wykonalności zagranicznych orzeczeń sądów polubownych w: Arbitraż i mediacja. Praktyczne aspekty stosowania przepisów*, red. J. Olszewski, Rzeszów 2007, s. 112; M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie postarbitrażowe w: System Prawa Handlowego*, red. S. Włodzyka, *Arbitraż handlowy*, t. 8, red. A. Szumański, Warszawa 2010, s. 685.

¹⁰ B. Wysocka, *Pojęcie... op.cit.*, s. 59–60; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 299; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 352.

¹¹ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 299; T. Ereciński, *Postępowanie... op.cit.*, s. 65; B. Jarco, *Uchylenie... op.cit.*, s. 31; J. Szpara, *Miejsce... op.cit.*, s. 75; A. Biały, *Uznawanie... op.cit.*, s. 112.

¹² B. Wysocka, *Uznawanie... op.cit.*, s. 27 (autorka omawia zarzuty wobec teorii terytorialnej i procesowej, s. 28–29); B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie... op.cit.*, s. 533; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 298; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 352; B. Jarco, *Uchylenie... op.cit.*, s. 31; A. Biały, *Uznawanie... op.cit.*, s. 114; Teoria procesowa obowiązuje m.in. w Niemczech, Francji, Szwajcarii.

¹³ Szerzej o wykładni pojęcia orzeczenia arbitrażowego M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie... op.cit.*, s. 692–694.

¹⁴ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 299; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 352.

arbitrażowy, wtedy jako miejsce wydania wyroku wskazane może być – zgodnie z art. 1197 § 3 k.p.c. – tylko miejsce postępowania arbitrażowego (siedziba arbitrażu)¹⁷.

Konwencja nie określiła przedmiotu, którego ma dotyczyć orzeczenie arbitrażowe. Przedmiotem tym mogą być spory o prawa prywatne. Konwencja wskazuje jako strony sporu osoby fizyczne i prawne. Wyrok arbitrażowy może więc zostać wydany przeciwko państwu (Skarbowi Państwa), przedsiębiorstwom państwowym albo innym podmiotom kontrolowanym przez państwo¹⁸.

Art. I ust. 3 konwencji nowojorskiej dopuścił możliwość zgłoszenia przez każde państwo konwencyjne dwóch rodzajów zastrzeżeń¹⁹. Pierwsze, o charakterze podmiotowym, przewiduje, że każde państwo konwencyjne może na podstawie wzajemności oświadczyć, iż będzie stosowało konwencję jedynie do orzeczeń wydanych na obszarze innego państwa konwencyjnego. Drugie, o charakterze przedmiotowym, przewiduje, że państwo konwencyjne może oświadczyć, iż będzie stosowało konwencję jedynie do takich stosunków prawnych, zarówno umownych, jak i pozaumownych, które są – według jego prawa krajowego – uważane za handlowe²⁰. Polska w chwili podpisywania konwencji zgłosiła obydwa zastrzeżenia, ale nie powtórzyła ich w momencie ratyfi-

„Jeżeli siedziba arbitrażu została oznaczona zgodnie z art. 1155 § 1 k.p.c. przez strony albo przez sąd arbitrażowy, wtedy jako miejsce wydania wyroku wskazane może być – zgodnie z art. 1197 § 3 k.p.c. – tylko miejsce postępowania arbitrażowego (siedziba arbitrażu)“.

kacji²¹. W związku z tym w doktrynie powstał spór, czy konwencja obowiązuje Polskę z zastrzeżeniami²² czy bez nich²³. Zgodzić się należy z dominującym stanowiskiem, według którego Polska przyjęła konwencję nowojorską z zastrzeżeniami. Należy jednak zwrócić uwagę, że w przypadku zastrzeżenia o charakterze podmiotowym, choć problem ten jest nadal aktualny, to w wyniku rosnącej z roku na rok liczby państw stron konwencji (obecnie 144)²⁴ wyraźnie traci na znaczeniu. Informacja o przyjęciu przez

Polskę konwencji z zastrzeżeniami podawana jest też na oficjalnej stronie UNCITRAL. Wydaje się, że również ustawodawca uznał, iż Polska przyjęła konwencję z zastrzeżeniami, skoro wprowadził do Kodeksu postępowania cywilnego przepisy dotyczące uznawania i stwierdzania wykonalności zagranicznych orzeczeń polubow-

Art. III konwencji odsyła w zakresie uznawania i wykonania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych do przepisów wewnętrznych państwa uznania lub wykonania.

nych, które mają zastosowanie (przede wszystkim jeśli chodzi o podstawy odmowy) właśnie do państw, które nie są stronami konwencji²⁵.

Art. III konwencji nowojorskiej wprowadza jedną z najważniejszych zasad. Według niej, państwa konwencyjne zobowiązują się do uznania orzeczenia arbitrażowego za wiążące i wykonania go zgodnie z regułami procedury obowiązującej na obszarze, na którym dochodzi się praw z orzeczenia. Zdanie drugie tego artykułu wprowadza obligatoryjny zakaz, uzależnienia uznania lub wykonania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych, od warunków istotnie uciążliwszych, od warunków przewidzianych dla krajowych orzeczeń arbitrażowych w państwie uznania lub wykonania. Istotnie wyższe nie mogą być także należności sądowe oraz opłaty. Zakaz ten ma służyć przeciwdziałaniu dyskryminacji zagranicznych orzeczeń arbitrażowych w porównaniu z orzeczeniami krajowymi. Za jego złamanie nie przewiduje się jednak żadnych sankcji. Przyjmuje się bowiem założenie, że każde państwo konwencyjne dobrowolnie będzie wykonywać zobowiązania przyjęte na siebie w wyniku przyjęcia konwencji²⁶.

Art. III konwencji odsyła w zakresie uznawania i wykonania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych do przepisów wewnętrznych państwa uznania lub wykonania. Są to przepisy dotyczące postępowania o uznanie lub stwierdzenie wykonalności oraz przepisy postępowania egzekucyjnego²⁷.

¹⁷ T. Ereciński, *Postępowanie o stwierdzenie wykonalności zagranicznego wyroku arbitrażowego (zagadnienia wybrane)*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2009, nr 1, s. 66; B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie...*, s. 535–537; Ł. Nowak, *Miejsce arbitrażu w prawie polskim*, „Biuletyn Arbitrażowy” 2008, nr 8, s. 35–46. Krytycznie należy ocenić nowelizację przepisów arbitrażowych w tym zakresie z racji nieprzyjęcia standardu prawa modelowego UNCITRAL, według którego wyrok arbitrażowy wydany zostaje w siedzibie arbitrażu bez względu na to, w którym miejscu został on faktycznie sporządzony lub podpisany.

¹⁸ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...* op.cit., s. 353.

¹⁹ Lista państw, które zgłosiły zastrzeżenia wraz ze wskazaniem, jakie to były zastrzeżenia: http://www.uncitral.org/uncitral/en/uncitral_texts/arbitration/NYConvention_status.html

²⁰ Szerzej o rozumieniu stosunków handlowych A. Torbus, *Wybrane zagadnienia stosowania konwencji nowojorskiej o uznaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2008, nr 4, s. 200–203.

²¹ J. Jodłowski, *Glosa do postanowienia SN z 26 czerwca 1969 r.*, I CZ 150/66, OSPIKA 1971, nr 2, s. 76; J. Jakubowski, *Uznawanie i wykonywanie zagranicznych orzeczeń arbitrażowych w Polsce*, „Studia Iuridica” 1975, t. 5, s. 99–100; B. Wysocka, *Uznawanie...* op.cit., s. 48; B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie...* op.cit., s. 534; Ł. Łaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...* op.cit., s. 302–303; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...* op.cit., s. 30, 352–353.

²² J. Jakubowski, *Uznawanie...* op.cit., s. 108; B. Wysocka, *Uznawanie...* op.cit., s. 48 (autorka szerzej omawia problem związany z prawem międzynarodowym publicznym, odwołując się do monografii R. Szafarz, *Zastrzeżenia do traktatów wielostronnych*, Warszawa 1974); P. Wierzbicki, *Wykonalność orzeczeń zagranicznych sądów polubownych na podstawie konwencji nowojorskiej o uznaniu i wykonywaniu orzeczeń arbitrażowych*, „Monitor Prawniczy” 2004, nr 5, s. 238; J. Szpara, *Miejsce...* op.cit., s. 74; B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie...* op.cit., s. 534; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...* op.cit., s. 30; M. Łaszczak, J. Szpara, *Postępowanie...* op.cit., s. 689.

²³ J. Jodłowski, *Glosa...* op.cit., s. 76; Ł. Łabędzki, *Międzynarodowy arbitraż handlowy w sporach między stronami z państw członkowskich RWPG*, Warszawa 1984, s. 191–194; A. Zieliński w: *Kodeks...* op.cit., s. 1696.

²⁴ M. Łaszczak, J. Szpara, *Postępowanie...* op.cit., s. 689.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...* op.cit., s. 355; A. Biały, *Uznanie...* op.cit., s. 139.

²⁷ Ł. Łaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...* op.cit., s. 303; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...* op.cit., s. 355, 362; A. Biały, *Uznanie...* op.cit., s. 139; M. Łaszczak, J. Szpara, *Postępowanie...* op.cit., s. 683.

Pojęcie nadawcy w świetle najnowszych zmian w prawie przewozowym

Paweł Judek*

1 stycznia 2012 r. weszła w życie ustawa z 16 września 2011 r. o zmianie ustawy o transporcie drogowym oraz niektórych innych ustaw¹. Niektóre jej postanowienia mogą wzbudzić wątpliwości co do tego, kto oprócz przewoźnika jest stroną umowy przewozu towarów. Niniejszy artykuł ma na celu rozwianie tych wątpliwości.

■ Kontrahent przewoźnika w doktrynie prawa przewozowego i orzecznictwie

Definicja umowy przewozu zawarta w art. 774 Kodeksu cywilnego (dalej k.c.)² nie wymienia wszystkich stron umowy, ograniczając się do wskazania tylko jednej strony – przewoźnika, który w drodze takiej umowy zobowiązuje się w zakresie działania swego przedsiębiorstwa do przewiezienia za wynagrodzeniem osób lub rzeczy. Taki sposób sformułowania przepisu jest konsekwencją faktu, iż ustawa przewozowa uregulowana w Kodeksie cywilnym obejmuje również przewóz osób, w którym drugą stroną umowy jest zupełnie inny podmiot niż w umowie przewozu towarów³. Pojęcia kontrahenta przewoźnika w umowie przewozu towarów nie określono wprost również w prawie przewozowym (dalej pr.przew.)⁴. Reguluje ono prawa i obowiązki poszczególnych uczestników procesu przewozu towarów (przewoźnika, nadawcy, odbiorcy), jednakże nie wypowiedzi się na temat pojęcia umowy przewozu towarów, w tym zakresie, odwołując się do przepisów Kodeksu cywilnego⁵. Za ustawową definicję trudno bowiem uznać regulację zawartą w art. 1 pr.przew., określającym jedynie zakres przedmiotowy ustawy.

Pomimo braku takowej definicji do tej pory w doktrynie w zasadzie nie budziło specjalnych wątpliwości, kto poza przewoźnikiem jest stroną umowy przewozu towarów. M. Sośniak w publikacji sprzed kilkadziesiąt lat podnosił, iż na gruncie Kodeksu cywilnego podmiotem takim jest wysyłający⁶. Podobne stanowisko zajął W. Górski, podkreślając, iż w przepisach

szczególnych wysyłający zyskuje miano nadawcy, a w transporcie morskim frachtującego⁷. Teza ta jest powtarzana również w późniejszych publikacjach W. Górskiego, przygotowywanych wraz z A. Żabskim⁸ i E. Mendykem⁹, a także m.in. przez M. Sychowicza¹⁰. Powyższe poglądy podziela również E. Turski, stwierdzając, iż do zawarcia umowy przewozu dochodzi poprzez złożenie zgodnych oświadczeń woli przez nadawcę oraz przewoźnika¹¹, a także A. Jaworski w najnowszym komentarzu do prawa przewozowego, wskazując, iż osoba zlecająca przewóz jest nadawcą¹².

Na tym tle wyjątek stanowi stanowisko M. Steca, który jest zdania, iż użyte w poszczególnych aktach prawnych pojęcia wysyłającego, nadawcy czy frachtującego nie odnoszą się do kontrahenta przewoźnika, a jedynie do osoby, która wydaje przesyłkę przewoźnikowi¹³. W jego ocenie, osobami zlecającymi przewóz mogą być m.in. nadawcy, odbiorcy, spedytorzy czy agenci¹⁴. Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż nie jest on w swoich poglądach konsekwentny, gdyż w innej publikacji przychylił się do powszechnego poglądu, iż kontrahentem przewoźnika w umowie przewozu rzeczy jest wysyłający, w prawie przewozowym zwany nadawcą¹⁵.

Zaprezentowane powyżej stanowisko doktryny znalazło parcie również w orzecznictwie. Sąd Najwyższy w wyroku z 7 grudnia 2005 r.¹⁶ jednoznacznie stwierdził, iż „kontrahentem przewoźnika w umowie przewozu jest nadawca (wysyłający przesyłkę), a więc na nim spoczywa – na podstawie art. 353 § 1 i 774 k.c. – obowiązek zapłaty przewoźnikowi wynagrodzenia”. W podobnym duchu wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 8 czerwca 2005 r.¹⁷, a także w zapadłym na gruncie Konwencji CMR wyroku z 3 września 2003 r.¹⁸, w którego uzasadnieniu znalazło się stwierdzenie, iż „Konwencja CMR nie zawiera wprawdzie pojęcia nadawcy, jednak nie ulega wątpliwości, że nadawca jest kontrahentem przewoźnika, czyli drugą – obok przewoźnika – stroną umowy przewozu towarów”.

* Autor jest radcą prawnym, partnerem w Kancelarii Działyński i Judek Spółka Partnerska Radców Prawnych w Poznaniu.

¹ Dz.U. Nr 254 poz. 1454.

² Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – *Kodeks cywilny* (Dz.U. Nr 16 poz. 93 z późn. zm.).

³ W. Górski, K. Wesolowski, *Komentarz do przepisów o umowie przewozu i spedycji*, Gdańsk 2009, s. 20.

⁴ Ustawa z 15 listopada 1984 r. – *Prawo przewozowe* (Dz.U. z 2000 r. Nr 60, poz. 601 z późn. zm.).

⁵ W. Górski, A. Żabski, *Prawo przewozowe. Komentarz*, Warszawa 1990, s. 28.

⁶ M. Sośniak, *Prawo przewozu lądowego*, Warszawa 1974, s. 31 i n.

⁷ W. Górski, *Prawo transportowe*, Warszawa 1977, s. 47–48.

⁸ W. Górski, A. Żabski, *op.cit.*, s. 132.

⁹ W. Górski, E. Mendyk: *Prawo transportu lądowego*, Warszawa 2005, s. 25–26.

¹⁰ M. Sychowicz w: G. Bieniek (red.) *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia*, tom 2, Warszawa 2007, s. 551.

¹¹ E. Turski, *Umowa przewozu a umowa najmu środka transportu*, „Monitor Prawniczy” 1999 r., nr 10.

¹² A. Jaworski, *Prawo przewozowe. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 113 i n.

¹³ M. Stec, *Umowa przewozu w transporcie towarowym*, Kraków 2005, s. 118.

¹⁴ *Ibidem*, s. 119.

¹⁵ M. Stec w: J. Rajski (red.) *System Prawa Prywatnego*, tom 7, *Prawo zobowiązań, część szczegółowa*, Warszawa 2004, s. 698.

¹⁶ Sygn. akt V CK 405/05, niepublikowane.

¹⁷ Sygn. akt V CK 286/05, OSNC 2006, Nr 5, poz. 87.

¹⁸ Sygn. akt II CKN 415/01, OSNC 2004, Nr 10, poz. 163.

■ Zmiany wynikające z ustawy z 16 .09.2011 r.

Niestety, najnowsze zmiany w prawie przewozowym mogą wzbudzić wątpliwości, czy ugruntowana już wykładnia pojęcia kontrahenta przewoźnika wciąż jest aktualna. W dodanym do ustawy art. 55a ust. 1 nałożono na nadawcę wiele zakazów, m.in. zlecenia przewozów bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia, umieszczenia nieprawdziwych danych w liście przewozowym czy uzależnienia wysokości przewoźnego od masy lub objętości przesyłki towarowej w przypadku przewozu określonych kategorii ładunków. Z kolei w ust. 2 tegoż artykułu wskazano, iż przepisy ust. 1 stosuje się odpowiednio do spedytora, odbiorcy, organizatora transportu lub innego podmiotu zlecającego przewóz.

Wykładnia literalna tego przepisu nie nastręcza zbytnich problemów. W myśl jego postanowień, obowiązki przypisane nadawcy nałożono również na inne kategorie osób, które zlecają wykonanie przewozu. Oznacza to, że do podmiotów mogących zlecić przewóz ustawodawca obok nadawcy zaliczył m.in. spedytora, odbiorcę i organizatora transportu. Kierowanie się zasadą racjonalnego prawodawcy i wypływającą z niej zasadą rzetelnej legislacji prowadzić musi jednocześnie do wniosku, iż podmiot zlecający przewóz nie ma być na gruncie prawa przewozowego traktowany jak nadawca. Gdyby bowiem miał być uważany za nadawcę, art. 55a ust. 2 nie byłby w ogóle potrzebny, gdyż do takiego podmiotu odnosiłby się już ust. 1 określający obowiązki nadawcy. Przepis art. 55a ust. 2 pr.przew. w zamyśle ustawodawcy musi zatem odnosić się do tych podmiotów zlecających przewóz, które nie są nadawcami. Jeśli natomiast nadawcą w myśl prawa przewozowego nie byłby już – jak do tej pory – każdy podmiot zlecający przewóz, należałoby uznać, iż pojęcie nadawcy używane w prawie przewozowym nie odnosi się do kontrahenta przewoźnika, lecz do podmiotu, który wydaje przesyłkę przewoźnikowi. Nadawca byłby zatem stroną umowy przewozu wyłącznie w przypadku, gdyby jednocześnie fizycznie wydawał przesyłkę przewoźnikowi. Taka wykładnia stanowiłaby poparcie zaprezentowanego powyżej stanowiska M. Steca¹⁹.

W doktrynie wskazuje się, iż podstawą wykładni przepisów prawa powinna być wykładnia literalna, zwana również językową. Do innych metod wykładni sięgać można wówczas, gdy rezultat wykładni językowej jest niejednoznaczny lub gdy rezultat ten stoi w poważnej sprzeczności z przypisywanymi ustawodawcy wartościami i deklarowanymi przez niego celami²⁰. W mojej ocenie, zaprezentowana powyżej wykładnia literalna art. 55a ust. 2 pr.przew. prowadzi do tak negatywnych skutków, że konieczne jest skorzystanie z wykładni celowościowej i systemowej.

■ Brak określenia obowiązków osoby zlecającej przewóz

Przed wszystkim konsekwencją uznania, iż kontrahent przewoźnika nie jest nadawcą w prawie przewozowym bądź wysyłającym w Kodeksie cywilnym musi być stwierdzenie, iż żaden z tych aktów prawnych nie określa w praktyce żadnych obowiązków osoby zlecającej przewóz. Obowiązki odnoszące się do wysyłającego czy nadawcy miałyby bowiem zastosowanie do drugiej obok przewoźnika strony umowy przewozu wyłącznie w przypadku, gdyby ta strona jednocześnie wydawała przesyłkę

przewoźnikowi. Nawet obowiązek zapłaty wynagrodzenia musiałby wynikać z treści umowy przewozu – art. 774 k.c. wskazuje bowiem, co prawda, na odpłatny charakter umowy przewozu, ale kodeksowa regulacja umowy przewozu nie zawiera odpowiednika art. 628 k.c., a tym samym brak uzgodnienia ceny sprawia, iż dana umowa nie może być traktowana jako umowa przewozu w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Z kolei w myśl art. 1 ust. 2 pr.przew. umowy przewozu podlegające prawu przewozowemu mogą być nieodpłatne, więc i w tym wypadku ustawa nie nakłada na zlecającego przewóz nawet obowiązku zapłaty przewoźnikowi.

Tym samym w braku szczegółowego uregulowania obowiązków kontrahenta w samej umowie, przewoźnik nie mógłby kierować do niego w praktyce żadnych roszczeń, zwłaszcza wynikających z nienależytego przygotowania przesyłki do przewozu. Może zresztą budzić wątpliwości, czy sama umowa przewozu mogłaby nakładać na niebędącego nadawcą kontrahenta przewoźnika obowiązki, które w prawie przewozowym przypisano nadawcy. W doktrynie powszechnie przyjmuje się bowiem, iż przepisy prawa przewozowego mają, co do zasady, charakter bezwzględnie obowiązujący²¹. Na przykład za nieważną mogłaby zostać uznana klauzula nakładająca na kontrahenta przewoźnika obowiązek wystawienia listu przewozowego, skoro w myśl art. 38 ust. 1 pr.przew. obowiązek ten spoczywa na nadawcy.

■ Pozbawienie kontrahenta przewoźnika uprawnień

Jeszcze trudniejsze do zaakceptowania skutki omawiana koncepcja wywołałaby w zakresie uprawnień kontrahenta przewoźnika. Jeżeli bowiem osoba zlecająca przewóz nie wydawałaby samodzielnie przesyłki do przewozu (a w praktyce zdarza się tak bardzo często, zwłaszcza w przypadkach zlecenia przewozów do siedziby zlecającego przewóz), a więc nie byłaby nadawcą w rozumieniu prawa przewozowego, zostałaby pozbawiona wszystkich praw przyznanych nadawcy przez przepisy. Uprawnienia te mają zaś niekiedy charakter fundamentalny i należą wręcz do istoty umowy przewozu. Kontrahent przewoźnika nie miałby więc możliwości zadeklarowania wartości przesyłki, gdyż takie prawo art. 40 ust. 1 pr.przew. przyznaje wyłącznie nadawcy. Nie przysługiwałoby mu również prawo rozporządzania przesyłką, opisane w art. 53 pr.przew., polegające na możliwości odstąpienia od umowy przewozu lub dokonania jej zmiany w zakresie miejsca przeznaczenia lub osoby odbiorcy.

Regulacja dotycząca rozporządzania przesyłką stanowi jeden z najważniejszych argumentów przemawiających za stanowiskiem, iż art. 55a ust. 2 pr.przew. jest wynikiem pomyłki ustawodawcy. Skoro bowiem w myśl art. 53 ust. 1 pr.przew. nadawca może odstąpić od umowy przewozu, wydaje się oczywiste, że to właśnie nadawca jest stroną tej umowy. Przyjęcie odmiennego poglądu musiałoby prowadzić do trudnego do zaakceptowania wniosku, iż osoba niebędąca stroną umowy może zdecydować o odstąpieniu od tej umowy przez inny podmiot. Dochodziłoby wówczas do paradoksalnej sytuacji, iż o losach umowy zawartej pomiędzy przewoźnikiem a jego kontrahentem decydowałaby osoba wydająca przesyłkę, niezwiązana z reguły żadnym węzłem obligacyjnym z przewoźnikiem, a nierzadko także z jego kontrahentem.

¹⁹ M. Stec, *op.cit.*, Kraków 2005, s. 118.

²⁰ S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001, s. 167.

²¹ D. Ambrożuk, *Ustalenie wysokości odszkodowania w prawie przewozowym w odniesieniu do przewozu przesyłek*, Warszawa 2011, s. 17 i n.

²² T. Szancilo, *Prawo przewozowe. Komentarz*, Warszawa 2009.

Utrata możliwości rozporządzania przesyłką nie byłaby jednak najbardziej niekorzystną z punktu widzenia kontrahenta przewoźnika konsekwencją nowego rozumienia pojęcia nadawcy. Dużo większe zagrożenie dla jego interesów stanowiłoby pozbawienie go w wielu wypadkach prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń wynikających z umowy przewozu. Inaczej niż w przypadku większości stosunków cywilnoprawnych, legitymacja do dochodzenia od przewoźnika roszczeń wynikających z umowy przewozu podlegającej prawu przewozowemu ma charakter formalny, a nie materialny. Oznacza to, iż roszczenia wobec przewoźnika może kierować nie ten, kto rzeczywiście poniósł szkodę z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania umowy przewozu, ale ten, kogo za uprawnionego uznają postanowienia prawa przewozowego²². Zgodnie z art. 75 ust. 2 pr.przew. roszczenia z tytułu umowy przewozu przesyłek towarowych przysługują w sprawach o zwrot należności lub jej części wyłącznie nadawcy lub odbiorcy w zależności od tego, który z nich dokonał zapłaty, a w pozostałych sprawach nadawcy lub odbiorcy zależnie od tego, któremu z nich przysługuje prawo rozporządzania przesyłką. W tych przypadkach zatem, w których osoba zlecająca przewóz nie wydawałaby przesyłki przewoźnikowi, a jednocześnie nie byłaby odbiorcą tej przesyłki, nie miałyby możliwości skierowania do przewoźnika jakichkolwiek roszczeń. Uprawnienia te przysługiwałyby natomiast załadowcy, czyli często osobie w ogóle niezainteresowanej uzyskaniem odszkodowania od przewoźnika. Co więcej, w sprawach o zwrot należności mogłoby się okazać, że w ogóle nikt nie jest upoważniony do kierowania roszczeń wobec przewoźnika. Jeśli bowiem zapłaty należności przewoźnikowi dokonywałby zleceniodawca przewozu, który w myśl opisywanej wykładni nie byłby traktowany automatycznie jako nadawca, zaś podmiot dokonujący załadunku nie uiszczałby na rzecz przewoźnika żadnych należności, nie dałoby się w danym stosunku prawnym wskazać żadnego podmiotu zasługującego na miano nadawcy, który zapłacił należność na rzecz przewoźnika. Trudno natomiast zakładać, że racjonalny ustawodawca przewiduje sytuacje, w których pomimo odpowiedzialności przewoźnika za określone zdarzenie nie będzie istniał żaden podmiot, który tę odpowiedzialność będzie w stanie wyegzekwować.

■ Nałożenie obowiązków na podmiot niebędący stroną umowy

Kolejną trudną do zaakceptowania konsekwencją przyjęcia, iż nadawcą nie jest kontrahent przewoźnika, lecz podmiot wydający przesyłkę, jest nałożenie wielu obowiązków wobec przewoźnika na podmiot, który często nie pozostaje z przewoźnikiem w jakimkolwiek stosunku. Do nadawcy należy bowiem m.in. wystawienie listu przewozowego (art. 38 ust. 1 pr.przew.), dołączenie do niego stosownych dokumentów (art. 39 pr.przew.), dostarczenie przesyłki w odpowiednim opakowaniu (art. 41 pr.przew.), dokonanie załadunku towarów (art. 43 pr.przew.) czy doprowadzenie do porządku pojazdu przewoźnika w związku z czynnościami ładunkowymi (art. 44 pr.przew.). Dodatkowo, w myśl art. 72 ust. 1 pr.przew. nadawca ponosi wobec przewoźnika odpowiedzialność za szkodę wynikłą z podania w liście przewozowym wskazań i oświadczeń niezgodnych z rzeczywistością, braku, niekompletności lub nieprawidłowości dokumentów oraz z wadliwości przesyłki bądź jej opakowania albo nienależytego wykonania czynności ładunkowych. Zgodnie z art. 72 ust. 3 pr.przew., odpowiedzialność ta obejmuje

również koszty związane z przeładunkiem przesyłki w przypadku, gdy dane dotyczące masy przesyłki, zawarte w liście przewozowym, są niezgodne ze stanem faktycznym. Z kolei w art. 73 pr. przew. przewidziano odpowiedzialność nadawcy za uszkodzenie mienia przewoźnika spowodowane podejmowanymi przez nadawcę czynnościami ładunkowymi.

Trudno znaleźć aksjologiczne uzasadnienie dla takiej odpowiedzialności podmiotu, którego rola w całym procesie przewozu ogranicza się wyłącznie do wydania przesyłki przewoźnikowi i często nie ma wpływu ani na zawartość przesyłki, ani na sposób jej opakowania. Warto zarazem mieć na uwadze, iż z punktu widzenia podmiotu dokonującego załadunku realizacja wszystkich powyższych obowiązków miałaby charakter nieodpłatny, gdyż to osoba zlecająca przewóz – a nie dokonująca załadunku – odnosi korzyść w postaci dostarczenia przez przewoźnika przesyłki w określone miejsce.

■ Ograniczenie możliwości obrony przewoźnika

Innym negatywnym skutkiem literalnej interpretacji art. 55a ust. 2 pr.przew. jest znaczące pogorszenie sytuacji prawnej przewoźnika w przypadku wystąpienia szkody w przesyłce lub opóźnienia w dostawie. Odpowiedzialność przewoźnika z tego tytułu oparta jest na zasadzie ryzyka, a przepis art. 65 ust. 2 i 3 pr.przew. wymienia poszczególne przesłanki pozwalające przewoźnikowi na uchylenie się od odpowiedzialności. Zaliczane są do nich m.in. przyczyny leżące po stronie nadawcy, niewywołane winą przewoźnika. Przyjęcie, że nadawcą jest podmiot dokonujący załadunku, a nie podmiot zlecający przewóz sprawiłoby, że przewoźnik mógłby powołać się tylko i wyłącznie na okoliczności po stronie załadowcy. Odpowiedzialności przewoźnika nie wyłączałyby natomiast nawet ewidentne zaniedbania po stronie jego kontrahenta. Tymczasem – z punktu widzenia przewoźnika – osoba dokonująca załadunku wykonuje jedynie wynikające z umowy przewozu zobowiązanie kontrahenta przewoźnika do wydania mu przesyłki w określonym miejscu i w określonym czasie. Wszystkie okoliczności obciążające podmiot dokonujący załadunku powinny więc być zarazem okolicznościami obciążającymi kontrahenta przewoźnika. Ustawa powinna zaś pozwalać przewoźnikowi na uniknięcie odpowiedzialności w sytuacji, gdy za szkodę odpowiada jego kontrahent.

■ Prawidłowa wykładnia art. 55a ust. 2 pr.przew.

W świetle przytoczonych powyżej argumentów uznać należy, iż literalna wykładnia art. 55a ust. 2 pr.przew., zakładająca, iż nadawcą nie jest osoba zlecająca przewóz, lecz osoba dokonująca załadunku, jest nieprawidłowa. Za nadawcę powinna być bowiem każdorazowo uważana osoba zawierająca z przewoźnikiem umowę przewozu. Inna interpretacja powoduje zniszczenie całej systematyki prawa przewozowego i prowadzi do dalece niekorzystnych skutków, które z pewnością nie były zakładane przez ustawodawcę. Treść przywołanego przepisu należałoby zatem traktować w kategoriach błędu ustawodawcy, który nie zwrócił uwagi, iż każdy z wymienionych w przepisie podmiotów z chwilą zlecenia przewozu staje się nadawcą. Z tego względu przepis art. 55a ust. 2 w odniesieniu do spedytorów, odbiorców i innych osób zlecających przewóz powinien być uważany za ustawowe *superfluum*²³, zaś norma w nim wyrażona w praktyce znajdzie zastosowanie wyłącznie do organizatorów transportu osób.

²³ A. Jaworski, *op.cit.* s. 113.

Opis i oszacowanie nieruchomości w sądowym postępowaniu egzekucyjnym – zagadnienia wybrane

Konrad Domiński*

■ 1. Wprowadzenie

Opis i oszacowanie jest kolejnym stadium egzekucji z nieruchomości następującym po jej zajęciu. Celem opisu i oszacowania jest określenie przedmiotu egzekucji oraz ustalenie osób, które jako zainteresowane powinny być uczestnikami postępowania¹.

Opis nieruchomości ma pozwolić ustalić obszar nieruchomości, jej części składowe, przynależności, stan nieruchomości, prawa związane z własnością nieruchomości, a także wszelkie spoczywające na nieruchomości obciążenia mogące wpłynąć na jej wartość lub atrakcyjność².

Oszacowanie nieruchomości zmierza do określenia przez powołanego do tego celu biegłego wartości nieruchomości, budowli i innych urządzeń, przynależności i pożytków oraz praw związanych z własnością nieruchomości. Dokonanie opisu i oszacowania zajętej nieruchomości jest czynnością wnioskową, następuje na wniosek wierzyciela, złożony w określonej formie.

■ 2. Wniosek o dokonanie opisu i oszacowania zajętej nieruchomości

Stosownie do przepisu art. 942 k.p.c., jak i przepisu art. 1013² k.p.c., komornik na wniosek wierzyciela dokonuje opisu i oszacowania zajętej nieruchomości. Przedmiotowy wniosek wierzyciel może złożyć we wniosku egzekucyjnym lub w toku egzekucji.

Bez wniosku wierzyciela komornik nie może przystąpić do opisu i oszacowania, z wyjątkiem sytuacji, gdy postępowanie egzekucyjne wszczęto z urzędu (art. 796 § 2 k.p.c.) oraz w sprawach egzekucji grzywnien, kar pieniężnych, kosztów postępowania (§ 3 egz. grzyw.r.)³.

■ 2.1. Wykazanie umocowania do reprezentowania wierzyciela

Istotne znaczenie w postępowaniu egzekucyjnym ma prawidłowe wykazanie umocowania do reprezentacji osoby składającej wniosek w imieniu wierzyciela. Szczególnie ważne jest to w aspekcie wniosku o opis i oszacowanie nieruchomości, gdyż z praktyki egzekucyjnej wynika, że przedmiotowy wniosek często składany jest przez innego pełnomocnika niż osoba, która składała wniosek o wszczęcie egzekucji.

Zgodnie z art. 89 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c., pełnomocnik obowiązany jest przy pierwszej czynności procesowej dołączyć do akt sprawy pełnomocnictwo z podpisem mocodawcy lub wierzyci-

telny odpis pełnomocnictwa. Na płaszczyźnie postępowania egzekucyjnego niejasność w zakresie dołączania pełnomocnictwa wprowadza brzmienie art. 91 pkt 2 k.p.c. stwierdzającego, że pełnomocnictwo procesowe obejmuje z samego prawa umocowanie do wszelkich czynności dotyczących zabezpieczenia i egzekucji. W praktyce pełnomocnicy często, powołując się na powyższy przepis, nie dołączają pełnomocnictwa. Nie jest to uzasadnione, gdyż uczestnictwo w postępowaniu rozpoznawczym czy wydanie pełnomocnikowi tytułu wykonawczego z określeniem pełnomocnika w treści klauzuli wykonalności lub wskazanie we wniosku egzekucyjnym, iż pełnomocnictwo znajduje się w aktach sądowych, nie zwalnia z obowiązku wynikającego z art. 89 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c. Wobec braku pełnomocnictwa załączonego do wniosku organ egzekucyjny powinien wezwać stronę do uzupełnienia braków formalnych wniosku w terminie tygodniowym, a po bezskutecznym upływie terminu zwrócić wniosek zgodnie z brzmieniem art. 130 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.

Przed zwrotem wniosku pełnomocnikowi, który nie dołączył pełnomocnictwa, nie ma wymogu potwierdzenia przez mocodawcę dokonanej czynności. Postępowanie takie nie jest sprzeczne z uchwałą Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1968 r. III CZP 93/68⁴. Odmienne uważa G. Julek, twierdząc, iż uchwała Sądu Najwyższego nakłada obowiązek potwierdzenia przez mocodawcę czynności dokonanych przez pełnomocnika⁵. Nie sposób się zgodzić z tym poglądem, gdyż Sąd Najwyższy jedynie stwierdził, iż skuteczność prawna czynności procesowych dokonanych przez osobę, która nie może być pełnomocnikiem procesowym, zależy od ich zatwierdzenia przez zainteresowaną stronę. Uchwała dotyczy więc osoby trzeciej niebędącej pełnomocnikiem procesowym, nie należy więc kierować się postulatami uchwały do zachowania się pełnomocników. Stosując wykładnię literalną art. 87 k.p.c., uznać należy, iż przepis ten dotyczy jedynie pełnomocników i tylko oni mają obowiązek – stosownie do przepisu art. 89 § 1 k.p.c. – przedłożenia pełnomocnictwa przy pierwszej czynności procesowej.

W tym miejscu należy zauważyć, iż umocowanie do reprezentacji wierzyciela powinno być należycie wykazane. Jak już wspomniano, szczególnie ważne jest to w przypadku umocowania kilku pełnomocników reprezentujących wierzyciela w różnych etapach egzekucji. Dokumentem potwierdzającym umocowanie jest oryginał pełnomocnictwa lub notarialnie poświadczony odpis pełnomocnictwa.

* Autor jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Śląskiego, Katedry Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego.

¹ M. Tyczka w: E. Wengerek, *Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz do części drugiej Kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 1998, s. 524.

² G. Julke w: *Kodeks postępowania cywilnego. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz*, kier. Z. Szczurek, wyd. 3, Sopot 2005, s. 590.

³ M. Romańska, O. Dumnicka w: *Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz*, pod redakcją J. Ignaczewskiego, C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 337.

⁴ CZP 93/68, OSNC 1969, nr 7–8, poz. 129.

⁵ G. Julke, *Egzekucja z nieruchomości*, Currenda Sp. z o.o., Sopot – maj 2006, s. 74.

Odstępstwem od powyższej reguły jest zapisana w art. 89 § 1 k.p.c. możliwość uwierzytelniania udzielonego pełnomocnictwa przez profesjonalnego pełnomocnika.

W przypadku radców prawnych i adwokatów szczególnie ważne jest, aby pełnomocnictwo uwierzytelnione było zgodnie z brzmieniem art. 6 ust. 3 ustawy o radcach prawnych⁵ lub brzmieniem art. 4 ust. 1b ustawy Prawo o adwokaturze z 26 maja 1982 r.⁷ Uwierzytelnienie takie musi zawierać podpis, datę i oznaczenie miejsca jego sporządzenia, a na żądanie – również godzinę dokonania czynności. W praktyce często spotyka się braki w uwierzytelnieniu poprzez niezamieszczenie na nim daty i miejsca. Uzupelnienie przedmiotowych braków podlega przepisom ogólnym o czynnościach procesowych (art. 130 k.p.c.). Złożenie prawidłowo uwierzytelnionego pełnomocnictwa jest ważne z praktycznego punktu widzenia, gdyż nie przedłuża postępowania.

■ 2.2. Forma wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nieruchomości

Wniosek o dokonanie opisu i oszacowania może być złożony stosownie do art. 760 § 1 k.p.c. na piśmie bądź ustnie do protokołu.

Wniosek złożony na piśmie wymaga uwzględnienia wszystkich elementów, jakie powinno zawierać pismo procesowe (art. 126 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.), natomiast złożony ustnie należy wpisać do protokołu, uwzględniając wymogi art. 809 k.p.c.

Wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nie można złożyć telefonicznie, gdyż – stosownie do wyroku Sądu Najwyższego – wniosek złożony telefonicznie nie wywołuje skutków, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma procesowego⁸.

Wniosek nadany faksem nie spełnia wymogów formalnych pisma procesowego. Nie jest on bowiem opatrzony podpisem jako znakiem własnoręcznym, gdyż nie jest podpisem w rozumieniu art. 126 § 1 k.p.c. podpis wypisany maszyną, odcisnięty stemplem, odbity z matrycy itp. Nie ma żadnych uzasadnionych powodów, aby podpis w rozumieniu przepisów procesowych rozumieć inaczej niż podpis w rozumieniu przepisów prawa cywilnego materialnego⁹.

W przypadku nadania przez wierzyciela wniosku o opis i oszacowanie faksem – stosownie do przepisu art. 130 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c. – wnioskodawca zostanie wezwany do uzupełnienia braków formalnych poprzez złożenie podpisu w terminie tygodniowym od daty otrzymania wezwania pod rygorem zwrotu wniosku.

W związku z rozpowszechnieniem się metod składania oświadczeń woli za pomocą środków komunikacji elektronicznej należy jednoznacznie stwierdzić, iż w obecnym stanie prawnym w postaci elektronicznej w postępowaniu egzekucyjnym może zostać złożony jedynie wniosek, o którym mowa w art. 797 § 2 k.p.c., tj. wniosek o wszczęcie egzekucji złożony do komornika za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego elektroniczne postępowanie upominawcze.

Wobec powyższego, wniosek o dokonanie opisu i oszacowania w formie elektronicznej może zostać złożony tylko w ramach wniosku o wszczęcie egzekucji, złożonego na podstawie art. 797 § 2 k.p.c. Wniosek złożony w innej formie elektronicznej nie wywołuje skutków prawnych.

Wątpliwości w zakresie możliwości składania wniosków w postępowaniu egzekucyjnym w postaci elektronicznej wynikają z treści art. 78 § 2 k.c. oraz ustawy z 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym¹⁰. Art. 78 § 2 k.c. stanowi jednoznacznie, iż oświadczenie woli złożone w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą kwalifikowanego certyfikatu jest równoważne z oświadczeniem woli złożonym w formie pisemnej¹¹. Żaden podmiot nie może odmówić skuteczności prawnej oświadczeniu woli opatrzonemu kwalifikowanym podpisem elektronicznym, chyba że inaczej stanowią przepisy szczególne. Twierdzenie takie opiera się na pełnym zrównaniu dokumentów opatrzonych kwalifikowanym podpisem elektronicznym z dokumentami opatrzonymi podpisem własnoręcznym. Ustawa nie przewiduje w tym względzie żadnych wyjątków¹².

Na tej podstawie można byłoby sądzić, że jeżeli wniosek przesłany listem elektronicznym jest opatrzony bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu – jest on równoważny formie pisemnej. Wobec powyższego, jeśli wniosek taki jest równoważny formie pisemnej, wnioskować należałoby, iż jest on równoważny pismu. Tak więc, wniosek złożony w postaci listu elektronicznego, opatrzony podpisem spełniającym wymogi art. 78 § 2 k.c., należałoby potraktować jako wniosek złożony na piśmie¹³. Wobec powyższego, wniosek taki, jeżeli zawierałby elementy wymagane w art. 126 § 1 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c., spełniać mógłby wymogi pisma procesowego i wywoływałby skutki, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma procesowego.

Powyższa argumentacja nie jest jednak słuszna, gdyż z art. 125 § 2¹ k.p.c. wyraźnie wynika, iż pisma procesowe wnoszą drogą elektroniczną, jeżeli przepis szczególny tak stanowi. Oznacza to, że postać elektroniczna pisma procesowego może być zastosowana wyłącznie do tych czynności procesowych, które są szczegółowo unormowane w ustawie¹⁴. Szczegółowe unormowanie nastąpi dopiero po wydaniu przepisów szczególnych, które będą zawarte w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości. Dotychczas taki akt wykonawczy nie został wydany. Do wydania niniejszego rozporządzenia upoważnia przepis art. 125 § 3¹ k.p.c., który stanowi, iż Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw informatyzacji określi, w drodze rozporządzenia, sposób wnoszenia pism procesowych drogą elektroniczną, mając na względzie skuteczność wnoszenia pism, szczególne wymagania postępowań obsługiwanych przez system teleinformatyczny oraz ochronę praw osób wnoszących pisma. Wydanie powyższego rozporządzenia będzie umożliwiałoby dokonywanie czynności procesowych

⁵ Dz.U. z 2010 r., Nr 10, poz. 65 ze zm.

⁷ Dz.U. z 2009 r., Nr 146, poz. 1188 ze zm.

⁸ II CR 373/66, OSNC1967, nr 10, poz. 186.

⁹ Postanowienie SN z 17 kwietnia 1967 r., II PZ 22/67, LEX nr 6142, z gloszą J. Krajewskiego, NP 1967 r. nr 12, s. 1720.

¹⁰ Dz.U. z 2001 r., Nr 130, poz. 1450.

¹¹ M. Butkiewicz, *Wpływ ustawy o podpisie elektronicznym na formę czynności prawnych*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2003, nr 4, s. 30 i n.,

W. J. Kocot, *Charakter prawny podpisu elektronicznego*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2002, nr 4, s. 36 i n.

¹² R. Podpłoński, *Podpis elektroniczny w prawie cywilnym i administracyjnym*, „Prawo Bankowe” 2003, nr 12, s. 25 i n.

¹³ Odmienne, G. Julke, *Egzekucja.. op.cit.*, s. 73.

¹⁴ K. Kołakowski w: *Kodeks postępowania cywilnego*, tom I, pod redakcją K. Piaseckiego, C.H. Beck, Warszawa 2006, s. 490, S. Cieślak, *Formalizm postępowania cywilnego*, C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 224.

wych w postaci elektronicznej¹⁵. Powyższe uregulowanie dotyczy również postępowania egzekucyjnego poprzez zastosowanie art. 13 § 2 k.p.c. Obecnie w postępowaniu egzekucyjnym umożliwiono jedynie na mocy art. 797 § 2 k.p.c. złożenie do komornika wniosku o wszczęcie egzekucji za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego elektroniczne postępowanie upominawcze.

Konkludując, należy stwierdzić, iż art. 78 § 2 k.c. oraz przepisy ustawy z 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym nie stanowią wystarczającej podstawy prawnej do składania wniosków w postępowaniu egzekucyjnym w formie elektronicznej. Wniosek w postępowaniu egzekucyjnym złożony w formie elektronicznej, z wyjątkiem wniosku objętego art. 797 § 2 k.p.c., nie rodzi żadnych skutków prawnych zarówno procesowych, jak i materialnoprawnych.

■ 2.3. Załączniki do wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nieruchomości

Wraz z wnioskiem o przystąpienie do opisu i oszacowania nieruchomości stosownie do art. 943 k.p.c. należy złożyć wyciąg, a w razie potrzeby odpis księgi wieczystej albo zaświadczenie sądu wystawione na podstawie zbioru dokumentów prowadzonego dla nieruchomości, zawierające wskazanie jej właściciela i wykaz ujawnionych w tym zbiorze obciążeń, jeżeli zaś nieruchomość jest objęta katastrzem nieruchomości – także odpowiedni wyciąg. We wniosku należy również wskazać miejsce zamieszkania uczestników postępowania. Jeżeli nieruchomość nie ma księgi wieczystej, wierzyciel powinien złożyć inny dokument stwierdzający własność dłużnika.

Przepis powyższy traktuje, iż przy wniosku należy złożyć dokumenty świadczące o prawie własności dłużnika do nieruchomości, obciążeniach oraz miejscu zamieszkania uczestników. W przepisie stwierdzono, iż odpis księgi wieczystej należy złożyć w razie potrzeby, jednak z praktycznego punktu widzenia należy uznać, iż zasadniczym dokumentem, na którym będzie opierał się opis i oszacowanie, powinna być księga wieczysta urzędzona dla nieruchomości.

Ustawodawca w art. 943 k.p.c. zastrzegł konieczność złożenia odpisu księgi wieczystej i wskazania uczestników postępowania dopiero przy wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nieruchomości. Jednak względy praktyczne i cel egzekucji przemawiają za koniecznością ich przedłożenia bądź wskazania przy wniosku o wszczęcie egzekucji¹⁶. Komornik już przy wszczęciu egzekucji powinien wiedzieć, czy nieruchomość stanowi część majątku dłużnika czy jest współwłasnością małżonków i czy można do niej stosować przepisy o uproszczonej egzekucji z nieruchomości.

Ustawa wskazuje, iż dokumentów wymienionych w art. 943 § 1 i § 2 k.p.c. od właściwych organów może żądać również komornik. W doktrynie podkreśla się, że w razie trudności z uzyskaniem takich dokumentów wierzyciel może zwrócić się do komornika o zażądanie ich w drodze urzędowej, a ostatecznie nawet skorzystać z powództwa o ustalenie z art. 189 k.p.c.¹⁷. Uznać jednak należy, że sytuacja taka jest wyjątkowa i może mieć zastosowanie w szczególnie uzasadnionych przypadkach.

■ 2.4. Skutki braku wniosku o dokonanie opisu i oszacowania nieruchomości

Brak stosownego wniosku skutkuje umorzeniem postępowania egzekucyjnego z nieruchomości z mocy samego prawa (art. 823 k.p.c.), albowiem jest to czynność niezbędna do dalszego prowadzenia postępowania. Roczny termin przewidziany w art. 823 k.p.c. rozpoczyna się od dnia dokonania ostatniej czynności egzekucyjnej, tj. od zajęcia nieruchomości (art. 923 k.p.c.), a w razie zawieszenia postępowania – od ustania przyczyny zawieszenia¹⁸.

Należy zauważyć, iż przymus złożenia wniosku o dokonanie opisu i oszacowania w celu prowadzenia dalszej egzekucji z nieruchomości nie rodzi obowiązku pouczenia, przez komornika o konieczności złożenia przedmiotowego wniosku, wierzycieli, którym przysługuje uprawnienie złożenia takiego wniosku, a którzy występują w sprawie bez profesjonalnego pełnomocnika (art. 5 k.p.c. w zw. z art. 13 k.p.c.).

■ 3. Termin sporządzenia opisu i oszacowania nieruchomości

■ 3.1. Wyznaczenie terminu sporządzenia opisu i oszacowania

Stosownie do art. 942 k.p.c., po upływie terminu określonego w wezwaniu dłużnika do zapłaty długu komornik na wniosek wierzyciela dokonuje opisu i oszacowania zajętej nieruchomości.

Natomiast zgodnie z art. 945 § 3 k.p.c., zawiadomienia i obwieszczenia o terminie opisu i oszacowania powinny być dokonane nie później niż na dwa tygodnie przed rozpoczęciem opisu.

Analizując powyższe przepisy, można stwierdzić, iż opis i oszacowanie nieruchomości może nastąpić najwcześniej po upływie jednego miesiąca od zajęcia nieruchomości¹⁹. Miesięczny termin przystąpienia do opisu i oszacowania od zajęcia nieruchomości wynika z okresu dwóch tygodni, wyznaczonego dłużnikowi przez komornika w wezwaniu do zapłaty długu (art. 923 k.p.c.) oraz dwutygodniowego okresu zawiadomienia strony o opisie (art. 945 § 3 k.p.c.).

Należy jednak pamiętać, iż zachowanie ustawowych terminów wynikających z art. 942 k.p.c. i art. 945 § 3 k.p.c. wymaga dowodu skutecznego doręczenia stronom zarówno zawiadomienia o wszczęciu egzekucji z nieruchomości i wezwania do zapłaty długu, jak i zawiadomień i obwieszczeń o terminie opisu i oszacowania nieruchomości.

W praktyce trudno jest w terminie miesięcznym od zajęcia nieruchomości dokonać opisu i oszacowania nieruchomości, gdyż dłużnik często, starając się przedłużyć czas trwania egzekucji, nie odbiera kierowanej do niego korespondencji. W celu skutecznego doręczenia dłużnikowi pism konieczne jest dokonanie dwukrotnego awizo przesłanego listu, co może opóźnić doręczenie każdego listu przynajmniej o 14 dni²⁰. Wobec powyższego, nieodbieranie korespondencji przez dłużnika spowoduje opóźnienie dokonania opisu i oszacowania nieruchomości co najmniej o cztery tygodnie. W tym miejscu należy zauważyć, iż początek dwutygodniowego terminu do zapłaty długu przez dłużnika roz-

¹⁵ M. Leśniak, *Wykorzystanie komunikacji elektronicznej w postępowaniu sądowym w: Prawne i ekonomiczne aspekty komunikacji elektronicznej*, pod redakcją J. Gołaczyńskiego, LexisNexis, Warszawa 2003, s. 372.

¹⁶ J. Świeczkowski w: *Kodeks postępowania cywilnego. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz*, kier. Z. Szczurek, wyd. 3, Sopot 2005, s. 541.

¹⁷ Komentarz do art. 943 Kodeksu postępowania cywilnego w: Bodio J., Demendecki, T., Jakubecki A., Marcewicz O., Telenga P., Wójcik M.P., *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Oficyna, 2008, wyd. III.

¹⁸ G. Julke w: *Egzekucja sądowa w Polsce*, kier. Z. Szczurek, Currenda, Sopot 2007, s. 622.

¹⁹ R. Kowalkowski w: *Egzekucja sądowa w sprawach cywilnych*, kier. Z. Szczurek, Sopot 1995, s. 437.

²⁰ § 6 do § 10 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 12 października 2010 r. w sprawie szczegółowego trybu doręczania pism sądowych przez pocztę w postępowaniu cywilnym. (Dz.U. z 2010 r. Nr 190 poz. 1277).

poczyna się w chwili zajęcia nieruchomości wobec dłużnika stosownie do brzmienia art. 923 k.p.c.

Nieruchomość w stosunku do dłużnika zajęta jest z chwilą doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty długu. Doręczenie następuje na podstawie przepisów art. 131–147 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c. Wobec powyższego, można wnioskować, iż chwilą zajęcia nieruchomości będzie potwierdzenie odbioru pisma osobiście przez adresata, jego pełnomocnika (art. 133 § 3 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.) lub przez dorosłego domownika, administrację domu, dozorcę domu, sołtysa (jeżeli osoby te nie są przeciwnikami adresata w sprawie i podjęły się oddania mu pisma art. 138 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.). Chwilą zajęcia będzie również adnotacja doręczającego o dacie doręczenia i przyczynach braku podpisu adresata (art. 142 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.).

Odmienne sposób doręczenia, a co za tym idzie – chwilę dokonania zajęcia przedstawia K. Korzan, twierdząc, iż do doręczenia dłużnikowi wezwania dochodzi w momencie nadania wezwania w placówce pocztowej (art. 165 § 2 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.)²¹. Nie sposób zgodzić się z tym poglądem, gdyż za moment doręczenia rozumie się doręczenie dokonane w sposób właściwy (do rąk adresata) lub zastępczy (określony w art. 138 i 139 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.), domniemując, że dotarło do adresata. Ponadto, złożenie wezwania dla dłużnika w placówce pocztowej kłóciłoby się z teorią dojścia oświadczenia woli, które ma być złożone innej osobie. Teoria ta znajduje wyraz w treści art. 61 k.c., stanowiącego, iż oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią. Stosownie do tego nie wystarcza samo wysłanie listu. Jednakże nie jest konieczne zapoznanie się adresata z treścią, wystarczy przyjęcie listu²².

Konkludując, należy stwierdzić, iż termin opisu i oszacowania trzeba wyznaczyć, biorąc pod uwagę nie tylko terminy zawarte w art. 942 k.p.c. i art. 945 § 3 k.p.c., ale również okres związany ze skutecznym doręczeniem pism.

■ 3.2. Dokonanie zawiadomień i obwieszczeń o terminie sporządzenia opisu i oszacowania

Art. 945 § 1 k.p.c. stanowi, iż o terminie opisu i oszacowania komornik zawiadamia znanych mu uczestników.

Opis i oszacowanie oznacza czynność komornika polegającą na ustaleniu na posiedzeniu jawnym stanu faktycznego i prawnego nieruchomości, jej wartość oraz czynność będącą efektem powyższych ustaleń, tj. postanowienie komornika o opisie i oszacowaniu²³. Wobec powyższego, celowe byłoby wprowadzenie rozróżnienia terminologicznego dla poszczególnych czynności, chociażby w celu uniknięcia wątpliwości co do przedmiotu zaskarżenia. Przedmiotem skargi może być bowiem zarówno czynność polegająca na wyznaczeniu posiedzenia w celu dokonania opisu i oszacowania, jak i sam efekt końcowy tego posiedzenia. W istocie więc art. 945 § 1 k.p.c. mógłby stanowić o terminie posiedzenia wyznaczonego dla dokonania opisu i oszacowania²⁴.

Grupa uczestników postępowania wymieniona jest w art. 922 k.p.c. Komornik zawiadamia znanych mu uczestników, przysyłając

stosowne zawiadomienia pod ich adresy podane przez wierzyciela lub dokonując doręczeń do rąk kuratora ustanowionego w myśl art. 928 k.p.c. Ten obowiązek komornika ma na celu zapewnienie ochrony praw uczestników postępowania poprzez stworzenie im możliwości uczestniczenia w czynności opisu i oszacowania nieruchomości²⁵. Niepowiadomienie znanych uczestników postępowania o terminie opisu i oszacowania nieruchomości powinno skutkować stosownie do przepisu art. 763 k.p.c. zawiadomieniem ich o ukończeniu opisu i oszacowania nieruchomości.

Wobec treści art. 945 § 2 k.p.c. komornik wzywa przez obwieszczenie publiczne w budynku sądowym i w lokalu wójta (burmistrza, prezydenta miasta) uczestników, o których nie ma wiadomości, oraz inne osoby, które roszczą sobie prawa do nieruchomości i przedmiotów razem z nią zajętych, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa.

Zaniechanie dokonania zawiadomień i obwieszczeń, o których mowa w art. 945 k.p.c., nie powoduje nieważności opisu i oszacowania, niemniej jednak czynność tak przeprowadzona jest wadliwa i może zostać uchylona w trybie skargi na czynności komornika, jeżeli uchybienie to miało istotny wpływ na opis i oszacowanie nieruchomości²⁶.

■ 4. Wydzielenie części nieruchomości

Art. 946 § 1 k.p.c. stanowi, iż na wniosek wierzyciela lub dłużnika, zgłoszony nie później niż podczas opisu i oszacowania, jak również z urzędu, może być wystawiona na licytację wydzielona część zajętej nieruchomości, której cena wywołania wystarcza na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego. O wydzieleniu rozstrzyga komornik po oszacowaniu nieruchomości. W razie wydzielenia części, dalsze postępowanie co do reszty nieruchomości będzie zawieszane do czasu ukończenia licytacji wydzielonej części.

Powyższy przepis dopuszcza możliwość ograniczenia egzekucji poprzez wydzielenie z zajętej nieruchomości jej części wystarczającej na pokrycie roszczenia wierzyciela egzekwującego, pozostaje on w korelacji z art. 799 k.p.c., który traktuje, iż spośród kilku sposobów egzekucji wierzyciel powinien zastosować najmniej uciążliwy dla dłużnika oraz jeżeli egzekucja z jednej części majątku dłużnika wystarcza na zaspokojenie wierzyciela, dłużnik może żądać zawieszenia egzekucji z pozostałej części majątku. Wydzielenie części nieruchomości nastąpi z urzędu po oszacowaniu nieruchomości albo na wniosek wierzyciela lub dłużnika złożony najpóźniej do chwili ukończenia protokołu opisu i oszacowania. Określenie w przepisie jedynie końcowego terminu złożenia wniosku sugeruje, iż niniejszy wniosek może zostać złożony przez wierzyciela już we wniosku o wszczęcie egzekucji lub we wniosku o dokonanie opisu i oszacowania, natomiast przez dłużnika od chwili zajęcia nieruchomości.

O wydzieleniu lub odmowie wydzielenia części nieruchomości do licytacji decyduje komornik, wydając stosowne postanowienie, na które przysługuje na ogólnych zasadach skarga na czynności komornika (art. 767 k.p.c.). Na postanowienie sądu wydane w przedmiocie skargi przysługuje zażalenie (art. 946 § 2 k.p.c.). Sądy: rejonowy, oceniając zasadność skargi na czynności wydzielenia bądź odmowy wydzielenia części nieruchomości do licytacji, a okręgowy, oceniając zasadność zażalenia na postano-

²¹ K. Korzan, *Sądowe postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne w sprawach cywilnych*, PWN, Warszawa 1986, s. 302.

²² K. Piasecki, *Kodeks cywilny. Księga pierwsza. Część ogólna. Komentarz* (do art. 61 k.c.), Zakamycze, 2003.

²³ A. Barańska w: *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, pod red. K. Piasecki, t. 3, wyd. 3, Warszawa 2002, s. 202.

²⁴ G. Julke w: *Egzekucja sądowa w Polsce*, pod kierunkiem Z. Szczurek, Currenda, Sopot 2007, s. 625.

²⁵ A. Hycaj, *Egzekucja praktyczna*, WSKiZ, Poznań 2004, s. 302.

²⁶ R. Kowalkowski, *Opis i oszacowanie nieruchomości*, „Problemy Egzekucji Sądowej” 1994, nr 5, s. 69 i n.

wienie sądu rejonowego, powinny zważyć, że warunkiem, na podstawie którego wydzielona część nieruchomości będzie wystawiona na licytację, jest to, aby cena oszacowania wydzielonej części wystarczyła na zaspokojenie wierzyciela (wszystkich wierzycieli) wraz z kosztami²⁷.

Koncepcja umożliwiająca wydzielenie z nieruchomości jej części o wartości, która wystarcza na zaspokojenie roszczenia wierzyciela egzekwującego natrafia w literaturze na spór dotyczący dwóch aspektów: wartości, jaką powinna przedstawiać wydzielona część nieruchomości oraz zawieszenia postępowania co do reszty nieruchomości.

Zgodnie z przepisem, wartość wydzielonej części nieruchomości ma wystarczyć na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego. Według jednego poglądu, jeżeli cena uzyskana z części nieruchomości wystarczy na zaspokojenie wszystkich prowadzących egzekucję wierzycieli oraz zgłoszonych należności uprzywilejowanych, korzystających z pierwszeństwa przed nimi, komornik umarza postępowanie co do reszty nieruchomości²⁸. Według innego poglądu, aby cena wywołania wystarczyła na zaspokojenie wierzyciela egzekwującego, uwzględnić musi prawa wierzycieli mających pierwszeństwo, a także ewentualne wierzytelności wierzycieli, którzy mogą zgłosić swe prawa przy podziale sumy uzyskanej z egzekucji w trybie art. 1036 k.p.c. Nieuwzględnienie tych wierzycieli spowoduje, iż choć nominalnie cena wywołania wydzielonej części nieruchomości będzie się równać lub przewyższać wierzytelność prowadzącego egzekucję wierzyciela, nie zapewni jego zaspokojenia²⁹.

Biorąc pod uwagę literalną wykładnię art. 946 k.p.c., jak również przepisy o podziale kwoty uzyskanej z egzekucji, unormowane w art. 1025 k.p.c. i 1026 k.p.c., a także ekonomikę prowadzenia postępowania egzekucyjnego, należy przychylić się do poglądu, iż w cenie wywołania wydzielonej części zajętej nieruchomości należy uwzględnić również kwoty konieczne na zaspokojenie wierzycieli zgłaszających swe prawa na zasadach art. 1036 k.p.c.

Różnica poglądów wiąże się również z aspektem zawieszenia postępowania egzekucyjnego w przypadku wydzielenia części nieruchomości. Art. 946 § 3 k.p.c. stanowi, że w razie wydzielenia części, dalsze postępowanie co do reszty nieruchomości będzie zawieszane do czasu ukończenia licytacji wydzielonej części.

Według jednego poglądu, taka treść artykułu wpływa na konieczność wydania przez komornika postanowienia o zawieszeniu egzekucji co do niewydzielonej części nieruchomości³⁰, według innego, zawieszenie postępowania egzekucyjnego jest jedynie konsekwencją wydzielenia części nieruchomości³¹. Biorąc pod uwagę powyższe, należy przychylić się do konieczności wydania przez komornika postanowienia o zawieszeniu postępowania egzekucyjnego co do niewydzielonej części nieruchomości, gdyż art. 946 § 3 k.p.c. nie daje delegacji do stwierdzenia zawieszenia postępowania egzekucyjnego z mocy prawa wobec niewydzielonej części nieruchomości. Delegację taką można zna-

leżać np. w art. 173 k.p.c. lub w art. 146 prawa upadłościowego i naprawczego.

■ 5. Protokół opisu i oszacowania nieruchomości

Szczegółowy sposób sporządzenia protokołu opisu i oszacowania nieruchomości unormowany jest w art. 947 k.p.c. oraz rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 9 marca 1968 r. w sprawie czynności komorników³².

Sporządzenie protokołu opisu i oszacowania nieruchomości należy do wyłącznych kompetencji komornika. Komornik może jedynie zlecić biegłemu dokonanie czynności niezbędnych do sporządzenia oszacowania nieruchomości.

Podpisanie przez komornika protokołu opisu i oszacowania wyznacza moment ukończenia tego stadium egzekucji³³.

Zgodnie z art. 950 k.p.c., termin do zaskarżania opisu i oszacowania wynosi dwa tygodnie i liczy się od dnia jego ukończenia. Na postanowienie sądu przysługuje zażalenie. Należy zwrócić uwagę, iż powyższy termin został wprowadzony ustawą o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw z 16 września 2011 r.³⁴. Art. 9 przedmiotowej ustawy stanowi, iż przepisy ustawy stosuje się do postępowań wszczętych po dniu jej wejścia w życie, tj. po 3 maja 2012 r. Niniejsza regulacja powoduje w postępowaniach wszczętych do 3 maja 2012 r. stosowanie tygodniowego terminu zaskarżania opisu i oszacowania wynikającego z poprzedniego brzmienia art. 950 k.p.c. w zw. z art. 767 § 1 i § 4 k.p.c.

Legitymowani do wniesienia skargi są wszyscy, którzy zostali dotknięci czynnościami lub zaniechaniami komornika. Krąg uprawnień obejmuje więc nie tylko strony i uczestników postępowania, ale wszystkie osoby, które wykażą interes prawny³⁵.

Jeżeli w stanie nieruchomości pomiędzy sporządzeniem opisu i oszacowania a terminem licytacyjnym zajdą istotne zmiany, na wniosek wierzyciela lub dłużnika może nastąpić dodatkowy opis i oszacowanie (art. 951 k.p.c.). Sam upływ czasu nie powoduje dezaktualizacji opisu i oszacowania³⁶. Poprzez zmiany w stanie nieruchomości rozumieć należy także zmiany rynkowej wartości nieruchomości, niezależnie od tego, z jakich wynikają przyczyn³⁷.

■ 6. Podsumowanie

Etap egzekucji z nieruchomości, jakim jest opis i oszacowanie, ma na celu sporządzenie protokołu opisu i oszacowania, który szczegółowo określa zajętą nieruchomość, uwzględniając wszelkie jej istotne elementy oraz wartość nieruchomości.

Opis i oszacowanie nieruchomości dokonywane są na wniosek wierzyciela złożony w określonej formie.

Oszacowanie sporządzane jest przez powołanego biegłego, a opisu nieruchomości dokonuje komornik na podstawie art. 947 k.p.c. oraz rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 9 marca 1968 r. w sprawie czynności komorników.

Termin do zaskarżania opisu i oszacowania wynosi dwa tygodnie i liczy się od dnia jego ukończenia.

²⁷ H. Pietrzkowski, *Metodyka pracy sędziego w sprawach cywilnych*, LexisNexis, Warszawa 2011, s. 822.

²⁸ M. Tyczka: *op.cit.*, s. 533.

²⁹ G. Julke w: *Kodeks postępowania cywilnego. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz*, kier. Z. Szczurek, wyd. 3, Sopot 2005, s. 599.

³⁰ J. Jagieła, *Wybrane zagadnienia dotyczące zawieszenia i umorzenia postępowania egzekucyjnego*, „Problemy Egzekucji” 1999, nr 2, s. 45.

³¹ A. Barańska, *op.cit.*, s. 213.

³² Dz.U. z 1968 r., Nr 10, poz. 52.

³³ A. Cudak, *Termin do wniesienia skargi na czynności komornika*, „Przegląd Sądowy” 1998, nr 3, s. 46 i n.

³⁴ Dz.U. z 2011 r., Nr 233, poz. 1381.

³⁵ P. Biezuński, M. Biezuński, *Egzekucja z nieruchomości. Zagadnienia teorii i praktyki*, Difin, Warszawa 2010, s. 72.

³⁶ Postanowienie SN z 4 lutego 1977 r. (III CRN 239/76), OSNC 1977/11/217, Lex nr 2124.

³⁷ Postanowienie SN z 23 kwietnia 1998 r. (I KKN 639/97), Lex nr 50629.

Opinia o możliwości zastępstwa radcy prawnego przed sądami i innymi organami przez aplikantów, którzy otrzymali zaświadczenia o ukończeniu aplikacji

Tomasz Sobel*

Przepisy art. 35¹ ust. 1 i 2 ustawy o radcach prawnych pozwalają aplikantowi radcowskiemu na zastępowanie radcy prawnego przed sądami rejonowymi, organami ścigania oraz administracji publicznej po upływie 6 miesięcy od rozpoczęcia aplikacji, zaś po upływie następnego roku aplikant zyskuje prawo występowania także przed innymi sądami (z wyłączeniem najwyższych organów władzy sądowniczej w Polsce). Według art. 35¹ ust. 4 ustawy o radcach prawnych aplikant może również sporządzać i podpisywać pisma procesowe z upoważnienia radcy prawnego (z wyłączeniem apelacji, skargi kasacyjnej oraz skargi konstytucyjnej). Powyższa regulacja ustanawia zatem uprawnienia aplikanta radcowskiego, tj. ich istnienie przysługuje wyłącznie osobie, która taki status posiada.

Aplikantem radcowskim zostaje się na skutek ostatecznej uchwały właściwej rady okręgowej izby radców prawnych o wpisie na listę aplikantów (art. 33 ust. 3 ustawy o radcach prawnych). Związany zostaje więc z mocy decyzji administracyjnej, do której zalicza się wskazana uchwała, stosunek administracyjnoprawny aplikanta radcowskiego z macierzystą korporacją zawodową. Stosunek ten, oczywiście, może na skutek różnych zdarzeń prawnych, w tym upływu czasu, wygasnąć. Dzieje się tak w przypadkach określonych art. 37 ustawy o radcach prawnych, który przewiduje przesłanki skreślenia aplikanta z listy aplikantów, do których nie należy ukończenie aplikacji¹.

Ustawa nie przewiduje zaś wydawania uchwał – decyzji w przedmiocie wygaśnięcia statusu aplikanta lub skreślenia z listy aplikantów z przyczyny ukończenia aplikacji. Co więcej, z ustawy nie można wyprowadzić wniosku, że ukończenie aplikacji jest równoznaczne z wygaśnięciem z mocy prawa statusu aplikanta (stosunku aplikant – okręgowa izba radców prawnych). Czym innym bowiem – wedle ustawy – jest pojęcie aplikacji radcowskiej, a czym innym sam status aplikanta radcowskiego. Ustawa o radcach prawnych wyraźnie te kwestie

rozróżnia. Otóż, powołać w tym zakresie należy następujące przepisy tej ustawy:

art. 32.

1. Celem aplikacji radcowskiej jest przygotowanie aplikanta do należytego i samodzielnego wykonywania zawodu radcy prawnego.

2. Aplikacja radcowska rozpoczyna się 1 stycznia każdego roku i trwa trzy lata.

3. Aplikację radcowską odbywa się w kancelarii radcy prawnego, w spółce radców prawnych lub radców prawnych i adwokatów lub w jednostkach organizacyjnych.

Aplikantem radcowskim zostaje się na skutek ostatecznej uchwały właściwej rady okręgowej izby radców prawnych o wpisie na listę aplikantów (art. 33 ust. 3 ustawy o radcach prawnych).

3a. Aplikanci odbywają w trakcie pierwszego roku aplikacji szkolenie z zakresu działania sądownictwa powszechnego i prokuratury. Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych zawiera co roku z Dyrektorem Krajowego Centrum Szkolenia Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury porozumienie w sprawie odbywania przez aplikantów szkolenia z zakresu działania sądownictwa powszechnego i prokuratury, w którym ustala się plan szkolenia, mając na uwadze zarówno praktyczne, jak i teoretyczne zapoznanie aplikantów ze sposobem funkcjonowania sądownictwa po-

* Autor jest aplikantem radcowskim w OIRP Wrocław oraz doktorantem w Zakładzie Publicznego Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹ Art. 37 ust. 1 ustawy o radcach prawnych przewiduje, że aplikanta radcowskiego skreśla się z listy aplikantów radcowskich: 1) w wypadkach, o których mowa w art. 29 pkt 1, 3–6 ustawy o radcach prawnych, stosowanych odpowiednio; 2) z powodu niezakończenia przez niego bez usprawiedliwionej przyczyny aplikacji radcowskiej w terminie, o którym mowa w art. 32 ust. 2 tej ustawy, a ponadto wg ust. 2 tego przepisu rada okręgowej izby radców prawnych może skreślić aplikanta radcowskiego z listy aplikantów radcowskich, jeżeli stwierdzi jego nieprzydatność do wykonywania zawodu radcy prawnego. Inaczej mówiąc, w przepisie tym chodzi o możliwość następczego uchylenia wzmiankowanego stosunku administracyjnoprawnego.

wszechnego i prokuratury, sposób jego odbywania i czas trwania, a także wysokość wynagrodzenia za przeprowadzenie szkolenia.

4. Aplikantowi, po odbyciu aplikacji radcowskiej, o której mowa w ust. 2, właściwa rada okręgowej izby radców prawnych wydaje zaświadczenie o ukończeniu aplikacji radcowskiej.

art. 35. do obowiązków aplikanta radcowskiego należy:

- 1) uczestniczenie w przewidzianych programem zajęciach teoretycznych i praktycznych;
- 2) samodzielne pogłębianie wiedzy prawniczej i praktycznych umiejętności zawodowych;
- 3) przestrzeganie dyscypliny szkolenia i pracy;
- 4) przystąpienie do egzaminu radcowskiego w wyznaczonym terminie.

art. 36²...

2. aplikanci radcowscy składają wniosek do komisji egzaminacyjnej na obszarze właściwości rady okręgowej izby radców prawnych, w której odbyli aplikację radcowską. Osoby uprawnione do przystąpienia do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji składają wniosek do komisji egzaminacyjnej na obszarze właściwości rady okręgowej izby radców prawnych właściwej ze względu na ich miejsce zamieszkania. Rady okręgowych izb radców prawnych co roku, w terminie 7 dni od dnia zakończenia aplikacji, przekazują właściwej terytorialnie komisji egzaminacyjnej oraz Ministrowi Sprawiedliwości listę osób, które odbyły aplikację radcowską.

Wyraźnie i niewątpliwie powyższe przepisy wskazują, że to aplikant radcowski przystępuje do egzaminu radcowskiego, a nie osoba niezwiązana z korporacją żadnym stosunkiem. Innymi słowy, status aplikanta nie gaśnie z chwilą otrzymania przez niego zaświadczenia o ukończeniu aplikacji, lecz trwa dłużej. Z przepisów też wynika, że sama aplikacja radcowska jest tylko ciągłym (obecnie trzyletnim) procesem kształcenia przyszłych radców

Status aplikanta nie gaśnie z chwilą otrzymania przez niego zaświadczenia o ukończeniu aplikacji, lecz trwa dłużej.

prawnych – aplikantów, polegającym na wielu rodzajach zajęć praktycznych i teoretycznych (szkolenia, wykłady, obowiązkowe praktyki w sądach, kancelariach, urzędach etc.). Nie jest powiedziane w ustawie, że status aplikanta trwa tak długo, jak jego szkolenie, tj. aplikacja. Przeciwnie, wywieść należy, że ukończenie procesu szkolenia (aplikacji) jest tylko jednym z etapów (choć jednym z ostatnich) ciągłego stosunku administracyjnoprawnego łączącego aplikanta z izbą. Powtórzyć należy, że to aplikant, a nie ktokolwiek inny, ma obowiązek przystąpić do egzaminu radcowskiego oraz iż to aplikant, a nie osoba trzecia, jest ograniczony w możliwości złożenia wniosku o przystąpienie do egza-

minu radcowskiego tylko do komisji z obszaru izby, w której odbył aplikację i wreszcie to aplikantowi wydaje się zaświadczenie o ukończeniu aplikacji.

Nie można jednak twierdzić, że status aplikanta po zakończeniu szkolenia (aplikacji) trwa dalej bez żadnych ram czasowych. Otóż, ramy te wywieść należy z cytowanego wyżej art. 35 pkt 4 ustawy o radach prawnych – jeśli bowiem ostatnim obowiązkiem aplikanta radcowskiego jest przystąpienie do egzaminu radcow-

Jeśli ostatnim obowiązkiem aplikanta radcowskiego jest przystąpienie do egzaminu radcowskiego, to ten egzamin wyznacza końcowy termin istnienia statusu aplikanckiego, a tym samym określa czas korzystania z uprawnień z art. 35¹ ustawy.

skiego, to ten egzamin wyznacza końcowy termin istnienia statusu aplikanckiego, a tym samym określa czas korzystania z uprawnień z art. 35¹ ustawy.

Egzamin radcowski uregulowany został w przepisach art. 36 i nast. ustawy o radach prawnych jako sformalizowana procedura kończąca się uchwałą komisji egzaminacyjnej w sprawie wyniku egzaminu radcowskiego (art. 36⁶ ust. 2 ustawy o radach prawnych). Data ostateczności (art. 16 § 1 k.p.a.) tej uchwały wyznacza dopiero utratę z mocy prawa statusu aplikanta. Wówczas można by upatrywać możliwości działania przez radę izby na podstawie art. 162 § 1 pkt 1 k.p.a., tj. stwierdzić wygaśnięcie decyzji – uchwały o wpisie na listę aplikantów.²

Jeśli natomiast aplikant nie wypełniłby ustawowego obowiązku i nie przystąpił do egzaminu, wówczas jego status gaśnie z mocy prawa wraz z terminem składania wniosków o przystąpienie do tego egzaminu (lub ewentualnie terminem do uzupełnienia braków formalnych wskazanego wniosku, których aplikant by nie uzupełnił).

Wywodzenie z faktu otrzymania zaświadczenia o ukończeniu aplikacji jakichś skutków prawnych, a zwłaszcza pozbawienie, z mocy tego dokumentu, statusu aplikanta, przy braku takiego skutku wprost ustanowionego ustawą, jest wysoce nieuprawnione. Zaświadczenie nie jest dokumentem prawotwórczym, jest jedynie oświadczeniem wiedzy (nigdy woli) organu administracji. Stwierdza jedynie, że zaistniały jakieś fakty (art. 217 k.p.a.), a nie prawa lub obowiązki – te kształtowane są decyzjami administracyjnymi. Zresztą, wskazane jest w treści takiego zaświadczenia, że rada okręgowej izby radców prawnych, na podstawie art. 32 ust. 4 ustawy o radach prawnych, zaświadcza, iż dana osoba odbyła aplikację radcowską. Co więcej – zgodnie z regulaminem jej odbywania, tj. stosowną uchwałą Krajowej Rady Radców Prawnych w tym przedmiocie. Innymi słowy, organ izby stwierdza, że zaszły określone fakty, tj. ukończona została aplikacja radcowska,

² Art. 162 § 1 pkt 1 k.p.a. stanowi, że organ administracji publicznej, który wydał decyzję w pierwszej instancji, stwierdza jej wygaśnięcie, jeżeli decyzja stała się bezprzedmiotowa, a stwierdzenie wygaśnięcia takiej decyzji nakazuje przepis prawa albo gdy leży to w interesie społecznym lub w interesie strony. Przepis ten określa następczą bezprzedmiotowość decyzji administracyjnej – na skutek zdarzeń, jakie zaszły po jej wydaniu. Do takich zdarzeń należy także wygaśnięcie z mocy prawa stosunku zawiązanego pierwotną decyzją (tj. wygaśnięcie statusu aplikanta powodujące bezprzedmiotowość uchwały o wpisie na ich listę). Drugą konieczną przesłanką byłoby w tym przypadku uzasadnienie interesu społecznego w wydaniu decyzji wygaszającej.

bo wszak regulamin jej odbywania odnosi się w znacznej jego części do kwestii szkoleniowych (patronatu, zajęć praktycznych i teoretycznych, zaliczeń i kolokwiów).

Ustawa wyraźnie w wielu miejscach wiąże aplikację z trzyletnim cyklem szkolenia aplikantów (zob. art. 32¹, w którym w ust. 1 ustanawia się, że aplikacja jest odpłatna, zaś w ust. 2, iż koszty szkolenia aplikanta pokrywane są z opłat wnoszonych przez aplikantów; także art. 38 w ust. 1 stanowi, że aplikację prowadzą okręgowe izby radców prawnych, zaś w ust. 3 wskazuje się, iż szkolenie może być organizowane wspólnie z aplikantami adwokackimi). Z kolei egzamin radcowski został pomyślany – co wyraźnie zostało wykazane na podstawie obszernie cytowanych wyżej przepisów – jako ostatni element stosunku aplikanckiego, następujący po aplikacji właściwej – rozumianej jako szkolenie zawodowe. Opisowo więc rzecz ujmując, egzamin ten wieńczy aplikację radcowską (która jest szczególną, szeroko wyróżnioną normatywnie drogą do uzyskania uprawnień radcy prawnego) i przesądza o utracie statusu aplikanta radcowskiego.

Uprawnienia do zastępstwa radcy prawnego są związane z aplikacją (ukierunkowane są na kształcenie zawodowe), lecz ponadto spełniają jeszcze inne praktyczne cele. Mianowicie, chodzi tu o rolę, jaką dają aplikantowi na rynku pracy (wykonywanej w każdej formie zatrudnienia) wskazane uprawnienia. Otóż, możliwość zastępstwa radcy prawnego, który oczywiście pełni nadzór nad czynnościami zawodowymi aplikanta, jest istotnym elementem wyróżniającym aplikanta na tle innych osób z wykształceniem prawniczym, bowiem pozwala mu na szerszy zakres wykonywania prawniczego fachu. Zatem pogląd o zrównaniu osoby, która przeszła szkolenie aplikanckie z osobą, która nawet aplikacji nie rozpoczęła, powodowałby utratę przez aplikanta nabytego przez lata aplikacji statusu zawodowego i ewidentnie obniżał jego pozycję na rynku pracy. Interpretacja taka byłaby więc wysoce niekorzystna dla aplikanta. Wszelkie próby interpretacji ustawy w sposób zawężający uprawnienia określone art. 35¹ są

który nakazywałby zawężająco wyklądać przepisy ustawy o radcach prawnych. Wszak na przykład bezpieczeństwo prawne obywateli i należyta jakość świadczenia usług prawniczych (interes publiczny) nie ucierpi w sytuacji, gdy aplikant radcowski, który ukończył aplikację i wszelkie związane z nią szkolenia zawodowe będzie podejmował czynności procesowe w zastępstwie radcy prawnego.

W konsekwencji całkowicie błędna jest opinia Ministerstwa Sprawiedliwości z 27 stycznia 2012 r., wyrażająca pogląd o niemożności zastępstwa radcy prawnego przez aplikanta, który ukończył szkolenie zawodowe. Opinia ta dość pobieżnie traktuje ustawę o radcach prawnych, a w świetle powyższej argumentacji nie znajduje żadnego pola do obrony. Warto też zaznaczyć, że stanowisko ministerialne zawiera także wzmianki o trafnej wykładni, zbieżnej duchem z powyższą argumentacją, dokonanej przez składy orzekające Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie w wyrokach z 7 września 2011 r., sygn. akt VIII SA/Wa 590/11 oraz z 11 października 2011 r., sygn. akt VI SA/Wa 1204/11. W ostatnim ze wskazanych orzeczeń sąd ten zaznaczył: „niewątpliwie oczekuje się, że w państwie prawa przepisy prawa będą jasne, jednoznaczne i zrozumiałe. Jeżeli jednak tak nie jest, to niejasności i wątpliwości co do treści przepisu prawa nie mogą być interpretowane na niekorzyść strony” (*vide* np. wyrok NSA z 6 maja 1999 r., IV SA 27/97; wyrok NSA OZ w Białymstoku z 6 marca 1996 r., SA/Bk 95/95). Ostateczna ocena omawianych zagadnień przypadnie, oczywiście, sądom powszechnym i innym organom stosującym prawo, jednak właściwa argumentacja z pewnością pomoże przeprowadzić proces wykładni według powyżej przyjętych założeń.

Możliwość zastępstwa radcy prawnego, który pełni nadzór nad czynnościami zawodowymi aplikanta, jest istotnym elementem wyróżniającym aplikanta na tle innych osób z wykształceniem prawniczym

jednak nietrafne ze względu na zasadę wykładania prawa publicznego na korzyść jednostki, w razie ewentualnie pojawiających się wątpliwości interpretacyjnych. Wynika to z konstytucyjnych zasad wolności wykonywania zawodu³ i proporcjonalności w ograniczeniu wszelkich praw i wolności, przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek interesu publicznego, który mógłby uzasadnić inną – zawężającą wykładnię w omawianym zakresie. Administracyjno-procesową podstawę wyważania interesów społecznego (publicznego) i jednostki daje art. 7 k.p.a., a orzecznictwo sądownoadministracyjne w tym zakresie zasadniczo przyjmuje prymat interesu jednostki. Co więcej, w analizowanych kwestiach trudno doszukać się jakiegoś interesu publicznego,

³ Mowa tu, oczywiście, o szeroko pojętym zawodzie prawnika, zgodnie z posiadanym przez aplikanta wyższym wykształceniem prawniczym.

Odpowiedzialność członków zarządu spółki z o.o. na podstawie art. 299 k.s.h.

„Egzekucja z całego majątku spółki, z jego części, a wykazanie bezskuteczności egzekucji.”

Michał Michalczyk*

Istotnym zagadnieniem jest, czy bezskuteczność egzekucji musi obejmować całość majątku spółki czy jedynie część jej majątku. Zarówno w doktrynie¹, jak i orzecznictwie² zdecydowanie dominuje pogląd pierwszy – że zachodzi potrzeba wykazania bezskuteczności z całego majątku. Za stanowiskiem tym przemawia argument o subsydiarności odpowiedzialności członków zarządu, który oznacza, że dopiero wykazanie bezskuteczności egzekucji, a nie jedynie podjęcie próby egzekucji, daje możliwość skorzystania z ochrony zapewnionej w art. 299 k.s.h. Podjęcie egzekucji powinno więc charakteryzować się dochowaniem należytej staranności, by egzekucja przeprowadzona była skutecznie. W praktyce przejawia się to w momencie konstruowania wniosku o przeprowadzenie egzekucji, gdzie obowiązkiem wierzyciela jest wskazanie majątku oraz sposobów dokonania egzekucji. Gdy wierzyciel dochowa należytej staranności przy konstruowaniu wytycznych do prowadzenia egzekucji, a postępowanie okaże się bezskuteczne, to stwierdzić można, że bezskuteczność egzekucji została wykazana.

Kontrargumentem przeciwko potrzebie wykazywania bezskuteczności z całego majątku spółki może być fakt, że nie trzeba prowadzić egzekucji ze wszystkich możliwych składników majątku dłużnika, by uzyskać postanowienie komornika o umorzeniu postępowania egzekucyjnego z uwagi na jej bezskuteczność, które użyte jako dowód bezskuteczności egzekucji z art. 299 k.s.h. otwiera poniekąd drogę do majątku członków zarządu. Poniekąd, gdyż wierzyciel niedochowujący należytej staranności przy prowadzeniu egzekucji, np. poprzez korzystanie tylko z jednego bądź niewykorzystanie wszystkich przysługujących mu w danej chwili sposobów naraża się na zarzut ze strony członka zarządu, jakoby spółka faktycznie dysponowała majątkiem stanowiącym podstawę do zaspokojenia roszczeń wierzyciela. Istnieje duże ryzyko, że zarzut taki okaże się skuteczny właśnie z powodu subsydiarności odpowiedzialności członków zarządu za zobowiązania sp. z o.o.³

W sytuacji tej nie chodzi jednak o wymaganie od wierzyciela, by był specjalistą w zakresie windykacji i poszukiwania majątku dłużnika. Wierzyciel od tego ma komornika, który trudni się zawodowo tego typu czynnościami. Obowiązkiem wierzyciela jest więc zachowanie należytej staranności przy prowadzeniu egzekucji z majątku dłużnej spółki⁴. Gdy możemy stwierdzić, że wierzyciel dochował należytej staranności przy konstrukcji wniosku egzekucyjnego do komornika, tj. wyczerpał wszystkie dostępne sposoby egzekucji, nie ograniczył go w żadnym kierunku, to nie możemy ukarać wierzyciela za to, że na przykład komornik nie odnalazł części majątku, skutecznie „ukrywanej” przez spółkę, a tym samym podniesienie przez członka zarządu zarzutu będącego kontrargumentem przeciwko bezskuteczności egzekucji będzie nieskuteczne. Zarzut ten może być jednak uznany w momencie ograniczenia egzekucji co do sposobu jej prowadzenia⁵.

W tym miejscu należy wyróżnić dwie odrębne sytuacje. W pierwszej członek zarządu podnosi zarzut, że spółka posiadała majątek podlegający egzekucji w trakcie trwania egzekucji. Druga sytuacja występuje, gdy składniki majątku spółki zostały wzbogacone o składnik majątkowy po tym, jak w sposób formalny wykazana została bezskuteczność egzekucji.

Pierwsza sytuacja to taka, w której spółka posiadała majątek podlegający skutecznej egzekucji w trakcie trwania postępowania egzekucyjnego zakończonego bezskutecznością. Na tle tej sytuacji wydaje się, że ta okoliczność może prowadzić do podważenia bezskuteczności egzekucji pomimo posiadania przez wierzyciela stosownego postanowienia komornika (jak wspomniano, nie musi w razie wykazania przez wierzyciela należytej staranności). Kwestią tą zajął się SN w wyroku z 30 maja 2008 r. (III CSK 12/08⁶), gdzie rozpatrywano sprawę, w której proces na mocy art. 299 k.s.h. został wytoczony, mimo iż spółka posiadała w swoim majątku trudno zbywalną nieruchomość, nieobjętą pro-

* Autor jest aplikantem I roku aplikacji radcowskiej w OIRP Kraków.

¹ A.Kappes, *Odpowiedzialność członków zarządu za zobowiązania spółki z o.o.*, Warszawa 2009, A.Mariański, A.Karolak, *Odpowiedzialność członków zarządu spółki z o.o.*, Warszawa 2006.

² Wyrok SN z 8 kwietnia 1999 r., II CKN 261/98, Opubl: Legalis, Wyrok SN z 19 stycznia 2000r., II CKN 682/98, Opubl: Legalis, Wyrok SN z 26 czerwca 2003 r., V CKN 416/01, Opubl: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Cywilna rok 2004, Nr 7–8, poz. 129, str. 146, wyrok SN z 20 października 2005 r., II CK 152/05, Opubl: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Cywilna rok 2006, Nr 7–8, poz. 134, str. 137.

³ Wyrok SN z 8 kwietnia 1999r., II CKN 161/98, Opubl: Legalis, wyrok SN z 19 stycznia 2000 r., II CKN 682/98, Opubl: Legalis.

⁴ A.Kappes, *Odpowiedzialność członków zarządu za zobowiązania spółki z o.o.*, Warszawa 2009, s. 115.

⁵ Odmienne poglądy zawiera wyrok SN z 26 kwietnia 1938 r., C II 2806/37, Zb. Orz. SN 1939, nr 2, poz. 89, gdzie w uzasadnieniu sąd stwierdził, iż do wykazania bezskuteczności egzekucji wystarczy egzekucja z ruchomości, która gwarantuje najszybszą drogę egzekucji, z czym jednak na tle obecnej regulacji nie należy się zgodzić.

wadzoną egzekucją komorniczą. Komornik uznał, że egzekucja z nieruchomości prawdopodobnie okaże się bezowocna, a wierzyciel nie wniósł o prowadzenie egzekucji z problematycznej nieruchomości, co skutkowało umorzeniem postępowania egzekucyjnego. Sądy I i II instancji uznały, że nieruchomości faktycznie pozbawiona jest wartości handlowej, w związku z czym komornik, mimo ustalenia, że spółka jest właścicielem nieruchomości, słusznie umorzył postępowanie egzekucyjne. Tym samym, sądy I i II instancji przyznały zgodnie, że skoro komornik umorzył postępowanie egzekucyjne na mocy art. 824 § 1 pkt 3 k.p.c., to spełniona została przesłanka bezskuteczności egzekucji. Na podstawie powyższego SN ustalił, że przedstawienie takiego dokumentu przez wierzyciela nie pozbawia członków zarządu, ponoszących subsydiarną odpowiedzialność za nieściągalne zobowiązania spółki, możliwości wykazania, że w rzeczywistości egzekucja skierowana została tylko do niektórych składników majątku spółki i nie objęła innych składników, z których egzekucja mogłaby się okazać skuteczna⁷. Dalej sąd w swojej argumentacji powołał się na wyrok SN z 8 grudnia 2006 r. (V CSK 319/06⁸) i stwierdził, że roszczenie z art. 299 k.s.h. należy traktować jako ostateczne zabezpieczenie roszczeń wierzycieli przeciwko spółce. Po stwierdzeniu bezskutecznej egzekucji może okazać się, że wierzyciel może jednak uzyskać zaspokojenie od spółki (w sprawie, w której pogląd ten został sformułowany, po umorzeniu postępowania egzekucyjnego niewypłacalna spółka połączyła się z inną spółką i stan majątkowy dłużnika uległ zasadniczej zmianie), a decydujące znaczenie dla oceny zasadności powództwa z art. 299 k.s.h. ma stan majątkowy spółki – dłużnika istniejący w chwili zamknięcia rozprawy (art. 316 k.p.c.). Podsumowując, Sąd Najwyższy stwierdził, że dla przyjęcia odpowiedzialności członków zarządu na podstawie art. 299 § 1 k.s.h. konieczne jest bezsporne stwierdzenie, że zaspokojenie z majątku spółki nie jest możliwe. Całe powyższe rozważanie sprowadziło się do wysnucia bardzo niebezpiecznej tezy, która głosi, iż: „jeżeli po stwierdzeniu bezskuteczności egzekucji okaże się, że wierzyciel może jednak uzyskać zaspokojenie od spółki z o.o. będącej dłużnikiem, brak podstaw do przyjęcia, że zachowuje on prawo do żądania zaspokojenia od członków jej zarządu na podstawie art. 299 k.s.h.”

Nie sposób zgodzić się ani z wyrokiem SN z 30 maja 2008 r., ani z wyrokiem SN z 8 grudnia 2006 r. Twierdzenie zawarte w ww. tezie jest, oczywiście, sprzeczne z funkcją rozpatrywanego przepisu i oznacza konieczność obiektywnej niemożliwości zaspokojenia w całym okresie prowadzenia postępowania przeciwko członkom zarządu spółki. Zgodnie z tym rozstrzygnięciem, należałoby w trakcie całego postępowania weryfikować, czy egzekucja nadal byłaby bezskuteczna, a wierzyciel przed ostatnim terminem rozprawy powinien ponownie wszcząć egzekucję przeciwko spółce, czekając na jej umorzenie. Rozwiązanie takie nie wspiera wierzyciela, a wręcz stawia go w sytuacji bardzo trudnej, stoi w sprzeczności z celem normy zawartej w art. 299 k.s.h. i powoduje w zasadzie nie potrzebę „wykazania”, ale potrzebę „wykazywania” przesłanki bezskuteczności egzekucji przez cały okres trwania postępowania wytoczonego na mocy art. 299 k.s.h. Warto wziąć także pod uwagę wykładnię językową przepisu, który pozostaje w swojej treści niezmienny od wielu lat. Zgodnie z jego brzmieniem, członkowie

zarządu odpowiadają, jeśli egzekucja „okaże się” bezskuteczna, a nie „okazuje się” przez okres trwania postępowania. Takie rozumienie rozpatrywanej przesłanki prowadziłoby w praktyce do ukrywania majątków przez spółki w trakcie trwania egzekucji i ujawniania ich przez członków zarządu na samym końcu postępowania z art. 299 k.s.h.⁹

Rozpatrując sytuację, którą rozstrzygał wyrokiem SN z 30 maja 2008 r., stwierdzić należy, że sąd słusznie postąpił, uznając w tej sytuacji, że przesłanka bezskuteczności egzekucji nie została spełniona. Inne powinny być jednak przesłanki tej decyzji. Jak wspomniano powyżej, wierzyciel ma za zadanie wszcząć egzekucję i prowadzić ją z zachowaniem należytej staranności. We wspomnianym przykładzie staranność ta nie została zachowana przez wierzyciela. Komornik – zgodnie ze swoją funkcją – odnalazł majątek dłużnika i do wierzyciela należało wszczęcie egzekucji z tego majątku. Tym samym zasługuje na poparcie rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, że wierzyciel, który nie wszczyna egzekucji z wykrytego majątku spółki, nie zasługuje na dodatkową ochronę z 299 k.s.h. Jednak nie prowadzi to do poglądu o obowiązku obiektywnego wykazywania przesłanki bezskuteczności egzekucji przez cały czas trwania postępowania przeciwko członkom zarządu.

Jak wspomniano powyżej, teza SN do wyroku z 30 maja 2008 r. jest bardzo niebezpieczna dla ochronnego celu, jaki ma spełniać art. 299 k.s.h. Zgodnie z jej rozumieniem, wierzyciel, mimo wykazania bezskuteczności egzekucji własnym postępowaniem, może być narażony na pozbawienie ochrony już w momencie, gdy członek zarządu podniesie zarzut, iż w majątku spółki znajduje się niewykryty przez komornika składnik majątku, jak np. weksel, bądź wierzytelności względem dłużnika spółki i to niezależnie od wartości, na jaką opiewa. Zgodnie z poglądem SN, w tej sytuacji, zakładając nawet oczywisty brak jakiegokolwiek możliwości zaspokojenia z ujawnionego przez członka zarządu majątku, postępowanie na podstawie art. 299 powinno być oddalone, a przynajmniej zawieszona na czas dokonania kolejnego postępowania egzekucyjnego z ujawnionego majątku spółki.

Przychylając się do powyższego rozumowania, należy zastanowić się nad jeszcze jednym argumentem, który w pewien sposób łagodzi tezy stawiane przez Sąd Najwyższy. W wyroku SN z 20 października 2005 (II CK 152/05) sąd, opierając się na zasadzie subsydiarności, poparł potrzebę wykazania bezskuteczności egzekucji z majątku spółki na czas zamknięcia rozprawy. W swoim uzasadnieniu sąd stwierdził: „jeżeli jednak pozwany twierdzi, że egzekucja w postępowaniu, które zostało umorzone, nie została skierowana do składników majątku spółki, z których możliwe jest zaspokojenie wierzyciela, nie jest pozbawiony możliwości wykazania tego; ciężar dowodu spoczywa w tym wypadku na nim (art. 6 k.c.). Wykazanie, że w majątku spółki – pomimo umorzenia w stosunku do niej postępowania egzekucyjnego z powodu bezskuteczności egzekucji – znajdują się przedmioty majątkowe, z których możliwe jest zaspokojenie wierzyciela, powoduje, że nie można mówić o bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce w rozumieniu art. 299 § 1 k.s.h.”

Z powyższego fragmentu można by zaryzykować wyprowadzenie tezy, że „wskazane przez pozwanego członka zarządu przedmioty majątkowe muszą umożliwić zaspokojenie wierzyciela”. Idąc

⁶ Opubl: Legalis.

⁷ Por. wyroki Sądu Najwyższego z 26 czerwca 2003 r., V KKN 416/01, OSNC 2004/7-8/129 oraz z 20 października 2005 r., II CK 152/05, OSNC 2006/7-8/134.

⁸ Opubl: „Prawo Spółek” rok 2008, nr 4, str. 58.

⁹ A.Kappes, *Odpowiedzialność... op.cit.*, s. 122.

dalej za tym rozumowaniem, jeśli pozwany udowodni przed sądem (art. 6 k.c.), że składnik majątku wskazany przez pozwanego umożliwia faktyczne zaspokojenie, można – moim zdaniem – mówić o racjonalności takiego rozumowania. Lecz nie wiąże się ono z czysto pojętą subsydiarnością, gdyż sytuacja ta nie aktualizuje się w momencie próby wykazywania przez członka zarządu możliwości zaspokojenia się wierzyciela z wierzytelności spółki, którą posiada względem swojego dłużnika (niewykrytej przez komornika). Majątek w postaci posiadanej wierzytelności nie daje żadnej pewności zaspokojenia i często wymaga dochodzenia na drodze postępowania sądowego. W razie uznania przez sąd takiej wierzytelności za majątek spółki, z których możliwe jest zaspokojenie, stawia to wierzyciela sytuacji zazwyczaj długotrwałej niepewności oraz prowadzenia kolejnego postępowania egzekucyjnego.

Zwiększone ryzyko występuje w momencie, gdy wierzyciel wykazywał bezskuteczność egzekucji innymi dowodami niż poprzez przeprowadzenie własnego postępowania egzekucyjnego. W ta-

Badanie bezskuteczności egzekucji będącej podstawowym elementem odpowiedzialności członków zarządu sp. z o.o. obejmuje zarówno możliwość przeprowadzenia dowodu na tę okoliczność przez powoda, jak i przeprowadzenia przez pozwanych dowodów przeciwko tej okoliczności.

kiej sytuacji członek zarządu podnoszący, iż w majątku spółki jednak istnieją środki, z których możliwa była egzekucja, zyskuje większe szanse na obalenie dowodu o bezskuteczności egzekucji, przedstawionego przez wierzyciela.

Druga sytuacja to taka, w której majątek spółki z jakichś powodów pojawił się po zakończeniu postępowania egzekucyjnego (np. przez wniesienie wkładów przez wspólników, przez wystawienie weksla przez dłużnika), ale przed końcem postępowania prowadzonego na mocy art. 299 k.s.h. W tej sytuacji należy oprzeć się na argumentach wskazanych powyżej i stwierdzić, że jeśli zachowanie wierzyciela czyni zadość regułom należytej staranności i egzekucja okazała się bezskuteczna, to wszystko, co pojawiło się w majątku spółki po zakończeniu egzekucji nie powinno mieć znaczenia (chyba że realnie umożliwia zaspokojenie wierzyciela), a egzekucja w dalszym ciągu uznana będzie za bezskuteczną¹⁰.

Moim zdaniem, argumentem na poparcie powyższego stanowiska jest konstrukcja analogicznego przepisu do art. 299 k.s.h., tj. art. 116¹¹ o.p. W art. 116 § 1 pkt 2 o.p. mowa jest bezpośrednio o sytuacji, w której członek zarządu może uwolnić się od odpowiedzialności poprzez wykazanie mienia spółki, z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie zaległości podatkowych spółki

w znacznej części. W artykule tym przewidziana jest dodatkowa przesłanka zwalniająca z odpowiedzialności poprzez wskazanie majątku do zaspokojenia należności. W art. 299 k.s.h. brak takiej przesłanki, co może prowadzić to rozumowania, że ustawodawca w tej sytuacji nie chciał dawać dłużnikom dodatkowej możliwości przeprowadzania takiego dowodu. Jeśli jednak orzecznictwo przyjmuje możliwość wskazania przez członka zarządu mienia spółki na podobnych zasadach jak w art. 116 § 1 pkt 2 o.p., co podważa przesłankę bezskuteczności egzekucji, to powinno być to przynajmniej mienie „z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie zaległości podatkowych spółki w znacznej części.”

W doktrynie zdania pozostają podzielone¹². Można znaleźć opinie, że pomimo brzmienia art. 116 o.p. możliwe jest przeprowadzenie takiego dowodu także w procesie cywilnym opartym na art. 299 k.s.h. Badanie bezskuteczności egzekucji będącej podstawowym elementem odpowiedzialności członków zarządu sp. z o.o. obejmuje zarówno możliwość przeprowadzania dowodu na tę okoliczność przez powoda, jak i przeprowadzenia przez pozwanych dowodów przeciwko tej okoliczności. Możliwość podnoszenia tych dowodów przez członków zarządu nie sprzeciwia się – zdaniem niektórych przedstawicieli doktryny – konstrukcji art. 299 § 2, przyznającej członkom zarządu możliwość uwolnienia się od odpowiedzialności za zobowiązania spółki jedynie poprzez wykazanie jednej z trzech przesłanek egzoneracyjnych. Dzieje się tak, ponieważ dopiero wykazanie przesłanki bezskuteczności egzekucji przez powoda pozwala członkom zarządu sięgać do § 2 badanego artykułu. Najpierw badaniu podlega fakt istnienia wierzytelności spółki i bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce, a dopiero po ich wykazaniu możliwe jest badanie przesłanek wyłączających tę odpowiedzialność.

Zgodnie z wyprowadzoną powyżej tezą, że „wskazane przez pozwanego członka zarządu przedmioty majątkowe muszą umożliwić zaspokojenie wierzyciela” (art. 6 k.c.), uznać należy, że art. 116 § 1 pkt 2 o.p. przyznaje członkom zarządu większą swobodę poprzez możliwość wykazania majątku spółki, z którego zaspokojenie się jest możliwe „w znacznej części”. Uznać pomimo tego należy, że przenoszenie treści tego przepisu na płaszczyznę art. 299 k.s.h. jest niewłaściwe i prowadzi do ograniczania funkcji ochronnej przepisu. Pozwani członkowie zarządu mają dużą swobodę w zwalnianiu się z odpowiedzialności na mocy art. 299 § 2. Dodatkowo, na podstawie wyprowadzonej tezy należy przyznać im możliwość zwolnienia się od odpowiedzialności, gdy wykażą majątek, z którego wierzyciel ma realną możliwość zaspokojenia swoich roszczeń w całości. Rozszerzanie ich uprawnień na możliwość wskazywania niepewnego majątku lub majątku, który umożliwia jedynie częściowe zaspokojenie, jest niedopuszczalne z uwagi na *ratio legis* przepisu art. 299 k.s.h.

¹⁰ A.Kappes, *op.cit.*, Warszawa 2009, s. 121.

¹¹ Art. 116 § 1. Za zaległości podatkowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w organizacji, spółki akcyjnej lub spółki akcyjnej w organizacji odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem członkowie jej zarządu, jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się w całości lub w części bezskuteczna, a członek zarządu:

1) nie wykazał, że:

a) we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości lub wszczęto postępowanie zapobiegające ogłoszeniu upadłości (postępowanie układowe) albo
b) niezgłoszenie wniosku o ogłoszenie upadłości lub niewszczęcie postępowania zapobiegającego ogłoszeniu upadłości (postępowania układowego) nastąpiło bez jego winy;

2) nie wskazuje mienia spółki, z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie zaległości podatkowych spółki w znacznej części.

¹² A.Mariański, A.Karolak, *Odpowiedzialność członków zarządu spółki z o.o.*, Warszawa 2006, s. 49.